BJ

Rozdział ósmy

Geneza odkrycia.

Rozdział, który będzie zupełnie przerobiony.

VIII 1.

„Me genuit Torunna, Cracovia me artę po
liivit" (*)

Wśród tego to (**) otoczenia, okoliczności i warunków, w duszy genialnego scholara krakowskiego, 21-letniego Kopernika, narodziła się myśl o prawdziwej budowie świata. Czy nie powiedzieliśmy za wiele, za śmiało?..... Geneza każdego wielkiego odkrycia, ten pierwszy błysk myśli zarodowej w duszę niespodzianie a później dopiero uświadomionej i spotężniałej w samym czynie twórczości, to coś jak te najpierwsze momenta życia dziecięcia w łonie swej matki: pokryte gęstą zasłoną, bezwiedne, niedostrzegalne. Na postawione pytanie: kto i kiedy wrzucił to ziarnko nasienia myśli w duszę «czującą i uczuwającą» tego albo tamtego z pośród wielkich mężów ludzkości? jakie to były najpierwsze chwile życia

(*) To "Dictum Copernici de se ipso" znajduje się na ostatniej karcie dzieła Broscius Epistolae ad naturam etc. (egzempl. bibl. Jagiell. Matem. 26, a także w egzempl. tejże bibliot. sygn. Sammlg et Vitae polon. Fol. № 144.

(**) Zob. Rozdział niniejszej pracy.

wywołanego zalążka i jego stopniowy rozwój?....
na zapytanie to, nie daje się nigdy odpowiedzieć
z bezwzględną pewnością.

Czyżby więc niepodobieństwem miało
zawsze być zamiar, aby uchylić choć część tej ka-
sony, a niechby tylko zaciemnić to nabyte wielkie
pole domysłów, uchwycić z pośród nich prawdę,
a bodaj zbliżyć się do niej, ile możności najbar-
dziej? Żeby nawet i przelotne tylko wglądnięcie
w duchową pracownię twórcy miało być — jak się
to stosuje częstokroć — usiłowaniem daremnem?.....

Być może, iż jest to prawdą przy wy-
tworach w dziedzinie nauk t. zw. moralnych, twórczą
na całym obszarze sztuki: w tych światach wolnej
woli i wyobraźni tak fatwo historykowi się zabłą-
kać.... Ale na terytoryum umiejętności ścisłych,
gdzie matematyka prawodawczą, chroni go od
tej przygody drogowskazy, jakich niema na
tamtych obszarach: bezpieczne pojęcia ilości, liczby.
Tutaj nie potrzebuje on wyrzekać się całkowicie

V tutaj; ale dopiero dalej mówi się nastawienia za Arystotelesem

swego zamiaru. Owszem ma prawo usiłowanie swe za wykonalne uważać — prawda, po pewien kres tylko, do którego jedynie sięgnąć mogą wszelkie analizy i dochodzenia, aż po owo zaród myśli, czy ziarno natchnienia, które na glebie geniuszu miało wyrosnąć na drzewo cudowne. Tego ziarenka już nikt nie zanalizuje, tu studyum i rozbiór krytyczny się kończą. V Na dnie każdego wielkiego odkrycia, każdego wielkiego czynu ludzkiego musi pozostać tajemnica jakości tych pierwszych poruszeń umysłu lub serca, co to rychlej powstały, zanim jeszcze zdołały przejść w świadomość stawionego zadania, zanim jeszcze stały się jego własnością.

Badacz myśli filozoficznej Kopernika znajduje nadto w swej pracy utrudnienie znaczne nierówne, leżące w samej istocie przedmiotu. Odmienne bowiem od tego, jak się to dzieje np. w dziedzinie sztuki, właściwa czynność twórcza musiała u Kopernika popredzać uświadomioną, wewnętrzny protest przeciwko temu, co jako wytwór ludzkiego umiemania

V dalej, ale dopiero dalej mogłyśmy powrócić za Apostołem: „Wszelki dar dobry i wszelki dar doskonały, z wyżyny jest, zstępujący od Ojca światłości." (x)

(x) Πᾶσα δόσις ἀγαθὴ καὶ πᾶν δώρημα τέλειον ἄνωθέν ἐστι, καταβαῖνον ἐκ τοῦ πατρὸς τῶν φώτων (Jacobus I, 17)

uświęcony długowiecznością, uchodziło za trwały nabytek wiedzy, co było uznanem przez wszystkich za prawdę.

Już sama jedna ta okoliczność — są jeszcze inne — wytyczała nam jakby rozstajną drogę: od tego momentu chronologicznie wstecz — ku zarodkom wielkiego odkrycia; z tego samego zaś punktu, idąc za biegiem czasu, do zakończenia Dzieła, dowodu heliocentrycznej budowy świata.

~~IIIII~~ II ~~IIIII~~

o wiele ze względu

Pierwszy ruch niechęci do geocentrycznej ~~budowy świata~~ powstał w umyśle Kopernika nieprawdopodobnie dopiero pod koniec krakowskich jego studyów. Było to w roku 1493-cim, raczej aniżeli dopiero w następnym.

Ze wszystkiego co wiemy, tak z własnych ust jego (x), jak i z najstarszych jego zapisek,

(x)

wynika, iż niemniej to — zrazu zaprawdę tylko zdwojenie — zrodziło spostrzeżenie, iż tezy, jakie objaśniają Arystotelesa wygłasza jeden profesor krakowski, nie godzą się jakoś z tem, czego na innej godzinie uczy profesor-astronom, nihilizujący bodaj to teoryk planet, bodaj też "Tabulae resolutae".

I tak np. szeregi, który pierwej większy niż inny musiał zastanawiać. Magister-astronom, oparty na powadze "boskiego" Ptolemeusza, nazna-czał planetom taki porządek idąc od najodleglejszej: Saturn, Jowisz, Mars, potem słońce, dalej Wenus, Merkury, a wreszcie najbliższy ziemi — Księżyc i według tego następstwa objaśniał całą machinę geocentryczną. (1) A cóż w tej mierze słyszał Koper-

(1) Tak są uporządkowane planety w systemie geocentrycznym, rozwiniętym najbardziej przez astronoma aleksandryjskiego Klaudyusza Ptolemeusza (II wiek po Chr.), w dziele jego Μεγίστη Σύνταξις, t.j. Największa Skła-dnia, który to tytuł przekręcili Arabowie po swojemu na "Almagest".

nik z nas innego professora, podczas wykładu pism Arystotelesa takich jak: «De coelo et mundo» albo «Metheororum» lub Metafryki, w innem zaiste lektoryum? Oto, że po Marsie, postępując ku ziemi, idą kolejno: Wenus, następnie Merkury, potem dopiero Słońce, a wreszcie Księżyc.(1)

To wiesz, czy tamto jest prawdą? Już nie, który z dwóch professorów — obaj zaiste cnotliwi i uczeni — ale który z obydwóch mędrców starożytności ma rację: Arystoteles, czy Ptolemeusz?.... Jeżeli mówią obydwaj, nie może zaiste być prawdą, skoro (więc) że jeden z nich się pomylił? .... Pomylił się! Kto, między starożytnymi, powaga najwyż-

(1)

«Huic porro (i.e. inerrantium stellarum) globo contigua habet semper posituram Phaenontis simul et Saturni circus dictus, cui proximus est Phaëtontis, qui et Jovis apellatur. Post hunc sequitur Pyroïs, Herculis idem Martisque apellatus. At hoc rursus est Stilbon, qui sacer Mercurio esse creditur, a nonnullis etiam Apollini; secundum quem Luciferi orbis est, quem Veneris nonnulli orbem, quidam Junonis vocant. At eo est orbis Solis et denique Lunae nobis citimus ad terram usque fines suos proferens». (Liber de mundo ad Alexandrum cap. 2). Ten sam ponadto (nieco zwięźlej) jest w Meteororum I, cap. 4 i w Metafryce, lib. XII, cap. 7.

sza w rzeczach wiedzy, wyrocznia we wszystkich "dubiach" scholastycznych, ten którego słowa starczyły za dowód, gdyż "ipse dixit?"..... Zaprawdę nie prędko ten wyraz rzepnął Kopernik sam sobie, nie zaraz to nabrał przekonania, że którýś z tych dwóch mędrców powiedział nieprawdę. Jakżeż daleko było stąd jeszcze do świadomości, że nie jeden z nich tylko, ale obydwaj się mylą!

Ale było już w krytycznym umyśle krakowskiego ucznia niedowierzanie do starych powag, a głos rozumu nie pozwolił już więcej ustąpić powątpiewaniu, które raz nim zawładło. Z wiszącem w duszy pytaniem „który z tych dwóch?" szły mimo to dalej nauki, słuchanie wykładów w lektoryach, szły "exercicia". Pewnie to Ptolemeusz ma rację wbrew Stagirycie, ten bowiem choć wielki filozof, a może właśnie dlatego, miał nierozumie prawo, aby różne opinie (niekiedy dziwaczne), wszelakie "placita philosophorum" powplatać w swe

pisma, myśli u różnych, domysły, mniemania:
nie potrzebował bowiem jak Ptolemeusz krępować
swych skrzydeł filozoficznych obliczeniami, figurami
geometrycznemi, natłokiem liczb ..... Prawda jest
tylko jedna, żadne zaś inne narzędzie ludzkiego po-
znania nie wydobywa jej sprawniej, ani bezpieczniej
jak matematyka – nauka o liczbie i geometryja,
obie już nierozdzielnie w badaniach astronomicz-
nych. Tak więc prawdziwy pomiędzy planet nie będzie
ten, jaki ma Stagiryta, między narzuty uniwersalny,
a zatem chyba ten tylko, jaki ustalił specyalista
w tej mierze, Ptolemeusz aleksandryjski i jako ma-
tematyk i jako astronom zarówno sławny, przez
całe wieków chórem wielbiony. I jego to zatem
doktryny, albo też z pism jego prawowitych następców ~~adeptów~~: Alfonsa, Peur-
bacha, Regiomontana i tych wszystkich którzy je streszczali, komentowali, stanowią jedynie wytrysku dróg
prawdy astronomicznej.

Nie są wprawdzie mistrzowie krakowscy

iż niektóre późniejsze uwagi w Syntaxie Ptolemeusza przestawały się nieco skutkiem nagromadzenia się "tempore interdum elapso" drobiazgów liczebnych, zrazu niedostrzegalnych, obecnie zaś już nazbyt rażących — ale od uwagi Tablice Alfonsa, które przestawały to nieznaczne odstępstwo teoryi od zjawisk na niebie, od uwagi Teoryki Peurbacha, gdzie wszystko doprowadzone już do porządku, zwięzłe w porównaniu z grubą księgą Almagestu, dla uczniów może aż nazbyt zwięzłe, skoro jeden z astronomów krakowskich, Brudzewski, uczuwał potrzebę wypracowania do nich komentarzów "pro introductione juniorum"?

zwięzłe abrysa

Ale zdradliwe dla Peurbacha, dla Ptolemeusza, miały stać się te uczone wyrody, które głośny profesor Jagiellońskiej Szkoły ułożył w swym komentarzu do Peurbacha Teoryk.... Pisząc je — niewięcej lat przed przybyciem Kopernika na naukę do Krakowa — stanął był on wobec sprawy nie-

co zagadkowej, a bądź co bądź wielce kłopotliwej: pogodzenia ze sobą dwóch assercyj Ptolemeusza - Peurbacha, wyglądających coś tak — oczywista że najnie-śmiesznie?! — jak gdyby nawzajem się wykluczały. Miałyby one (myśli Brudzewski) w którymś z uczniów pilniejszych wzniecić gorzącą wątpliwość, obudzić podejrzenie, ~~wprost śmiertelne~~ i z gruntu fałszywe, jakoby mistrzowi mistrzów w astronomii, Ptolemeuszowi, miało przytrafić się popadnięcie w logiczną ze samym sobą sprzeczność? Miałżeby on, Brudzewski, do tego dopuścić, aby tyle zasłużona cześć "książęcia astronomów", nimb jego, tak lekkomyślnie na szwank narażone zostały? Aby może i to jeszcze zdarzyć się miało, iżby która z młodych głów, niedowarzonym sądem powzęła uwłaczać powadze starożytnego mędrca? Nie, nigdy to nie nastąpi, nie powinno nastąpić! Zapobiedz temu, wyjaśniać, uchylać wątpliwości, tłómaczyć, wszak jest to ~~moja~~ obowiązkiem (każdego komentatora, (o ileż ~~tego~~ ~~mniej~~ ~~barbata~~ / ~~tego mniej~~ / ~~professora~~! Odważnie wchodzi więc (takiego, który rzecz samą ma ex cathedra wyjaśniać?)

~~profesor~~ krakowski
uczony w tę gmatwaninę figur i linii, jaką w swych «niewinnie» podejrzanych dwóch miejscach przedstawia Składnia Ptolemeusza, rozważa wszystko, co tylko mogłoby stać się pobudką do niewczesnych posądzeń, uwłaczających dostojeństwu gwiaździarskiej nauki i czci najsławniejszego ze wszystkich jej przedstawicieli. Przekonywa się najpierw, że jest to sprzeczność «tylko pozorna» która musi się rozwiać w umyśle każdego, kto tylko głębiej w rzecz sięgnie, potem stara się przekonać o tem samem swych czytelników: scholarów krakowskich. Ja, tę sprzeczność «pozorną», mnie Brudzewski potokiem słów zamienić — w mniemaniu swem — nawet w «silny» argument, potwierdzający mu prawdziwość innych jemu tożsamych i wypróbowanych astronomii tradycyonalnej.

Długi to wywód, mrągący i zawikłany, jaki na temat ten, począć się, spisał czcigodny Wojciech z Brudzewa. Pełno tam wszelakich majorów, minorów i sylogizmów logiki średniowiecznej, są i powoływania się — ~~na~~ co niegdyś Brudzewski —

także i na powagę samego Ptolemeusza, który musiał
w ten sposób odgrywać tam rolę podwójną: obżałowanego
go, a równocześnie i świadka. Ta apologia dawnego
autorytetu sprawia na znającym dzisiaj nowe
rzeczy takie wrażenie, jak gdyby nawet ~~XVIII~~ autor
niebardzo ~~podobał~~ ~~pozwał~~ sam wierzył w przekonywającą jej
siłę; że niewdzięcznego zadania bronienia złej sprawy
podjął się bardziej aby ocalić "decorum", powagę
nietykalnej tradycji i godności głoszonej z katedry
nauki, aniżeli natrętnemu do tego głosem we-
wnętrznego przeświadczenia o niewinności swego
klienta. W piśmiennictwie rzymskiego krakowskiego, na
innych zresztą miejscach nie brakuje bowiem zdań
i ustępów wyraźnie świadczących, iż nie był on
ślepym, jak wielu innych współczesnych, na
mnogie objawy niedomagania ~~niedomagania~~ starej doktryny.

Niedość, że chybił Brudzewski tego celu,
jaki sobie był wytknął, ale ~~osiągnął~~ owszem osiągnął skutek
zamierzonemu ~~zupełnie~~ ~~wprost~~ przeciwny. Mamił on siebie,
a w dobrej wierze ~~i~~ także i swoich słuchaczów i czytelni-

koło, łudząc się, iż erudycyą i wysiłkami dialektyki podepre chwiejącą się starą budowlę astronomiczną. Złym, bo zamało gorliwym był on ~~obrońcą~~ adwokatem Ptolemeusza i jego sprawy niezetelnej. W zamian za umniejszenie owych spheroseii "tylko pozornych", wytacza on w swem pismie aparat ratunkowy tak przesadnie wielki, iż sama jego obszerność musiała tem wyraźniej odsłonić rany, daremnie już ukrywane. Bo i pocóż to, wdawszy się już raz w dyskusyę nowy kłopotliwej, przecedzać ją, rozbierać na wszystkie strony, poco upraszać zarzuty — któreby może nikomu na myśl nie przyszły — zarzuty jakie mógłby kto wnieść znowu przeciwko argumentom samej obrony? Poco prowadzić tak żarliwie replikę i duplikę zarazem?... Jeżeli obie-gyrat sobie wyselekcjonowano na jaco spheroseii na które mało kto zwracał uwagę, iż za użyciem mistrzej, lecz kręty dialektologii, rozprawi się z niemi na korzyść swego klienta — to znać nie przewidywał, że tem samem (stawia pod pręgierz) zasadniczy błąd starego systematu astronomicznego.... Żywo gdyby był

jezuita aleksandryjski astronom, wolałby nierawodnie, aby swoimi najlepszemi intencyami dlań obrońca, nie był porusał kłopotów starej doktryny, "pozornych" o niej wątpliwości rezonowaniem swem był nie "uchylał", faktów barwo niejasnych i podejrzanych nie rozmazywał. Naciągane wywody, oraz owe rzekome "dowody" mogą w takich razach przekonać (nawrócić,) i bystrego słuchacza: ale jednego bodaj, bystrzejszego a nierawiśle myślącego, utwierdzą tembardziej w przekonaniu o niepraw[illegible] takiem krętactwem. pokrywanej. Niedowierzanie tem silniej zawładnie jego umysłem, im więcej daremnych remedyów przyrodzi na pomoc apologeta takiej sprawy straconej, aż wreszcie niewiara zamieni się w (świadomą) negację i protest.

Zwykła aluzja

Jaki to wpływ — jeżeli wszystko nie myli — wywarły na Kopernika pisma Wojciecha z Brudzewa, ktokolwiek je wówczas z katedry wykładał. Pod tym względem niema nawet

najmniejszej potrzeby uciekania się do domysłów o wpływie może osobistym uczonego profesora na te to najpierwsze akta twórczości genialnego młodzieńca. Pamiętamy wszelako o świadectwach, jakie w tej mierze zachowali nam Brosciüs, mąż nieposzlakowanej prawdomowności, oraz Gassendi dobrze poinformowany o wykładach Kopernika na Brudzewskiego wykłady i o prywatnych pomiędzy nimi kollokwiach. Do tego choć wrócę jeszcze za chwilę, tu wszakże radbym zaraz zauważyć, iż w tradycji Broscius niema żadnej sprzeczności z Liber diligentiarum, dopatrywanej przez kilku biografów naszego astronoma, Broscius nie twierdzi bowiem, jakoby Kopernik był uczniem Wojciecha z Brudzewa właśnie że w astronomii, ma się rozumieć publicznym; mówi on tylko, że był jego uczniem. Okoliczność ta więc, iż podczas krakowskich Kopernika studyów wykładał Brudzewski już tylko Arystotelesa, nietylko że nie przeszkadza aby miał nie być publicznym jego uczniem, ale i dziwnie dobrze zgadza się z wnioskami, jakie powyżej wyprowadziliśmy za pomocą rozważań całkiem odmiennych.

zob. to post. u Kromera

Widzieliśmy mianowicie, że w najpierwszym popędzie do astronomicznych rozmyślań Kopernika uczestniczyły "placita" dwóch naraz powag naukowych: nietylko Ptolemeusza, ale i Stagiryty. Brudzewski w latach 1492 i 1493 wykładał właśnie te dwa Arystotelesa traktaty: "Metheororum" i "Liber de coelo et mundo", które pierwsze między obiema powagami sprzeczności – kolejności planet – nasamprzód wykryły. Jak tam, wpierw jeszcze, radził sobie uczony krakowski, aby ocalić powagę swoją profesorską, gdy wykładając w pewnym roku Teoryki planet, naznaczał taki a taki porządek planetom, zaś jeden półrocze później – tłómaczyć tym razem Arystotelesa musiał rozkazywać im ugrupować się w szyku odmiennym?... ktoś odgadnie to dzisiaj....

(jemich to szlak dialektyki wyznał, ażeby honorowo wybrnąć z bagna sprzeczności)

zwykłe ablasa

Jak to opadały zwolna, opadły wreszcie z myśli młodego Kopernika te więzy, które nadmiernemu zaufaniu w starożytne autorytety

wiedzy, pełnej mnogich tylu pokoleń. Popadł Arystoteles w gorącą ze Ptolemeuszem kontrowersyę co do kolejnego następstwa planet i jako nie specyalista astronom — uległ w tej walce nierównej: omylił się zatem ten Stagiryta, racyą więc chyba po stronie Ptolemeusza. Cóż kiedy bo znowu (jak dostrzegł to genialny scholar po pewnym czasie) także i sam specyalista-astronom w sprawach fundamentalnych, poplątał się w oczywistych wzrokowi kopernika sprzecznościach. Nie wiadomo ich może profesor krakowski, czcigodny Brudzewski, ale one je przynajmniej, skoro tak gorąco — a może i narbyt gorliwie — zajął się ratunkiem Ptolemeusza, tonącego w odmęcie zaprzeczeń samemu sobie!... Cóż z tego wynikło? Wyjdobył młody myśliciel? Oto, że obydwaj się mylą, i stary astronom i starszy jeszcze od niego grecki filozof, oraz że prawdziwa budowa świata jest inna, nie taka, jakiej po wrotach uczą.

Nie można daje się w dwóch albo trzech słowach wytłumaczyć

Na czem polegała ta kapitalna sprzeczność Ptolemeusza ze samym sobą, ta właśnie, któ-

ra nasamprót a gruntownie podkopała wiarę Kopernika w prawdziwości tradycyjnalnych wyobrażeń o ~~machinie~~ świata, dalej i to jeszcze, w jaki sposób nasza stanęła w krytycznym jego umyśle. ~~Kopernikowo, nie daje się w dwóch albo w trzech słowach wytłumaczyć.~~ Wyjaśnimy lepiej nasze stanowisko na innem, właściwszem miejscu tej pracy,(x) dokąd wolno czytelnika odesłać. Tutaj musimy się ograniczyć do podania istoty jej, jak można najwięcej. Była to sprzeczność logiczna w Ptolemeuszowej teorii księżyca. Nasza jej jest okoliczność, głęboko ukryta wśród dyntaksy naszego greckiego, iż dwie przyjęte w całem tem dziele fundamentalne zasady: jedna geometryczna, druga foronomiczna,(xx) same w sobie logiczne, wykluczają się przecie nawzajem w Ptolemeuszo-

(x) Zob. Rozdz. I, VII, XII i XIX Części I tej niż. pracy, str. 18-22, 187-190, 445.

(xx) Foronomia (i nauce kinematyka) jest nauka o czysto geometrycznych prawach ruchu bez względu na jego przyczyny, a tem tylko różni się ona od dynamiki, która jest wytworem czasów nowożytnych (Galileusza). Ruch karuzelki zwanego zabawką lub bąkiem, wzięty dla przykładu, objaśni nasz dostatecznie. Można, nie wchodząc w istotę przyczyny, która wywołała ruch tej zabawki, spoglądać na zjawiska jej ruchu ze stanowiska geometrycznego wyłącznie: pytać o chyżość obrotu i możliwe zmiany tejże, o ruch stożkowy samej osi, obrotu dokoła innej znów osi, a mianowicie pionowej itp.

wym mechanizmie księżyca. Wyraźniej mówiąc, popłatał się starożytny astronom w konkretnem zastosowaniu swoich dwóch zasad do konstrukcyi swego tów tego mechanizmu i sprzeniewierzył się w ten sposób w własnym słowom, wypowiedzianym na cele swego dzieła.

Już tylko jako następstwo tego kardynalnego, ale utajonego błędu, wynikły stąd różne kłopoty z księżycem, pomiędzy którymi najmniejszym jeszcze było niezgadzanie się wyrachowanych jego miejsc z rzeczywistemi na niebie jego położeniami, tudzież chybianie zaćmień. Trafiali się wprawdzie dosyć dawno już tacy, którzy na te "dziwne" niedomagania następstw teoryi "boskiego Ptolemeusza" chwiali głosami — tak już Averroës (x), po nim Regiomontanus (xx) — dziwiąc się, co też to księżyc wyrabia na niebie, od-

(x) zob Rozpr. str.

(xx) Zob - Rozpr. str

stępując od szlaku przepisanego mu przez księdza astronomów „omnium aetatum"!....

Wielokrotnie zapytywano – niedawno jeszcze – jakie to były te obserwacje mieniane, albo może rachunki, które Kopernika naprowadziły na jego odkrycie? Nie były to żadne obserwacje, nie były także i rachunki, przynajmniej zrazu, ale wyłącznie czynności ściśle filozoficzna, logiczna; ona to pozwoliła mu odsłonić prawdziwą przyczynę przewrotnego kalectwa starej teorji księżyca, zakryta przed okiem pokoleń, czytających Almagest przez czternaście stuleci..... Wykrycie owej sprzeczności u Ptolemeusza, a za nim i jego następców – Alfons, Blanchinii, Peurbach itd – i dojście jej źródła, było u Kopernika aktem przenikliwej krytyczności filozofa i mistrzowskiej biegłości w dziedzinie nauk matematycznych, zwłaszcza geometryi: spełnienie tego aktu nie wymagało ani jednej własnej lub cudzej obserwacji astronomicznej.(x)

(x) Nie umiem tutaj wyrazić się lepiej, jak postawione słowa, których samemu wypadło mi użyć także przed dochodzeń nad biegiem myśli Kopernika, dochodzeń dość zawiłych (Zob. Część II, str. 21). Do zarzutu stąd, jakiego – oparci zrazu tylko na pozłakach i wskazówkach jeszcze niepowiązanych – musieliśmy z racji metodycznych, zarzut już w pierwszym

Zwykła alinea

Nie na tem jednak był koniec opałów w jakie dostał się Ptolemeusz ze swą doktryną. Za pierwszą, a zasadniczą wykrytą przez Kopernika sprzecznością, wypłynęły na wierzch takie i inne jeszcze; uwidoczniły się mnogie niepraw-dopodobieństwa, defekta. Już nietylko, jak dotąd sam księżyc, ale już i planety, już i najodleglejsze ze wszystkich: gwiazdy stałe, buntowały się w umyśle Kopernika przeciwko greckiemu astronomowi. Rozprowadzanie szczegółów w tej mierze, nie byłoby tutaj na miejscu (x), wystarczy, że przytoczymy tylko kilka z pośród tych objawów patologicznych.

Ogromny u Ptolemeusza epicykl planety Wenus, nierówne mniejszy od samego jej deferensa

---

Rozwiale Części I-szej wyprowadzi przekonanie nasze, a to w rodzaju zasadniczej przesłanki: sprawdzanej i (jak mniemamy) sprawdzonej następnie całością naszych Studyów.

(x) Zob. Rozdziały i Części I-szej, str.

co już Regiomontanus zastanawiało, był Nicolagiem rozumowym: jasno i wcześnie już zdawał sobie z tego sprawę Kopernik.(x) Porządek planet, u jednych taki a taki, u drugich odmienny? któż tam wie zatem, jaki on jest naprawdę, skoro najmędrsi z mędrców – Arystoteles i Ptolemeusz – są tu w niezgodzie?... Albo to dalej. Czyż to nie dziwne, iżby żadne oko ludzkie nigdy i nigdzie nie było widziało Merkurego, albo Wenery nakrywającą dysk słońca – niechby tylko częściowo – podczas tak częstych konjunkcyj, co przecież musiałoby się wydarzać od czasu do czasu, gdyby prawdziwym był ten mechanizm ich ruchu, jakiego uczą w Szkole krakowskiej i wszędzie indziej? Prawda, tu przynajmniej daje się pomyśleć, iż wydarzały się naprawdę takie zakrycia, że jednak nikt na to uwagi nie zwrócił. Ale cóż to znowu? Ta sama

(x) Revol. lib. V, cap. 2.

spreżności co w mechanizmie księżyca, znowu logiczna, tylko że wśród aparatu cokolwiek odmiennego, powtarza się i w teoryach planet wyższych i niższych: "ruch środka epicyklu po obwodzie deferensa", jednostajny, ale nie względem środka tego koła, nawet nie względem środka nieruchomej ziemi, ale względem punktu będącego środkiem jakiegoś urojonego ekwanta, ruch ten podawany mianowicie za jednostajny, faktycznie zaś niejednostajny!.... Urojonego, bo przecież sam Ptolemeusz, a za nim wszystkie późniejsze Teoryki planet każą w licznych ekscentrykach, deferensach, epicyklach upatrywać rzeczywistości materyalne, coś jakby cienkie pierścienie z drutu; one same, wielka składanka ~~Almagest~~, Teoryki, przeistaczają tym dotykalnym obrazkom t. zw. ekwant i nie wahają się nawet go "circulus imaginarius" (x) Nad Almagestem i jego dziećmi zasępiał się coraz

(x) Możnaby na to przytoczyć cały szereg świadectw; tak Peurbach w swych Teorykach, tak Regiomontanus w kilku swych pismach, tak samo liczni komentatorowie a między nimi także i nasz Brudzewski w swem Commentariolum itd (Kol. przedruk tego pisemka z Cracoviae 1900 in 8vo str. , tudzież indeks II gi.

barwiej horyzont.

Nowa chmura, a groźna, bo gotowa tym razem przysłonić sobą ~~dwa~~ to ósme niebo, czy Krystałowa sferę, na której umocowane są gwiazdy stałe. Dziwny bo też ów ruch dwoisty tego olbrzymiego krystału, tak dziwny i niepojęty, że — nie do wiary. Olbrzymia kula widzialnych niebios, z tysiącem i więcej widzialnych na niej gwiazd stałych, a także i planet, obraca się z przerażającą szybkością na kolosalnej a mimo to niewidzialnej osi, raz w dobę dokoła kulecki ziemskiej, tak niestannie i bez wytchnienia. Wszystkie gwiazdy, gwiazdeczki, jak gdyby się wprzód dobrowolnie umówiły, aby nie gwiazdniej osiąść i dać się przytwierdzić, jeno właśnie na tem krystałowem sklepieniu. I w takim tłumie nie znalazła się ani jedna niesforna, któraby z pod tej umowy się wyłamała, żadna z nich nie usadowiła się na wewnątrz albo na zewnątrz tego namiotu, choć tyle i jeszcze raz tyle miejsca między tym namio-

ten a najodleglejszą nawet planetą, Saturnem, obracającą na równiku tego namiotu rozwiera się jakaś przepaść przestrzeni, teologiczne „coelum empyreum", dokąd oko i myśl astronoma nie odważa się zapuszczać. Ani jedna! Czyż to nie osobliwe, [illegible] niepodobne do siebie... [illegible] Żadnej z nich nie przyszła nawet chętka, aby choć raz opuścić swe stanowisko. Cóż to za przymus, który tej kuli bezmiernej, dźwigającej te wszystkie rozumne i samowolne jestestwa świetlane(X), każe okrążać się z niezmienną a niepojętą chyżością naokół ziemi i nawet na tej kuli nie pozwala im zmieniać wzajemnych położeń? A jak gdyby nie dosyć było tych dziwów, spostrzegł, niepraworpodobieństw, ta sama kula, tak oszalała w swym wirze, ma mieć obok niego (drugi ruch) jeszcze [illegible].

(X) Astrologowie starożytni i średniowieczni uważali ciała niebieskie za istoty żyjące i rozumne, wolę mające i świadome obojga tych swoich władz.

mieć dość
~~nie to~~, że w kierunku odwrotnym tamtemu i około jakiejś tam znowu pochyłej osi, ale kiedy bo ~~jeszcze~~ jenze — jak gdyby urągając tamtemu wirowi — ruch tak nadmiernie leniwy, iż na jeden obrót w około tej nowej osi, potrzeba, nie doby, ale aż 36^cie tysięcy lat; (x) czy nawet (jak chcą niektórzy) aż 49^cie tysięcy!...

Tak to, grobi rachunku ratując się budowli astronomicznej

Potrzeba było ponad ósmą sferą, tj. sferą wszystkich gwiazd stałych, umieścić nową, dziewiątą. Ponad wszystkimi gwiazdami stałemi — co za myśl!.... Jak czy tak biorąc, jakoś niedobrze godzą się fenomena na niebie z tym ruchem dwoistym. Widać (mówią już Arabowie Thabit, Arzahel, mówi Alfons Kastylijski), że sfera ósma posiada jeszcze ruch trzeci. Bo bowiem tamte dwa ruchy dawały

(x) T. zw. zjawisko precessyi, rzekomego ruchu wszystkich gwiazd stałych, znowu jednakowego dla wszystkich, w rzeczywistości zaś cofania się punktów równonocnych tj. dwóch punktów, w których równe koła równika na niebie i ekliptyki ze sobą się przecinają. Okres 36 tysięcy lat wyliczył Ptolemeusz ze swych i starszych dostrzeżeń; potrzeby ten ruch przypisać znowu ruchomości całej sfery gwiazd stałych. Inni, jak Alfons X król Kastylii, zwany el Saber, tj. Mądry, sam astronom i astronomów mecenas, dorachowali się 49^cie tysięcy, ale kazali tej samej ósmej sferze odbywać ruch jeszcze trzeci: wahadłowy, dokoła innej niż osi, na co godzili się jedni, inni przeczyli, a nikt na niebie nie sprawdzał.

nieco za wiele, kiedyindziej znowu za mało (x). A więc (słyszymy ich mówiących), trzeci ten ruch jest wahadłowy: raz w prawo, drugi raz w lewo; dowód oczywisty, że ponad niebiosa, jest jeszcze sfera niebiosa. Niektórym, prawda, wydawało się, że tyle tych ruchów gwiazd "stałych", tyle sfer, to może ~~troche~~ nieco za wiele; zresztą tacy Thabit lub Alfons, choć obaj uczeni, daleko im jednak do księcia astronomów Ptolemeusza, a w końcu «któż ~~tam~~ może wiedzieć, jak ~~właściwie~~ tam w rzeczywistości ma się ta sprawa?» mówili. Innym lepiej dogadzał Thabit, tych było znacznie mniej, reszta mniemała, że najsłuszniej trzymać się Alfonsa ~~we wszystkim~~ ogólnej: tych było najwięcej. Spierano się gorąco o to, po której stronie racja.

Cały XV-ty wiek i pół następnego, zapełnione są kontrowersyami, kłótniami, a z boku niekiedy wyderkanymi głosami uczonych innego cechu, które prawowiernych astronomów musiały obudzić. Po za obrębem astronomów z zawodu doby ówczesnej nie brakło

(x) Pochodziło to z grubych błędów obserwacyjnych, narzędziami niedokładnemi; te błędy dostrzeżeń wzięto za rzeczywistość.

bowiem uczonych wolnomyślniejszych (x), którzy spoglądając na te sfery przypuszczone do niebios przez zbrojnych syllogizmami gwiaździany, dawali w pismach swych folgę swemu rozweseleniu na ten niezwykły widok, albo i gorzej jeszcze – natrząsali się z niewczesnych rycerzowi nauki, a tak i ją samą podawali

(x) Np. uczony Celestynian Marek z Benewentu, albo współczesny mu, a sędziwszy Jan Pikus Mirandulanus (starszy): dziwo pamięci i erudycji w końcu XV go wieku. Pierwszy z nich obmyślił się targnąć na alfonsyńską teorię precessyi, zaco o mało go nie zadziobano (Albertus Pighius i inni); drugiego zaś, piętnującego kłamstwem całą astrologię wieszczbiarską, nawet ogrom wiedzy nie zasłonił przed uszczypliwymi docinkami. Tak m.i. Paweł z Middelburga, astrolog księcia Urbino, późniejszy biskup fossombroneński, choć sam erudyta niepospolity i głowa pomysłowa, wykpiwając "Pico iuveni" jego niedowiarstwo w astrologii, przypina mu równocześnie przypomnieniem, iż Hieronymowi Savonaroli jakiś astrolog potrójną śmierć przepowiedział: powrozem, ogniem i wodą, co też i literalnie się stało (Paulina, sive de recta Paschae celebratione ..... T. Forosempronii 15, fol). Szyderstwo to stanie się nam zrozumiałem, gdy wspomnimy, że Mirandulana – który nie dożył lat trzydziestu, gdyż umarł młodo – łączyły więzy szczerej przyjaźni z nieszczęśliwym Hieronimem Savonarolą, którego ciało spalono istotnie po udławieniu go powrozem, a następnie popiół do rzeki stamtąd wrzucono.

na pośmiewisko. Znał ślickość sytuacyi i nasz Brudzewski, a nie mógł – co byłoby najdogodniej – w swych komentarzach nie dotknąć sprawy tak rozgłośnej, za jednem lub drugiem się nie oświadczyć. Wolał on wciąż dyplomatycznie prześmigać się po niebezpiecznej tej ścieżce: przytoczył sprawę jak chce ją mieć Thabit, przytoczył co utrzymuje Alfons, ale za żadnym z nich wyraźnie się nie oświadczył.

Zapewne to od swego nauczyciela Brudzewskiego nauczył się tej dyplomacyi w nauce młodszy nieco uczony krakowski, Michał z Wiślicy, skoro zabierając się (już jako profesor) podczas objaśniania Teoryk Peurbacha w tem samem bezdrożu astronomicznem niedyskretnie ciekawe zapytania swych słuchaczów, kto też właściwie ma rację, Thabit czy Alfons? zbył krótko odpowiedzią, że ponad to co już rzekł, nie może już nic więcej powiedzieć, przeciw dalszym nagabywaniom zaś zarazem przestrogę się ostrzeżenia klasyka: «Incidit in Scyllam, qui vult vitare Charybdim»..... (x) To samo, acz mniej poetycznie, lecz zato dobitniej i otwarcie ustyszał Kopernik z katedry, gdy jeden z magistrów krakowskich (xx)

(x) Z rękopisu № 764 bibliot. Ossolińskich we Lwowie, gdzie własnoręczne brulionu prelekcyi astronomicznych mag. Michała z Wiślicy. Rozdz. V str. 63.

(xx) Szymon z Sierpca, w półroczu letniem r. 1493 (Zob. wyżej,).

(x) Świadome! Średniowieczna teorya ruchu ósmej sfery nabiera bowiem do mej zaciekawienia.

eksplikować uczniom Teoryki Peurbacha (a w niéj teoryę precessyi) z komentarzami Brudzewskiego: "Nie wydaje mi się konieczne potrzebnem (x) dodawać cokolwiek do tekstu (Peurbacha), aby go wytłómaczyć, a to z obawy, iżbym — chcąc rzecz uczynić jaśniejszą — tem więcej jéj nie zaciemnił nadmiarem słów, albo nawet niewłaściwem. Zresztą, kto rad znaczenie sobie ruch ósmej sfery według opinii Jabir króla Alfonsa, może to zobaczyć na modelu zwanym zwykle corpus sphaericum. Rzeczona opinia, lubo przez różnych różnie zwalczana i szarpana, ma swoich zwolenników, ponieważ nie jest mniej prawdopodobną od opinii Jabirita." (xx) Tak to retorsano zachwianą godność nauki i powagę tegi profesorskiej w krytycznych momentach grożących obojgu kompromitacyę.....

(x) Świadome! średniowieczna teorya ruchu ósmej sfery nabiera bowiem do mej zaciekawienia.

(xx) "Non est mihi autem visum oportere quidquam addere super litteram (Peurbachii) pro ipsius declaratione, ne — ipsam volens clariorem efficere — verborum multitudine aut inaccommodatione aliqualiter operirem. Ipsa enim innata modum suum in instrumento, quod vulgo dicitur corpus sphaericum, ad sensum addiscere cupienti ostendi potest, qualiter imaginari intelligique debeat motus octavae sphaerae ad intentionem Tabularum Domini Alphonsi. Cujus modus, etsi a nonnullis varie impugnatur laceraturque, ipse tamen, quia non minus probabilis sit quemadmodum Domini Thebit, sui sectatores habet". (Comment. in Theor. Purb. ed. Cracov. 1900, pag. 147-148). Miejsce to świadczy zarazem, iż przy wykładzie Teoryk posługiwano się modelem kuli niebios z jéj kołami, osiami

/.

Co też mógł myśleć Kopernik, słysząc takie niekorzystne dla ówczesnej nauki wyznania? (x) A co też snuło się w jego umyśle na tych rzadkich właśnie, a prowokujących do rozmyślań chwilach, gdy z wesołością patrzał na te pełen rezygnacji ruch ramionami o nagłych przeskokach planet z północnej na południową i z powrotem (xx)?

Co wreszcie na ten pełen rezygnacji ruch ramionami

---

itd., potwierdza zatem podobną wiadomość, z innego mimo pochodzą źródła (cob. str niniejszej pracy w przypisie), o rzekomych takich spotkach. W szczególności ten model o którym tu mówi Brudzewski, musiał być dość skomplikowanym: mechanizm bowiem trepidacji, tak Thebitowskiej jak Alfonsyńskiej, wspólnie z właściwą precesją, dają razem nieco dobre już zawikłania.

(x) Że Kopernik słuchał w Krakowie m.i. takiej teorii ruchu "ósmej sfery" i to Alfonsyńskiej, przekonywamy się — jeżeli w ogóle potrzeba na to świadectwa — z tablicy "Augis solaris", którą własnoręcznie wpisał do t.zw. Kapitularzyka upsalskiego. Istotę jej wyjaśnienie w Części (I-szej) tej pracy, Rozdz. VII, str , gdzie wykazana jest równoznaczność jej z Alfonsyńską Doktryną owego ruchu.

(xx) Zadziwienie swe nad temi skokami planet, wypowiada Kopernik w Revol. lib. VI, cap. 8 (ed. Thor. pag. 434, lin. 1-5). Por. Rozdz. XII Części (I-szej), str 333. W autografie znajduje się nieco to na papierze najstarszym C, lib. Rozdz. (Część I-sza) XIV, str. 354 w tabl., 357 i nast.

u profesora krakowskiego i znawcy na jego brewiach, kiedyto wśród wykładu teoryk wytknęła mu nieprawidłowa konsekwencya teoryi Ptolemeuszowego księżyca, (mianowicie, iż ~~tenże~~ musi on wracać ku ziemi coraz to inne części swojej powierzchni? Jakżeż to? Wszak nie już scholar ~~uniwersytetu~~ ~~akademicki~~, lecz ~~ale~~ każdy nawet prostaczek wie o tem, doskonale, że ~~ten "Kain z Ablem", czy też "Ś. Jerzy zabijający smoka" na kręgu księżyca~~, że rysunek plam na tej bryle — odkąd tylko pamięć ludzka sięga — jest zawsze ten sam, niezmienny ....

— Non liquet — mówi na to profesor. — Możeby się wybrnęło z tego kłopotu — dodaje zaraz — gdyby też księżycowi w Ptolemeuszowej teoryi dorzepić, ot tak jeszcze jeden, a dobry epicykl? (x) Niema go wprawdzie w Almagescie — kończy zakłopotany magister, ale przecie już

(x) Cryt. arcycierpkawe w tym względzie miejsce komentatora Brudzewskiego wraz z należytym doń scholium w edycyi krakowskiej (1900) na str. 67–68. Z tem należy porównać ważne miejsce w Revolut. IV, cap. 3, ed. Thor. pag. 236, lin. 6 seq., gdzie Kopernik po wskazaniu kilku sprzeczności dawnego mechanizmu księżyca, szkicuje własną teoryę ruchu satellity ziemskiego i raduje się, że ona potrafi dać sprawę także i z jednakowego zawsze wyglądu średnicy, tj. plam na jego tarczy: „et in promptu causa erit, cur etiam corpus lunare sibi simile quodammodo videatur atque caetera omnia, quae circa lunarem circum cernuntur ....." (ed. Thor. pag.

∴

sam autor Komentarzów, świątły nasz kolega i poprzednik, Wojciech z Brudzewa, zauważył w tem piśmie, że takim epicyklem nadliczbowym dałyby się uratować zjawiska na niebie: "quo salvari possent apparentia astrorum"? ..... (x) Ileż tu bezwiednego urągowiska starej dok-

---

236

, lin. 6 seq.) Rem porostaje w najcorzystszym związku z co dopiero powołanem miejscem Komentarzów Brudzewskiego, które samo jedno – bez wciągania do sprawy innych jeszcze istniejących w tej mierze świadectw – wystarcza do zaprzeczenia tej, iż Kopernik znał dobre Komentarz Brudzewskiego. Mówiąc to, wprawdzie się może na zarzut przytoczony "rompre la porte ouverte" i to jest jedyna moja tutaj obawa, tak bowiem było to uważane za naturalne (i słusznie) przez wszystkich biografów Kopernika. Dwojaka wszelako ważność tego miejsca u Brudzewskiego, nakazuje mi przytoczyć je w brzmieniu dosłownem: "Propter ergo talem (salvare istum motum apparentem in Luna, quidam imaginantur epicyclum) in Luna, quod habeat alium intra se inclusum, qui movet epicyclum deferentem Lunam motu declinationis et reflexionis, quod non videtur esse inconveniens" (pag. 67, lin. 24 – pag. 68, lin. 2), poczem dodaje zaraz własne scholium: "Lunam quidam imaginantur habere duos epicyclos, unum maiorem, alterum minorem, in quo est eius corpus situatum, et ita epicyclus superior tantum, motu declinationis et reflexionis movetur. Et pro tanto illa macula, quae in Luna aspicitur, semper una et eadem apparet propter istum epicyclum: quod non esset, si talis epicyclus non esset" (p. 68, nota). Powiedziawszy, że ważności dwojaka. Raz wspólne tu i tam usiłowanie wyratowania dawnej teorii księżyca, (Ptolemeuszowego mechanizmu zmiękło bowiem, że poziomy być ruchomej), powtóre – a to ważniejsze – że remedyum dla złej teorii Ptolemeuszowej, jest u Kopernika dokładnie to samo, co i u Brudzewskiego: dwa epicykle na deferencie współśrodkowym, z których mniejszy dla oka) wiercha na obwodzie swym bryłę księżyca. Taki jest bowiem księżycowy mechanizm w Revolutiones. W Almagestcie księżyc ma deferens mimośrodkowy i tylko jeden epicykl. Nawet wyrażenie "corpus lunae" albo "lunare" na oznaczenie samejże bryły księżyca jest u obydwóch wspólne. Przy sposobności pracy wydawniczej około pisma Brudzewskiego (powtórne wydanie z rękopisów, Kraków 1900) zebrałem sporą wiązankę frazesów niekiedy wielce charakterystycznych, powtarzających się bądź to w Revolut., bądź też w mniejszem, a znacznie wcześniejszem piśmie Kopernika, znanem pospolicie Commentariolus.

(x) Ulubione wyrażenie w średniowiecznej astronomii, ilekroć potrzeba było podeprzeć jakiś (nowym) dodatkiem walącą się (mechanizmu geocentrycznego w tym względzie) rusztowanie, aby teorya jako tako ile tylko zdawała sprawę z niezgodnych zdarzeń na niebie.

trynie u tych wiśnie, którzy ją najsilniej pragnęli ratować. Niedźwiedzią istotnie usługę Ptolemeuszowi oddał Brudzewski swym komentarzem, a za nim i ci powarni mistrowie krakowscy, rozpoczynając do-brodusznie przed swymi słuchaczami naukowe "książki" astronomiczne kłopoty. Nie czuli tego, nie domyślali się, że pisują w ten sposób z katedry grecki pierwowzory starożytnego mędrca i inne jeszcze jego greckie tajemnice .....

Nie przeczuwali także i tego, że w tem samem lektoryum, oko w oko z nimi, zasiadał niepełnoletni jeszcze podówczas monarcha prawdziwej astronomii, ten sam, "któremu nikt bliski nie mógł w nauce tej panowanie bez końca". (x)

Czy tylko nie mylimy się zbyt wyobraźnią utrzymując, że taka właśnie a nie inna

(x) Piękne te słowa Rhetyka: « Regnum itaque in astronomia doctissimo viro D. praeceptori meo Deus sine fine dedit » wyjęte są z jego Narratio prima. (Ed. Thor. pag. 454, lin. 30-31).

była genezą wielkiego odkrycia? że z grą tych wszystkich momentów musi wynikać, iż stało się to nie gdzieindziej, jeno w Krakowie?(x) Może to tylko mniemanie osobiste, prawdziwe jedynie w myśli opowiadacza?

Powszechnie o tem, nietylko ~~wyobrażenie~~ myśl, ale i przekonanie każdy, kto tylko zechce czytać nieśmiertelne Dzieło, te ~~o obrotach~~ zwiastuna jego ustępy, gdzie twórca jego pogrąża się bardziej w refleksyach własnych, niż w

(x) U wszystkich biografów Kopernika spotykamy się z domysłem, nie motywowanym wprawdzie należycie, mimo to jednak trafnym, iż początku odkrycia Kopernika należy szukać w Krakowie. Miło nam czytać przyznanie tego u pisarza nie sympatyzującego wcale z Jagiellońską stolicą Polski: «Nun ist es richtig, dass Copernicus seine tieferen astronomischen Studien in Italien gemacht hat: allein sicherlich ist — wie schon Gassendi und nach ihm alle Biographen hervorheben — sein Aufenthalt in Krakau von der grössten Bedeutung für die allmälige Entwickelung seiner kosmischen Ideen gewesen» (L. Prowe Ueber die Abhängigkeit des Copernicus von den Gedanken griechischer Philosophen u. Astronomen, Thorn 1865, pag. 33). Biografia tego samego pióra, pisana dwadzieścia lat później, nastrojona jest o jedną oktawę niżej. Niepojęta jest dla mnie opinia o genezie odkrycia, jaką wypowiedział Dr Carlo Malagola w r. 1878 w bardzo skądinąd starannem swem dziele. Zaprzeczając we wstępie już z góry, iż bolończyk hellenista Antonio Urceo był (nervosus) nauczycielem Kopernika w grece, wychwala pierwszego i dodaje, że ten jeden tytuł «basterebbe già

/

dowodniak; (ten) kto weźmie do ręki pisemko Commentariolus, astronomiczny utwór młodszych lat Kopernika, kto przyłuska się temu, co w swej "Narratio" opowiada Rhetyk, będący echem swego Mistrza, kto ogląda(dzięcie) rzeczywiste dotąd własne Astronoma książki, odczyta ~~zeby~~ znajdujące się tam na marginesach (zapiski ~~zapiski~~) z różnych lat jego życia, porządny od czasu studyów krakowskich, i wyrozumie ich znaczenie; (ten) kto zechce nam towarzyszyć przy układaniu i spajaniu tych rozsypanych kamyczków napowrót w mozaikę z

---

ad assicurargli fama non peritura l'essere stato maestro di greco a Nicolò Copernico e l'avergli (ha) profilissimamente spiegato quelle lettere di Teofilatto Simocatta, onde molti dotti vogliono (??) ricevesse il primo concetto del suo sistema immortale" (Antonio Urceo detto Codro, pag. XIX). Coby to byli za jedni, ci "molti dotti", nie zgoła nie wiem, nigdzie bowiem indziej nie spotkałem się z tak osobliwą assercyą. Czyż mam potrzebę wykazywać jej niemożliwość? Kto bodaj raz czytał Listy Teofilakta, ten wie, że tam jest niejedno o płaszczach, o pastenak i pasterkach, o bobie i grochu, o winie, o strojach niewieścich, miłostkach i biesiadach, o wołach robiących, ujeżdżaniu koni, grze na piszczałce, etc, etc, ale o astronomii słowa jednego tam niema! Kopernik tłómaczył te listy z greckiego na łacinę jedynie jako pensum, dla wprawy .....

której powypadały (x) i zobaczy, że rysunek na niej przestałby być obrazem, jakim jest, a zamieniłby się w jakiś deseń bezmyślny a szpetny, gdyby którykolwiek z większych takich kamyczków został ze swego miejsca przesunięty. Posłuchamy niebawem, co sam Mistr o zarodniku swego Dzieła raz i drugi wspomina.

zwykłe a linea

Nie mogło wszakże tak być, aby sama tylko negacya starej a nielogicznej doktryny kosmicznej, zawładnęła była wówczas duszą genialnego młodzieńca, iżby od chwili pierwszego przeciwko niej protestu nie zaszła była potrzeby do postawienia w miejsce niej czegoś innego, logiczniejszego, prawdziwego: nie brakowało też już podówczas czynników i podmiot, które jako affirmatywne, konstrukcyjne składniki wpłynęły do jego umysłu. Zostawmy na uboczu domysły o możliwem, nie stwierdzę

(x) Czynności tej poświęcona jest przeważna większość Rozdziałów w Części I-ej.

~~izby~~ do prawdopodobnem ~~potwierdzeniu~~ potrzeczeniu ~~potwierdzenia~~ w nim pierwszy raz, zasadniczej idei przez którego z profesorów krakowskich, zarówno w ten sposób nikłego zrazu zarzewia myśli, które miało później wzrość, wyrość na potężne drzewo odkryć i dowiedzeń prawdziwej mechaniki niebios. Zapomnijmy o Celtesowskich rewelacjach, rozsadzających coraz bardziej zasłony, z poza której dostrzegamy Brudzewskiego, Zygmunta Fusiliusa a podobno i Asterisampiana, zapomnijmy jak to odbywają się wówczas i później te uroczne konwiwia, na których toczy się żywa dyputa o różnych ciekawych rzeczach: w jakim też to pongańku usytuowała natura planety, dlaczego to słońce ma nieustannie pędzić z taką szybkością (x) a ziemia coś jakby ptak w locie zawisła w przestworzu (xx) .... Zapomnijmy o Celtesowskich odach

(x) Zob. powyżej, przypisek na str.

(xx) « Volantem in aëre terram », słowa w wierszu Celtesa (zob. jeden z poprzed. przypisków, str.). Zbyt ryzykowne tu tłomaczenie na język polski gdzie cała myśl zależy od interpretacji – tak lub tak – jednego tylko, a mianowicie pierwszego zaraz wyrazu. Volare znaczy latać (o ptaku) a to jest sens bezpośredni, konkretny,

i apostrofach, do pierwszych dwóch zwierzonych, a o tych astronomach krakowskich "profunda mente capaces" w Korwinowskich onio wiersach, choć wszystko to tak wiedzie na pokuszenie..... Wystawszy bowiem porostać na bezpieczniejszym gruncie tradycyi nie pisanej nowa wiązana, przy dokumentach, aktach, rękopisach, aby zobaczyć natychmiast dwie rzeczy: najpierw to, że cząstki, o których wyżej, wisiały podówczas niejako w "powietrzu" sal Szkoły Jagiellońskiej, a powtóre, że jeden jej uczniów za nimi się oglądał. Oglądać się, później szukać; a "kto szuka, ten znajdzie" — znajdzie. Zkądże ta pewność, że tak właśnie się działo, słyszę już jakiś głos sceptyczny. Zkąd? Pierwsze z dokumentów i rękopisów, drugie z czegoś więcej niż rękopisy, bo z jednakich u wszystkich ludzi norm cy-

Kraków 1488 (Zap. Bibl. Jag. 369 col. 2).

---

tem bardziej że następuje in aëre, co wzmacnia pierwszy wyraz. I ptak ~~przestrzeń~~ zdolny do lotu zawisa przecie od czasu w powietrzu: poeta nie potrzebował wyrażać się zbyt ściśle. Tłómacząc ów wiersz, starałem się w ślizkiej tej sprawie nie powiedzieć ani za mało, ani też więcej ponad to, co chciał sam Celtes powiedzieć. Pokusę tłómaczenia tego zwrotu jakimś wyraźnym domysłem o ruchu ziemi podyca jednak niejedno miejsce poetów łacińskich, zwłaszcza Ovidiusa, znane niezawodnie doskonale tym rzetelnym humanistom krakowskim. ~~Terrain~~ m. i. (Do nich należy) dziwaczny (ciekawy) wiersz: „Qui terra vehimur, nobis sol lunaque transit Stellarumque vices redeunt iteruntque recedunt" (Ovid. Metamorph. XI, v.), w którym — rzecz godna zastanowienia — sam Kopernik upatrywał trafny domysł poety łacińskiego o ruchomości ziemi, a który obok innych argumentów za obrotem jej dziennym w swem dziele zamieścił (Revol. II ~~wstępie~~ wstępie, d. Thor. p. 74). Przemiany Ovidiusa objaśniano w uniwersytecie #

czysto psychologicznych, na duszy wyrytych.

Bo też, że zwrócę się najpierw do drugiego z tych momentów, jakżeż to pomyśleć, iżby Kopernik, wykrywszy kapitalną sprzeczność w Ptolemeuszowej astronomii, a tem samem roztrzaskawszy w myśli swej ten zbutwiały budynek, miał znaleźć zadowolenie wewnętrzne już tylko w spoglądaniu na gruzy te, rumowisko, i na tem stanąć, a chociażby i obmyślaniu sposobów zastąpienia owej ruiny zdrowym budynkiem na nieoznaczony termin odkładać. Że dwie fazy czynności badawczego umysłu: koniec wewnętrznego procesu, który uświadomił mu naocznie nieprawdę, a sam początek rozmyślań nad wyszukaniem prawdy, następują po sobie bezpośrednio, bez żadnej przerwy w czasie. Natura duszy ludzkiej nie znosi jej w takich razach. Wiedzą o tem doskonale ci wszyscy, którzy poruszają się mniej albo więcej samodzielnie w jakiejkolwiek dziedzinie ludzkiego poznania, zwłaszcza na badawczym terenie

zjawisk przyrody.

A cóż innego mówi nam sam Kopernik w pismie zwanem «Commentariolus», pisanem w niewiele lat po narodzinach heliocentrycznego układu? Oto powiada najpierw, że starożytni usiłowali ruchy ciał niebieskich wytłómaczyć takim, albo takim układem kół, że starszym (jak Calippus i Eudoxus) nie powiodło się to zapomocą kół współśrodkowych, a lepiej udało się Ptolemeuszowi za wprowadzeniem mimośrodków i epicyklów, co też za nim powszechnie przyjęto. Ale, powiada dalej, zachodzą niemałe wątpliwości także i w tym mechanizmie kosmicznym, a co gorsza sprzeczności logiczne.(*) Wymieniwszy je zwięźle, zaraz potem dodaje:

tylko pierwszy zwrot odpowiada

„*Spostrzegłszy zatem te sprzeczności, często rozmyślałem, czy też nie dałoby się może znaleźć mechanizmu kół bardziej logicznej, zapomocą którego wszystkoby się objaśnić

(*) Jest bardzo charakterystycznem, że zarówno w tem piśmie, jak i w tyle późniejszem wielkiem Dziele ✻ (De revolutionibus coelestibus), prawie cały nacisk kładzie Kopernik na czysto rozumowe, tj. logiczne i oderwane (geometryczne) sprzeczności Ptolemeuszowego mechanizmu, a dopiero na drugiem miejscu stawia inne zarzuty sprzeczności, niejako już materyalne, te mianowicie które „experientia et sensus" ( ) powołały mu wyżej

porowną ruchóio niejednostajnośc, przykliwszy kołom ruch jednostajny, jak tego żąda zasada ruchu bezwzględnego." (x)

Coż innego mówi sam do Pawła III-go papieża w ofiarniej przedmowie do wielkiego Dzieła, gdzie to sporządza się z biegu własnych myśli?

"Gdy tak tę niepewność przekazanych wyobrażeń matematycznych o ruchach kręgóio niebieskich długi czas rozważałem, powziąłem niesmak, iż filozofom badającym tak wyjątkowo najdrobniejsze z rzeczy stworzonych, nieznanem jest jakie inne, prawdziwsze urządzenie machiny świata, założonego dla nas przez najlepszego Budowniczego, według najdoskonalszych Jego obliczeń. Dlatego też zadałem

tylko porównywanie ruchów cofnięć!

(x)

(x) "Igitur cum haec animadvertissem ego, saepe cogitabam si forte rationabilior modus circulorum inveniri possit, e quibus omnis apparens diversitas dependeret, omnibus in reipsis aequaliter motis, quemadmodum ratio absoluti motus poscit. (Commentar. w Ined. Copern., pag. 6, lin. 3-6).

sobie trud powtórnego czytania dzieł wszystkich filozofów (jakie tylko udałem wydostać), oraz pomniwania, czy też może który z nich nie odezwał się kiedy z mniemaniem o mechanizmie sfer świata innym od ucznego po szkołach. I oto znalazłem, najpierw u Cicerona .....
Stąd tedy domniemany przygodnie popędu, zacząłem także i sam rozmyślać nad ruchomością ziemi ..." (x)

(x) "Hanc igitur incertitudinem mathematicarum traditionum de colligendis motibus sphaerarum orbis, cum diu mecum revolverem, coepit me taedere, quod nulla certior ratio motuum machinae mundi, qui propter nos ab optimo et regularissimo omnium Opifice conditus esset, philosophis constaret, qui aliqui rerum minutissimarum respectu eius orbis tam exquisite scrutarentur. Quare hanc mihi operam sumpsi, ut omnium philosophorum, quos habere possem, libros relegerem, (da) ingaturus, a ne ullis unquam opinatus esset, alios esse motus sphaerarum mundi, quam illi ponerent, qui in scholis mathemata profiterentur. Ac reperi quidem apud Ciceronem primum, ... Inde igitur occasionem nactus, coepi et ego de terrae mobilitate cogitare ....." (Revol. Ad Sanctissimum Dominum Paulum III. Pontificem Maximum, Nicolai Copernici Praefatio in libros Revolutionum; ed. Thor. pag. 5, lin. 29 – pag. 6, lin. 16).

Sčy wie prezkowe te dochodzenia porządkiem jedynie naturalnym: spostrzeżenie sprzeczności, niedowierzanie, niewiara, uświadomione przekonanie o niepraworlie starego systematu, to przedewszystkiem najpierwsze; myśli nad poddaniem czegoś lepszego, medytacye nie kierowane zrazu jeszcze świadomem poszukiwaniem inspiracyi gdzieś z zewnątrz, słowem, ta refleksyjna czynność umysłu, która już z tego, co dotychczas weń wpłynęło, radzaby tworzyć, gotowe. Ja to właśnie, tę drugą fazę w rozmyślaniach Kopernika rozumiejąc poprzednio, niezdolnie myśl swoją wyrażając, że się oglądał.

Przyszła kolej potem, ale już nie w krakowie, na fazę trzecią, pilne a „powtórne" już rozcytowanie się po dziełach starych filozofów, najpierw w jednym, potem w drugim .... aż przyszła szczęśliwie kolej na Cicerona, jeszcze szczęśliwiej potem na Plutarcha i jeszcze potem.... Stamtąd to Kopernik doznał popędu „occasionem nactus" do zastanawiania się nad możliwością rocznego ruchu ziemi dokoła słońca ..... Jakto? Czyż miałby

on zabierał się wprost do wyszukiwania tych właśnie egzotycznych autorów, do czytania ich pism, nie wyobrażawszy sobie, co mówi ~~to~~ i dlaczego sam "princeps philosophorum", ten niepospolity władca scholastycznej mądrości, wielki Arystoteles, ten sam który umożliwił Kopernikowi spełnić pierwszy a niezbędny akt twórczości: wykryć owe sprzeczności Ptolemeuszowe? Czyż podobna dalej przypuścić, iżby miał on zatopić się tak wprost w ostępiającej swą nowością myśli o postępowym ruchu bryły ziemskiej, o tej jedności jej ze wszystkiem co na sobie nosi, nawet z powietrzem i z ptakami w powietrzu, o dorocznym jej ruchu ~~wokół~~ wokół, zanim jeszcze przeszedł przez szereg medytacyj, które go przekonały o ruchu dziennym, tyle i jeszcze raz tyle przystępniejszym od tamtego, umysłowi orzeźwiającego? O tym ruchu do kołowej osi, "miejscowym", coś jakby krążka na warsztacie garncarskim, ruchu którego przecucie znalazło już wyraz we filozofemach mędrców szkoły jońskiej i u Pytagorejczyków? Wszak o nim, o tym "motus localis" musi raz i drugi natrzeć każdy z profesorów

krakowskich, kiedy to z katedry wyjaśnia pismo fizyczne Arystotelesa, a w nich te napinające uwagę uwagę miejsca w Liber de coelo, De mundo, Meteororum, nie mówiąc już o Metafizyce, gdzie to w księdze XII-tej tyle ciekawości, dziwnie przeciwnych temu, co Ptolemeusz mówi!.... Każdy bakałarz krakowski, każdy nieco starszy scholar słyszał z katedry:

petitem i tylko pierwszy wiersz czytać

"Wielu zaś jest takich, którym się zdaje, że ziemi nie potrzeba naznaczać środkowego miejsca w świecie; twierdząc to, opierają się oni jednak nie na zjawiskach, ale raczej na spekulacyach. Sądzą bowiem, że najzacniejsze miejsce należy się rzeczy najzacniejszej: ogień zaś jest ciemu przedniejszem od ziemi.... Jak rozumieją, mniemają że nie ziemia leży w środku sfery, ale raczej ogień. Pytagorejczycy dodają prócz tego i ten argument, iż przystoi przechowywać jak najtroskliwiej to co jest najprzedniejszem w całym wszechświecie: gdy zaś środek świata jest najsto-

sowniejszym do tego celu schowkiem ..... tam
wiasnie ogień umieścili. » (x)

I powtarza zaś podczas tej samej lekcyi (xx) tego samego
professora, postyrzał mowe:

» Pozostaje nam powiedzieć coś o niemi: najprzód,
gdzie miałaby leżeć, dalej o tem, czy należy ona
do tych rzeczy które spoczywają, czy też do tych
które się poruszają, a wreszcie o jej postaci ....
Podczas gdy ci z filozofów, którzy mówią że
całe niebo jest skończonem - a tych jest najwięcej -

pełnitem
i tytłem pierwszy
wiersz cytuję

(x) « Multis autem aliis videbatur, non oportere Telluri medium locum assignare, quippe non ex iis quae apparent, sed ex rationibus potius argumentum capientes. Putant enim (honorabilissimo) honorabilissimam deberi regionem: esse autem Ignem quidem honorabiliorem Terra, ... Quapropter hinc ratiocinantes, censent Terram non esse sitam in medio sphaerae, sed potius Ignem. Praeterea Pythagoraei hanc quoque rationem addunt, quod maxime conveniat conservari id, quod est principalissimum ipsius universi; medium autem mundi ad id aptissimum esse ..... ideoque Igni hanc regionem competere » (Arist. de Coelo II, cap. 13 tekstu 73). Tak tu, jak i gorzej wyżej nam umyślnie dawniejszych przekładów łacińskich.

(xx) Obydwa miejsca tekstu Arystotelesa znajdują się w najbliższem sąsiedztwie.

powiadają, że leży ona w pośrodku; wbrew temu utrzymują zdanie przeciwne ci mowcy, którzy mieszkają w pobliżu Italii, a zwani są Pytagorejczykami. Mówią bowiem, że w środku świata jest ogień, a że ziemia jest jedną z gwiazd, która obracając się w okrąg, wywołuje w ten sposób następstwo dnia i nocy". (x)

Podobnie on mówi także i to, co prawi Arystoteles o kilka zdań dalej:

"Ci sami którzy zaprzeczają, jakoby ziemia

(x) "Reliquum autem est de Terra dicere et ubi posita sit, et utrum de iis sit, quae quiescunt, an ea iis quae moventur, et de figura ipsius ..... Cum plurimi, qui totum coelum finitum esse aiunt, in medio iacere dicant: contrarium dicunt, qui circa Italiam incolunt vocanturque Pythagoraei. Aiunt enim in medio esse Ignem, Terram autem astrorum unum esse, et circulariter latam circa medium noctem diemque efficere." (De coelo II, cap. 12 textu 72). Druga połowa tego miejsca tak brzmi w oryginale: Ἐναντίως δὲ περὶ τὴν Ἰταλίαν, καλούμενοι δὲ Πυθαγόρειοι λέγουσιν· ἐπὶ μὲν γὰρ τοῦ μέσου πῦρ εἶναί φασι, τὴν δὲ γῆν ἓν τῶν ἄστρων οὖσαν, κύκλῳ φερομένην περὶ τὸ μέσον νύκτα τε καὶ ἡμέραν ποιεῖν.

leżała w środku świata, powiadają zarazem, że porusza się ona w okrąg dokoła środka i to nietylko ona sama, lecz także i przeciwziemia.... Ponieważ mianowicie ziemia w nich nie jest środkiem, lecz od tego punktu oddziela ją przestrzeń całej półkuli, sądzą iż nic nie stoi na przeszkodzie, iżby zjawiska nie miały się nam przedstawiać tak samo, jak gdybyśmy je oglądali z ziemi umieszczonej w środku świata, że wreszcie wówczas nie potrzebowałoby się nam przypisać nic szczególnego skutkiem tego przesadzenia się od środka świata o długości połowy jego średnicy.» (*)

(*) «Quicumque quidem negant terram in medio situm esse, moveri aiunt circulariter circa medium, non solum autem hanc, sed etiam Antichthona... Cum terra non sit centrum, sed distet a centro per totum ipsius hemisphaerium, nihil obstare putant, quominus phaenomena eveniant eodem modo, si non habitaremus in centro mundi, quo si Terra esset in medio mundi: neque enim nunc quidpiam notabile accidere nobis, per dimidium diametri distantibus a centro (De coelo, II, cap. 12, textu 75). Są w piśmie tem jeszcze inne podobne miejsca które – unikając rozwlekłości – muszę tutaj pominąć.

Filozof grecki, mówiący ustami mistrza Krakowskiego, waha się czas jakiś, które wybrać mianowicie: czy umieścić ziemię w środku świata, czy porę środkiem, a dalej, nieruchomą czy też ruchomą dokoła osi, aż odważywszy, po swojemu, jedno i drugie, oświadcza się za miejscem jej w środku świata i za nieruchomością: «Staje się więc oczywistem, że zachodzi konieczność, aby ziemia znajdowała się w środku świata i była nieruchoma.» (x)

rozpięte a biała

Cóż innego, jak nie odpowiedź Arystotelesowi, właśnie na przytoczone tu miejsca, zawierają te pełne prostoty wyrazy Kopernika:

„Jo też, zamimby kto miał wydać sąd, iż płocho za Pytagorejczykami wyginanymy twierdzenie

(x)

«Manifestum est igitur necesse esse Terram in medio Universi sitam esse et immobilem» (Ibid. II, cap. 13, textu 101). Jak się też to wyrazy po latach zmieniają swoje znaczenie! «Manifestum» Arystotelesowskie, nie jest «manifestum» dzisiejsze, tak samo «necesse».

o ruchomości ziemi, niechaj wpierw ważą na argument także i dla nas ważny, wzięty z nauki o wnioskowaniu po błędnem kole. To bowiem, czem fizyolodzy usiłują nieruchomość jej udowodnić, opiera się przedewszystkiem na szeregu tak dostrzeganych mylnie (apparentiae), wszystkie one zaś upadają tutaj zaraz na wstępie, skoro one właśnie owijają nas dokoła złudzenie (apparentia)." (x)

zwyczaje a bluza

A poco też to zwolna zrzędni magistrowie krakowscy przy wykładzie tych samych Libri de coelo wywlekali na wierzch Arystotelesowskie argumenta prze-

(x) „Proinde ne quis temere mobilitatem telluris asseverasse cum Pythagoricis nos arbitretur, magnum quoque et hic argumentum accipiet in circulorum Declaratione. Etenim quibus Physiologi stabilitatem eius astruere potissime conantur, apparentiis plerumque innitiuntur, quae omnia hic in primis corruunt, cum etiam propter apparentiam versemus eandem" (Commentar. w Ined. Copern. pag. 7, lin. 12-17). Tłómaczenie nie jest tu ścisłem z powodu dwuznaczności wyrazu apparentia, z której Kopernik umyślnie, a bardzo zręcznie skorzystał. Jakoż istotnie pierwszy raz użyty ten wyraz („apparentiis

ciwko ruchomości ziemi, takie np. iż:

» Gdyby to miało być prawdą, to musiałoby się dostrzedz na gwiazdach stałych jakieś zmiany i zwroty, czego się wcale nie dostrzega, każda z nich bowiem w tych samych zawsze miejscach nieba jak wschodzi tak i zachodzi « (x),

o których nie w IV-tym, ale w V-tym po Chr. wieku każdy adept astronomii wiedział doskonale, że zawie-

---

pleráque innituntur .....") znany tyle co zjawiska, natomiast drugi raz („propter apparentiam .....") zmudzenie. Sens reszty jest zatem ten, że „fizykowie" twierdzą iż nieruchomości ziemi opierają na obserwacyi zjawisk niebieskich (apparentiae), sami w ten sposób świadczą iż podlegają złudzeniu (apparentia). Jest to więc wniosek znany w logice «circulus vitiosus», co przełożywszy wyrazami «błędne koliszko.» Ten jeden krótki ustęp sam już wystarcza, aby zobaczyć, jak zręcznie umiał Kopernik władać tem narzędziem myślenia, jakiem jest logika. I. zw. Commentariolus, gdzie ten ustęp przychodzi, napisany został przed rokiem 1515; szczegóły astronomiczne w nim zawarte, zostały wypracowane rachunkowo przed r. 1512, a nawet 1509 (Części I-ma i II-ga niniejszej pracy, dosł. str); myśl zaś zasadnicza, która pozwoliła na wykonanie tej kilkoletniej pracy musiała być mowa od jej rozpoczęcia wcześniejsza, a jeszcze wcześniejszym ten moment, kiedy Kopernik po raz pierwszy dostrzegł i nabył przekonania, że wyraz dwuznaczny apparentiae (zjawiska, złudzenia), w zastosowaniu do starej astronomii jest tylko jednoznacznym. Dość tego, aby wespół z momentami powyżej, dopatrzeć tu wpływu egzegezyów z logiki (Vetus ars, Nova logica) pod jakimś dzielnym perypatetykiem krakowskim. Niestety trudno, a może i niepodobna dziś wyśledzić, pod kim to Kopernik słuchał w Krakowie wykładów tej nauki i odbywał ćwi-

czenia: zanadto wielka bowiem gromada docentów tej nauki przypada na lata 1491-1495. Jest między nimi znany nam Jan z Gromadzic, Michał z Bystrzykowa «Parisiensis», Jakób z Gostynina, Jakób z Szadka, Szymon z Lipnica (również nam znany); za [poprzedni] Marcin Biem, Jan z Głogowa, jest także i —— Brudzewski.....

(x) «Si autem hoc acciderit [tj. ruch ziemi diabus lationibus], necessarium est fieri mutationes et conversiones fixorum astrorum: hoc autem non videtur fieri, sed semper eadem apud eadem loca ipsius oriuntur et occidunt». (Ibid. II, cap. 13, textu 97).

raja gruba nieprawde? Pisał swą rzecz Arystoteles na 150 lat przed Hipparchem, 450 lat przed Ptolemeuszem: że nie znał on odkrytej przez Hipparcha a potwierdzonej przez Ptolemeusza precessyi, skutkiem której miejsca wschodu i zachodu wszystkich gwiazd stałych zmieniają się powoli, ale nieustannie, że nie mógł jeszcze znać tego faktu przyrody, nikt przecie nie wierzy mu za złe. Elementa szkolnej w IV-tym wieku astronomii, tj. np. jakie zawiera w sobie Sphaera Jana de Sacrobosco, wiedzą o tem zjawisku i nowiu o niem dziś nawet obszernie — baccalaureus nie «uformowany» w Krakowie bez tego katechizmu astronomii, a cóż dopiero żądano od magistranda przy egzaminie? Czyż nie zapytywano go z teoryk Peurbacha z komentarzami Brudzewskiego, gdzie tyle o ruchu «ósmej sfery» tj. gwiazd stałych, słowem, o precessyi?

Który z bacalaureuszów nieco baccalaureus mógł tego nie spostrzedz, iż «dzisiaj» gwiazdy na innych przeto tego czasu horyzontu punktach wschodu, zachodu, niż w czasach dawniejszych? Prawda, nie każdy, chociażby spostrzegł,

zmiarby konsekwencye wyciągnąć. W takich jak tu razach, gdy chodzić musiało o przeciwstawienie myśli studenta wielkiemu Stagirycie, potrzeba było czegoś więcej jeszcze, aniżeli daru spostrzegawczego, a nawet bystrości: odwaga była potrzebna do zrozumienia tej prawdy — obcej niemalże ogółowi (tej mianowicie) ucrouych ówczesnych — że dziecko przyrości może w zarodku przynieść o wiele więcej, prawdziwiej, lepiej, aniżeli cała plejada oświeconych starożytności.

Jakaż to więc sprawa, dobra czy zła, ta myśl o ruchomości ziemi, zwalczana przez Stagirytę argumentami, o których wie każdy bakałarz tutejszy, że zawierają faktyczną nieprawdę?.... Czem owa apologia nieruchomości tej bryły, gdzie znowu wyłaniają się argumenta ze zjawisk — w których już sama gramatyka nie widzi nic więcej, jak tylko złudzenie?... (x)

Zarówno jak wykładacze Ptolemeusza,

(x) Zob. przypisek na str.

tak samo takie i wyciadanie Stagiryty czyni byli adwokatami sprawy straconej. Cóż bowiem innego wynieść musiał każdy nieraleźnie myślący, a dostatecznie w matematyce biegły świadek tej sceny, jak nie wrażenie, przekonanie, iż właśnie owa tak niedorzeczne i faktyczną nieprawdą zwalczana sprawa, że ona właśnie jest sprawiedliwą? ....

zwykłe a liczne.

Myśl ~~nowa~~ nowa i osobliwa, sprzeczna z wierzeniem ~~powszechnem~~ wszystkich współczesnych, a jeszcze do bardzo niedawna także i z własnem ~~wpierwo~~, acz nauczonem robie mniemaniem, myśl ta zadziwia nawet i tę nierwykłą głowę, w której ~~powstała~~ zabłysła — ~~zadziwia~~ zadziwia ta ~~xxxxx~~ jednak ~~ta~~ z cudzem imieniem, jaż, aniżeli pospólstwo: Prawdziwem w niej prawdy. Ale i ona musi się z nią oswoić, myśl w niej musi ta sama drogę, którą zmagła przebyła, przemierzyć wolniej jeszcze ~~x~~ raz i drugi, trzeci, naprzód i wstecz, w uroślivości idei, w jej ~~xxxxxxxxx~~ podobieństwo sama do prawdy

uwierzyć. Ruch ziemi Pytagorejczyków dokoła osi, to jasne; ale bo i ten u nich jak gdyby jeszcze jakiś drugi — Stagiryta mówi wyraźnie «duae lationes» — niedość zrozumiały ..... Dokoła ognia? Najzacniejszy ów ~~żywioł~~ ~~substrat~~ świata w miejscu (oczywista że najzacniejszem) ~~najgodniejszem~~, w jego środku ..... coś jakby lampa wszechświata, niby (jego) dusza? .....

Gdyby też to skądkolwiek na pewne wiedzieć, iż w chwilach takiego podniecenia wyobraźni i (wyłączenia) ~~natchnienia~~ a (Bardo) ~~myśli~~ (jej, jej tworzącej) otworzył ~~był~~ Kopernik swój własny, (Historyi naturalnej) ~~historyę~~ Pliniusa ...., już wcześnie nabyty egzemplarz, a otworzył go na tej karcie (właśnie), która jakąś duszą na niej jego notatkę — runoną tam w archaicznej pisowni, wypełnia — sama dotąd zaświadcza (x) iż weryfikował się w nią kiedyś tam — w młodych latach — pilnie, bo z piórem w ręku,

NB. to musi być przemaczone!

(Marinus Saracenus)

(x) Własny egzemplarz Hist. nat. Pliniusa, wydanie weneckie z r. 1487 in folio, w oprawie krakowskiej, zawierający mnóstwo zapisek Kopernika, przeważnie drobnych, pisanych w archaicznej pisowni, bez ae, nawet ę, ale wprost e (celum, preter, ciconie, capree, folia betulle, itd), bez potrzebnego t, ale wprost c (comicialis, ictericia = żółtaczka itd), dziś znajdujący się w bibliotece uniwersytetu Upsalskiego (sygn. 32. V. 50). Zob Inedita Copernicana pag. 40, tudzież naszej pracy (Części I, str. 29) Rozpr. XXVII str. 567. Druc jest nieliczbowany, karta o której mówimy

gdyby to mieć tę pewność!..... Kryją się myśli: Plinius już od świętej pamięci w Krakowie znany, czytany[(i)], teraz go nawet już w Szkole wykładają w excerptach — Grogoveryk, Corvinus — studenci Drukowanego kupują, sprzedają, inni legują — oprawa tutejsza krakowska ..... karta zabrudzona — znać nieraz czytana ..... a cóż to za notatka tą średniowieczną łaciną?: (nb. Ze notatka była dopiero w Bolonii pisaną)

„Apud Ciceronem libro secundo academicarum questionum: Nicetus syracusius vt ait theophrastus. Celum, Solem Lunam stellas. supera denique omnia stare censet. neque preter terram rem vllam in mundo moueri. Que cum circa axem se summa celeritate conuertat et torquiat (sic!) eadem effici omnia, q si stante terra. celum moueretur Atque hoc etiam platone [dicere] in timeo dicere quidam arbitrantur. sed paulo obscurius"

.... to sfera ósma, wszystkich gwiazd stałych, stała się ruchomą, prawdziwym firmamentem, a ruch jego nie-

nb ubocznie prawdopodobne!

ma u Boku ruston a ij. Notatka kopernika najduje się na jej odwrocie.

(i) Pliniusa Hist. Nat. znała uniwersytet krakowski najpóźniej od r. 1471, w którym to roku Jan Ab z Sienna biskup kujawski (darował „pro Collegio artistarum" wspaniały, pergaminowy rękopis tego traktatu, kupiony w r. 1459 w Bolonii za 64 flor. (Rękopis B.J. Nr 531; według umieszczonej na nim zapiski współczesnej). Wydań z przed r. 1500 posiada ta Biblioteka aż sześć (Panzer, Annal. typogr. ed. Wilecki, p. 386-7), z nich cztery wcześniejsze od r. 1491, tj. od przybycia Kopernika do Krakowa; stosownie do znajdujących się na nich zapisek były one w ręku krakowskich magistrów niemal zaraz po wyjściu. Są one: a) Venet. 1472 (Incun. 815; Hain 13089) „Plinius legatus domini (Coll. maioris) per Venerandum Joannem (Heidecke) de Dammis, plebanum ad s. Mariam in Cracovia. Orabur pro eo". Osobliwość to ciekawa, godna gruntowniejszego zbadania: żyje blisko z Callimachem, z Witem Stwoszem, z Celtesem, Fusiliusem, Sommerfeld-Aesticampianem (który nazwiskiem tego wykonawcy jego testamentu) i niezawodnie także z Brudzewskim. b) Venet. 1487 (Inc. 1363; Hain 13096); przed końcem XV-go wieku w Krakowie. Jest to ta sama edycya, której inny egzemplarz był własnością Kopernika. — d) Venet. 1491 cum Phil. Beroaldi correctionibus (Incun. 1364; Hain 13097) z podpisem „Jodocus Ethenensis de Herbipoli arcium bacal.". — Edycya wenecka z r. 1487, której używał Kopernik, zawiera mnóstwo błędów, a jest to jedna okoliczność wskazująca na nieprawdopodobieństwo, iżby miał on tę książkę nabywać dopiero w Bolonii. Wydał Beroaldo, główny obok Hermolausa Barbaro emendator tekstu Pliniusa, oświeciwszy wszystkie z przed r. 1491 jego edycye. Gdyby dopiero w Bolonii (1496–1500) nabywał był to dzieło, to byłby niezawodnie wybrał albo Beroaldową, albo wydaną z r. 1492 (H. Barbaro), albo wreszcie jedną z następujących: Venet. 1496; Brixiæ 1496; /.

stychanie pospieszny, niepraw dopodobny, porównywany za zrzadzenie, wyjściowanemu rzeczywistym ruchem obrotowym samej ziemi jedynie.

A czytelnik nasz, oczekując co znowu mówi na tej samej karcie?... Jest na niej, ścisniętym drukiem, kilka drobniejszych rozdziałów księgi II-giej, wydanie astronomicznej, jest dalej pomiędzy nimi ustęp, który — zaprawdę — jest jakby hymnem podniosłym, którego by w przyrodnika nie oczekiwał:

« W pośrodku planet wznosi się słońce, ogromnej wielkości, potężne: rządca nietylko czasów, nietylko ziemi, ale (także) i całych wszystkich gwiazd, nieba. W nim to godzi się upatrywać duszę całego świata, a raczej siedlisko jego myśli rozumnej, (najczystszego) prawiadowcę przyrody, bóstwo ..... ono to wypełnia swe światło pozostałym także gwiazdom: wspaniałe, majestatyczne — wszystko widzące, wszystko słyszące ....» (x) (1)

(x) « Errantium siderum medius Sol fertur amplissima magnitudine et potestate nec temporum modo terrarumque, sed siderum etiam ipsorum, coelique Rector. Hunc Mundi esse totius animum, ac planus Mentem, hunc

[illegible] z których najda jest nieporównanie poprawniejszą od wydania weneckiego z r. 1487. Zresztą, gdyby istotnie w Bolonii dopiero nabył ów druk, to byłoby niepojętem, mąd wziął się na nim podpis pierwszego jej właściciela — scholara krakowskiego (zob. Część I, str. 567—8 w nocie).—

Zdaje się nam, jak gdybyśmy to znali już skądinąd .... Revolutiones? Czy tylko dobrze pamiętamy ten rozdział siedmy księgi pierwszej:

„W pośrodku zaś wszystkich planet rozsiadło się słońce. Któż bowiem, w tej najpiękniejszej świątyni zdołałby lampę tę umieścić w innem albo właściwszem miejscu niżeli tam, skąd może ona wszystko naraz oświetlać? Trafnie to też niektórzy nazwali ją latarnią świata, inni umysłu rozumną, a jeszcze inni rządcą. Trismegistus bóstwem widzialnem, Sofoklesowa Elektra wszystko widzącem. Tak więc zaiste słońce, jakby na tronie siedząc królewskim, rządzi czeladką gwiazd, dokoła niego się rozglądającą." (1)

---

principale naturae regimen ac Numen credere decet ..... hic sūum lūmen ceteris quoque syderibūs foeneret: praeclarūs, eximiūs — omnia intūens, omnia etiam exaūdiens." (Plinius, Hist. Nat. II, cap. 6).

(1) „In medio vero omnium residet Sol. Quis enim in hoc pulcerrimo templo lampadem hanc in alio vel meliori loco poneret, quam unde totum simul possit illūminare? Siquidem non inepte quidam lucernam mundi, alii Mentem, alii Rectorem vocant. Trismegistus visibilem deum, Sophoclis Electra intuentem omnia. Ita profecto tamquam in solio regali Sol residens circumagentem gubernat astrorum familiam" (Revol. I, 10; ed. Thor. pag. 30, lin. 1-7).

(Ale stoi odbija się znowu jeniec wspomnienie, że także)
~~Ale [illegible]~~ i gdzieś indziej jesmy spotkali[śmy] się ~~[illegible]~~ (raz z podobnym) hołdem słońcu potęgę słońca, jego blaskowi, wielkości .... To Wojciech z Brudzewa, tłumacząc w swych komentarzach nie dość jasne słowa Haly'ego, odzywa się tak do swoich słuchaczów:

"..... Wielkością swą zajmuje bowiem słońce pierwsze miejsce pomiędzy wszystkimi planetami. Żadne też inne ciało niebieskie nie jest od niego potężniejszem i rozmiarami i blaskiem: (a zatem) tak więc słusznie otrzymało (wzgl) ~~[illegible]~~ ponad wszystkimi planetami ...." (x)

(x) "..... virtus enim Solis est prima inter omnia astra. Item illum corpus est maius inter omnia corpora coelestia, scilicet astra, in quantitate et in lumine, ergo merito obtinuit principatum inter omnia astra ....." (Comment. in Theor. G. Purbachii, ed. Cracov. 1900, pag. 57, schol. 4). "Astra" nie oznacza tu jakichkolwiek gwiazd, ale planety; wynika to z poprzedniej tu części scholium i z tekstu samego. Kastanowiają także inne jeszcze dwa inne miejsca tych samych komentarzów (pag. 20, lin. 25-26 i pag. 117, lin. 16-20), gdzie powołując się na Quadripartitum Ptolemeusza, (Brudzewski) powiada, że ruchy wszystkich planet mają ze słońcem "naturalem connexionem, sicut cum primo luminoso" i dodaje (nadto) ~~[illegible]~~: "Et propter hoc, per respectum ad Solem omnium planetarum motus deprehensi sunt, et est eis tamquam mensura, qua regulantur et quaeruntur."

Dziwny doprawdy komentator, dziwniejszy jeszcze nauczyciel, który uczniom swoim i czytelnikom każe wierzyć za Ptolemeusza, a równocześnie wyciąga na jaw ciążące na nim kondemnatki, jego sprzeczności; zapewnia ich pryatem, że mimośrodki i epicykle są tylko fikcyą (*) i śmieje się na katedrze o jakiemś prowadzeniu słońca wszystkim planetom!..... Trafia się jednak, że i oni czasem prawdę wiastują. Czyż Cycerońskiemu Scipionowi nie wyśniło się, że Wenus i Merkury krążą nie w koło ziemi, ale dokoła słońca? czyż to szczególniejsze widziadło senne nie stało się rzeczywistością w r. 1543, faktem od chwili gdy Revolutiones po raz pierwszy opuściły prasę drukarską?... Chwi-

(*) Prócz innych miejsc, gdzie rozwija się owe «circuli imaginarii» niezmiernie ciekawem jest miejsce następujące: "Qui quidem eccentrici an veraciter existant in sphaeris planetarum, nemo mortalium novit, nisi fateamur illos (ut nonnulli aiunt), similiter et epicyclos revelatione spirituum propalatos, si non estimo sola imaginatione mathematicorum effictos....." (Brudzewski l.c. pag. 26, lin. 11 seq.).

lowo widzenie jasne? o czem? u kogo? u Baudewskiego o tem, że uczeń jego tę marę senną przywoła kiedyś do życia?..... Przywidzuje się takie i nam chyba!..... O jednem tylko prorockiem widzeniu wieszą Annały Szkoły Jagiellońskiej, raz tylko biret profesorski do studenckiego łupanika wróżebnie przemówił..... (1)

Otrzeźwia nas — Sen Scipiona..... chciejmy nie: piseneo Cycerona z takim nadpisem, tak sama treści, jak bardziej jasne krótkiego jego historya: w Krakowie z przed czterystu laty i więcej. Nie dziwi to bowiem dopiero wyrozumiano ów niezrównany wdzięk formy i bogactwo myśli filozoficznych, jakie zawiera w sobie ten fragment (2); poznał się Kraków na nim

(x)

(1) Znane odezwanie się prof. retoryki Dąbrowskiego do młodzieńca Jana Sobieskiego podnoszącego jego biret, który był spadł na ziemię podczas wykładu.

(2) Piseneo Cycerona p.t. Somnium Scipionis jest bowiem tylko fragmentem (najdłuższym z ocalałych) z dzieła znakomitego ~~historyka~~ (retora) rzymskiego p.t. De republica, niestety zaginionego. Fragment ten należał do księgi IV-tej.

(xx)

już dawno. Jest pewnem, że pismo to znanem jest tu przynajmniej od połowy XV-go stulecia (x). Wraz z nieodłącznym komentarzem Macrobiusa jest ono w ręku profesorów krakowskich co najpóźniej w roku 1482, za co mnogie ~~rzeczywiste~~ w pogotowiu przytoczyć świadectwa. Zna je Aesticampianus, zna Długoweryk, zna (przed r. 1493) i Wawrzyniec Corvinus, wszyscy niezawodnie już z drukowanej edycyi, skoro obok Makrobiusa (in) Somnium Scipionis wymieniają też jego Saturnalia, cytując stamtąd miejsca, księgi, rozdziały. (xx) Miałżeby towarzysz, "ojciec" Celtesa, sypiący nawet po listach prywatnych

(x) Rękopis № 2652 z drugiej połowy XV-go w., gdzie oprócz tego pisemka, są jeszcze Cyceronowskie De officiis, De senectute, De amicitia i Paradoxa; № 3245, wcześniejszy od tamtego (pergaminowy), gdzie po wzoru innych pism tego samego autora następuje (fol. 28-33) "Liber de somno Scipionis sequitur", a także pisma Seneki, wyciągi z Liwiusza, przekład Guarina Weroneńczyka pism moralnych Plutarcha i więcej; Dalej № 1958 z końca XV-go w., gdzie pomiędzy innemi pismami Cycerona, jak Quaestiones Tusculanae, krakowski odpis współczesny tego fragmentu (pag. 1-16) glossowany na interliniach i marginesach.

(xx) Zob. jeden z poprzednich przypisków (str).

wł. przypisek (x) na ostatniej stronicy
str. 65 i 66

cytatami z Owidiusza, Virgiliusza i innych klasyków (x), miałby Brudzewski nie znać tego arcyciekawego pod względem astronomicznym fragmentu?... Znał go niezawodnie;

<wł. do str. następnej tj. 67-mej części>

Dr Wład Wisłocki, kustosz biblioteki Jagiell. zobowiązał mię niezmiernie zwróceniem mej uwagi na Inkunabuł tej książnicy № 894 (poza którym dwa inne, razem oprawne), zawierający wenecką z r. 1492 edycyę [Hain 10, 429] pism: Iohannis de Sacrobosco Tractatus de Sphera, Georgii Purbachii Theoricae novae planetarum, Leonardi Aretini Dialogus ad Petrum Histrum, Ioannis de Regiomonte Tractatus de quadrato geometrico, Ioannis de Regiomonte Tabulae directionum profectionumque, Ioannis de Regiomonte Tractatus de cometae magnitudine longitudine latitudine et caudarum quantitate et varietate, Ioannis de Regiomonte Tractatus de motu octavae sphaerae, Ioannis de Regiomonte Tractatus de trepidatione, Ioannis de Regiomonte Tractatus de torquetis, Ioannis de Regiomonte Tractatus de latitudinibus planetarum, Ioannis de Regiomonte Tractatus de stella nova, Ioannis de Regiomonte Tractatus de quinque corporibus regularibus, Ioannis de Regiomonte Tractatus de quadratura circuli, Ioannis de Regiomonte Tractatus de proportionibus, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arcubus et angulis, Ioannis de Regiomonte Tractatus de triangulis omnimodis, Ioannis de Regiomonte Tractatus de mensuris, Ioannis de Regiomonte Tractatus de ponderibus, Ioannis de Regiomonte Tractatus de speculis ustoriis, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte navigandi, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte metendi, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte pingendi, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte fundendi, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte aedificandi, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte scribendi, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte legendi, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte loquendi, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte tacendi, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte dormiendi, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte somniandi, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte moriendi, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte resurgendi, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte vivendi, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte aeternitatis, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte infinitatis, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte nihilitatis, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte omnium artium, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte omnium scientiarum, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte omnium rerum, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte omnium hominum, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte omnium animalium, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte omnium plantarum, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte omnium lapidum, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte omnium metallorum, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte omnium elementorum, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte omnium mundorum, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte omnium deorum, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte omnium daemonum, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte omnium angelorum, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte omnium archangelorum, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte omnium principatuum, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte omnium potestatum, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte omnium virtutum, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte omnium dominationum, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte omnium thronorum, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte omnium cherubinorum, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte omnium seraphinorum, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte omnium trinitatum, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte omnium unitatum, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte omnium numerorum, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte omnium figurarum, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte omnium colorum, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte omnium sonorum, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte omnium motuum, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte omnium quietum, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte omnium temporum, Ioannis de Regiomonte Tractatus de arte omnium locor

Przypisek (x) do str. 64 rękopisu.

Obawa odbiegnięcia od nauki nie pozwala mi przytaczać wielu szczegółów przemawiających prawdziwość tego faktu i nakazuje mi ograniczyć się do jednego. Incunabuł bibliot. Jagiell. № 821 (o którym już raz musieliśmy wspomnieć) zawierający Geografię Ptolemeusza, ed. Ulme 1486 fol., był jak już rzekomy - stosownie do podpisu na nim i treści z pośród mnóstwa znajdujących się tam notatek zapisek - własnością Jana z Głogowa. Incunabuł ten jest bardzo wymownym. Czyste odwroty dotarowych do druku kart geograficznych, a także marginesy, pokryte są bitem pismem Głogowczyka: konceptem własnych jego geograficznych prelekcyj uniwersyteckich, składających się razem na - pokaźne przecież, które zasługiwałoby na wydanie w całości. Stanowczo to pozwalam sobie przytoczyć urywek: "... hoc Cameracensis. Dividitur etiam terra in duo hemispheria, superius et inferius. Inferius hemispherium Plinius et Macrobius in somno Scipionis ab antichtonibus sive antipodibus habitandum ostendit, cum sic dicit in Naturali historia ...." (Tutaj cytat z Pliniusa, a zaraz dalej cytat z Macrobiusa "... et fidem huius quoque diverse habitationis excludatur. Hec ex Macrobio" (tegum 1. verso). Inne podobne tam miejsca muszę pominąć. Na fol. 18 wśród pisanego tekstu cytat z Geografii Strabona; na str. następnej dwukrotnie ze Strabona, 3 razy z Pliniusa Hist. Nat., każdym razem z przytoczeniem rozdziału i księgi. To samo portana się wśród gęstych zapisek na odwrocie karty geograficzn. II-giej, VII-mej i kilku następnych. Na prawym marginesie karty XXX-tej (Indye wschodnie) pisze Głogowczyk: ☾ Thylos insula vt scribit plutarcus et plinius libro 6to naturalis

historie in mari indico .... margaritis abundat .... palmas producit, oleas creat, vineis abundat ....". Na odwrocie karty Tej tą samą ręką: "hec scripsit mgr. Johannes de Glogovia anno Cristi 1494 Vniuersitatis Cracouiensis Collegiatus collegij maioris et astrologicj studj inquisitor diligentissimus"; na wewnętrznej stronie drugiej okładki dalszy ciąg pisanego tekstu: "In nomine Jesu benedicti. - Magister Johannes Glogovita 1494. - Vt magni ptholomei Claudy processus sit clarior, aliqua generalia premittenda sunt, sine quorum cognitione ....". —

widzimy to z tych drobnych a licznych dotąd ocalałych scholiów wśród jego Tabulae resolutae, wśród innych jeszcze niniejszych pisemek, z tego, dochowanego dotąd egzemplarza wcześniej edycji, będącego – jeżeli wszystko nie myli – niegdyś Brudzewskiego własnością.(1)

Ale cóż to tak ciekawego (astronomicznie) snuło się Scipionowi, że rektor rzymski zdołał tem aż rozmarzyć matematyka krakowskiego i pamięć na Ptolemeusza chwilowo w nim pogrążyć?..... Dziwny jakiś, odmienny nieco porządek planet: ziemia tam tylko już przy jednej części dawnych swych przywilejów, praw rozkazywania tym wędrującym jestestwom, reszta dawnych swych praw musi ona na rzecz słońca odstąpić:

"....krąg Saturna; po nim ta gwiazda życzliwa i sprzyjająca rodowi ludzkiemu, zwana Jowiszem; dalej ta czerwona a groźna ziemianom, która

---

(1) NB. przypisek ten należący znaleźć się przed pomyłką na str. 64 tutaj tylko jego koniec:

(znaczej z Przemyśla)
żdrawicy (+ wkrótce przed r. 1460) i o jego Teorykach, dotąd nie wydanych (Ms. Bibl. Jag. Nr autograf, unicum), które znał dobrze Brudzewski (Comment. Index pag), które jednak innym astronomom krakowskim pozostały tak dobrze jakby całkiem nie znane.

Marsem rowiecie. Następnie poniżej środkowe prawie miejsce zajmuje Słońce, wódz i nacelnik, rozdawca światłości innym, Mysł świata i jego zawiadowca, tak ogromnej wielkości, iż wszystko światłem swem nasyca, rozieca. Za nim jako jego towarzysze, postępują Wenus, jakoteż Merkury, odbywając swe biegi. Na kręgu najniższym księżyc..."(9)

co rozprowadza, słónawy i ciekawemi wiadomościami uzupełnia Macrobius:

»..... bo ten nie jest bez racyi układ (planet) egipski, [zas] [jest] on taki. Krąg po którym porusza się słońce, otoczony jest (jako niż-

(x) »... quam in terris Saturniam nominant. Deinde hominum generi prospe[rus] et salutaris ille fulgor, qui dicitur Jovis; tunc rutilus horribilisque terris, quem Martem dicitis. Deinde inter mediam fere regionem Sol obtinet dux et princeps et moderator luminum religiorum, Mens mundi et temperatio, tanta magnitudine, ut cuncta sua luce compleat et lustret: Huic, ut comites consequuntur Veneris alter, alter Mercurii cursus. In infimoque orbe Luna ....."

(x) 6

(xx)

sy) kręgiem Merkurego, ten znowu zamknięty jest kręgiem Wenery ....» (x)

Ziemia wyjęta z wiady nad drienia bordzej planetami, Merkurym i Wenerą (i nimi) Scipio, że krążyć mają około środka słońca, nie ziemi. Jak to wszystko godzili chrześnowie krakowscy z Ptolemeuszem, jak Ptolemeusza ze Stagirytą? — wiecznie sekretem powstanie. (xx)

Nie usiły snać te pomnożone krzopoty i mistrów i starej doktryny bystrego wzroku duszy Kopernika. Tam, gdzie powtórnie wyjawia grzech przewrotny geocentrycznej machiny: sprzeniewierzenie się zasadzie nadrzędnej o jednostajności ruchów po kole względem własnego tej linii środka, nie wymienia on po raz drugi nazwisk tych dwóch greckich mężów, jak gdyby upokorzenia im oszczędzał, ~~[illegible]~~ delikatny

---

(x) «Nam Aegyptiorum solertiam ratio non fugit, quae talis est: Circulus per quem Sol discurrit a Mercurii circulo (ut inferior) ambitur. Illum quoque superior circulus Veneris includit ....» (Macrobius in somn. Scip., in voc. Sphaerarum ordo; ed. M. Nisard, Paris 1863 Firmin Didot, pag. 58 col. 2).

(xx) Niektóre scholia współczesne lub nieco późniejsze, dochowane na niektórych rękopisach i starych drukach a-

stronomicznych, takich jak Sphera Joannis de Sacro Bosco, Theorica planetarum itp. pozwalają mocno uchylić przynajmniej część tej zasłony i dorozumieć się, w jaki to sposób starano się wybrnąć ze sprzeczności wielkiego autorytetu - dydaktycznie. Otóż profesor zajmował na katedrze wygodne stanowisko sprawozdawcy mnieman - niekiedy diametralnie przeciwnych - jakie ten i tamten autor w jednej i tej samej materyi naukowej w swych pismach wyrażał, a nie ośmielając się za żadnym z nich, pozostawiał każdego autora odpowiedzialnym za jego placita. Było to może zręcznie, dyplomatycznie, lubo nie bardzo zaszczytne dla oczekiwanych mieszczan przyrodoznawstwa. Z pomiędzy znacznej ilości drobnych fantazyi świadczących o takim właśnie „ryterniu" zachowanie godności nauki, no i własnej powagi profesorskiej, muszę ograniczyć się tutaj tylko do jednego.

W przyrastej bibliotece p. Dra Adama Ostoja Ostrzeszewskiego we Wrzosie pod Rymanowem znajduje się egzemplarz traktatu Głogowczyka p.t. Introductorium compendiosum in tractatu sphere materialis magri Joannis de Sacrobusto: quod abbreviavit ex Almagesti sapientis Ptolomei Claudy philosophi alexandrini ex Theludio .... per magrum Joannem Glogoviensem feliciter recollectum ..... Impressum Argentine per Joannem Knoblouch. Anno dni M.D. XVIIj. die VIIj Decembris, pokryty na marginesach obfitymi dopiskami jakiegoś scholara, najoczytniejszej krakowskiego. Pozostające w ścisłym związku z materyą omawianego tekstu i zgrabnie tam umieszczone niezgłębione jako scholia przy mowności wyjątki z katedry tego traktatu. Z pośród nich kilka zasługuje na przytoczenie.

Na k. A4 przy słowach tekstu: „Et ille punctus dicitur centrum sphere. linea vero recta transiens....", pisze anonym scholium: „In omni orbe vel sphera medietas centrum vocatur nihilque aliud est nisi punctus quo sphera aut orbis medium certissima observatione distinguitur. hec macrobius lib. i in somnio scipionis", dalej

/.

dając przytyk (było) Jacimirkowi:

„ Przyzwalają więc oni (dawni matematycy) także i tutaj na to, iżby jednostajności ruchu kołowego mogła odpowiedzieć się do obcego środka, a nie do własnego, [o czem Cicerońscy Scipio śnił zaledwo], co tem więcej i do Merkurego się stosuje, a co już przy teoryi księżyca dostatecznie, jak sądzę, oparłem zostało ". (1)

Gdy to było pisane, wiele już lat (było) minęło od tego momentu, w którym Kopernik po raz pierwszy rozwinął do ostatka swój z planem świata nakreślonym utajoną myśl Stwórcy, a jeszcze więcej – lubo nieviele – od czasu nauk krakowskich tego studenta, który odwiecznej myśl Budowniczego wyrozumiał (~~rozumiał~~ ród. – z ludzi najpierwszy).

(1) „ Concedunt igitur (prisci matematici) et hic motus circularis aequalitatem fieri posse circa centrum alienum et non proprium, [quod Scipio Ciceronis vix somniasset], similiter etiam in Mercurio ac magis accidere. Sed iam circa Lunam id sufficienter (ut arbitror) refutatum est." (Revol. V, 2; ed Thor. pag. 322, lin. 26 seq.). Wyrazy ujęte w nawias [ ] przekreślił ktoś w autografie, dlatego też opuszczone zostały w czterech starszych edycyach.

---

tego rysunek kwietników piórkiem wykonany. – Na k. A_6', gdzie wielki mieszczyk przedstawiający geocentryczny układ planet znowu rysunek kwietników po rogach drzeworytu, a wyżej scholium „ Nam dubium est quod philosophus et astrologus an sub equatore sit habitacio possibilis "; fol. B_3' i B_4 inne scholia, po których wymieniony „ ptolomeus " z przytoczoną księgą „ almegesti ". Na k. C_3 po słowach tekstu: „ Dicit etiam Alfraganus quod minime stellarum fixarum visu notabilium maior est tota terra ...", a przed następującemi słowami (słowami) (zaraz) głogowczyka: Quod autem terra in medio omnium immobiliter teneatur .... dopisuje anonym najpierw „ ponit septimam particulam qua terram immobilem perseverantemque in mundi medio quiete probat et hoc duplici ratione ", a zaraz (dalej) (fol. C_3'): „ De terre motu circa centrum uide aristotelem secundo celi improbantem opiniones platonis in thimeo qui opinati sunt eam circumferi circa immobilem polum ". Jest to przykładem następnie komentarzów głogowczyka, gdzie mówi on o magnesie (o żelazowej) o trumnie Mahometa zawieszonej rzekomo w powietrzu pomiędzy magnesami, wszystko z aluzyą, iż coś podobnego dzieje się może także z bryłą ziemską i z innemi ciałami niebieskiemi. – Na k. F_2' inne znów scholium tego samego scholara powiada: „ Macrobius lib. 2. in somnio scipionis cap. 18 refert non intelligere Virgilium (thauro occidere cum sole) in occasum ferri cancrum, qui proximus thauro est. occidere enim dicit ..... ", jeszcze inne (fol. B_4, C_4, F_2', F_3, F_4, G_2, K_3 i więcej) wymieniają Ptolemeusza, Euklidesa, Campana, Virgiliusa primo Georgicorum, Ovidiusa libro 1. metamorf. (transformat.), Apuleiusa z Madaury i Lukana Pharsalia. – Pierwsza edycya traktatu głogowczyka wyszła w Krakowie 1506 r. (egzempl. w Bibliot. Jagiell., Ossol. i Czartor.); piśmienko powstało jednak w ostatnich jeszcze latach XV-go stulecia. –

W Krakowie to rozkwitał ten Boży wybraniec pierwsze ~~wojsko~~ z owych "siedmiu pieczęci", pod którymi wielka tajemnica przyrody leżała przez wieki w głębokiem ukryciu: już tutaj wyczytał się ona przed wzrokiem jego z poza niepewnikliwej osłony zasłony. Brakuje mu wprawdzie dotąd jednego jakiegoś ogniwka, któremu umysł jego spoi niebawem to wszystko, co jako podarte jestże składniki przyszłej budowy ma teraz już w pogotowiu, ale nie zbywa mu już na żadnem z narzędzi ~~przyrządów~~ do rozpalenia ~~demolacyi~~ starej rudery astronomicznej.

Skrzynecka, w której wozi z Krakowa ten różnorodny inwentar: ~~przeszłych~~ swoich spostrzeżeń, poczem niedowierzania, niewiary w starą doktrynę i argumentów przytaczających niepewność, zaś obok nich wrażeń, przeczuć i nieustalonych jestże myśli już, już pochwytujących prawdę, niema żadnej przegródki. Znalazły się tam pospołu: wspomnienia na wzór Stolemeusza ze Stagiryty, wrażenie między nimi sprzeczności, chwilowy zwątpienia ~~zwątpienia~~ ~~tryumf~~ Stolemeusza, sprzeczności jego z sobą samym. ~~utrudny jednakże~~ ~~skądś głęboko ukryte~~

dostrzegł i uświadomił sobie ten scholar krakowski
~~wykrzyknął, uświadomiwszy~~; zdrajca mimowoli księżyca,
~~jego~~ planety i ~~te~~ owe niezmierne ekwanty planet; ten dalej
dziwnie wielki epicykl Wenery, przestraszający najadem wszym ~~sca~~
niedyś na A tutaj znowu wychylają się ci jacyś Pytagorejczycy, o których ~~a~~ Arystoteles mówi z
Dziwnem mianowicie ich o ziemi, jakoby wirującej dokoła swej
osi, a więc nie firmamentu?... nie tego sklepienia z kryształu?... ~~A~~ albo tam jeszcze, tajakieś, w niedbałych jasnych słowach Halybrudzewskiego ~~ta jakaś~~ przyznana przeponderancya słońca wobec wszystkich ~~d~~ innych planetów, a dalej dziwny ~~ten~~ ów sen Scypiona, dziwniejszy jeszcze Plinniusowy hymn na cześć słońca, "Mens Mundi, Coelique Rector"?...
Cicerończykiem ~~Dzieniu~~ Widzeniu Scypiona, Byłżeby to ten władca planet, nietylko tych dwóch ~~ze~~ w
ale i reszty błądzących gwiazd — czyż więc nawet o
ziemi, która przecież Pytagorejczykom w Liber de coelo
jest także ~~jedna~~ z pośród owych jedną gwiazd..... Ale nie! Tam
Arystoteles mówi wyraźnie ~~tylko~~ o ich mniemaniu, jakoby
za ona ruch obrotowy dokoła swej osi i wytwarzała
w ten sposób nieustanną odmianę dnia i nocy, tam
niema jednak ani słowa o ~~Zaklętych~~ innym jeszcze Dominemanym jej ruchu. Chyba że mowa w owych jakichś
"duae lationes" ziemi, które raz się wymknęły z
w tymczasowym traktacie

(X)

ust Stagirycie rechciałby dopatrywać kto ruchu jej także postępowego? A cremiłby wówczas miał być ten ogień pytagorejski, dokoła którego ma się to wszystko obbywać?.....

Spory inwentarz myśli – następstwami bremiennych. O nich to, o tych najpierwej spostrzeżonych przez się sprzecznościach podstaw prastarej doktryny, wiązana o nielogicznie stosowanej zasadzie jednostajności ruchów (po kole), a zarar potem o wywołanych nimi dalszych swych rozmyślaniach, mówi wielki Astronom, jakgdyby sam z sobą rozmawiając:

„One to i podobne inne dały nam sposobność do rozmyślań nad ruchomością ziemi, jakoteż nad środkami, któreby pozwoliły istotę jednostajności ruchów ocalić w obec zasady tej nauki, a ustaliły (którymby zarazem lepiej) prawa niejednostajności pozornej." (x)

(x) „Haec et similia nobis occasionem praestiterunt de mobilitate terrae aliisque modis cogitandi, quibus aequalitas et principia artis permanerent, et ratio inaequalitatis apparentis reddatur constantior" (Revolut. lib. V cap. 2; ed. Thor. pag. 322, lin. 29 – pag. 323, lin 3).

Czujemy wszyscy, kiedy i gdzie ta „occasio" się nadarzyła, ale tak bylibyśmy temu radzi, gdyby ta rozmowa Kopernika z sobą samym potrwała czas dłuższy, gdyby to dla nas zatępionych rozmyślnie na postępy serca, a żądnych dotykalnej wyrazistości, tradycyj, przydane tam było jeszcze coś więcej — rok, miejscowość przynajmniej, kiedy i gdzie to zaszło.... Nie potrzebujemy się jednak zbytnio rozżalać. Dopowiada nam bowiem upragnioną wiadomość sam wielki Astronom, mniejsza z tem że pośrednio, ale żywo jeszcze, tak do nas mówiąc:

(1)

petytem
i tytułem pisarzy
swoich ostrzega

» Z tego to bowiem (krakowskiego) Uniwersy-
» tetu czerpało nauki matematyczne wielu,
» którzy w Germanii z wielką chwałą i pożytkiem
» ludzkich się, takowe uprawiają. Z pośród któ-
» rych dla uczczenia wyniesieniem Mikołaja
» Kopernika, kanonika warmińskiego, który
» gościł niegdyś w tem mieście, a te podziwu
» godne nauy, które w przedmiocie nauk ma-
» tematycznych napisał, jakoteż inne jeszcze, jakie

» zamierzył wydać, z tego naszego uniwersytetu
» jako ze źródła nasamprzód zaczerpnął. Temu
» on sam nietylko że nie zaprzecza — za powin-
» ność i obowiązek skromności poczytując te
» słowa Pliniusa: wynieść tych ptóry ci dopomo-
» gli — ale i wyznaje, że wszystko co osiągnął,
» naszej Akademii zawdzięcza." (1)

---

(1) "Ea hoc enim (Cracovienſi) Gymnaſio multi mathemata (haüſerunt, ~~haüſerunt~~), qui in Germania magna cum laüde et emolumento ſtudioſorum eadem profitentür, quorum honoris gratia nomino Nicolaüm Copernicüm, Cantonicüm Varmienſem, qui hüius urbis olim hoſpitio uſus erat, et haec, quae ſcripſit in rebus mathematicis admiranda, plüra etiam edenda inſtitüit ex hac noſtra Univerſitate ceü ex fonte primüm accepit. Id quod ipſe non ſolüm non diffitetür — benignüm eſſe et plenüm ingenüi püdoris, iüdicio Pliniano, exiſtimans profiteri per quos profeceris — verüm hoc, quidquid eſt, totüm noſtrae fert acceptüm Academiae" pisze Albertus Caprinus Brucoviensis w dedykacji biskupowi Samuelowi Maciejowskiemu swego pisemka Jüdicium aſtrologicüm, Cracoviae 1542, przedrukowanej nasamprzód przez J. Brosciüsa w jego Epiſtolae ad naturae ordinatae figür. Cracoviae 1618; ~~później~~ potem (w edycji warszawskiej (1854) Dzieł Kopernika str. 642, ~~a taksę~~ a taksę i później.

Pisane to było

~~Było to pisane~~ na pełny rok przed śmiercią frauenburgskiego mędrca. To pismo matematyczne, o którem Wojciech z Bukowa wspomina jako o znanem już, to nieprawdziwie Trygonometrya, wydana w r. 1542: Revolutiones bowiem opuściły prasy drukarskie dopiero w rok później. Pomajemy tu głos Kopernika, nietylko po samej sentencyi wziętnie z Pliniusa, ale i bardziej z tych rysów: prostoty w myśleniu a rzetelności w działaniu, znanych nam u niego dobrze skądinąd.(1) Przed kim to/on się/tu zwierzać, przyznawać, nie dochodzimy w tej chwili, znajdzie się (później) na to sposobność: nie przed obcym i sobie i Szkole krakowskiej, to już na teraz wiecznej wystarczy. Wątpisz?

Wywołane w nas tem wyznaniem uczucie rozradowania, czerpie swój motyw w czemś innem, nie w marności chęci pomnażania się z lubością w refleksach światła bijącego od promieniejącej postaci tego olbrzyma myśli, ani też w równie marnej chęci dogodzenia narodowej próżności. Cenimy nad nasiem sercem.... Znaczej (rozumiemy

to doskonale) skarilibyśmy samolubstwem obraz tej ~~niezgodnej~~ zgodnej postaci, a w jednym z największych głosicieli prawdy poszukiwalibyśmy zaspokojenia poziomych instynktów natury ludzkiej. Zadowolenie którego doznajemy, to potwierdzenie sprawiedliwości wniosków, jakie wyprowadzić się dały z barwo chłodnych przedmiotów: z gromady liczb, matematycznych zapisek, z tablic astronomicznych, obliczeń ... zadowolenie umysłu ze znalezienia probierza prawdy, której przed wszystkiem innem hołd złożyć chcemy. «Et veritas liberabit vos». Który jednak za to nam to powyta, że niezależnie od tego, o czem się umysł zapewnił, także i serce silniej nam zakołace — wzruszeniem, dumą godziwą — na wieczne o tem wspomnienie, iż krakowska to była Szkoła, tak dobrze nam znana! gdzie, lat temu cztery-sta z górą, urodziła się myśl nieśmiertelnego odkrycia.

R. 1495 nedyże król Olbracht wsi
Prokowo (Prochau) powiat Kartuzki Marie-
Magdalenie w Kartuzach. Dan w Toruniu feria
quinta ante dominicam Judica proxima. (†)
między świadkami: Mikołaj Stanisławski Lukan
(= Wotzelrode), chełmiński Szczepan (=);

1495, Majus 20, Thorunii.

Jana Olbrachta dyplomat lokacyjny
Gembice nadaje prawo (Varmarków), pomiędzy
świadkami „Lucas epūs Varmiensis"

[Rzyszczewski, Codex diplom. Poloniae
II, pag. 965]. —

Kraków

1495, Majus 20, Thorunii.

Jana Olbrachta dyplomat Pomiaticzkim
Pembrze uczyc prawo (Varmaków), pozwoly
i wstrzymanie „Lucas epūs Varmiensis"

[Rzyszewski, Codex diplom. Poloniae
II, pag. 965]. —

Kraków

R. 1495 nadaje król Albrecht wsi Prokowo (Prochau) powiat Kartuski Mathe- Mamonow v Kartuzach. Dan v Torunin feria quinta ante dominicam Judica proxima. (+)
świadkami: Tomasz Wamiński Lukas (= Wakelrode), chełmiński Szczepan (=); Jan Bytna wojew. mski; Ambroży de Pampow, woj. sieradzki; dworzan. Bażyński, mazowski. Karol de Felden, chełmiński; dworzan. de Wolkau, pomorski; dalej kapelani: Jan de Dambrow chełmiński itd (Codex diplom. Cartusiæ v Rekk Pepli- nie, [ed.?] str. 230, cyt. Słownik geogr. T. IX Wa- rszawa 1888, str. 48 col. 2)

(+) f. Dnia

Mamy z bezpośredniego odczytania:

n (ilość wahnień)	α
1	16°
20	10
40	8
53	5·5
86	~~2·5~~ 3,0
106	nor 2·0
147	1·25
169	1°
199	0·75
217	0·5

15·5

amplitudy maleją

α:

wzór

$\log \alpha = \log \alpha_0 +$

Położymy

$\log \alpha_0 = p$; $100 \log$

to będzie

$p - \mu q =$

a podług tego utwor

Będzie:

$p - 0{\cdot}01\,q = 1{\cdot}204$
$p - 0{\cdot}20\,q = 1{\cdot}000$
$p - 0{\cdot}40\,q = 0{\cdot}903$
$p - 0{\cdot}53\,q = 0{\cdot}740$
$p - 0{\cdot}86\,q = 0{\cdot}398$

a łącząc 4 równy

(1, 2, 3, 4) ; (4, 5, 6, 7) , (

otrzymamy trzy równania

$4p - 1{\cdot}14\,q = 3{\cdot}847$

a Hatzberg p. 3

)) Nic. Copernicus. IIII

„W roku 1493 (1495 1498?) 4 miesiącu października Biskup Łukasz ustąpiwszy stołu frombor[skiego] temu (M. Kopernikowi) cztery mniejsze święcenia, mianował go Kanon. Katedr. Werm. po śmierci Macieja Łaźnaw (Hipler, Nic. Copern. u. Mart. Luther, p. 18). chciał on niezawodnie wyższe godności dla tego kapituły ... biskupstwo lub bodaj prałaturę, lecz śmierć zawiodła ..... Polak z pochodzenia i przekonania, przylgnął w sercu jego (Kopernika) przywiązanie gorące do ojczystej ziemi. Że nim był, dowodzą nie tylko jego ród, wychowanie, czyny prawdziwie patryotyczne, ale najprzekonywiej owo świadectwo krzyżackie pełne jadu, którem wyżej przytoczyli. /.

2/ („... carnem Diabolum ... " św.). Jest ono zarazem niezbitym dokumentem polskiej narodowości Kopernika" [K. Jan Korytkowski, Prałat i Kanon. Kat, metrop. gniezn. Gniezno 1883, str. 272].

(Tom IV)

NB. ad Rozdział IX (Heidelberg)
str. 1. – Wiersz 3-ci, po wyrazie
zbliża, należy dodać wstępne
jedno słowne zdanie, a mianowicie
jako nota – uwienie to co jest na
niebieskiej kartezce. –

Zadanie

100 12 104

× 12 4251

= 1062

2

M. Kopernik. — Pobyt w Krakowie.

Jeszcze w XVI i XVII wieku zwykła droga z Krakowa idąca do Prus była Wisłą.

(Zob. X. Stanisław Kujot, Opactwo Pelplińskie. Pelplin 1875, str. 263). —

Frauenburg leżał od Krakowa o 15 dni drogi „distanti XV. dietis legalibus a Cracovia"

[Z oryginalnego aktu roku 1489 wyd. w Codex epistolaris ręcznie XV., Vol. III, pag. 353]. —

KRÓL. WEGIERSKA UPR

Plan XI

III

Śliwiarczyk Zbigniew

Analecta de Rocha IX.

NB. Listy polecające { ad Cardin. Joannem Antonium d. S. Sergio
Lorenzo Pomicontri da San Miniato
(Kallimach)

Rozdział dziewiąty

W Heilsbergu (1495–1496).

Tu

(i) Pora w której Kopernik opuścił Kraków [nie jest znaną] w r. 1495 [.] Następiło to jednak niezawodnie poniżej ~~maja~~ (koniec półrocza zimowego r. 1494) [/] a [paź-] ~~październ~~ tego roku, zapewne [ostatnimi dniami kwietnia] ~~kwietnia~~ [gdzieś z początkiem jesieni] dopiero w sierpniu, albo ~~w~~ [.]

Przemawia zatem niezaprzeczona okoliczność, że na koniec półrocza r. 1495 zapewniony był [nadal] ~~nadal~~ Kanonikat [nadal] ~~nadal~~ [wydział] ~~wydział~~ „Centum verborum Ptholomei", [a trudno przypuścić, iżby Kopernik młody] ~~a trudno przypuścić, iżby Kopernik młody~~ miał się oprzeć pokusie słuchania tego egzotycznego traktatu, dalej przeszkoda do wszelkiej podróży, jaką był wielki wylew Wisły zaszły d. 30 czerwca 1495 [ustawicznych] ~~ustawicznych~~ [nawałnicami] ~~nawałnicami~~ deszczów w drugiej połowie tego miesiąca, poczem nastąpiły [nieustanne] ~~nieustanne~~ [jesienne] ~~jesienne~~ powodzie utrzymujące się [(Zapiska współczesna pod d. 30 czerwca w Inkunab. Bibl. Jag. 2271, oraz także tamże zapiski w dniach 2, 10, 18, 19, 22 i 28 lipca w Inkunab. 360 tej samej biblioteki: efemerydy ?.

(x) Kiedy można [17a] ~~I~~ ~~17a~~ nesack pewność Kopern. indicav z Cwor dać, p

„Magna inundacio aquarum circa Cracoviam ex pluviis continuis precedentibus et continuantibus" (Zapiska współczesna mag. Leonarda z Dobczyc pod d. 30 czerwca 1495, wśród druków. Efemerydy astronom. Stoefflera, Ulm 1484, Inkunab. Bibl. Jagiell. 2271 .... itd.

...stronoma, nie wiemy ~~itd~~: ...ich latach jego studyów kra... sam Kopernik w sposób dosyć ...ny innej sposobności (Część ...piskami Kopernika na margi..., nieszczęsnemi dam z wielką ...studyów, najduje się jedna (Rel. ...nocowa: „Non aliter de matre ...gabunt") będąca odpowiedzią — ...stawione sobie samemu, jak ...rożej długości życia matki. Pyta-

(i) Pora w której Kopernik opuścił Kraków nie jest znaną w r. 1495. Następiło to jednak niezawodnie pomiędzy ~~Kwietniem~~ majem (koniec półrocza zimowego r. 1494) a ~~październikiem~~ październikiem tego roku, zapewne ostatnimi dniami kwietnia gdzieś z początkiem jesieni dopiero w sierpniu, albo aż ~~w~~ październiku. Przemawia zatem niesamowicie za okolicznością, że na letnie półrocze r. 1495 zapowiedział był Kamotulczyk nazki astrolog „Centum verborum Ptholomei", a trudno przypuścić, żeby Kopernik młody miał się oprzeć pokusie słuchania tego egzotycznego traktatu, dalej przeszkoda do wszelkiej podróży, jaką był wielki wylew Wisły zaszły d. 30 czerwca 1495 ustawicznych ~~kilkodniowych~~ ulewnym deszczów w drugiej połowie tego miesiąca, poczem nastąpiły nieustanne jeszcze przez ~~cały~~ w ciągu lipca (Zapiska współczesna pod d. 30 czerwca w Jutkum. Bibl. Jag. 2271, oraz także tamże zapiski w dniach 2, 10, 18, 19, 22 i 28 lipca w Jutkum. 360 tej samej biblioteki: efemerydy ?.

4 Magna inundacio aquarum circa Cracoviam ex pluviis continuis precedentibus et continuantibus" (Zapiska współczesna mag. Leonarda z Dobrzyc pod d. 30 czerwca 1495, wśród drukow. Efemeryd astronom. Stoefflera, Ulm 1484, Jutkum. Bibl. Jagiell. 2271 .... itd.

2) Stoeffler i Regiomontanus). W nocy z dnia 29 na 30 lipca natała 1495 nad Krakowem straszliwa burza, o której ten sam właściciel Regiomontanowego Almanachu zapisał, że „coruscationes et tonitrua per totam noctem innumerabiles, quę in vita mea non vidi, cum pluvia ....". — W październiku t.r. znowu widmo zarazy poczęło straszyć mieszkańców Krakowa i wypłaszać ich ze stolicy. Już 14 listopada postanowił Uniwersytet „Ob timorem pestis et contagionis aërientis examen pro baccalaureandis aperiatur pro festo s. Catharinę (= 25 Novembris) et pro magistrandis pro festo s. Luciq (= 13 Decembris)" (Conclusiones asservat Paulli w Ms. 5360 a, Bibliot. Jagiell., pod rokiem), tj. obydwa terminy znacznie przyspieszyć. — O pojawieniu się zarazy i trwaniu jej także jeszcze w roku następnym („pestis valida Cracovie ....") mówią także dwie współczesne zapiski różne wspomnianego już Inskrob. 2271 biblioteki Jagiell.

Czteroletni pobyt w stolicy Polski na szkołę, nauki na wydziale "artium" wysłuchane, przemyślane — pora wyjazdu się zbliża[i]. Pewno tam matka wygląda synów[x], a głos wuja-opiekuna przynagla do powrotu siostrzeńców. Jakto, bez stopni magistrów, albo przynajmniej bakałarzów? Wszak dotąd oby-

---

(x) Kiedy zmarła Barbara Kopernikowa, matka astronoma, nie wiemy ~~dokładnie~~: można być jednak pewnym, że żyła jeszcze w ostatnich latach jego studyów krakowskich. Wiadomość o tem przechował nam sam Kopernik w sposób dosyć nierozpytny, o czem już napomknęliśmy krótko przy innej sposobności (Część I, str. nin. pracy, Rozd. VII, str.). Pomiędzy zapiskami Kopernika na marginesach księgi astrologicznej Haly-aben-Ragel'a, mieszczonemi tam z wielką pewnością w ostatnich latach krakowskich jego studyów, najduje się jedna (Rel. Copern. p. 58, z kolei piąta, a mianowicie jej część końcowa: „Non aliter de matre indicant ..... configurabitur, vitam matris elongabunt") będąca odpowiedzią — z Czworoksięgu Ptolemeusza zaczerpniętą — na postawione sobie samemu, jak widać, pytanie, z jakich to aspektów da się wywnioskować długość życia matki. Pyta-

/

Dwaj bracia nie poddali się takim egzaminom, a Liber promotionum ~~krakowski~~ Jagiellońskiej Uczelni, nic nie wie o ich promocjach.

Niema w tem nic dziwnego. W metrykach krakowskich znaleźć można tysiącami nazwiska scholarów, którzy nie ubiegali się tam o stopień magistra lub baccalarza, a jednak mimo to później przedstawiają się nam jako doktorzy prawa lub medycyny, jako kanonicy różnych kapituł, biskupi, dostojnicy duchowni i świeccy, słowem ludzie na wybitniejszych stanowiskach społecznych. Otwierały im drogę do tego promocye doktorskie na zagranicznych uniwersytetach: objaw ten bywa tak prawidłowy, iż sam już brak promocji na uniwersytecie krakowskim przy wybitniejszej pewnej osobistości, może służyć za dowód kształcenia się jej także i za granicą. Przybywa do tego jednak inna jeszcze

---

nie takie nie miałoby – nawet astrologicznie biorąc – żadnego sensu, gdyby osoba, o której powstałe jej jesnire ~~lata~~ życia ~~gwiazd~~ astrolog ~~zapytuje~~, ~~[illegible]~~ bywa ~~ją~~ wróżyła.

okoliczności, która przy studyach braci Kopernikowo bardziej niż inna musiała zaważyć na szali: troska i przezorność biskupa Łukasza, aby zabezpieczyć stanowisko, przyszłość, swoim siostrzeńcom. Miał on co do tego pewne zamiary, a brak promocji krakowskiej wchodził w te plany jako jedno potrzebne ogniwko, mimo że mogłoby to wydawać się dziwnem. Chodziło mu nietylko o to, aby dopomódz siostrzeńcom do ustalenia ich losu, ale również i o dalsze ich kształcenie się, wiedzenie, jak sam niegdyś, kawalerka świata — bez większych ofiar ze swej strony ofiar materyalnych. Cóż mogłoby zaś być naturalniejsze, jak nie myśl, aby rychlej czy później osadzić ich na kanonikach przy własnej katedrze biskupiej? Nie weźmiemy mu pewnie tego zbyt za złe, iż rozmyślał o tem, kiedy obydwaj bracia dobre jeszcze nad Arystotelesem („Krakowie") ito siedzieli.

Była to zresztą prawie że jedyna w średnich wiekach "metoda", umożliwiająca wybicie się na stanowisko niezależne, co — prawda — wyra-

dało się niekiedy w gonitwę za karyerą, nagromadzeniem dostatków i honorami. Nie zapominajmy wszelako, iż wówczas, zarówno jak przedtem i potem, w przeciągu okrągłej tysiącznej lat, stan duchowny i on jedynie, dawał bezpieczną przystań wszelkim naukom i sztukom. Kapituły katedralne, nietylko wszystkie warmińska, ale w ogóle wszystkie na ziemiach polskich, zdały o to usilnie — przynosi im to obok chwałę — aby mieć w swojem gronie ludzi nietylko zacnych i bogobojnych, ale i wykształconych (x). Statut dyecezyi warmińskiej z r 1476 zastrzegał wyraźnie, iż definitywne objęcie kanonii nie może tak długo nastąpić, dopóki elekt nie wykaże się stopniem doktora prawa lub medycyny, a przynajmniej stopniem magistra pozyskanym na którymkolwiek z uniwersytetów. Przewidując zaś możność wyboru do kapituły młodych, zdolnych a nie graduowanych, a cnotliwych osobistości, postanawiał ten sam statut, iż w takich razach młody kanonik po roku rezydencyi swej przy katedrze (co było "continuo sine gra non") wysyłany był kosztem kapituły

(x) ~~Kapituła~~ Kapituł katedralnych (polskich) o naukę młodych ludzi po uniwersytetach krajowych i zagranicznych zostawiła wiązkę XV. stuleci daje się widoczną już po dorzuconem mnóstwie dyplomatów papieskich i innych nie dawno wydanych. Z pośród wielu należących tu szczegółów przytoczę tu choć kilka. "A. 1449, Julii 5, in capitulo Generali Posnaniensi. — Item dni concluserunt, quod studentibus in Universitate Cracoviensi, cuilibet rex, et in Italia octo marce singulis annis dentur, quandiu in Studio morabuntur" (Acta Capit. Posn. etc. v Monum. med. aevi hist. T. XIII, Cracoviae 1894 Nr 373); "A. 1463, Novembr. 12 ... studentibus ... ad illos duntaxat, qui de Italia venient non completis ex integro in Studio continue tribus annis ...." (ibid. Nr 569); "... domino Nicolao Scudla archidiacono Brzesnensi in Eccl. Posnan., si in Studio in Italia perseveraverit pro quolibet anno decem marcas eidem ... donaverunt" (ibid. Nr 587); "A. 1491, Novembr. 18 in capitulo gener. Posn. Statutum de studentibus ... dni ... voluerunt, ut statutum de studentibus non intelligatur Rome manentibus, quia ut plerumque videtur, qui Romam vadunt, non precise ad studium, sed ad propria vel aliena negocia sollicitanda se transferunt ...." (ibid. Nr 807); dalej czytamy statut z r. 1499, Nov. 20, in capit. gener. za biskupa Jana Lubrańskiego, gdzie zuwagi iż młodzi ludzie "quadam facilitate presertim in Italia faciunt se licenciari et in doctores promoveri", postanowiono zastrzedz to "ut nullus qualificatus videl. licenciatus vel doctor ad Ecclesiam Posnaniens. admittatur in prelatum vel canonicum, nisi ad minus quinque annis continuis in eligendo Studio generali cum effectu studuerit et per rigorem examinis in doctorem vel licenciatum in aliqua facultatum, videl. theologia, iure canonico vel medicina promotus fuerit et de premissis per testes idoneos vel litteras authenticas docuerit sufficienter ..." (ibid. Nr 905). Podobne rozporządzenia znajdujemy także w statutach kapit. włocławskiej cytowanej (ibid. Nr 1159, 1715, 1741, 1746 i więcej); które musimy tu pominąć jednak je, lubo są one z wielu względów ciekawe.

do jednego z uniwersytetów na studya, skąd obowiązany był przywieźć dyplom doktorski, a przynajmniej stopień magistra. Tak więc biskupowi-opiekunowi planującemu nietylko wprowadzenie swych sióstrzeńców do swej kapituły, ale także by wysłać ich za granicę, musiało na tem zależeć, aby nie przyrzekli oni z Krakowa stopnia magistrów: gdyby to bowiem nastąpiło, byłby tem samem odciął im możność korzystania ze wspomnianego dopiero ostatniego punktu postanowień statutu (x).

Rad byłby Łukasz Watzelrod krewniaków swych i pupilów widzieć co prędzej wśród grona kanoników warmińskich; nie dziwno też, że dokładał starań, aby z pierwszego zaszłego w kapitule wakansu w tym celu skorzystać (xx). Zaledwo obydwaj bracia

(x) Podobne okoliczności wchodziły w grę nietylko u braci Kopernikòw, Mikołaja i Andrzeja, ale i u kolegi pierwszego z nich, Bernarda Wapowskiego. W krakowskiem Liber promotionum nie przykłodzi on ani jako magister, ani jako baccalaur. Zapewne stryj jego Piotr Wapowski odgrywał względem niego rolę podobną, jak Łukasz Watzelrod względem Kopernika

(xx) W owych czasach, aby otrzymać kanonię, nie było potrzeba wprzód zostać kapłanem, wystarczały bowiem już niższe święcenia, "ordines minores", które przyjmującego je nie wiązały nawet i celibatem. Zresztą działo się tak wszędy, nietylko we Warmii, gdzie niemal poniędzy kilkunastoma kanonikami, znajdowało się zaledwo dwóch albo trzech, będących "actu presbyteres". (Por. Spicil. Copern. pag. 44).

ukończyli swe studya w Krakowie, jak nadarzyła się biskupowi po temu sposobność, ażeby przynajmniej jednego z nich, Mikołaja, osadzić na miejscu opróżnionem śmiercią jednego z kanoników swej dyecezyi, niejakiego Macieja z Łaźnau (x). Szczegółów o tych zabiegach biskupa bliżej nie znamy, ani też nazwisk osobistości, które kompetowały podówczas o to beneficyum; co wszakże jest pewnem, to że jego zamiary spełzły wówczas na niczem i że dwa jeszcze lata musiały upłynąć, zanim urzeczywistnić się dały. (xx) Nie wiemy również, skąd to wychodziły te "ab invidis impedimenta", co to udaremniły zamiar biskupa. Jeżeli

(x) Znamy de Lunaw, kanonik kantor kapituły warmińskiej, który zmarł 21. września 1495, według nagrobka mającego się w katedrze frauenburgskiej, a więc w miesiącu t. zw. "papieskim", tj. niepanującym (rok. w dalszym ciągu). Z aktów kapitulnych warmińskich nie powiodło się dotąd zmazać na pewne, kto był bezpośrednim następcą rzeczonego Macieja na jego kanonii.

(xx) Jest pewnem, że Mikołaj Kopernik, jeszcze w styczniu 1497 r., a więc już od kilku miesięcy siedzący w Bolonii, nie jest jeszcze kanonikiem warmińskim. Świadczy o tem nazwisko jego w matrykule juryzdykcyjnej (o czem niżej szczegółowo później), bez tytułu "Canonicus", a w ogóle żadnego predykatu, prócz "Dominus". Metryka skrupulatnie notuje wszystkie tytuły i godności, przy mianowaniu wprowadzane stan osobistości.

nielibyśmy myśleć tu o oporze ze strony kapituły, na co dawałyby się wskazywać słowa tradycyi nazbyt tu wiążące (zob. niżej), to przyczyna tego jego należałoby upatrywać nietyle w młodym wieku Mikołaja, jego niepełnoletności, a tem mniej w jakiej niechęci przeciwko niemu z pobudek osobistych, ale zapewne w tym, wspólnym wszystkim kapitułom ówczesnym, objawie pewnej troskliwości o swoje prawa: kooptowania sobie kanoników-konfratrów według własnego uznania, bez presyi skądkolwiek wyraźnej, chociażby nawet od samego pana dyecezyi. Wytworzona w kapitułach już dawna pewna drażliwość pod tym względem, sprawiała, że zalecanie do wyboru pewnej osobistości uważano za narzucanie jej, tembardziej, że zwykle już każdy z głosujących miewał zamyślonego własnego kandydata w zanadrzu.

Możnaby jednak domyślać się tu gry sprzecznych interesów, wywołanej okolicznościami natury wyłącznie prawnej, wynikającej do pewnego stopnia ze samych już postanowień regulujących kwestyę powoływa-

nia nowych kanoników do grona kapituły. Według tych norm, miała warmińska kapituła prawo obsadzania tych tylko miejsc kanonicznych, na które skutkiem zaszłej śmierci lub rezygnacyi otwierał się wakans w miesiącach papistych (luty, kwiecień itd.), podczas gdy nominacye odpowiadające wakansom w miesiącach niepapistych były zastrzeżone dla Stolicy Świętej.(x) Kandydaci na opróżnioną posadę przesadzali się w takich razach zabiegami w Rzymie, wprost, albo przez swych prokuratorów; niekiedy otrzymywała kanonię osobistość, której kapituła najmniej się spodziewała, albo i wręcz sobie nieżyczyła. Zdarzało się również, że ten sam kandydat, który nie utrzymał się przy wakansie "papistym", potrafił wkrótce potem, korzystając z "niepapistego", doprowadzić do skutku swój zamiar protekcyą osób wpływowych w Rzymie, i — z uszczerbkiem satysfakcyi u siebie, a niekiedy swych konfratrów —

(x) Obowiązywały te postanowienia skutkiem zawarcia konkordatu episkopatu warmińskiego ze Stolicą św. od pierwszych lat drugiej połowy XV go stulecia.

wejść mimo to do kapituły; zdarzało się wcześnie, że życzenie większości kapituły wprowadzenia pewnej osobistości do swego grona bywało udaremnione z Rzymie zabiegami niektórych jej członków. Że tego rodzaju emulacje stawały się źródłem różnych niechęci i wyrośnie (wśród tych Korporacji) napięcia pomiędzy kapitułą a biskupem, jest naturalnem.

Ponieważ ów Maciej z Lunawy zmarł we Wrocławiu, a więc w miejscu niepanującym tj. papieskim, można by domyślać się z pewnym stopniem prawdopodobieństwa, iż coś podobnego zaszło także i przy tej pierwszej, niedawnej próbie Łukasza Watzelrode, aby siostrzeniec swego osadzić na kanonii warmińskiej: takie tylko bowiem znaczenie daje się podłożyć słowom tradycyi, że Mikołaj "w objęciu kanonii, na którą wprowadził go biskup wuj jego, doznał przeszkód od ludzi zazdrosnych." (x) Zapewne więc zatem przeciwdziałał ktoś w Rzymie

(x) "Iude (Roma ~~Cracovia~~) reversus ab Episcopo Luca avunculo ~~suo~~ adscriptus est Collegio Canonicorum Varmiensium, in quo tamen ab invidis impedimenta persensit, ut manifestum ex (~~est~~) litteris variis, quas habet Clarissimus vir Johannes Broscius, Philosophiae et Medicinae Doctor Ordinariusque in Alma Universitate Cracoviensi Astrologiae Professor, manu ipsius Copernici ad Lucam avunculum aliosque exaratis", pisze

/.

zabiegom biskupa, z pomyślnym dla siebie skutkiem.

Bądź jak bądź miała się sprawa ta, można-naciwszy okiem na dalszy przebieg karyery Kopernika, tak naukowej jak i społecznej — śmiało utrzymywać, iż zawiedzione tym razem plany biskupa, pupilowi jego obróciły się raczej na pożytek, aniżeli na szkodę. Gdyby tak spełniły się wówczas pragnienia troskliwego opiekuna, byłby młody kanonik musiał — stosownie do obowiązujących statutów — przynajmniej przez rok pozostać na rezydencyi przy katedrze warmińskiej, a zamiary dalszych jego studyów

---

Szymon Starowolski w drugiem wydaniu (weneckiem 27. 1627) swych Hekatontas, czerpiąc swe informacye o Kopernika, zarówno tu jak i wszędzie indziej, od Jana Broscius (* 1585 † 1652).

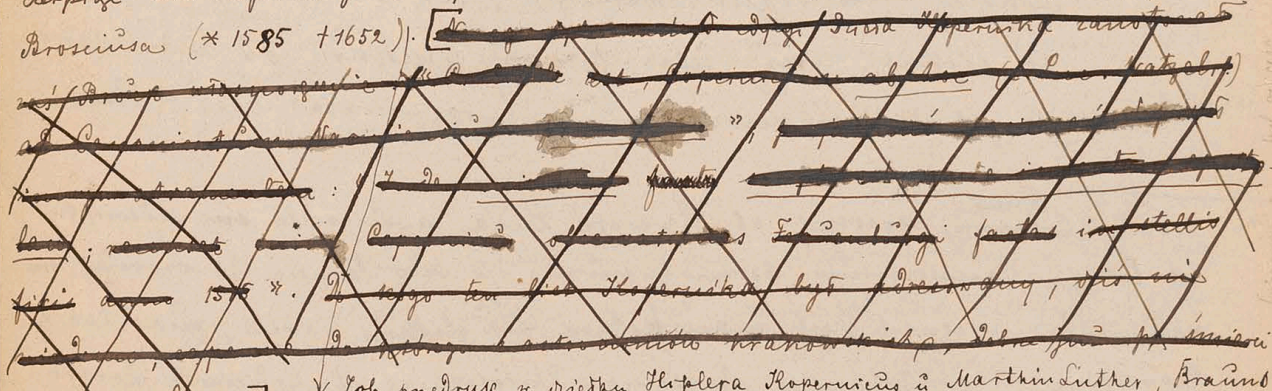

V Lob. przedruk w dziełku Hipolera Kopernicus a Martkin Luther, Braunsberg 1868, pag. 62. — W t. zw. »Raptularzyku Broscius dostępnym do amsterd. edycyi dzieła Kopernika (kwartant bibl. Jag. sygn. Matem. 419) znajduje się na str. 2. własnoręczna zapiska Broszka tej treści: »Credibile est Copernicum ab hoc (= a Luce Wazelrodt) ad canonicatum Varmiensem promotum«, do czego odmiennym atramentem dopisał później: »Inde conjectura facta est ante inventam epistolam«.

na innym jestes, prócz Krakowskiego, uniwersytecie, musiał
tyby pójść w odwłokę przynajmniej na rok, może na
dłużej ..... Któż mógłby zaręczać, iż ta iskra wielkiej
myśli, którą z Krakowa ~~do~~ wyniósł, nie byłaby przy-
gasała, a może i zgasła wśród zajęć, jakie te nowe
obowiązki stanu za sobą pociągały, wśród towarzystwa
kapitulnych konfratrów, ludzi zapewne że posiadających
wykształcenie sui generis, ale obcych tym idealnym
pobudkom, które ożywiały duszę młodego Kopernika .....
Czas wiele wyrządza, wszystko zaciera. Zanim iskierka
rozpłonęła zdoła w ognisko, które następnie samo siebie
już żywi, potrzebuje podmuchu z zewnątrz, podniety.
Jego zaś nie mogło mu dostarczyć owo otoczenie naj-
bliższe, w jakiem malarstwa się było przez czas długi,
nieświadomo jak długi; otoczenie różowe nieraz odnie
że z nędzy szarawych, ale nie ogrzanych bynajmniej
tem ciepłem uczuciem, bez którego w żadnej gałęzi
wiedzy nie dopatrzy nikt czegoś więcej jestes, jak tylko
środek utylitarny, namacalną rzeczywistość konyjść niezdy,
a najmniej z pewnością w astronomii, w tej najbezinter-

sowniejszej ze wszystkich nauk.

Wyjazd obydwóch na dalsze studya postanowiony — fundusze na to, pomimo niedopisania sperandy na sukkurs kapituły znaleźć się muszą: wuj-biskup sam na to woły. (x) Który większe może teraz mieć prawo do pokierowania losem jego siostrzeńców? Dokąd mają się udać?.... Jaki kierunek nadać swym studyom?....

Narada z matką i z nimi pewno nie długa. Polityk, niepospolity statysta, byrałec i człowiek praktyczny jakim był Watzelrode, może i nie rozumiał innej, a racyonalniejszej karyery niż ta, jaką sam niegdyś przeszedł: ta, która zaczyna się na studyach jurisprudencyi, a po niej spina się wyżej i wyżej w znaczeniu ludzkiem, daje dostatek, prowadzi do zaszczytów,

(x) Dochody biskupów warmińskich były bardzo małe.

Jagiełła ambicyi. Ponad bolońską szkołą prawniczą niema stawniejszej, wie o tem biskup: sam nie gdzieindziej czerpał mądrości w nauce tej jeno w Bolonii, tam został Doktorem Dekretów, był nawet czas jakiś lektorem kanonicznego prawa. To wspomnienia z dawno już minionej przeszłości ... takie, tatwiej niż inne, przenikają się w przyszłość. Przewidująca myśl jego sięga zapewne i naprzód, z tych dwóch niedzielnych przenosi się ona na jakiś horyzont szerszy..... Liczy on teraz pięćdziesiąty rok życia, to wiele — pół wieku, początek starości, zdrowie niepewne (x), kto wie ile mu jeszcze lat życia pozostaje. Ostatni z Watzelrodów (xx),

(x) Biskup Łukasz już w ostatnich latach XV go w. niedomagał na zdrowiu. Zob. Memoriale

stał takie troska, aby mieć obok siebie zaufanego lekarza: nie wolnym był jak się zdaje biskup od obawy, że nienawidzący go Zakon niemiecki może skwapić się podstępnie tego samego środka zgładzenia go ze świata, jakiemu współcześni przypisywali niespodziewaną śmierć jego w r. 1512-tym. Wiara, jak widzieliśmy, kronikarz krzyżacki zapewnia nas, że "brat zakonna" codziennie wznosiła modły do Boga, ażeby skrócił dni życia biskupa Łukasza, tego "bies wielonogo".

(xx) Biskup Łukasz był ostatnim po mieczu z rodu Watzelrodów: zapewnia nas o tem sam Kopernik w liście do Dantyszka: "Casterum quod scire ea me petis, (Revi. Dom. Vestra) Quanto tempore vixerit felicis recordationis quondam Lucas a Wacrelrodt, R. D. V. praedecessor, avunculus meus: vixit annos 64, menses 5; in episcopatu annis

/.

duchowny — majątek księżęcy, władza duchowna i świecka, dostojeństwa, senator królestwa — i czegoż więcej może pożądać Dusza, czegóż jej jeszcze niedostaje?... Troska o przyszłość Warmii, niepewność.... To coś więcej aniżeli ta rozrywająca, sobą tylko zajęta ambicya, teraźniejszością żyjąca, jaka i pospolitemu człekowi wystarcza. To, wyższym dopiero umysłom i charakterom właściwe oglądanie się za sukcessorem, może i wykonawcą zamiarów swojego życia, owa sama gdy wypełniała je większą a trudną myśl jaką, pielęgnowaną długo, ulubioną i w duszę wrosłą. Ona staje się wówczas przewodnem dzieckiem; jej życie, spełnienie się jej — choćby po śmierci — to tyle co upragniony syn, dziedzic wielkiego imienia, który poprowadzi dalej sławną rodu tradycyę. "Non omnis moriar" mówi w duchu

---

(23) ; obiit penultima Martii, anno Christi 1512. In quo illa generatio finem accepit, cuius insignia in antiquis monumentis et multis operibus extant Torunii.... " (Ten) list z d. 11. stycznia 1539 r., przechował nam Broscius w kopii znajdującej się po dziś dzień w t. zw. Rapsulanyku Broscinusa przy amsterdamskiej edycyi Dzieła Kopernika (egzemplarz ~~Warszawskiem~~ bibl. Jagiell. Mathes. 419). Ztąd przedrukowano go w ed. Varsav. a z niej w Spicileg. Copern., pag. 202).

spoglądając na swego potomka. Pytającem stanęło to zdanie w przewidującym umyśle ostatniego z Wazelrodów, a chmura wiadła na jego czoło .... Kto poprowadzi dalej tradycyę jego idei, zamysłów? .... A jeśli w jednej z chwil takiej troski wzrok jego spoczął był na kwitnącym trawnik obydwóch siostrzeńców, cóż, gdyby w spojrzeniu tem znalazł był on odpowiedź na to pytanie, croż swoje rachunki? ....

Któż wiedzieć to może, czyli nie widział on w którym z nich swego prawego następcę, spadkobiercę swych myśli, zamiarów, dążących do zniweczenia zgubnego wpływu Zakonu, wyzwolenia się ziemi pruskiej z pod anormalnej zależności od arcybiskupstwa ryskiego, stworzenia metropolii warmińskiej nad pozostałemi w Prusiech dyecezyami, pomorańską, sambijską i chełmińską, oczyszczenia Prus z Krzyżactwa, przeniesienia ich na Podole, a stąd i ściślejszego jeszcze związku tej ziemi z Polską? .... ‖ Sytuacya polityczna pomiędzy Zakonem a Warmią od pięciu lat zaostrzała się coraz bardziej, konflikt bliski stawał się prawie niemożliwym

± (nb. wtrącenie do ~~woty~~ ++ u dołu tej stronicy po wyrazie „Romae")

Że wpisał go wówczas biskup do Rzymu z innem ponadto zleconiem, świadczy ant niedawno wynaleziony w archiwum watykańskiem (Alex. VI - diver. camerar. apost. lib. 2 et 51 fol. 125, d.d. Romę 28 septembr. 1496). Jest to absolucya dana biskupowi warmińskiemu Łukaszowi, że ~~#~~ już przeszło sześć lat jak nie pojawił się w Rzymie, ~~#~~tem uzasadniona, iż obowiązkowe co dwa lata odwiedziny liminum Apostolorum „pro tribus biennis, videlicet pro tribus jam decursis et uno hodie inchoato" spełnia dziś stanowicie wyręczając się upełnomocnionym do tego plebanem Ornety, Jerzym Prange. Jako regest wyd. H. Ehrenberg, Hist. Beitr. zur Gesch. der Prov. Ostpreussen, Königsberg i.P. 1895, w dodatku do 32-go tomu Altpreuss. Monatsschr., pag. 3.

przed otwartym ogłoszeniem najazdem Krzyżaków chroniły Warmię jedynie te bardzo ścisłe przyjazne stosunki pomiędzy biskupem a królem, obawa W. Mistrza ---- Tymczasem toczą się raz wraz spory, to o granice lub prawo rybołówstwa, to mówi o exemptye fiskyjne duchownych dyecezyi warmińskiej, przebywających na terytoryum Zakonu z pod jurysdykcyi swego biskupa, itp. sprawy sąsiedzkie, dające powód do ustawicznych poselstw z Królewca do Heidelberga i naodwrót, do ciągłych zażaleń biskupa w Rzymie.(x) Ot i teraz właśnie, w drugiej połowie marca 1496, spór o prawo jurysdykcyi zaognił się w tym stopniu, iż biskup wnosi przed Stolicę św. skargę na Zakon i ile z nią do Rzymu najbardziej zaufanego, jakiego ma dworzanina, sekretarza swego mag. Jenego Prange.(xx)

NB. Wiadomość przypadkowa z r. 1496 dnia 3 Aprilis

(x) O tych ustawicznych zatargach pomiędzy biskupem warmińskim a Krzyżakami, ~~[illegible]~~ liczne szczegóły znaleźć można w pracy: A. Thiel, Das Verhältniss des Bischofs Lucas von Watzelrode zum Deutschen Orden, w Zeitschr. Bd. I, przedstawione z numerem Kopernikowskim na podstawie ~~wielkiej ilości~~ współczesnych źródeł historycznych.

(xx) « Eodem anno (1496) decima octava Martii mag. Georgius Pranghe civis in Urbem, procurator Rzmi Warmiensis, Defensurus causam contra Ordinem » (Memoriale Dominici Lucae, epi Varm., w Scriptt. rer. Warm. II, Braunsberg 1887, pag. 45). W innem miejscu tego Memoriale zwie się mag. Prange « sollicitator causarum episcopi Varmiensis Romae ». Był Prange podczas plebanem w Olsztynie (Wormditt). Jest on w Rzymie jeszcze z końcem stycznia 1498 (ibid. pag. 52), a nawet przedostatniego października t. r. (ibid. p. 55). W sam Nowy Rok 1501 znajdujemy go naprzód w Heidelbergu jest napewno w Italii (raczej w Rzymie niż w Bolonii!) jeszcze w październ. 1499 (Wpis. Copon. p. 342).

Może nie pomylimy się stawiając domysł, iż biskup korzystając z tej sposobności, wyprawił razem z nim swoich siostrzeńców do Italii, jemu to poruczając konwój obydwóch młodzieńców w drodze dalekiej, dotychczas im nie znanej, ~~a~~ niezawsze bezpiecznej.(x) Wszak droga do Rzymu prowadzi przez Bolonię: tam ich zostawi, a sam ze swoją sprawą dalej pospieszy, postarawszy się wszelako o należyte ich umieszczenie w nieznanem mie-

(~~ibid~~ memoriale, pag. 128); opuścił zatem miasto wiecznie nieprawdopodobnie dopiero w ciągu r. 1500, trudno bowiem przypuścić, aby mógł się wynosić stamtąd niejako w przededniu wielkiego jubileuszu. Prange był wówczas prepozytem kollegiaty w Guttstadt; w październiku r. 1490 zabrał go biskup Łukasz na swego sekretarza do Heilsberga. Jedenastego lutego 1502 znajduje się on jeszcze na zamku biskupim (ibid. p. 136); w tym jednak roku, albo z początkiem następnego udaje się znowu w sprawach biskupstwa na powrót do Rzymu, gdzie znajdujemy go jeszcze d. 29. sierpnia 1503 (ibid. pag. 87). Wspominam o tem, gdyż obie te jego podróże schodzą się z pierwszym i drugim pobytem Kopernika w Italii: ~~od d. 10 marca 1496~~ Sekretarstwo po nim objął Paweł Reisterwald i pełnił ten urząd aż do śmierci biskupa (marzec 1512 r.).

(x) Potwierdzenie tego domysłu znajdziemy poniżej w liście kanonika warmińskiego Bernarda Scultheti z Rzymu 21 października 1499 do ~~biskupa~~ Łukasza (Spicil. Copernic. pag. 342), z którego wynika, iż obydwaj siostrzeńcy biskupa Watzelroda udawali się wówczas do jego Prangego z prośbą o poratowanie w kłopotach pieniężnych, wszedłszy w Polonii, lub wdarli się ~~w~~ kieszeń jego chuda („nudi ad nudum" w liście Bernarda) i że dzięki kapitule Bernard Sc. o wiele skuteczniej mógł przyjść im z pomocą. Skończyło się na tem, że na obydwóch studentów pożyczono sto dukatów w banku rzymskim — za co Scultheti wspólnie z Prangem zaręczyli. Widać stąd dostatecznie, iż młodzi obaj mieli zaufanie do Prangego i mieli do niego ~~zaufanie~~ się udali niżli do zasobniejszego Bernarda. —

ście, a może też i zaleci któremu z żyjących jeszcze, dawnych Watzelroda profesorów. (x)

Tu o listach Watzelroda do dawnych profesorów swoich, J. Antoniusa, Bonimontusa

Pora na podróż w sam raz sposobna. Nie straszą już wieści o zarazie srożącej się (ubiegłej jesieni) (r. 1495) na południowym zachodzie: ustała ona bowiem wkrótce z nastaniem pory zimniejszej, a teraz grasuje jeszcze tylko w dalekiej Bawarii, lecz w krajach rakuskich i wszędy indziej jeszcze w styczniu wygasła. (xx) Zawitał już pierwszy brask wiosny: jej tchnienie będzie się wzmagać w miarę postępu i nam idącej z północnej Warmii za Alpy.

(x) Że pomiędzy studyami Kopernika na uniwersytecie krakowskim, a jego nauką prawa w Bolonii, niema co nawet i myśleć o studyach jego na którymś innym jeszcze uniwersytecie, jest pewnem, odkąd M. Perlbach wydał niezmiernie pracowitą rzecz p.t. Prussia scholastica (najprzód Monum. hist. Warm. T. VI, Braunsberg 1894-95, następnie osobno Leipzig 1895), gdzie zestawione są nazwiska wszystkich scholarów z Prus pochodzących, jacy tylko wpisali się w średnich wiekach do matrykuł następujących uniwersytetów: pragskiego, wiedeńskiego krakowskiego, heidelbergskiego, kolońskiego, erfurckiego, lipskiego, rostockiego, greifswaldzkiego, wittenberskiego, frankfurckiego n.O., tybingijskiego, ingolstadzkiego, bazylejskiego #, Nazwisko (Mikołaja) Kopernika przychodzi tylko w metryce krakowskiej i w bolońskiej.

(xx) Wrzesną jesienią r. 1495 pomór srożył się rozmaicie w Bawarii i w Austryi; uniwersytet wiedeński był skutkiem tego przez jakiś czas zamknięty (Aschbach Gesch. der Wiener Universität II, pag. 54). Otworzono go naprowrót z początkiem r. 1496, ale z ponownym wybuchem zarazy — jesienią tego roku — znowu na jakiś czas zamknięto. W Bawarii, a wogóle nad górnym Dunajem (i połączona była z nadzwyczajną śmiertelnością) trwała zaraza nieprzerwanie aż po listopad 1496 (Aschbach II, 213).

, lotaryńskiego i bolońskiego; jedynie uniwersytety w Padwie, Montpellier, Orleanie i w Paryżu musiały się zadowolić pod tym względem wykazami niezupełnymi, z powodu niedostatku źródeł archiwalnych.

na południe. Z błogosławieństwem matki i wuja, a pod opieką Prangego, ruszają obydwaj młodzi w drogę do pięknej Italii, aby tam zgłębiać Clementinae i Decretalia: młodszy z braci wkłada przed wyjazdem do podróżnego kuferka także dwie książki: traktat Regiomontana i astronomiczne Tablice króla Alfonsa ..... (x)

(x) Jest to wielce charakterystycznem, że udając się w drogę do dalekiego miasta na naukę prawa, zabiera Mikołaj Kopernik ze sobą wyłącznie te dwa drukowane astronomiczne traktaty (obydwie dotąd dochowane w bibliotece uniwersyteckiej w Upsali). Nie potrzebuje zapewniać czytelnika, iż ten nie opiera się na domysłach, a tem, mniej na fantazyi, ale na faktach. Wyłuszczyliśmy je w Rozdziałach II gim i VII-mym Części I tej pracy niniejszej, str. 27, 57 i 193.
~~Jest prawdopodobnem, że próba tych dwóch ksiąg (raczej z jednej kwarstu opracowań) wzięła za sobą do Włoch także dwie inne pierwsze, wydane Ephemerides wyd. z r. 1482 i astrologia Pagela (ed. Venetiis 1485) także razem opracowane w Polsce i Krakowie.~~

BJ

Rozdział dziesiąty.

W Bolonii.

I

Nie zachowały się żadne świadectwa, któreby informowały którędy prowadziła droga naszych podróżników do Italii. Z Europy środkowej prowadziły tam dwa główne gościńce: jeden przez Wiedeń, Alpy styryjskie i Villach do Wenecji, drugi z Augsburga przez przełęcz Brenner do Werony. Nie pozostaje więc nic innego, jak tylko z pomiędzy nich wybrać prawdopodobniejszy; takim zaś był niewątpliwie pierwszy z tych szlaków(x), jak przyzna to każdy niepredyspony. (x) Wybór tego albo tamtego gościńca

---

(x) Odbiegam w tem od mniemania wyrażonego przez ~~XXXXX~~. Prowego (Nic. Copp. I, 1, pag. 217 seq.) o czem — pamiętając na prestrogę „in dubiis ~~[illegible]~~ libertas", nie wspominałbym tutaj, gdyby nie ta okoliczność, że argumenta przytaczane przez p. P. na pomoc jego twierdzeniu, są po największej części ~~[illegible]~~ niezgodne z prawdą. I tak nie zgoda nie wiemy, iżby Kopernik pomiędzy studyami krakowskiemi a bolońskiemi zwiedzał niekoniecznie różne uniwersytety w Niemczech. Wzmianka Starowolskiego w 1szej edycyi Hekatontas, której chwyta się prof. P. skwapliwie, jest świadectwem równie zresztą: wystarczy porównać choćby pobieżnie życiorys Kopernika w Drugiej

zależał oczywiście od tego, skąd puszczał się podróżnik udający do Włoch. Zapewne, że gdyby puszczał się w drogę np. z Westfalii, z Badenii, albo z Francyi, obrałby ~~bez wątpienia~~ drogi ~~przeciwny~~ z tych źródeł

---

edycyi Hekat. z tą krótkością a pełną błędów i domysłów notatką o Kopernika w tej edycyi. (W 2giej edycyi Hekat. – weneckiej z r. 1627 – niema o tem już ani słowa, co równa się odwołaniu błędnej wiadomości, jaką ma 1sza edycya, na co wpłynęły nierawodnie informacye, jakie Starowolski otrzymał od Broscyusza. – Na podstawie niemiarodajnej publikacyi Perlbacha Prussia scholastica, wolno dziś niemal stanowczo utrzymywać, iż Kopernik prócz krakowskiego i trzech włoskich uniwersytetów, w żadnym innym się nie kształcił.

Ta sama książka Perlbacha przeczy dalej innej znowu assercyi p. Prowego, tej mianowicie: «Wien aber war während der ganzen Zeit seines Bestehens nur selten von Preussen aufgesucht worden.» (pag. 217). Któż, pytam, przy najlepszej woli, potrafi uwierzyć i innym twierdzeniom autora, np. temu, że Kopernik przed przybyciem do Bolonii bawił rzekomo jakiś czas w Norymberdze i tam z Waltherem przy Rosengasse wspólnie obserwował (pag. 218), co narzyna autor «sicher» (!!), jeżeli tylko książkę Perlbacha weźmie do ręki i ze zdumieniem zobaczy, iż na owie-deński uniwersytet w ciągu XV-go wieku wpisało się skradło pół tysiąca scholarów pruskich? Któż – choćby pragnął nim uwierzyć – dokaże tego, jeżeli znowu-gdzieindziej czyta radośniejące twierdzenie (I. 2 pag. 61) że w r. 1525 porównanie Dnia z nocą zaszło w Dniu 17-tym kwietnia?!, że Maurycy Ferber został biskupem warmińskim rzekomo w r. 1537 (sic! ibid. pag. 210), skoro rzeczony on nim już w r. 1523, a w r. 1537 już nie żyje?

(Seweryn Ronar Nr. 27 vol. 2. V

gościńców, porównajmy dla siebie i krótszy, co innego jednakże, gdy wyruszał z Polski, Prus, albo z Mazowsza. Dość już spoglądnąć na kartę geograficzną, naznaczającą drogi handlowe, aby zobaczyć, że odniejszym musiał być dla tamtego pierwszy.

V. Można przytoczyć mnóstwo przykładów że w całym XV. wieku i później jeżdżono z Polski do Włoch przez Wiedeń i Karyntyę, Villach, Padwę itp. M.in. tak jechał w r. 1450 Jan Długosz z Janem Elpotem udając się do Rzymu, a stąd do Ziemi świętej (Zeinberg, Die polnische Geschichtschreibung des Mittelalters, Leipzig 1873, str. 217), tędyż drogą powrócił w r. 1486 Kallimach z Polski do Włoch, pomimo że musiał zboczyć do Kolonii na posłuchanie u cesarza Fryderyka, który wówczas tam bawił (Zeinberg, tamże, pag. 367).

ykładach wielkich czy to z XV-go wie-
ó późniejszych, daje się wykazać,
eno-wschodniej Europy z tego
ie korzystali, tak w drodze
owrotem do ojczyzny.(x) Ale zwa-
wyszłając Prangego, towarzy-
no ze skargą na W. Mistrza
o tej mierze działać ber
erliwego sobie Albrachta, nieżyczliwego Jana
owo i nie chciał, z łatwo
zrozumiałych powodów. Miałżeby być tak nieroz-
sądnym, aby w sprawie sporu ze swym, za-
równo jak Polski wrogiem, miał przeciw niemu
przedsiębrać kroki ber porozumienia się ze swym
zwierzchnikiem, ber wręczenia Prangemu listów do

V. I. Kraków 1879

(x) Że z końcem XV. i na początku XVI. wieku stacyami głównego szlaku pomiędzy Krakowem (a rzadziej Polską) a Italią były Ołomuniec, Wiedeń, Lublana i Wenecya wykazał na mnóstwie dokumentów p. Paweł Popiel w interesującej pracy p.t. Czynności artystyczne na dworze Zygmunta I, z oryginalnych rachunków wielkorządców krakowskich

V. Można (by) przytoczyć mnóstwo przykładów że w całym XV. wieku i później jeżdżono z Polski do Włoch przez Wiedeń i Karyntyę, Villach, Padwę itd. M.i. tak jechał w r. 1450 Jan Długosz z Janem Elgotem udając się do Rzymu, a stąd do Ziemi świętej (Zeinberg, Die polnische Geschichtschreibung des Mittelalters, Leipzig 1873, pg. 217), tędy drogą powrócił w r. 1486 Kallimach z Polski do Włoch, pomimo że musiał zboczyć do Kolonii na powitanie u cesarza Fryderyka, który wówczas tam bawił (Zeinberg, tamże, pag. 367).

ar itd.) w publikacyi Sprawozdania Komisyi hist. sztuki, T. I

gościńców, porównajmy dla siebie i krótszy, co innego jednakże, gdy wyruszał z Polski, Prus, albo z Mazowsza. Dość już spoglądnąć na kartę geograficzną, naznaczającą średniowieczne drogi handlowe, aby zobaczyć, o ile krótszym i dogodniejszym musiał być dla takiego podróżnego szlak pierwszy.

Na licznych przykładach wielkich czy to z XV-go wieku, czy też z czasów późniejszych, daje się wykazać, iż mieszkańcy północno-wschodniej Europy z tego tylko szlaku wyjątkowo korzystali, tak w drodze do Italii, jakoteż z powrotem do ojczyzny.(x) Mówimy i to, że biskup wysyłając Prangego, towarzyszącego jego siostrzeńcowi ze skargą na W. Mistrza do Rzymu, nie mógł w tej mierze działać bez wiedzy króla – tyle życzliwego sobie Jana Olbrachta; nietylko nie mógł, ale pewno i nie chciał, z łatwo zrozumiałych powodów. Miałżeby być tak nierozsądnym, aby w sprawie spornej ze swym, zarówno jak Polski wrogiem, miał przeciw niemu przedsiębrać kroki bez porozumienia się ze swym zwierzchnikiem, bez wręczenia Prangemu listów do

(x) Że z końcem XV. i na początku XVI. wieku stacyami głównego szlaku pomiędzy Krakowem (a rozgłośnie Polską) a Italią były Ołomuniec, Wiedeń, Lublana i Wenecya wykazał na mocnych dokumentach p. Paweł Popiel w interesującej pracy p.t. Czynności # artystyczne na dworze Zygmunta I, z oryginalnych rachunków wielkorządców krakowskich

(Sprawozd. Komisyi hist. sztuki, T. I, Kraków 1879 str. 27 wd. 2.)

4

króla, bez polecenia swemu wysłannikowi, aby wysłuchał wpierw opinii na dworze polskim (x), zdaje dopełnić dane mu w Heilsbergu instrukcyje wskazówkami, a może i listami króla? Miałżeby własnowolnie wyrzucać się z tak naturalnego zrazu z Zakonem, z królestwa? ....

Ostrzegały niebawem przed nim poruszone, skutkiem wielkich nieobliczonych wydatków, drogi i mosty w całej Lombardyi (3), a wreszcie grasujące tam aż do późnej jesieni 1496 (to over w sąsiedniej Sabaudyi), dżdżystwo francuskie. (4)

tyerata naszym
przez Kraków,
Drugim zaś
króla, ostrzegała
pomór, jaki od
496 nie przestawał
ii. (xx) V.

lo-
za-
po-
do
ruiń-
kwie-
li XV

Ostrzegały niemniej przed nim porzucone, skutkiem wielkich ~~nieobychajnego~~ wylewów, drogi i mosty w całej Lombardyi (3), a wreszcie grasujące tam, aż do późnej jesieni 1496 roku oraz w sąsiedniej Sabaudyi, żołdactwo francuskie. (4)

Akademia Umiejętn

Nr. 686.

Posiedzenie Wydziału

rodzicznego odbędzie

o godzinie 6. wiecz

Porządek dzienny:

1. Czł. Kostanecki ref. o

„O paru rodzajach pier

we wrotkach"

2. Czł. Browicz wnosi, by

króla, bez polecenia swemu wysłannikowi, aby wysłuchał opinii na dworze polskim (x), zdaje dopełnić dane mu w Heilsbergu instrukcje wskazówkami, a może i listami króla? Miałżeby własnowolnie wyrzucać się z tak naturalnego monarszego poparcia swej sprawy z Zakonem, będącej w gruncie rzeczy sprawą królestwa?.... Już ta jedna okoliczność wytyczała naszym podróżnikom kierunek drogi przez Kraków, Morawy, Wiedeń, Karyntyę i dalej: przez drugim zaś z wymienionych powyżej szlaków, ostrzegała nietylko jego dalekość, ale i pomór, jaki od jesieni ubiegłej, aż po jesień 1496 nie przestawał dziesiątkować ludności Bawaryi. (xx)

O szczegółach tej pierwszej większej podróży Mikołaja Kopernika nie dosyć nam zadnej wiadomości. Istnieją wprawdzie drobne po-

(x) Jan Olbracht z Drezna jest 7 lutego 1496 jeszcze w Sandomierzu, skąd pisze do Łukasza, polecając mu niejakiego na kanonikat kapituły warmińskiej (Woelky, Urkundenbuch d. Bisth. Culm, № 733, pag. 592); przynajmniej w kwietniu t. r. jest jednak król już w Piotrkowie (Ignacy Lewicki, Index actorum saeculi XV in Monum. medii aevi hist. XI, Crac. 1888, pag. 543).

(xx) Zob. jedną z not poprzedzających.

(3) W grudniu 1495 były środkowe i północne Włochy nawiedzone niepamiętnymi wyżerami; wybór Tybru był wówczas największym ze wszystkich o których dochowała się tradycya. Wylały wówczas Rodan i wszystkie rzeki Lombardyi niosąc dokoła niezmierne spustoszenie; gorączka i mory zniszczone były jeszcze na wiosnę 1496 po niektórej części w stanie dezolacyi (Muratori Script. rer. Italic., XXIV, Mediolani 1738, p. 316; Franc. Carpesanus, Comment. rerum temp. 1470–1526, apud Martène et Durand, Vet. script. et monum. hist. amplis. collectio, Vol. V, Parisiis 1724, p. 1205). Natalizje w roku następnym (1496) portożyły się #

(4) Karol VIII. wracając w październiku 1495 do Francyi pozostawił znaczną część swych zbrojnych w Asti (na SE od Turynu), oraz silne załogi w kilku zamkach Toskanii i Lombardyi, która również jest Sabaudya była przymierzona z wówczas z królem francuzkim (L. Pastor, Gesch. der Päpste, III, Freiburg im B. 1895, pag. 347). Warownia Asti pozostawała jeszcze we wrześniu 1496 w ręku Francuzów (Pastor, ibid., p. 349).

... portożyły się) wielkie powodzie w półn.-zachodniej Italji i w całem terytoryum prow. Emilji, zamaj Bolonji nie oszczędzając, co zaznacza współczesny Kronikarz pisząc „In quelli ultimi d'estate cadde una pioggia si dirotta alla collina nostra, che i fiumi ne riboccarono e fecero grandi ruine, trascinando seco case, molini, animali e bestiami, e devastando sopratutto il territorio di Sant'Antonio di Savena" (Salvatore Muzzi, Annali

della città di Bologna, V, Bologna 1843, p. 238, post
ostrum 1496). –

stali – o czem później – zdając się przemawiać za tem, że kiedyś raz zatrzymał ~~się on~~ (przebywał) w ~~nim~~ Wiedniu ~~[illegible]~~, wszelako dostrajają się one bardziej do lat ~~wcześniejszych~~ późniejszych, ~~przeszłej~~ raczej więc już do drogi powrotnej ze studyów bolońskich, a może nawet aż do czasów drugiej italskiej podróży Kopernika. Dwakrotnie bowiem nasz młody uczony przekroczył Alpy w jedną i w drugą stronę, dwa razy zwiedził piękne Włochy, a pomijając kilkumiesięczną tylko przerwę, spędził tam okrągło ośm lat swego życia.

Zwyczaj a linea

Poza Alpami stała się droga przez Udine, Treviso, Padwę Ferrarę: nie pominięto zapewne także Wenecyi, wszak do niej krok tylko od Padwy. Otóż i Bolonia — cel drogi obydwóch braci-scholarów, a odtąd miejsce kilkuletniego ich tutaj pobytu. Opiekun ich podczas podróży, Prange, musi pospieszać dalej, pewno pragnie odwiedzić ich w drodze powrotnej z Rzymu (x), pożegnanie nie dziw

(x) Z pewnych oznak wnosząc, zdaje się wynikać, iż starszy brat Mikołaja Tadrej, nie powstał z nim razem i równocześnie w Bolonii; być może

że w rozterganiu, zbyt bowiem wielu wrażeniami napoiła duszę młodzieńcową i prestoże najświeższa i chwila obecna. Odjeżdżającemu towarzyszy, chociażby ~~stale~~ myśl, młody Mikołaj: Rzym, stolica świata ....., którego młodego a myślącego nie porusza to słowo magiczne ?... Będzie tam, musi być, ~~wprawdzie~~ ale ~~tam~~ dopiero ~~nie zaraz~~, po jakimś czasie ...., a teraz może ~~ten~~ czas już w myśli rozmieszą ?... Trzy lata studyów prawniczych, lub nieco więcej, a zaraz potem — jakby ~~bezpośrednio~~ przykiem — koniec roku 1499, początek nowego stulecia, mityczne lato, Rzym w roku wielkiego jubileuszu! Jakież to podniecające wyobrażnie, barwne obrazy wywołuje myśl o tem, nadzieja że się je kiedyś naocznie ~~zobaczy~~ ~~ujrzy~~.... Lecz zanim to nastąpi, czekają lata pracy nad jurisprudencyą, po którą tu przybył; do niej to, do kanonów i dekretów potrzeba teraz nagiąć swe myśli. Z poza nich wychyla się jednak uporczywie myśl prawodawcza, ale innego od

---

iż towarzysz on dalej Frangenu do Rzymu, który zapisał się w księdze hospicyum de Anima jeszcze w tym roku. (~~Liber Confratrum de Anima, ed.~~ A. Kerschbaumer, Geschichte des deutschen Nationalhospices „Anima" in Rom, Wien 1868 p. 91; Hipler Analecta Warm. p. 161.). Andrzej Kopernik wpisał się do metryki bolońskiej dopiero w r. 1498; więcej o tem mówimy w rozdziale następnym.

tamtych rodzaju ..... to niedostępne wspomnienia na rozmyślania krakowskie, na te zabrane z domu dwie księgi astronomiczne, badawcza i pytająca myśl o jakości prawa, rządzącego machiną świata.

Pory, o której Kopernik wpisał się w r. 1496 do metryki ~~polskich~~ bolońskich, nie znamy ~~bliżej~~ dokładniej: było to jednak gdzieś w głębi lata, a co najpóźniej jesienią tego roku. Wynika to z okoliczności, towarzyszących ~~jego~~ wpisowi ~~do jego~~ ~~matryki~~ ~~znanych~~ wzmiankom o nim, jakie się zachowały w archiwach bolońskich. Z nich jedna znajduje się w rękopisie pergaminowym «Annales clarissimae Nationis Germanorum» (x), gdzie pomiędzy studentami prawa, wpisanymi do tej korporacji

(x) Dziś w archiwum Malvezzi de' Medici w Bolonii, na karcie 141-ej. Ten, tudzież inne pewne rękopisy, będące niegdyś własnością nacji niemieckiej w Bolonii, miał w tem archiwum ~~M~~ Carlo Malagola (~~odkrył~~ w r. 1877); wyjął z nich, odnoszące się do Mikołaja Kopernika, a także i do jego brata Andrzeja, jakoteż do Łukasza Watzenrode (pierwszego), ogłosił nasamprzód w dodatkach do ~~swojej~~ monografii: Della vita e delle opere di Antonio Urceo detto Codro, Bologna 1878, App. XXIV Documenti intorno a Niccolò Copernico, pag. 561–565. W tem samem dziele poświęca autor jeden rozdział (VIII my, pag. 306–366) pobytowi Kopernika w Bolonii; ta sama rzecz, przetłómaczona przez prof. Curtzego na język niemiecki p.t. Der Aufenthalt des Coppernicus in Bologna, znajduje się w Mittheil. des Copp. Vereins II, Thorn 1880, pag. 17–48 i 95–98.

8

po Dniu 6tym stycznia 1496, ale przed 18 stycznia (roku następnego) (1497) [illegible],
na 9tem miejscu daje się czytać:

«A Domino nicolao kopperlingk de thorn ..... IX grossetos»,

gdzie dwa ostatnie wyrazy odnoszą się do uiszczonej opłaty wpisowej. (x) Przekręcenie nazwiska Kopernika

(x) Akt ten wygląda w skróceniu jak następuje: «1496.– Rasis Dominorum Friderici Schönleben Herrdinensis ac novi monasterij herbipolensis ecclesiarum Canonici, et Gerardi Sugerode de Daventria traiectensis diocesis.

Anno domini 1496, recto die mensis Januarii convocata et legittime congregata nacione theutonicorum in utroque Jure Bononie studentium, In ede divi Fridiani extra portam S. Mamme, Concorditer electi fuerunt in eiusdem nacionis prefectos seu procuratores dominus Fridericus Schoenleben, Herrdinensis ac novi monasterii Herbipolensis ecclesiarum canonicus, et dominus Johannes Beghe de Cleven, Coloniensis diocesis, Cui absenti substitutus fuit dominus Gerardus Sugerode de Daventrie, Traiectensis diocesis, Qui iuramento iuxta formam statutorum prestito, onus procuracionis assumpserunt.

Recepta. | A predecessoribus nostris libras XVI, bolonenos XV, et quatuor aureos renenses. | Item ex Bancho felixinorum quinque libras ..... | A Reverendo patre domino Cristoffero olim abbate ... vnum aureum renensem ..... A domino Nicolao Kopperlingk de Thorn IX grossetos. | ..... | Summa totalis omnium receptorum facit LV libras, X bolonenos et V quatrinos. ..... tradidimus et assignavimus nostris successoribus ad manus eorum proprias die XVIIII Januarij 1497 (Malagola, l.c., p. 561–564).

w tej, a także i w drugiej ~~jenece~~ (kolońskiej) wzmiance stwierdzamy się tem, że scholary nie podpisywali się własnoręcznie w aktach nacyi, ale że notaryusz wpisywał nazwiska ~~tak~~ jak je słyszał. Cały bowiem akt, o którym mowimy (wymienionej tutaj wzmiance imion i nazwisk), pisany jest jedną ręką. Druga ze wspomnianych wzmianek znajduje się w rękopisie również pergaminowym «Matricula nobilissimi Germanorum Collegii» (x), gdzie na karcie 7ej przychodzą nazwiska tych samych, co i w «Annales» osobistości, wpisanych do nacyi w przeciągu roku 1496. Tam również na miejscu rzeczonem, czytamy co następuje:

«Dominus Nicolaus ~~Hopperlingk~~ de Thorn, grossetos nouem».

Nazwisk, w obydwóch aktach jednakich, jest 21; odpowiadają one wszystkim osobistościom, wpisanym do nacyi w przeciągu całego roku 1496; nazwisko Kopernika ~~przychodzi~~ zjawia się, jak widzimy, w końcu pierwszej połowy wszystkich w tym ro-

(x) Obecnie w tem samem archiwum na karcie 10 verso = 11 recto.

ku wpisanych (x). Wpisy nie odbywały się po dziejszemu, t.j. tylko (raz, a uzyl.) dwa razy do roku, ale trwały rok cały, w miarę jak który z kandydatów prawa przybył do Bolonii i do wpisu się zgłosił.

Liczą się z temi okolicznościami, a wreszcie z tem jeszcze, iż "scholares novitii" przystępowali (xx) do nacyi najgęściej w późnej jesieni, a zwłaszcza na wiosnę, co widać z liczby miejsc w aktach tej korporacyi, a co pozostawało niewątpliwie w związku z końcem semestrów na uniwersytetach poza-italskich, zdołamy wszystkie te momenta pogodzić jedynie wówczas, (nazwiemy) gdy wpis

(x) W skróceniu brzmi ten akt, jak następuje: „Anno Domini MCCCCXCVI. Reverendis Dominis Friderico Schönleben .... canonico .... procuratoribus, in Album relati sunt: Reverendus D. Christophorus olim Abbas ..... Aureum-unum Renensem. — Dominus Nicolaus Kopperlingk de Thorn grassetos novem. — ..... — Dominus Albertus Longus de Prussia florenum medium renensem." (Malagola, l.c., p. 564-565).

(xx) Decretaliści rozpoczynali w Bolonii prelekcye nazajutrz po św. Łukaszu ewangelistce tj. d. 19 października. Savigny, Gesch. d. röm. Rechts, III, 232.

Kopernika do metryki bolońskiej ~~nazwiskowy~~ gdzieś na środek, a co najpóźniej na trzeci kwartał roku 1496. Data «18 Januarii 1497» aktu w Annales nie powinna przytem w błąd wprowadzać. Treść bowiem nietylko tego aktu, ale i mnóstwa jemu podobnych, powtarzających się z roku na rok, przekonywa, że sporządzony bywał on na początku każdego roku kalendarzowego, przez ustępujących prokuratorów nacyi i wręczany nowo-obranym wraz z rachunkami, z wyliczeniem przychodów pieniężnych i rozchodów, jakie miała nacya w roku świeżo ubiegłym. (x)

(x) Wyjaśnia tę rzecz znakomicie ~~###~~ Malagola l.c. pag. 313-317, a cały swój wywód konkluduje mówiąc: «Essendo certo adunque che Niccolò era già in Bologna entro l'anno 1496, noi possiamo argomentare che qui cominciasse i suoi studi nell'anno scolastico 1496-1497, e per ciò vi fosse venuto circa sui primi d'ottobre del 1496, quando cioè, secondo l'usanza, si apriva lo Studio: giacchè il dì dopo San Luca, ossia il 19 ottobre, cominciavano a leggere i Decretalisti e nel giorno appresso il resto dei professori» (l.c. pag. 317). Pierwsza część tej konkluzyi nie może wobec przytoczonych faktów ulegać (żadnej) ~~###~~ wątpliwości, wprawdzie druga jej część nie musi jeszcze z powyższego wynikać. Przyczyna naszego powątpiewania leży w tem mianowicie, iż bolońskie Akta nacyi niemieckiej, a tak samo i rachunki przychodów jej i rozchodów ustalone były według lat kalendarzowych

1/1

W obydwóch przytoczonych wzmiankach znajdujemy prócz tego świadectwo, iż Kopernik wpisując się do matrykuł bolońskich nie był jeszcze kanonikiem warmińskim (1). Stosownie bowiem do ~~Dawnego~~ statutów nacji, ~~polepita~~ ~~nacja~~ (obowiązkiem) było drugiego ~~[illegible]~~ jej prokuratora, ażeby zaciągając do ksiąg nacji (każdego) nowo wstępujących ~~jego~~ scholarów, wpisywał nietylko ~~jego~~ imię i nazwisko, ale ~~także~~ wszelkie ~~jego~~ godności (2), a że było to pilnie przestrzeganem, świadczą zarówno "Annales", jak i

---

a nie szkolnych; wybór nowych prokuratorów i oddawanie im katy przestępujących odbywał się zawsze w styczniu, a nie z początkiem półrocza, t.j. w kwietniu lub (październiku. Okoliczność ta musi zachwiać tę część wniosku uczonego włoskiego, iż Kopernik naukę prawa rozpoczął "nell' anno scholastico 1496-97 e per ciò....." i że do Bolonii przybył on rzekomo dopiero w pierwszych dniach października 1496. Chwila zastanowienia wystarcza do przekonania się, że o wiele bezpieczniej będzie nazwisko (tę porę) co najpóźniej na początek października tego roku. — Frauge wyruszywszy z Warmii 18 marca 1496 r. spieszył się do Rzymu, (stanął w Bolonii zapewne już pomimo zatrzymywania się tu i ówdzie), w maju t. r.

(2) Do jego obowiązków należało m.i. aby "..... nomina et qualitates supervenientium de novo dictum nostrum nationem intrantium..... scribat" (Malagola, l.c. pag. 317).

(1) Dodawszy mówiąc, należałoby powiedzieć, że boloński wpis jego przypadł na czas, w którym przez zabiegi wysokich (nieznanych nam z nazwiska) zostało (na nowe) ustarannione jego, w r. 1495, instytucja kanoniczna na ową kanonję jej mu przyznaną, a względ. przez biskupa Łukasza w Rzymie wydaną. Zob. nasze Chronologia Copernicana, Kraków 1924, str. [illegible]

»Matricula«, na każdej ich karcie. Co chwila znajdujemy tam nazwisko studenta-prawnika z wymienionemi jego tytułami bądź duchownemi, bądź świeckiemi, a od tytułów kanonikackich tej albo tamtej Dyecezyi roją się Akta bolońskie (x). Przy nazwisku Kopernika nie znajdujemy ani w rocznikach, ani też w metryce żadnego tytułu: natrafiamy on w tych księgach wyrosty tylko »Dominus Nicolaus Koppernigk de Thorn«, bez żadnego przydatku. Jakoż wiemy znowu skądinąd (xx), że jako kanonik warmiński był on bezpośrednim następcą kanonika Jana Czamow, a ten zmarł dopiero d. 26 sierpnia 1497 roku; jedno więc z drugiem pozostaje w doskonałej zgodzie.

vide zmienić!

Zgadza się to również z wiadomością udzieloną przez Brosiusa Starowolskiemu. W edycyi

verte!

(x) Wydane one zostały w całości pod tytułem: Acta nationis germanicae ... edidérunt E. Friedländer et C. Malagola, Berolini 1887. Universitatis Bononiensis. Ex Archetypis Tabularii Malvezziani .....

(xx) F. Hipler, Spicileg. Copern., Braunsberg 1873, pag. 267, regest № 4: »Nicolaus Coppernik« Nachfolger des am 26. Aug. 1497 verstorbenen »Joannes Czamow« (aus Danzig) in dem 14. Frauenburger Numerarkanonikat.

weneckiej (1627) Scriptorum Polonorum Hekatontas
cytaty mianowicie: "Inde (scil. Roma) reversus, ab
Episcopo Luca abunculo suo adscriptus est Collegio
Canonicorum Varmiensium, in quo tamen ab
invidis impedimenta pertulit, ut manifestum
est ex litteris variis (quas habet Clarissimus vir
Jo. Brosius .....) usurasse ipsius Copernici ad Lucam

to jest już
w przedruku
Hartiala

Wpis Kopernika do Uniwersytetu jurystów
w Bolonii.

za silny i jakoby decydujący argument, mający
świadczyć o niemieckiem rzekomo pochodzeniu
naszego astronoma. Świadectwo wyżej wzmiankowane
w aktach tej nauki przytaczano w tym celu
do wypisywania większej od tej, jaką posiadają
one w rzeczywistości. Zasadzający się na dokumen-

wpi-
zdało
e —

wł. do druk. umieszczenia
w "Atomiste Copern.

(x) Zobacz przedruk w dziełku Hiplera: Kopernikus u. Martin Luther, Braunsberg 1868, pag. 62.

(xx) W A.ew. "Raptularzyku" Brosciusa dostępnym do amsterd. edycyi dzieła Kopernika (kwartalnik bibl. Jag. sygn. Matem. 419) znajduje się na str. 2 (własnoręczna zapiska Brożka tej treści: "Credibile est Copernicum ab hoc (= a Luce Watzelrode) ad canonicatum Varmiensem promotum" do czego odmiennym atramentem dopisał później: "Inde coniectura facta est ante inventam epistolam."

weneckiej (1627) Scriptorum Polonorum Hekatontas czytamy mianowicie: "Inde (scil. Roma) reversus, ab Episcopo Luca avunculo suo adscriptus est Collegio Canonicorum Varmiensium, in quo tamen ab [illegible] tum vir [illegible] canonicum, utroque exaratis. (x)

to jest już w poprzednim

Okoliczność że Kopernik w Bolonii wpisał się (w 1496 r.) do księgi "Nationis germanicae" (tamtejszego Uniwersytetu prawników) uważali niektórzy jego biografowie – całkiem niesłusznie – za silny i jakoby decydujący argument, mający świadczyć o niemieckiem rzekomo pochodzeniu naszego astronoma. Instytucyjne wyżej wzmianki w aktach tej nacji przyjmowano w tym celu do wypaczonych większej od tej, jaką posiadają one w rzeczywistości. Zasadzający się na dokumen-

w r. do druk. umieszczam w "Addenda Copernicana"

(x) Zobacz przedruk w dziełku Kiplera: Kopernikus u. Martin Luther, Braunsberg 1868, pag. 62.

(xx) W t.zw. "Kapitularzyku Broscjusa" dostępnym do amsterdamskiej edycyi Dzieła Kopernika (kwartant bibl. Jag. sygn. Matem. 419) znajduje się na str. 2 (własnoręczna zapiska Brożka tej treści: "Credibile est Copernicum ab hoc (= a Luca Watzelrode) ad canonicatum Varmiensem promotum" do czego odmiennym atramentem dopisał później: "Inde coniectura facta est ante inventam epistolam."

X 15

tach szeregół o immatrykulacyi Kopernika (lecie albo w) w jesieni r. 1496 do uniwersytetu prawniczego w Bolonii, jest nieprawdziwie barwo ważnym jako biograficzny regest odnoszący się do mało wyświetlonej epoki jego życia, wszelako w debacie o narodowości do której przyznawał się wielki astronom, szeregół ów jest de facto argumentem nic nie mówiącym — niemym. W krótkiem wprowadzeniu tego niechaj wyrzuty nas tutaj kto inny: historyk, który nigdy inaczej nie pisał jak po niemiecku, rodowity warmiński, sam — jak niegdyś Kopernik — kanonik frauenburgskiej ~~Kapituły~~ Katedry, wybitny, jak może nikt (przed nim) ~~przed nim~~, znawca spraw życia sławnego Astronoma, śmiemy, a niestety tak przedwcześnie zmarły X. Dr Franciszek Hipler:

» Bolońskí historyk, Signore Carlo Malagola ...
» znalazł .... w rodzinnem archiwum senatora Mal-
» vezzi de' Medici spis członków niemieckiego
» kollegium (z lat 1200–1650), którzy ~~będących~~ stosownie
» do swych statutów, (musieli być) studentami prawa kościel-

»nego albo ~~gwidzkiego~~ niemieckiego (in hac alma urbe
»studentes in iure canonico vel civili), a pomiędzy
»nimi także nazwiska Mikołaja Kopernika,
»jego brata Andrzeja, jego wuja Łukasza Watzel-
»rode (+ 1512) i jego wcześniejszych lub też współ-
»czesnych kolegów z kapituły frauenburgskiej....
»Łukasz Watzelrode, wuj obydwóch braci Koperni-
»ków, po odbyciu nauk w Krakowie, licząc
»lat 23 odbył podróż przez Alpy, do Bolonii;
»tam wpisany jest on pod r. 1470 do metryki
»studentów niemieckich (matricula seu album
»nationis Allemanorum scholarium Bononie
»studentium) najpierw jako zwykły uczeń,
»następnie jako prokurator korporacji, a wreszcie (1473) jako doktor prawa kanonicznego. Tyle
»również liczył lat życia jego siostrzeniec, Mi-
»kołaj Kopernik, kiedy – 26 lat później – podążył,
»również z Krakowa, do Bolonii, aby tu (także
»jako uczeń prawa kościelnego) wpisać się do
»tego samego Kollegium niemieckiego, do którego

X, 19

"studentow różnych narodowości."(x)

(x) Der bolognesische Historiker, Signore Carlo Malagola .... fand bei seinen Studien... in dem bislang unbeachteten Familienarchive des Senators Malvezzi de Medici... das Verzeichniss der Mitglieder des Deutschen Kollegiums (von 1200-1650), welche ihren Statuten gemäss Studirende der kirchlichen oder bürgerlichen Rechtes sein müssten ... und unter diesen auch den Namen des Nicolaus Kopernikus, seines Bruders Andreas, seines Onkels Lukas Watzelrode (+1512) und seiner früheren oder gleichzeitigen Kollegen, der frauenburger Domherrn .... Lukas Watzelrode, der rechte Oheim der beiden Brüder Kopernikus, war, nachdem er zuvor in Krakau studirt hatte, 23 Jahre alt, über die Alpen nach Bologna gewandert und dort im Jahre 1470 in das Album der deutschen Studenten .... eingetragen worden, anfangs als einfacher Student, dann als Prokurator der Landsmannschaft und zuletzt (1473) als Doktor des kanonischen Rechtes. Im gleichen Alter kam dann 26 Jahre später auch sein Neffe Nikolaus, gleichfalls von Krakau, nach Bologna, um hier ebenfalls als Student des Kirchenrechtes zugleich in die deutsche Landsmannschaft einzutreten, der auch der Oheim, zuletzt als Prokurator, angehört hatte. Einen Schluss auf seine Nationalität kann man hieraus nicht ziehen. Jeder, der mit der Geschichte der mittelalterlichen Universitäten auch nur oberflächlich vertraut ist, weiss, dass damals noch mehr wie heute die Studirenden sich oft genug fast zufällig der Verbindung anzuschliessen pflegten, die ihnen für ökonomische, sociale, wissenschaftliche oder ethische Zwecke die meisten Vortheile zu bieten schien. Derselbe Kopernikus, der in Bologna in die deutsche Nation eintrat, war nach dem hierin unverdächtigen Zeugnisse des Nikolaus Papadopoli (II, 195; Spic. Copern. p. 267. Erml. Zeitschr. IV, 503 ff.) in Padua Mitglied der polnischen Landsmannschaft. Die polnischen Gelehrten, welche aus diesem Umstande Kapital für die polnische Nationalität ihres Landsmannes schlagen wollten, thaten also hierin ebenso Unrecht, als es die Deutschen thun würden, welche fortan die Matrikel der deutschen Studenten zu Bologna als Beweis für seine deutsche Abkunft und Gesinnung anführen wollten. ..... (F. Hipler, Kopernikus in Bologna, v. Altpreuss. Monatsschr., Bd. XIII, p. 263-264).

(możnaby) (wynikałoby z tego wszystkiego wypadało)

20

Co tych stóp ~~dotychczas~~ jesteśmy niejedno domacy-
wanie robić
ze ~~rozpatrzenie~~ średniowiecznych "nacyj" w dzisiejszem znaczeniu narodowości byłoby ~~fałszywem~~, świadczy ~~wymownie~~ już ten jeden fakt
28
dobrze znany, iż na Soborze konstancyeńskim
– a także i na innych – w skład "nacyj niemieckiej", oprócz ~~obok~~ Niemców i innych jeszcze narodowości, wchodzili także Polacy, (x) To samo
także
stosuje się ~~też~~ do ówczesnych stowarzyszeń przy uniwersytetach średniowiecznych, o których jeden z nowszych biografów Kopernika, zamilczając oczywiście, lecz niestosownie dla swojej tendencyi okoliczności, usiłuje wmówić w czytelników, jakoby opierały się one na etnograficznej wspólności stowarzyszonych członków, albo nawet na obywatelskiej przynależności do tego, albo owego państwa. Czy zapytuję, śmiecznemu historykowi wolno (było) zatajać, że do polskiej "Natio Germanica" należeli ab antiquo także Litwini, Czesi i Morawianie (xx), ~~i Polacy~~, przemilczać także

(x) Porówn. m. i. ~~Bartlett~~ Zob. obszerniejszej mowy obszerniejszą historyę tego Soboru

Zob. pag. 21 dodatek u góry karty

(xx) C. Malagola Della vita e delle opere di Antonio Urceo detto Codro, in Bologna 1878./.

nb. umieszczam to w Aktach Kopernika

mb. to jest dane do dyplomata Copern.

to także, że stary statut tej nacyi – obowiązujący jeszcze nawet w r. 1574 – prócz rodowitych Niemców, podległych berłu cesarza, dopuszcza do korporacyi tej także Belgijczyków, Polaków, Węgrów, Szwedów, Norwegów, Anglików i Szkotów? (x) W tem oświetleniu nowy, jedynie prawdziwy, stanie się nam zrozumiałe to pozorne sprzeczność, że np. taki Lukas Watzelrode, ów »infestissimus hostis Ordinis Theutonici«, a zarazem »najwierniejszy przyjaciel i doradca Korony polskiej«(xx), siedzi na studyach w Bolonii, jest członkiem, a nawet prokuratorem »nacyi« niemieckiej; że siostrzeniec jego, Mikołaj Kopernik, w Bolonii, podo-

---

Append. XXIII, pag. 540, przy sposobności cytowania ustępu ze statutu r. 1497, który wszystkich bolońskich scholarów prawa mówiących po niemiecku »gdziekolwiek mieliby swe rodziny« (licet alibi habeant domicilium) zobowiązywał do wpisu na członków tej nacyi »etiam si forent Spectabiles, Clarissimi, vel Illustres«.

(x) Tego statutu »De novitijs et ijs qui in album Germanicae Nationis recipi possint aut non possint«, streszcza Malagola w słowach: »Il primo stabiliva che si accogliessero nella Nazione Germanica tutti quelli che eran soggetti all'Impero, proponeva altresì di ammettere i Belga i Polacchi, gli Ungheresi, gli Svedesi, i Norvegi, gli Anglici, gli Scozzesi e tutti quelli le cui Nazioni non fossero rappresentate da particolari Consiglieri nell'Università Ultramontana« (l. c. pag. 543). Malagola Antonio Urceo

nb. to dane do Stromata Cop.

bnie jak [illegible] do niemieckiej, ale w Padwie do polskiej [illegible] "nacji" [illegible]; że kolega jego i dobry przyjaciel — a polski szlachcic herbowy — Bernard Wapowski, wpisuje się w Rzymie na członka konfraterni niemieckiej.(1) //

nb. tego już nie dotyczy do Stromata Cop.

Znalazł Kopernik w Bolonii niejednego z pośród swoich znajomych albo przyjaciół krakowskich. I tak z pomiędzy bardziej znanych bawią tam równocześnie z nim na studyjach, ale lekarskich, Michał Lwowczyk, groźny później lekarz, graduowany w Bolonii na kilka dni przed świętami Bożego Narodzenia 1498 roku,(x) // Na uniwersytecie jurystów doktoryzuje się [illegible] z prawa kanonicznego Jan Salomonis, późniejszy scholastyk gnieźnieński i kanonik krakowski, znany Kopernikowi z Krakowa jako

nb. o tych tu wzmiankach, zobacz str. 38

(x) Do [illegible] ale La Ko Str

V, jakoteż wielkopolanin Jan Mellar Śmigielski „Polonus", wkrótce również medycyny doktor, a następnie profesor w Krakowie na wydziale lekarskim. O nim przyjdzie nam jeszcze raz wspomnieć, ale już w innym związku(2). Wymowę, stylistykę poetykę, a wogóle t. zw. humaniora uprawiają tam — głównie pod Beroaldem — dwaj rynowie senatorscy: Paweł Łydłowiecki i Stanisław Ostroróg, których w dalszym ciągu raz jeszcze spotkamy,(3) uprawia je także nieznany nam skądinąd młody Jan Konowicki „puer venerandus, qui Musas steriles esse non sinit"(4). #

(2) Zob. poniżej, gdzie mowa o profesorze Garzonim.

(3) Zob. w ciągu dalszym, w związku z Filipem Beroaldo.

(4) Wiadomość o nim i o pobycie jego w Bolonii [illegible] w ostatnich latach XV. stulecia przechował nam bawiący podówczas (1496–1499) w tem mieście znakomity poeta portugalski Ernico Cayado († 1508), o którym wkrótce wypadnie nam, z innych znów racyi, powtórnie wspomnieć. Pomiędzy jego poematami (tac. Ecloga, Silva etc.) znajduje dwa dłuższe tegoż Cayado epigrammaty „Ad Janum Conoviciium". Zob. Corpus illustrium poëtarum Lusitanorum qui latine scripserunt..., T. I, Lisbonæ 1745, pag. 161 i 212. Z niego tam napręcian „venerande puer", tudzież „puer inclyte" i przypomina mu cel jego przybycia do Italii: Namque per aereas Alpes, per frigora densa | Venisti Aonidum vectus ad antra puer | Delicias patriæ teneris privatus in annis itd. Heraldycy nasi nieznają Konowickich; tę tylko Kognowicey, rodzina dotąd istniejąca. Wspomnę odrazu, że Cayado — który sam był podówczas młodym człowiekiem — pozostawił także dwa dłuższe epigrammata „Ad Paulum Sidlovitium" (Corpus etc., I, pag. 171 i 200). — Stosunki tych dwóch naszych rodaków z głośnym [illegible] poetą portugalskim są nieznane historykom literatury w Polsce.

(nb. to nota)

(nb. tu dalszy ciąg tekstu)

— Oprócz nich niedzą tam równocześnie, tem samem a potrosze i prawem zajęci, znany nam dobrze z Krakowa Zygmunt Gossinger, ów z przed laty dziesięciu Celtesowski Festilius(5), tudzież Jan Sauerman, już wtedy i później wybitny humanista śląski.(6) Na uniwersytecie jurystów ..... (itd. str. 22)

(5) Zob. Rozdz. [illegible] Co do świadectw obecności jego w Bolonii w latach 1498 i 1499 zob. jeden z nast. przypisków, a nadto wyborną pracę G. Baucha w Zeitschr. d. Vereins für Gesch. u. Alterth. Schlesiens, Bd. 30, Breslau 1896, pag. 152.

(6) O nim mamy obszerną pracę prof. G. Baucha w Zeitschr. d. Vereins f. Gesch. u. Alterth. Schlesiens, Bd. 19, Breslau 1885, pag. 148 seq. Do Album nationis germanicæ w Bolonii zapisał się on w r. 1496, równocześnie z Kopernikiem, jako: D. Joannes Saurman, canonicus Vratislav. ac plebanus in Kirchberg eiusdem diocesis (Friedländer et Malagola, Acta nationis etc. pod r. 1496).

22

(x) Doktorat ów potąd jego dyplom na doktora medycyny powiada: »A. 1498 die XVIII Decembris. Approbatus fuit in medicina magister Michael Polachius per octo fabas albas et nullam nigram. promotores eius fuerunt magistri videlicet magister Laurentius de Gozalinis, magister Ludovicus de Leonibus et magister Nestor de Possignano et magister Nicolaus de Sanijs dedit insignia etc.«. (Archivio generale Arcivescovile di Bologna. Liber Collegiorum Artium et Medicinae, Libro segreto 1481–1500.

...Koronny), a zmim rezem przyjaciel i nieodstępny jego towarzysz w licznych po Europie peregrynacyach, Stanisław Borek, ten później „magnus fautor Studij Cracouiensis, regibus, principibus, archiepiscopis et episcopis grabus: prius, affabilis, sobrius, sine querela ....", dobrodziej uniwersytetu i szkolnej młodzieży, mąż ze wszech miar czcigodny, a Kopernika nienad dokładnie rówieśnik.(3) Pod koniec ..... (ibid. str. 23)

(nb. to część tekstu)

Bernard Wapowski. (xxx)

Nr 1. fol. 51.). O nim Album Studios. I, 277, col. 2, Lib. promot. p. 106 i 111, gdzie pomiędzy rokiem (1492) koronowanymi magistrami wymieniony jest „Michael De Leopoli" z późniejszym dodatkiem: „Doctor medicine". Regis Humanior. nouicius. plebanu kradał Dyonic cześnie (x) Baka gdzie a. d. 1. być" studyo torzy 1496 Petri I, Lib 441 ze Pol. m rający skiej

(xx) Wynika to ze zwłaszcza następujących faktów. Z początkiem r. 1493 zostaje Domicki magistrem krakowskim (Lib. prom. pag. 114), wykłada tam jako „extraneus" przynajmniej do jesieni t. r. (Lib. Diligg. pag. 511, col 2), potem prawie cztery lata bawi w Bolonii „na nauce prawa kościelnego, a w r. 1500 jest w Rzymie na jubileuszu", o czem szczegółowo mówi Vita Tomicii auctore Stan. Hosio, skąd wypadnie nam wkrótce przytoczyć wyjątek. Stopień doktora Dekretów otrzymał Domicki w Bolonii z początkiem V

(xxx) Pora przybycia Wapowskiego do Bolonii nie jest na razie znaną. Wiemy tylko, że doktoryzował się on tu z prawa kanonicznego d. 14 lutego 1505 (rob. Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce T. VII str. 135), potem zaraz wyjechał do Rzymu, bardzo prawdopodobnie z (wujem swoim) Erazmem Ciołkiem przejeżdżającym właśnie wówczas przez Bolonię w poselstwie od Króla Aleksandra do Juliusza II-go. Zob. wydane przez nas Zapiski Erazma Ciołka (w Kwartalniku hist. T. str.), tudzież pracę naszą p. t. Marco Beneventano, Bernard Wapowski itd., w Rozpr. Wydz. matem. przyrodn. Akad. Umiejętn., T. XLI A., Kraków 1901, str. 160 (odbitka str. 27). Okoliczność, że zarówno wpis Kopernika do matrykuły krakowskiej (jesień 1491), jakoteż doktoryzacya jego (maj 1503) są, biorąc ogólnie, dwoma latami wcześniejsze od wpisu Wapowskiego (wiosna 1493), a względnie od jego doktoryzacyi w Bolonii (luty 1505), pozwala jednak ze znacznem prawdopodobieństwem utrzymywać, że wpis Bernarda na wydział prawa w Bolonii nastąpił albo z końcem r. 1498, albo też na początku r. 1499. Kopernik bawi zaś tam, jak zobaczymy, jeszcze w marcu r. 1500.

»extraneus, podtenczas jeden z najmłodszych (x), obok nich na jednej ławce siedzą Piotr Tomicki, późniejszy biskup krakowski i podkanclerzy koronny, (xx) Pod koniec pobytu naszego astronoma w Bolonii zawiązał tam, również na naukę prawa, zaryl jego kolega i przyjaciel z Radochońc Bernard Wapowski. (xxx)

Nr 1. fol. 51.). O nim Album Studios. I, 277, col. 2, Lib. promot. p. 106 i 111, gdzie pomiędzy świeżo (1492) kreowanymi magistrami wymieniony jest »Michael de Leopoli« z późniejszym dodatkiem: »Doctor medicine, Regis Hungarie physicus, plebanus Budensis«. Liber Diligent. (pag. 440, col. 1) świadczy, iż jako extraneus wykładał on w semestrach 1493 l. i 1494 l. na Uniwersytecie krakowskim. Studya medyczne trwały co najmniej dwa lata; przybył on więc do Bolonii jeżeli nie równocześnie, to nieco wcześniej od Kopernika.

(x) Baccalaureum miłości krak. został on w r. 1498, magistrem 1491 (Lib. promot. pag. 102 i 103), gdzie późniejszy dodatek Bienia: »qui turrim, inguia est horologium in arce, construxit a. d. 1517, et finivit illam a. 1521.« (Tamże »Graecensis« jest omyłką druku; powinno być »Cracoviensis«). W zimowem półroczu 1491 r., t. j. na samym wstępie krakowskich studyów Kopernika, wykładał Etykę Arystotelesa (Lib. Dilig. pag. 488, col. 2). Stopień Doktorski otrzymał już w kilka miesięcy po przybyciu Kopernika do Bolonii: »A. d. 1496 die 12 Decembris examinatus et gradiatus fuit d. Joannes (quondam) Petri Salomonis Polonus de Cracovia, presentatus.....« (Archivio di Stato di Bologna I, Lib. secr. Juris Pontif. 1377–1528 fol. 167). O nim zob. Korytkowski Prałaci złot. III, 441 seq. Acta capitul. (ecclesiae) Cracov. ed. Ulanowski passim; Rocznik cystersk. w Mogilnie. Pol. hist. III, 99. Zmarł 2. lutego 1528. Był synem Piotra »Salomonis de Cracovia«, rajcy krakowskiego, który sam był niegdyś (od r. 1456) uczniem szkoły Jagiellońskiej (Album I, pag. 148, col. 2).

(xx) Wynika to ze zwiększenia następujących faktów. Z początkiem r. 1493 zostaje Tomicki magistrem krakowskim (Lib. prom. pag. 114), wykłada tam jako »extraneus« przynajmniej do jesieni t. r. (Lib. Dilig. pag. 511, col 2), potem przez cztery lata bawi w Bolonii dla nauki prawa kościelnego, a w r. 1500 jest w Rzymie na jubileuszu, o czem szczegółowo mówi Vita Tomicii auctore Stan. Hosio, skąd wypadnie nam wkrótce przytoczyć wyjątek. Stopień doktora dekretów otrzymał Tomicki w Bolonii z początkiem V

(xxx) Pora przybycia Wapowskiego do Bolonii nie jest na razie znaną. Wiemy tylko, że doktoryzował się on tu z prawa kanonicznego d. 14 lutego 1505 (zob. Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce T. VII str. 135), potem zaraz wyjechał do Rzymu, bardzo prawdopodobnie z Erazmem Ciołkiem (wujem swoim) przejeżdżającym właśnie wówczas przez Bolonię w poselstwie od króla Aleksandra do Juliusza II-go. Zob. wydane przez nas Zapiski Erazma Ciołka (w Kwartalniku hist. T. str.), tudzież pracę naszą p. t. Marco Beneventano, Bernard Wapowski itd., w Rozpr. wydz. matem. przyrodn. Akad. Umiejętn., T. XLI A., Kraków 1901, str. 160 (odbitka str. 27). Okoliczności, że zarówno wpis Kopernika do matrykuły krakowskiej (jesień 1491), jakoteż doktoryzacya jego (maj 1503) są, biorąc ostrożnie, dwoma latami wcześniejsze od wpisu Wapowskiego (wiosna 1493), a względnie od jego doktoryzacyi w Bolonii (luty 1505), pozwala jednak ze znacznem prawdopodobieństwem utrzymywać, że wpis Bernarda na wydział prawa w Bolonii nastąpił albo z końcem r. 1498, albo też na początku r. 1499. Kopernik bawi zaś tam, jak zobaczymy, jeszcze w marcu r. 1500.

V; porówn. artykuł Dra Stan. Windakiewicza O Polenach w Bolonii i Padwie w publikacyi Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce, T. VII, Kraków 1892, str. 135).

V ... z początkiem) czerwca r. 1500, do niego to bowiem odnosi się niezawodnie urzędowa zapiska: „A. D. 1500, nona Junii. Dispensatio Petri de Polonia. – Decima Junii. Insignia doctoratus recepit a Bartholomeo de Bologninis cum magna elegantia et venustate et copia sententiarum non modernarum" (St. Windakiewicz l.c., pag. 135). Obszerny, na źródłach hist. oparty życiorys Tomickiego (†1464, †1537) ogłosił X. Jan Korytkowski (Prałaci i Kanonicy itd. T. II, Gniezno 1883, str. 95–117); ~~spraviedliwszy ... [illegible]~~

(3) Urodz. zapewne w 1473 r., zajmieli dopiero w następnym (zmarł w r. 1556). O nim ob. Album Stud. I, pag. 288; [illegible]owsk. Universytecie. Prócz tego

N.B. o Janie Salomonis jest mowa powtórnie w rozdziale p.t. Rzym; należy więc dbać, aby się nie powtarzać!

itd., II, 2, str. 79, gdzie pisze w Bononii i w Rzymie jeden dach mieli" i Korytkowski (l.c., T. I, str. 62). Starowalski mówiąc o Tomickim dowcipnie: „Stanislaus Borek, decret. doctor, vir sagax et ingeniosus, magnaque in rebus gerendis dexteritate praeditus, condiscipulus et domesticus Tomicii" (Vitae Antist. Cracov., pag. 197).

N.B. O Janie Salomonis jest mowa powtórnie w rozdziale p.t.
Rzym; należy więc dbać, aby się nie powtarzać!

V; porówn. artykuł Dra Stan. Windakiewicza O Polakach w Bolonii i Padwie w publikacyi Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce, T. VII, Kraków 1892, str. 135).

V ... z poczętkiem) czerwca r. 1500, do niego to terminu odnosi się niżej podane urzędowe zapiśmko: „A. D. 1500, nona Junii. Dispensatio Petri de Polonia. – Decima Junii. Insignia doctoratus recepit a Bartholomeo de Bologninis cum magna eloquentia et venustate et copia sententiarum non modernarum" (St. Windakiewicz l.c., pag. 135). Obszerny, na źródłach hist. oparty życiorys Tomickiego (*1464, †1537) ogłosił X. Jan Korytkowski (Prałaci i Kanonicy itd., T. II, Gniezno 1883, str. 95–117); ~~szczegółowy, do rzeczy nie przynależny, ale do tego tomu nie wcielony~~

(3) Urodz. raczej w 1473 r., aniżeli dopiero w następnym, (zmarł w r. 1556.) O nim ob. Album Stud. I, pag. 288; Liber promot. pag. 112, oraz inne pomniki do hist. krakowsk. uniwersytetu. Prócz tego L. Łętowski ze źródeł arch. kapit. w swym Katalogu biskupów itd., II, 2, str. 79, gdzie pisze mi. o Borku i o Tomickim „w Krakowie wspólnie się uczyli, a w Bononii i w Rzymie jeden dach mieli" i Korytkowski (l.c., T. I, str. 62). Starowolski mówiąc o Tomickim dodaje: „Stanisław Borek, decret. doctor, vir sagax et ingeniosus, magnaque in rebus gerendis dexteritate præditus, condiscipulus et domesticus Tomicii" (Vitæ Antist. Cracov., pag. 197).

Nauki prawa kościelnego i świeckiego wykładało podczas pobytu Kopernika w Bolonii prawie czterdziestu różnych profesorów, bądź to „decretalistów", (też bądź) „legistów". Którzy z tej liczby byli nauczycielami naszego Astronoma? trudno odgadnąć. Możemy wszakże być pewni, że należy ich poszukiwać w pierwszym rzędzie pomiędzy kanonistami, a nie pomiędzy docentami prawa cywilnego; tamta bowiem przedewszystkiem gałąź jurisprudencji obrała interes w sferach kleru i przedstawiała w ich życiu wartość praktyczną. Akta różnych kapituł z tych czasów — nietylko warmińskiej — wykazują pomiędzy kanonikami znaczną ilość doktorów, z reguły „decretorum", o wiele już rzadziej medycyny, a doktorzy obojga praw (należeli już do wyższej) ~~uprawiali przeważnie~~ Zresztą podobnie jak Łukasz (Waczenrode) ~~Watzelrode~~ opuścił italski uniwersytet ze stopniem doktora prawa kościelnego, tak też i jego siostrzeniec wywoził stamtąd taki sam dyplom.

Ograniczając się jedynie do "Decretalistów", zmniejszamy wprawdzie tem samem wspomniane niepewności prawie do połowy, ale i tak stoimy wobec wyboru kilku tylko osobistości z pomiędzy przeszło dwudziestu. Same nazwiska professorów, dochowane wraz z tytułami wykładów w t. zw. Rotuli, mało informują (x), zwłaszcza że wykładano z roku na rok wiecznie to samo: Decretalia (z odmianką "Decretum in tertiis"), Sextum i Clementinae. Z lakonicznych wykazów w rotułach nie można po-

(x) Wyjątki wszystkich [illegible] R. Malagola l.c. pag. 331 seq. W roku 1496/97 przedpołudniem ("de mane") wykładali Decretalia trzej Docenci: Giovanni da Sala, Domenico Ruffo i Bartolomeo Bolognini; wieczorem ("de sero") Floriano Dolfi, Lodovico da Sala i Antonio Maria da Sala. Ten sam przedmiot w dniach świątecznych objaśniali: Antonio Busi, Pietro Matrovandi, Teseo Grassi, Sandolfo Bianchi i Angelo Valli. – Przedmiotu tego zwanego Decretum in tertiis udzielali: Gian-Battista Zabini i Giov. Gaspare da Sala w dniach powszednich; zaś w święta: Bartolomeo Negri, Lodovico da Calcina i Ercole dal Pozzo. – Wreszcie Sextum i Clementiny wykładali: Pietro da Muzola (Montanzola) i Antonio Burgos "Hispanus" w dniach powszednich; w świąteczny zaś: Amadeus Ghisilieri, Alessandro Peracini, Bernardino Scardovi i Girolamo Liantra. W następnym roku szkolnym zaszła tylko co do ostatniego z wymienionych przedmiotów ta zmiana, iż przybyli do niego trzej nowi Docenci: Giovanni Bonasini, Giovanni da Monferrato i Bartolomeo Barbazza. – W roku szkolnym 1498/99 do Decretalia "de sero" przybywa Antonio Burgos; do Decr. in tertiis Agamemnone Marescotti w dniach świątecznych, a zamiast Bernardina Scardoviego wykłada Sextum i Clementinae Nicolò Cortesi. – W czwartym roku pobytu Kopernika w Bolonii (1499–1500) wykładają Decretalia Floriano Dolfi i Lodovico da Sala w godzinach przedpołudniowych (wpierw wieczorem), Sextum i Clementinae Bartolomeo Barbazza, wszystko

wzięć żadnego wyobrażenia o naukowej osnowie
samych wykładów, tak licznie reprezentowanych. Można
dowiedzieć się stamtąd tylko tyle jeszcze, że jeden i ten
sam przedmiot prawniczy bywał bardzo często wykła-
dany równolegle przez dwóch, a nawet trzech różnych
docentów, że jedni wykładali przedpołudniem („do rana"),
inni wieczorem („do sera"), jedni w dniach powsze-
dnich, inni wyłącznie tylko w niedziele i (w) święta (x)

(x) D

---

inne zresztą pozostało bez zmiany. Ten rok studyów jurydycznych interesuje nas jednak mniej niż poprzednie, pewnem jest bowiem, że Kopernik opuścił Polskę w pierwszej połowie r. 1500, że więc studentem prawa kanonicznego był co najwyżej tylko przez siedm półroczy.

(x)

Ze znaczącym stopniem prawdopodobieństwa, jaki tylko daje się osiągnąć w kwestiach nie rozstrzygniętych żadnymi tradycją bezpośrednią, można jednakowoż podać nazwisko jednego z kanonistów bolońskich, który — raczej niż który inny — był nauczycielem Kopernika w prawie kościelnem. Nietylko wielki rozgłos, ale prócz tego inne jeszcze okoliczności (*) pozwalają domy-

(*) Domysł ten opieram na identyczności i prawie zupełnej współczesności katedry scholastycznej u Kopernika i — u Piotra Tomickiego. Obydwaj równocześnie uczniami w Krakowie, są równocześnie — przynajmniej przez dwa lata — studentami prawa kanonicznego w Bolonii, bawią równocześnie w Rzymie w roku 1500, wreszcie obydwaj o te same czasy zostają doktorami »Decretorum«. Potem — prawda — rozbiegają się już drogi ich życia. Cóż więc bliższego, jak nie przypuszczenie, że w Bolonii studjowali prawo kościelne pod tymi samymi professorami? Otóż z życia Tomickiego napisanego przez Hozjusza, wiemy, że Tomicki bawiąc w Bolonii zastał tam: w literaturze klasycznej pod dyrekcją Filipem Beroaldo, a w prawie pod Antonim Burgo: »Praeceptorem (Bononiae) habuit in eo studiorum genere, quas humaniores litteras appellant, Philippum Beroaldum virum disertissimum .... in iure excellentissimum juris utriusque Doctorem Antonium Burgo Hispanum. Sub iis praeceptoribus et dicendi laude permultum processerat et in iure tantum profecerat, ut consentientibus omnium suffragiis dignus pronuntiaretur .... cum plus quattuor annos Bononiae esset commoratus, omnibus iuris consultorum insignibus conhonestatur ..... Nondum satis ei matura videbatur in patriam reversio ... Romam itaque se contulit, ut quarum rerum artem Bononiae combiberat, earum ibi usum quoque aliquem perciperet ....«; rozgłos o nim

(rodem, lecz naturalizowany w Italii)
ślaí się, iż był mim Hiszpan Dr Antonio Burgos,
sprowadzony ("conductus") do Bolonii podobno z Pawii
przez "reformatorów" uniwersytetu, a powszechnie
za znakomitości (w prawie kościelnem) uważany.(1) W dwóch
pierwszych latach pobytu Kopernika w Bolonii
(1496-1498) wykłada on stale Sextum Decret. i Cle-
mentinae w dniach powszednich, obok drugiego
jeszcze professora tych samych przedmiotów; w następ-

Powrót do ojczyzny (pisze dalej Hozjusz) i sprawił, że kardynał Fryderyk Jagiellończyk w miejsce Zygmunta Targowickiego, swego kanclerza ustępującego z tego urzędu z powodu wieku sędziwego, za następcę jego obrał Tomickiego "ad quem litteras in Urbem mitti curavit, quibus, ut ad suos primo quoque tempore in patriam rediret, monebatur, amplum et honorificum apud Cardinalem Cancellarii munus obiturus. Cum longam ille profectionis suae moram interponeret — in causa fuit annus Jubilaeus; agebatur enim tunc annus a Christo nato millesimus quingentesimus — toto vertente anno Cancellario carere Cardinalis maluit illius ex Urbe reditum expectando, quam ad alium quempiam honorem istum deferre...." (Vita Petri Tomicii auctore Hozio w Acta hist. res gest. Pol. illustr. T. IV, Cracoviae 1879, pag. CLIV – CLV.) Bakałarzem został Tomicki w r. 1490, magistrem w r. 1493 (Lib. promot. p. 108 i 114); jako "extraneus" wykłada do połowy października tego roku (Lib. diligent. p. 24 i 511); w Bolonii studya prawnicze mógł tedy rozpocząć co najwcześniej w półroczu letniem r. 1494. Z tytułem "juris pontificii doctor" przychodzi on m. i. w liście króla Zygmunta d. d. 20. marca 1510 (Acta Tomicianа I, pag. 57). Tę samą zresztą co Hozjusz wiadomość przechował także inny jeszcze, a z rękopi-

~~śmie Stanisława Górskiego~~ dowiadujemy się autor, mówiąc: "Itaque Bononiam continuo Tomicius venit, qua in urbe, humaniorum litterarum doctore usus est Philippo Beroaldo, juris autem prudentiam docentem Antonium Burgum, Hispanum, audivit. Amborum summo cum profectu auditor fuit. Postea quam juris utriusque laurea in eadem illa urbe est donatus, Romam se contulit....." (Franc. Rich. Goezius, Otium Varsaviense, Wratislaviae 1755, pag. 55).

(1) Pochodził z Salamanki. Obydwa tamtejsze uniwersytety stoiście, Bolonia i Padwa, przeciągały się w utrzymaniu tego zaszczytnego kanonisty pomiędzy swoimi profesorami. W kwietniu r. 1506 zdobyła go sobie Padwa, ale nie na długo, wkrótce bowiem spotykamy go z nim naprowrót w Bolonii. Później osiadł w Rzymie jako Referendarius utr. Signaturae w kurye papieskiej. Zmarł tamże w r. 1525. Czyt. Jac. Phil. Tomasini, Gymnasium Patavinum, Utini 1654, pag. 239, a zwłaszcza Jacobus Facciolati, Fasti Gymnasii Patavini, Patavii 1757, P. I, pag. 73, gdzie wymienione są także tytuły licznych jego traktatów prawniczych, jakie pozostawił w rękopiśmie.

nych dwóch latach (1498/1499 i 1499/1500) objaśnia już tylko Decretalia »de sero«, t.j. w godzinach wieczornych.(x) Burgos zawdzięczał on zapewne nietylko biegłości w swoim przedmiocie i światłości na katedrze(2), ale także ## autorstwu cenionych podówczas

(x) Zupełny spis bolońskich professorów prawa podczas pobytu Kopernika w tem mieście podaje ~~Malagola~~ Malagola w swej monografii Antonio Urceo detto Codro pag. 331–333. Jedynie nas interesującej części tych pracowitych wykazów brak: »E alla lettura del Sesto e delle Clementine, nei giorni non festivi, si veggon segnati Pietro da Unzola (ora Anzola) ed Antonio Burgos, spagnuolo; e nei festivi Amadesio Ghisilieri, Alessandro Peracini, Bernardino Scardovi e Girolamo Cianori« (l.c. pag. 332). W roku 1497/98 przybyli do tych przedmiotów Giov. Bonasoni, Giovanni da Monferrato i Bartolomeo Barbazza. Wykazy te opierają się na oryginalnych zgłoszeniach wykładów t. zw. Rotuli, wyglądających jakby wielkie afisze, których znaczna ilość z XV go i XVI go wieku dochowała się ~~dotychczas~~ dotychczas, tak na uniwersytecie legistów, jak i artystów. Prof ## Hipler był pierwszym z nowszych, który bawiąc w Bolonii (w r. 1870) rozpatrywał te swoje w tamtejszem archiwum municypalnem i jedną część ich – mogącą mieć związek z Kopernikiem – ogłosił w broszurze Kopernikus in Bologna (pag. 4-5.) Zapowiedzi wykładów są w rotułach bardzo lakoniczne. Tak np. na rok 1496/97 mówią one: »Qui vero legent Clementinas, incipiant a principio et illas continuant ac finiant hoc anno: D. Petrus de Unzola, D. Antonius Burgos hispanus.«

(2) Prócz prawa zabierał się on potrosze także poezyą. Nie wątpię bowiem że znajdujące się w pismach współczesnego mu uczonego włoskiego wiadomość: „Joannes Antonius Burgus, ex cujus ludo hic multi prodiere in omni facultate docti discipuli, cum philosophi, ac medici, tum juris consulti, cujus multa extant carmina, sed non edita, quæ ille amicis quidem legenda et describenda exhibet. vivit adhuc in viridi senecta" (Lilii Gregorii Gyraldi Ferrariensis, de poetis nostr. temporum, w tegoż Opera omnia, Basileæ 1580, T. II, pag. 420) odnosi się nie do kogo innego, jeno do professora prawa w Bolonii, ~~tego~~ który zresztą w Rotułach występuje niekiedy także z obydwoma swojemi imionami. Lilio Gyraldi (* 1479, + 1552) w młodych swych latach (jako „adolescens") bawił czas jakiś w Bolonii.

traktatów prawniczych, zdaje się że tylko częściowo wydanych.(*) Czy poza auditoriùm istniały jeszcze jakie ściślejsze stosunki Kopernika z tym, albo z którymś innym professorem prawa w Bolonii, nie o tem nie wiemy; wydaje się pod tym względem na domysły uważamy zresztą za bezcelowe: bolońska nauka prawa odegrała bowiem duchowem w życiu Kopernika rolę całkiem podrzędną. Była ona – możemy to twierdzić na pewne – niejako "malùm necessariùm", nakreconem mu wolą jego wuja i opiekuna, a nie zgoła w całem życiu sławnego Astronoma nie zdradza, iżby duszą jego Ignuśna była do jurisprudencyi kiedykolwiek, nawet i wówczas, kiedy to po-

(*) Ani Tiraboschi w swej Storia della letteratura italiana, ani też równie wiernie ją cytujący Mazzuchelli w ogromnem dziele Gli Scrittori d'Italia nie wspominają o niùm. W Repertor. bibliogr. Hainа znajdują (№ 1279) wymieniony druk: Antonius de Burgos, Liber super Decretaliùm III. de Emptione et Venditione, Papiae 1471, in 4°. Egzemplarza tego nie zdarzyło się nam oglądać w której ze zwiedzanych przez nas bibliotek. U Panzera znajdujemy nadto wymieniony druk: Antonii de Burgos, alias de Salamanca, aurea lectura super titulo de emptione et venditione, Venetiis 1507, in fol. (Ann. typogr. VIII, pag. 384, № 377); być może że ten druk omawą nie różni się od poprzedniego.

żniejsze obowiązki jego stanu dawały po temu wieloraką sposobność.(x) Nie można wprawdzie zaprzeczyć, iż studya prawnicze i osiągnięty później stopień doktora dekretów, przydały mu się niejednokrotnie wśród różnorodnych jego zajęć na stanowisku kanonika kapitulnego, w zarządzie dyecezyą "sede vacante" na administratorstwie dobrami kapituły, a wreszcie jako wyjednawcy jéj na prowincyonalne sejmiki pruskie, ale nie ~~dokonywało~~ można w nich dopatrzeć żadnego w ogóle wpływu na życie wewnętrzne wielkiego męża, na rozwój i na kształtowanie się jego filozoficznej myśli.(xx) Pod

(x) Rękopis prawniczy w Museo Copernicano wyjaśnia! Skrypta prawnicze Kopernika?

(xx) Nie wiemy nic zgoła o tem, czyby Kopernik w Polsce prócz prawa kościelnego uczył się może także cywilnego oraz którejś tegoż części. Z okoliczności, iż jest on autorem traktatu o poprawie monety, zastanawiającego — według kompetentnego sądu znawców — trafnością zdań i nierzadką jasnością poglądu na wielkie znaczenie tej rzeczy w gospo-

tym względem niewątpliwie już większą rolę odegrały jego studya lekarskie, kilkoleciem później-sze od prawniczych. Ślady ich wpływu na umysł Kopernika dają się dostrzec na licznych jego zapiskach, a nawet — co dość szczególne —

---

dawce społecznej, z tej okoliczności — mówię — wynosić naodwrót, iżby miał on te wiadomości zawdzięczać polskiem prawnikom, jest rzeczą co najmniej wątpliwą. Zapewne że nauka o administracyi monetą należy dziś do przedmiotów wchodzących w zakres nauki prawa, tworzą tam jedną część ekonomii społecznej; nie wolno jednak zapominać, iż ta nauka jest młodą (Adam Smith), a średniowiecznym szkołom prawniczym nie znaną. Pierwiastki jej nie były wprawdzie całkiem obce instrukcyi średniowiecznej — wystarcza wspomnieć na traktat Arystotelesa Oeconomicorum — ale należały one do organizmu nauk ściśle filozoficznych, a nie prawniczych. Żeby Kopernik dopiero w Polsce miał zapoznać się z tym traktatem, jest niepodobieństwem; wszak podczas pobytu jego w Krakowie było to pismo wykładane każdego niemal półrocza, czasami nawet równocześnie przez dwóch docentów (np. w letniem półroczu r. 1493, gdzie obok Macieja z Kobylina odbierał je mag. Jan z Leśnicy w swem lektoryum). Zainteresowanie się Kopernika kwestyą monetarną nastąpiło zapewne wśród innych okoliczności, o czem w związku z innemi sprawami mówimy więcej w dalszym ciągu.

(*)

wśród jego dzieła ~~O~~ Obrotach. (x)

Że Kopernik nie ograniczał się w Bolonii do samej nauki prawa, ~~choćby~~ jakkolwiek dla niej to przedewszystkiem został tu wysłany, można być pewnym, pomimo że nie posiadamy w tej mierze świadectw bezpośrednich. Pozostawiając na uboczu astronomię, która przedewszystkiem myśl jego była pochłonięta, a zwróciwszy uwagę na ~~całość~~ całość przedmiotów ogólnie kształcących, jakich udzielano podówczas na bolońskim uniwersytecie »artystów« Tatro dostrzec wśród nich znamy zasób momentów oddziaływających

(x) Należą tu m.i. charakterystyczny ustęp w dedykacyjnym liście do Pawła III-go „.... sed accidit eis perinde, ac si quis e diversis locis manus, pedes, caput, aliaque membra optima quidem, sed non unius corporis comparatione depicta, numeret, nullatenus invicem sibi respondentibus, ut monstrum potius quam homo ex illis componeretur" (Revol. ed. Thor. pag. 5, lin. 18-23) z aluzyą do systemu geocentrycznego, dalej cytat z Galena (ibid. pag. 461, lin. 23-25), porównania wzięte z nauy lekarskich (ibid. Lib. I, cap 8.; pag. 23, lin. 29; Lib. I, cap. 10, pag. 30, lin. 8 i więcej) ~~studyów~~ dalej przechowane nam przez Rheticusa ciekawe wiadomości o ustawaniach Kopernika (umierającego) w reformie praktycznej medycyny ówczesnej przez wprowadzenie tam jednej jedynej zasady filozoficznej, analogicznie jak to uczynił w astronomii (Zob. Część I, Rozdział XXVIII str.) i wiele innych tego rodzaju szczegółów.

ręcząco i pobudliwie na umysł każdego intelligentnego scholara, tem więcej takiego, który już miał poza sobą kilkolecie, na innym uniwersytecie pożytecznie spędzone. Najpierw wiązę sama już te imiona kilku professorów polskich, rozgłośne nietylko wówczas, ale także i dziś jeszcze, uczonych takich jak Filip Beroaldo (starszy), Antoni Urceo, Giovan Garzoni, Aleksander Achillini, Piotr Pomponatio, etc., działały w tej mierze magicznie i musiały każdego wykształceńszego zachęcać do uczęszczania na ich prelekcye, chociażby taki scholar nie po to specyalnie miał przybyć do najstarszego uniwersytetu Italii. Powtóre okoliczności i fakta konkretniejsze od psychologicznych jedynie motywów, świadczą, że nie inaczej postępowało wielu innych studentów polskich, przybyłych tam na naukę prawa lub medycyny. Oddając się swoim zawodowym studyom, starali się oni pożytecznie pogawędzić z przyjemnem i powszechnie korzystali z tej tak dogodnej sposobno-

(x)

ści słuchania koryfeuszów wiedzy takie i na wydziale artystów. Ot, nie szukając dalej, mamy już w jednym Piotrze Tomickim przykład tego rodzaju: obok nauki prawa, którą — mówiąc nawiasem — cenił [on] sobie [z pewnością] [przecie] więcej, aniżeli sztukę wymowy, [w] nie dziwna więc że znakomity, jakim był stylista i retor, ściągał Beroaldo na swe wykłady wielką ilość doborowych słuchaczów z różnych wydziałów. Pomiędzy nimi było niemało głośniejszych jak później, tak nawet już i podówczas. W „latach bolońskich" Kopernika, które nas tutaj przedewszystkiem obchodzą, kształcę się pod Beroalda kierunkiem: znany nam już Ernico Cayado,(2) niezwykle utalentowany [* w młodzieńczych już latach płodny] poeta portugalski, dalej ów wkrótce potem znakomity filolog i antykwaryusz Lilio Gregorio Gyraldi,(3) mąż współczesnych „Varro modernus" zwany, obok nich głośny niebawem w swojej ojczyźnie Antonius Aelius zwany Nebrissensis,(4) hiszpański poeta, gramatyk, leksykograf i historyk, a wreszcie genialny, wszechstronnie utalentowany, przedwcześnie zmarły Giovanni Cotta(5) geograf, poeta i matematyk..... Innych [niektórych] mniej głośnych i zasłużonych nie tutaj miejsce wyliczać.

Wytworny mowca..... (itd. jak na str. 35 wiersz 4 od dołu)

[nb. tekst, a linea < do str. 35 lin. 4 od dołu wzięte >]

czeli samą tylko wykwintnością formy,

(x)

(3) Lilio Gregorio Gyraldi, który urodził się w r. 1479 w Ferrarze bawił w Bolonii jeszcze za życia Antoniego Urceo (+ 11 lutego 1500), pisze bowiem m.i. te słowa: „Fuit et hoc tempore Codrus Urceus ex Herberia (= Rubiera) agri Mutinensis oppido, poëta ti non grammaticus potius, quem adolescens Bononiæ vidi, ubi gratus Bentivolis diu professus est...." (De poëtis nostrorum temporum w Lilii Greg. Gyraldi Ferrar. Opera omnia, Basileæ 1580, T. II, pag. 389). Zwięzek dat i okoliczności („adolescens") świadczę, że ów Gyraldiego pobyt w Bolonii przypadał na lata pomiędzy 1496 a 1500, tj. właśnie na porę pobytu tam Kopernika. Zmarł Gyraldi w Ferrarze w r. 1552.

(4) O pobycie tego znów niezwykłego hiszpańskiego podówczas w Bolonii oznajmia nam Gyraldi w powołanym co dopiero swym traktacie De poëtis etc. „.... cognovi præterea Antonium Nebrissensem (poëtam lat.-hispanum) adolescens Bononiæ, ubi per aliquot annos commoratus est et ibidem certa dedit suæ variæ doctrinæ documenta ....." (Opp. omnia, Basil. 1580, II, pag. 404).

(5) Wiadomość o tem płynie również z tego samego źródła. Lilio Gyraldi (l.c. II, pag. 391) pisze m.i. tak: „Joannem Cottam iuvenem adolescens vidi multi ingenij, ac iudicij vltra quam ætas sua illa ferebat....."; te same wyrazy „adolescens vidi", po raz trzeci tutaj użyte, nie pozwalają wątpić, że było to [również] tak samo w Bolonii. O współudziale Jana Cotty (z Werony) wespół z Marcinem Beneventanusem i naszym Bernardem Wapowskim w doprowadzeniu do skutku znakomitej edycyi Geografii Ptolemeusza (w Ryzmie 1507), sporządzeniu najdawniejszej, dziś znanej Karty geograficznej Polski, tudzież o innych szczegółach życia tego Weroneńczyka podałem [wiadomości] [bardziej] więcej] w mej pracy: Marco Beneventano, Kopernik, Wapowski itd., Kraków 1901, str. 18, 21, 22 i 76–78. Że nie był obcym astronomowi bolońskiemu Dominikowi Marii Novara tudzież zaprzyjaźnionemu z nim astrologowi, poecie i doktorowi medycyny Hieronimowi Salio z Faënzy, wykazałem tamże str. 77.

nb. tekst, a linea < do str. 35 lin. 4 od dołu kręc >

Nie dziwna więc że znakomity, jakim był stylista i retor, ściągał Beroaldo na swe wykłady wielką ilość doborowych słuchaczów z różnych wydziałów. Pomiędzy nimi było niemało głośniejszych jak później, tak nawet już i podówczas. W „latach bolońskich" Kopernika, które nas tutaj przedewszystkiem obchodzą, kształcę się pod Beroalda kierunkiem: znany nam już Ernico Cayado,(2) niezwykle utalentowany * w młodzieńczych już latach płodny poeta portugalski, dalej ów wkrótce potem znakomity filolog i antykwaryusz Lilio Gregorio Gyraldi,(3) przez współczesnych „Varro modernus" zwany, obok nich głośny niebawem w swojej ojczyźnie Antonius Aelius zwany Nebrissensis,(4) hiszpański poeta, gramatyk, leksykograf i historyk, a wreszcie genialny, wszechstronnie utalentowany, przedwcześnie zmarły Giovanni Cotta(5) geograf, poeta i matematyk..... Innych ~~niestety~~ mniej głośnych i zasłużonych nie tutaj miejsce wyliczać.

Wytworny mowca..... (itd. jak na str. 35 wiersz 4 od dołu)

ści słuchania koryfeuszów wiedzy takie i na wydziale artystów. Ot, nie szukając dalej, mamy już w jednym Piotrze Tomickim przykład tego rodzaju: obok nauki prawa, którą — mówiąc nawiasem — cenił [on] sobie ~~przede~~ z pewnością więcej, aniżeli Kopernik, kształcił się tam równocześnie w języku i literaturze starożytnej, uczęszczając na prelekcje Beroaldy, a pewno także i innych jeszcze mistrzów, nie wymienionych przez jego biografa.(x) Zresztą taka retoryka, poetyka, dialektyka i inne t. zw. »humaniora« potrzebne były wówczas prawnikowi, pragnącemu zostać kiedyś statystą w polityce: wszak w średniowieczu każdy legat od dworu do dworu, każdy deputowany na sejmik, choćby prowincyonalny, musiał być równocześnie oratorem. Wytworny mowca i pisarz, pociągał Beroaldo ku sobie ~~z pewnością~~ zapewne bezpośrednio więcej jeszcze, aniżeli sama tylko wykwintniością formy,

(x) (3) Lilio Gregorio Gyraldi, który urodził się w r. 1479 w Ferrarze bawił w Bolonii jeszcze za życia Antoniego Urceo (+ 11 lutego 1500), pisze bowiem m. i. te słowa: „Fuit et hoc tempore Codrus Urceus ex Herberia (= Rubiera) agri Mutinensis oppido, poëta ti non grammaticus potius, quem adolescens Bononiæ vidi, ubi gratus Bentivolis diu professus est...." (De poëtis nostrorum temporum w Lilii Greg. Gyraldi Ferrar. Opera omnia, Basileæ 1580, T. II, pag. 389). Związek dat i okoliczności („adolescens") świadczą, że ów Gyraldiego pobyt w Bolonii przypadał na lata pomiędzy 1496 a 1500, tj. właśnie na porę pobytu tam Kopernika. Zmarł Gyraldi w Ferrarze w r. 1552.

(4) O pobycie tego znów uczonego hiszpańskiego podówczas w Bolonii oznajmia nam Gyraldi w powołanym co dopiero swym traktacie De poëtis etc. „.... cognovi præterea Antonium Nebrissensem (poëtam lat.-hispanum) adolescens Bononiæ, ubi per aliquot annos commoratus est et ibidem certa dedit suæ variæ doctrinæ documenta ....." (Opp. omnia, Basil. 1580, II, pag. 404).

(5) Wiadomość o tem płynie również z tego samego źródła. Lilio Gyraldi (l. c. II, pag. 391) pisze m. i. tak: „Joannem Cottam iuvenem adolescens vidi multi ingenij, ac iudicij vltra quam ætas sua illa ferebat....."; te same wyrazy „adolescens vidi", po raz trzeci tutaj użyte, nie pozwalają wątpić, że było to ~~tak samo~~ również w Bolonii. O współudziale Jana Cotty (z Werony) wespół z Marcinem Beneventanusem i naszym Bernardem Wapowskim w doprowadzeniu do skutku znakomitej edycyi Geografii Ptolemeusza (w Rzymie 1507), sporządzeniu najdawniejszej, dziś znanej karty geograficznej Polski, tudzież o innych szczegółach życia tego Weroneńczyka podałem wiadomości ~~bardziej~~ więcej w mojej pracy: Marco Beneventano, Kopernik, Wapowski itd., Kraków 1901, str. 18, 21, 22 i 76–78. Że nie był obcym astronomowi bolońskiemu Dominikowi Maryi Novara tudzież zaprzyjaźnionemu z nim astrologowi, poecie i doktorowi medycyny Hieronimowi Salio z Faënzy, wykazałem tamże str. 77.

ale zarówno i treścią swoich ~~swoich~~ wykładów, obfitują -

<nb. włożenie do noty na str. 36>

~ Z pośród mnóstwa na to świadectw wystarczy tu jedno przytoczyć. Znany historykom astronomii uczony XIV. stulecia Joannes (Danckо) de Saxonia we wstępie do swego Commentum super Alcabitium powiada m.i.: „Duc unt species Astronomie, quarum una est scientia totius, scilicet scientia de circulis et motibus ipsorum. Secunda est ars Judiciorum Astronomie. Hanc divisionem ponit etiam Ptolomeus." — Będziemy .... id

(x) Astrologia enim ab rerum terrenarum contemplatu mentes nostras evocat, ad spectanda coelestia, ad cursus syderum status pensitandos, ad superas sedes noscitandas: haec efficit, ut homines parum a Diis distare videantur." (Orationes M. T. Ciceronis per Ph. Beroaldum recognitae. Bononiae. 1499, fol. 35). Są w pismach Beroalda inne jeszcze podobne elogia dla astronomii, zawsze gorące, nieraz podniosłe. Cytując u Jakóba Burckhardta (Die Cultur in der Zeit der Renaiss., 3 Aufl. Geiger, Bd. II, Th. VI §4), twierdzenie jakoby Beroaldo » bezwstydnie (!) astrologię wychwalał « nie mogę się oprzeć zdumieniu. Snać autor nie wiedział o tem, że w ówczesnym sposobie mówienia wyraz astrologia był jednoznaczny z astronomią; tak (albo tak) bowiem mówiły i pisały całe wieki średnie, bez zbytniej troski o ścisłą obydwóch tych pojęć dystynkcyę.# Będziemy jednak pobłażliwsi dla głośnego historyka renessansu, wyrytowany ÷

<nb. wtrącenie do noty na str. 36>

Z pośród mnóstwa na to świadectw wystarczy tu jedno przytoczyć. Znany historykom astronomii uczony XIV. stulecia Joannes (Dancko) de Saxonia we wstępie do swego Commentum super Alcabitium powiada m.i.: „Duæ sunt species Astronomiæ, quarum una est scientia totius, scilicet scientia de circulis et motibus ipsorum. Secunda est ars Judiciorum Astronomiæ. Hanc divisionem ponit etiam Ptolomeus." — Będziemy .... str

(x)

ale zarówno i treścią ~~wszystkich~~ wykładów, obfitujących w głębsze refleksye nad różnorodnymi kierunkami myśli ludzkiej. Pomiędzy nimi ~~[illegible]~~ także i astronomia znalazła miejsce i to zaszczytne, zarówno dla niej, jak i dla bolońskiego profesora, głoszącego wobec słuchaczów taką, nieraz rozumianą sentencyę:

NB. pętlikiem i tylko pierwszy wiersz odpisać.

» Astronomia odrywa myśli nasze od zaprzątania się sprawami ziemskiemi, nawołuje do rozglądania się w niebach niebieskich, do rozważań nieodmiennych ruchów gwiazd, do zgłębiania jestestw nadziemskich: za jej to sprawą ludzie zbliżają się pomiędzy do ideału bóstwa «. (x)

(x) Astrologia enim ab rerum terrenarum contemplatu mentes nostras evocat, ad spectanda coelestia, ad cursus syderum statos pensitandos, ad superas sedes noscitandas: haec efficit, ut homines parum a Diis distare videantur." (Orationes M. T. Ciceronis per Ph. Beroaldum recogn. Bonon. 1499, fol. 35). Są w pismach Beroalda inne jeszcze podobne elogia dla astronomii, zawsze gorące, niekiedy podniosłe. Cytuje je u Jakóba Burckhardta (Die Cultur in zeitalter der Renaiss., 3 Aufl. Geiger, Bd. II, Th. VI §4), twierdzenie jakoby Beroald » bezwstydnie (!) astrologię wychwalał « nie mogę się oprzeć zdumieniu. Snać autor nie wiedział o tem, że w ówczesnym sposobie mówienia wyraz astrologia był jednoznaczny z astronomią; tak albo tak bowiem mówiły i pisały całe wieki średnie, bez zbytniej troski o ścisłą obydwóch tych pojęć dystynkcyę. ## Będziemy jednak pobłażliwsi dla groźnego historyka renessansu, wyrytowany —

(i) Istnieje druk niezmiernej rzadkości (jedyny podobno egz. w Marciana w Wenecji) bez właściwego tytułu, gdzie na końcu: Hic finit Cosmographia Ptholomei impressa opera Dominici de Lapis Civis Bononiensis anno 1482. mense junii XXIII. Bononie (in folio, z tablicami geogr.). W przedmowie można czytać: „Opus utrumque <tj. tekst i tablice> summa adhibita diligentia duo Astrologie peritissimi castigaverunt Hieronymus Manfredus et Petrus Bonus. nec minus curiose correxerunt summa eruditione prediti Gabcolus Martius et Cola Montanus. Extremam emendationis manum imposuit Philippus Beroaldus, qui Plinii, Strabonis reliquorumque id genus scriptorum Geographiam cum Ptholomeo conferens ....." Zob. Fantuzzi, Notizie etc., III, Bologna 1783, pag. 370. Przytem wspomnieć należy, iż smutkiem widocznej omyłki druku wytłoczono (rzymskiemi liczbami) 1462, zamiast poprawnej daty 1482, co jej Maittaire wykazał z całą oczywistością. Por. Montucla, Hist. d. Mathém., I, pag. 549 i 556, tudzież P. Riccardi, l.c., col. 90. W roku 1462 Beroaldo liczył dopiero 9 lat życia, nie mógł więc być chyba wydawcą tego Marbea geografii starożytnej.

nb. nota

---

w jego, skądinąd znakomitem dziele, takie assercye, że astronomia była "potrzebną człowiekowi, aby za jej pomocą mógł się dowiedzieć, która godzina, że jednak stała się zbyteczną, odkąd wynaleziono zegary (!!). Kto nie wierzy, niech czyta książkę Burckhardta. – Odrobina uwagi wystarcza do upewnienia się, iż przytoczony wyżej urywek z Beroaldа był pisany pod wpływem pięknego wiersza Ovidiusa "Felices animae, quibus hanc cognoscere primis | Atque domos superas scandere cura fuit" itp. (Fasti I, v. 297. seq.).

(x) Ptholomei, Parmae 1476 folio, zarazem pierwszy debiut Beroaldа (wówczas 23 letniego) na polu wydawniczem.

(xx) Opera Columellae, Varronis, Catonisque nec non Palladii de re rustica, cum annotationibus Ph. Beroaldi, 1494 (Bened. Hectoris) fol; także 1496, 1504 i później.

(1) Istnieje druk niezmiernej rzadkości (jedyny podobno egz. w Marciana w Wenecji) bez właściwego tytułu, gdzie na końcu: Hic finit Cosmographia Ptolomei impressa opera Dominici de Lapis Civis Bononiensis anno 1482. mense junii XXIII. Bononie (w folio, z tablicami geogr.). W przedmowie można czytać: „Opus utrumque <tj. tekst i tablice> summa adhibita diligentia duo Astrologie peritissimi castigaverunt Hieronymus Manfredus et Petrus Bonus. nec minus curiose correxerunt summa eruditione prediti Galeotus Martius et Cola Montanus. Extremam emendationis manum imposuit Philippus Beroaldus, qui Plinii, Strabonis reliquorumque id genus scriptorum Geographiam cum Ptolomeo conferens ....." Zob. Fantuzzi, Notizie etc., III, Bologna 1783, pag. 370. Przytem wspomnieć należy, iż skutkiem widocznej omyłki druku wytłoczono (rzymskiemi liczbami) 1462, zamiast poprawnej daty 1482, co jej Maittaire wykazał z całą oczywistością. Por. Montucla, Hist. d. Mathém., I, pag. 549 i 556, tudzież P. Riccardi, l.c., col. 90. W roku 1462 Beroaldo liczył dopiero 9 lat życia, nie mógł więc być chyba wydawcą tego klasyka geografii starożytnej.

Te same myśli, choć w innych wyrazach i barwniej wysłaczetniałe, spotykamy zaraz na pierwszej karcie Kopernikowego Dzieła. Większe u Beroaldy, aniżeli u innych humanistów współczesnych rozumienie znaczenia nauk przyrodniczych — nietylko zresztą astronomii — w sprawie kształcenia umysłów, o czem świadczą już same wydawnictwa jego ~~Hist. naturalis~~ (jak np. Kosmografii Stobenusza (?)) Hist. naturalis Pliniusa (x), pism agronomicznych Columelli, Varrona, Palladiusa itd., a w ogóle prozaików o zakroju przyrodniczym (xx), musiało

---

w jego, skądinąd znakomitem dziele, takie assercye, że astronomia była "potrzebną człowiekowi, aby za jej pomocą mógł się dowiedzieć, która godzina, że jednak stała się zbyteczną, odkąd wynaleziono zegary (!!). Kto nie wierzy, niech czyta książkę Burckhardta. — Odrobina uwagi wystarczy do upewnienia się, iż przytoczony wyżej urywek z Beroaldy był pisany pod wpływem pięknego wiersza Ovidiusa "Felices animae, quibus hace cognoscere primis | Atque domos superas scandere cura fuit" itd. (Fasti I, v. 297. seq.).

(x) Po rzymskiej edycyi z 1473 r. wydanie najbliższe i dość już poprawne ~~Plinius Secundus~~, Parmae 1476 folio, zarazem pierwszy debiut Beroaldy (wówczas 23 letniego) na polu wydawniczem.

(xx) Opera Columellae, Varronis, Catonisque nec non Palladii de re rustica, cum annotationibus Ph. Beroaldi, 1494 (Bened. Hectoris) fol; także 1496, 1504 i później.

nierawodnie jednać mu takich zwolenników słuchaczów, którzy w literaturze klasycznej poszukiwali czegoś więcej jeszcze, aniżeli samej tylko ozdobności języka, a trudno pomyśleć, iżby pomiędzy nimi nie miał się znaleźć także i Kopernik.

Możemy to twierdzić tem śmielej, ile że pomiędzy słuchaczami Beroalda znajdowało się sporo kolegów i znajomych krakowskich Kopernika, a m. i. także i Wawrzyniec Korwin (x), jakoteż przyjaciel jego Zygmunt Gossinger z Celtesowski Fusilius (xx); że wreszcie wielu znakomitszych Polaków, jak Erazm Ciołek, wkrótce biskup płocki, Paweł Sprowiecki, kniewarem Kasztelan Kaliski, i Stanisław Ostroróg, z głośnym tym humanistą bolońskim żyło w przyjacielskich stosunkach. (xxx)

Zob. str. 22 odwrotnie

(x) Dr Gustaw Bauch

(xx) Świadczy o tem boloński druk, wymieniony u G. W. Panzera (Annales typogr. I, Norimb. 1793, pag. 238, № 262): Declamationes lepidissimae ebrioni, scortatoris et alcatoris de nitiositate Disceptantium, condita a Philippo Beroaldo. Praecedit Epistola dedicatoria ad Sigismundum Gossingerium Ecclesiae Canonicum Vratislaviensis, Bononiae, impr. Benedict. Hectoris 1499, in 4o. Szczegółowy opis tego druku apud Hain Repert. Bibliogr. № 2965. Także stądinąd jeszcze wiemy że Fusilius w r. 1499 był jeszcze w Bolonii. Por. Fantuzzi, Notizie etc. T. II, pag. 129.

(xxx) Dowód na to w m. c. drukach: Philippi Beroaldi opusculum eruditum quo continetur Declamatio philosophi, medici et oratoris de excellentia Disceptantium » Ad clariss.

(**) Pierwsza edycja jest bolońska (Bened. Hectoris) 1498 d. 18 Decembris, dobrze więc jeszcze podczas pobytu tam Kopernika; przed oczami mam egz. bibl. Jagiell. sygn. Neolat. 1028. Sporo tu miejsc astronomicznych, jakkolwiek powtarzań się takich jak: „sicut Plato in volumine de legibus III", albo „... dogmata Pythagorę", albo „Plato in Timeo" (fol. 94') itp.; prócz innych jeszcze starożytnych autorów wymienieni tu: Thales, Galenus, Plato in Phedro, Plato in Charmide, Diogenes Laertius, Plinius, Seneca, Columella itd. Gdzieindziej znowu (Varia opusc. fol. 12–14) rozprawia dość wiele o filozofii pytagorejskiej, platońskiej, wśród czego (i w dalszym ciągu) wspomniani: Euclides, Pythagorici, Plato, Thales, Vitruvius (nie!), Censorinus i wielu innych. W pismie Symbola Pythagorę a Phil. Beroaldo moraliter explicata, znajduje (fol. 110) zdanie, że ponad zaniedbaniem i przyrodzeństwo „nihil libero homine dignius", z czem spotykamy się również u Kopernika (Rev. ed. Thor. pag.).

Faustinum Liviolitium, scholasticum Polonum, Phil. Beroaldi Bonon. Epistola s. l. et a. [Hain, 2961a, bliżej nr 2962] Druga edycja Bononiae 1497 [Hain, 2963 i 2964], tudzież: M. T. Ciceronis Orationes per Phil. Beroaldum recognitae "Ad Clariss. Stanislaum Ostrorogium Polonum Ph. Beroaldi epistola", Bononiae 1499, Idibus Aprilis [Hain 5129], obydwa wydane i dedykowane podczas pobytu Kopernika (Krakowskiej) w Bolonii. Paweł Szydłowiecki zmarł d. 2 czerwca 1506 jako Kanonik-kustosz katedry (według współczesnej zapiski na Incunabule Nr 360 bibliotek Jagiell.).

Filip Beroaldo starszy * 1453 w Bolonii, pozostawił sławne życie dość rozwiązłe, z libertyńskimi zapatrywaniami się jednak zupełnie na innego człowieka. [illegible] 1498, a więc podczas pobytu

(*) Na egzemplarzu bibliot. Jagiell. dziełka: Phil. Beroaldi Varia opuscula, Basileę 1517 (sygn. Neolat. 861) czytam (col. 1) zapiskę starą (z XVI w.) ręką: „Philippum Beroaldum Mirandula dixit vivam Bibliothecam et ambulans Museum" zdanie opierające się zapewne na ustnej tylko tradycji, w pismach bowiem wielkiego humanisty z Mirandoli nie znajduję jego wyrzeczenia. — Filip Beroaldo starszy .....

(wł. jak obok prod. znakiem #)

sławnego jurysty bolońskiego w pobycie w Paryżu, dokąd [illegible] rodzinnego miasta i odtąd wykładanie weryfikowanie bolońskim aż do roku d. 17 lipca 1505 w Bolonii. Ów wyjazd podaje Nicéron, [illegible] 374–394, gdzie także wykaz jego wydawnictwa. Do wymienionych [illegible]sze: Servius in Aeneid. Virgilii optimo statu et principe, Bonon[illegible] sapientum dicta, Bononiae

(**) Pierwsza edycja jest bolońska (Bened. Hectoris) 1498 d. 18 Decembris, dobrze więc jeszcze podczas pobytu tam Kopernika; przed oczami mam egz. bibl. Jagiell. sygn. Neolat. 1028. Sporo tu miejsc astronomicznych, jakoteż powtarzań się takich jak: „sicut Plato in voluminе de legibus III", albo „... dogmata Pythagorę", albo „Plato in Timaeo" (fol. 94') itp.; prócz innych jeszcze starożytnych autorów wymienieni tu: Thales, Galenus, Plato in Phędro, Plato in Charmide, Diogenes Laertius, Plinius, Seneca, Columella itd. Gdzieindziej znowu (Varia opusc. fol. 12–14) ~~wymienia~~ rozprawia dość wiele o filozofii pytagorejskiej, platońskiej, wśród czego (i w dalszym ciągu) wspomniani: Euclides, Pythagorici, Plato, Thales, Victruvius (sic!), Censorinus i wielu innych. W pismie Symbola Pythagorę a Phil. Beroaldo moraliter explicata, znajduję (fol. 110) zdanie, że ponad zrównaniem i przyrodzeństwo „nihil libero homine dignius", z czem spotykamy się również u Kopernika (Rev. ed. Thor. pag.).

(*) Na egzemplarzu bibliot. Jagiell. dziełka: Phil. Beroaldi, Varia opuscula, Basileę 1517 (sygn. Neolat. 861) czytam zapiskę starą (z XVI. w.) ręką: „Philippum Beroaldum Mirandula dixit vivam Bibliothecam et ambulans Musęum" zdanie opierające się zapewne na ustnej tylko tradycyi, w pismach bowiem wielkiego humanisty z Mirandoli nie znajduję tego wyrzeczenia. — Filip Beroaldo starszy .....

(nb. jak obok pod. znakiem #)

(stylista a zarazem erudyt)
Niepospolity [redacted], jakim był Beroaldo (*), umiejący dość szczęśliwie łączyć głębsze poglądy z wykwintnością formy, mógł działać na umysły filozoficznie przysposobione, a nie jest (niemożliwem) (z pośród jego [redacted]), że (pism takich np. [redacted]) Heptalogus (sive septem sapientum dicta) (**) wywarł nawet znaczniejszy wpływ na Kopernika.
(umysł)

Paulum Vidovitium, scholasticum Polonum, Phil. Beroaldi Bonon. Epistola s. l. et a. [Hain, N. 2962] (2961 a, tj. wcześ.) Druga edycya Bononiae 1497 [Hain, 2963] (i 2964), tudzież: M. T. Ciceronis Orationes per Phil. Beroaldum recognitae "Ad Clariss. Stanislaum Ostrorovium Polonum Ph. Beroaldi epistola", Bononiae 1499, VIIIbus Aprilis [Hain 5129], obydwa wydane i dedykowane podczas pobytu Kopernika w Bolonii. Paweł Szydłowiecki zmarł [redacted] d. 2 czerwca 1506 jako Kanonik-kustosz (Krakowskiej) [redacted] Katedry (według współczesnej zapiski na Inkunabule N. 360 bibliotek Jagiell.).

Filip Beroaldo starszy * 1453 w Bolonii, prowadził zrazu życie dość rozwiązłe; z libertyna zmienił się jednak zupełnie na innego człowieka, odkąd zawarł związek małżeński (w r. 1498, a więc podczas pobytu Kopernika w Bolonii) z Hamillą Paleotti, córką sławnego jurysty bolońskiego Vincenzo Paleotti. Po niespełna dwuletnim pobycie w Paryżu, dokąd powrócił go w r. 1477, wrócił w r. 1479 do rodzinnego miasta i odtąd wykładał nieprzerwanie Retorykę i Poetykę na uniwersytecie bolońskim aż do śmierci. Otoczony honorami i sławą, zmarł d. 17 lipca 1505 w Bolonii. (Codri, Orationes, Epistolae ..., Venetiis 1506, fol. 41 verso, col. 1.)
Żywot [redacted] Beroalda napisał uczeń jego Bartolomeo Bianchini, skąd wyciąg podaje Niceron, Mémoires pour servir .... T. XXV, Paris 1734, pag. 374-394, gdzie także # wykaz pism bądź to jego własnych, bądź też przez niego wydanych. Do wymienionych już należy przydać jeszcze następujące ważniejsze: Servius in Aeneid. Virgilii Florentiae 1489; Declamatio Philosophi .... liber de optimo statu et principe, Bononiae 1497 (Benes. Hect.); Heptalogus, sive septem sapientum dicta, Bononiae

Obok ~~Filelfa~~ Beroalda żyje o te same czasy na uniwersytecie bolońskim drugi jeszcze przedstawiciel nauk humanistycznych: Antonio Urceo, albo de Forlivio, zwany pospolicie Codro — niepospolity hellenista (x). Ureći Jana Bapt. Guarina młodszego w uniwersytecie ferrarskim, później zaprzyjaźniony z pierwszorzędnymi uczonymi włoskimi, jak Angelo Poliziano, Aldo Manuzio, Gian Francesco Pico della Mirandola,

---

1498 (i później); Plinii Secundi Epistolae per Ph. Beroaldum correctae, Bon. 1498; Orationes M. T. Ciceronis per Ph. Beroaldum recognitae, Bonon. 1499 fol.; Ciceronis Tuscul. Quaest. cum Comment. Ph. Beroaldi, Venet. 1499 fol. i więcej. Był wyłącznie latynistą, a niema śladu, żeby znał grekę i żeby miał się kiedykolwiek zajmował. Inne jeszcze o nim szczegóły podaje G. Malagola, Antonio Urceo detto Codro ..., Bologna 1878, pag. 222 seq., gdzie też naznacza czas jego śmierci równo o jeden rok później, aniżeli wszystkie inne źródła biograficzne (w dokum. na str. 505, podaje jednak mowę 17. lipca 1505). Jego profesorza bolońskiego należy odróżniać od syna jego Filipa Ber. młodszego, również uczonego dość rozgłośnego. Por. nadto G. M. Mazzuchelli, Gli Scrittori d'Italia, II, 2, Brescia 1760, pag. 1003–1017.

(x) Urodzony d. 14 sierpnia 1446 w Rubiera, uczył się najpierw w Modenie, od r. 1464 w Ferrarze, gdzie za wpływem Guarina oddał się z zamiłowaniem literaturze greckiej. Pięć lat później osiadł w Forlì, gdzie spędził jedenaście lat na nauczaniu; stąd też i druga jego nazwa Antonio de Forlivio, z jaką występuje później w Rotułach bolońskich. Zmarł w Bolonii 11. lutego 1500. Prostak w obcowaniu i skąpiec niemiecony, entuzjasta dla studyów hellenistycznych, dość wykształcony także w innych kierunkach naukowych, był on bardzo liberalnych zasad w sprawach religii, a równocześnie dziwnie przesądnym; w współczesnych uchodził za ate-

Marco Antonio Coccio inaczej il Sabellico, Giorgio Valla, Nicolò Leoniceno, przenosi się w r. 1480 do Bolonii, gdzie po dwóch latach otrzymuje katedrę gramatyki łacińskiej, retoryki i poezyi[1]. Pozostawszy od roku 1485/86 udzielał on obok tych trzech przedmiotów, także języka i literatury greckiej, ale tylko po godzinie wieczorami w dniach świątecznych, ~~bardzo więc rzadko, skoro i w godziny wieczorowe:~~ ~~zatrudniał~~ Do języka i literatury łacińskiej było równocześnie cztery profesorów, z których każdy obowiązany był wykładać codziennie i to dwa razy, przedpołudniem i wieczór.

Już to jedno wystarcza, aby wytworzyć sobie należyte wyobrażenie o stosunku intensywności, z jaką uprawiano podówczas łacinę

---

nus. Posiadamy obszerny jego życiorys, napisany przez Dra C. Malagolę: Della vita e delle opere di Antonio Urceo detto Codro, Bologna 1878, gdzie przytoczone przez nas główne momenta jego życia znajdują się na str. 146, 173 seq., 190 seq. i 200 seq. Przeciętny humanista obawiał się wielokrotnie śmierci a równocześnie drwił z wiary w nieśmiertelności duszy ludzkiej (przeciw platończykom, w szczególności Marsilinusowi Ficinowi): uważał to za wymysł duchowieństwa, któremu nie szczędzi przy tej sposobności wyrazów zelżywych. Inne jednak, nie pozbawione szczypty prawdy zdania Jac. Burckhardt, Die Cultur der Renaissance (III Aufl. Bergeo, Th. VI §3); do jakiego stopnia owładnięty był bojaźnią śmierci i zabobonem, widać to z jego testamentu (Malag(da), l.c., pag. 502).

(1) Dotychczas o nim szczegół, nieznany jego biografowi, a dosyć ciekawy, że mianowicie Urceo, zanim przybył do Bolonii, bawił czas jakiś (jeszcze za Sykstusa IV) w Rzymie i to jako — kleryk Kamery apostolskiej. Wzmiankę o tem znajdujemy w dyaryuszu znanego mistrza ceremonii Kurye rzymskiej Jana Burcharda. Opowiadając pod dniem 6 stycznia 1490 r. o pogrzebie w Rzymie Jana de Lanfredinis oratora florenckiego (zmarłego tam kilka dni przedtem), pisze kronikarz: „...Mortuus autem est domo Acciajoli in Burgo non longe a platea s. Petri, quam quidem D. Antonius de Forlivio, Camerae Apostolicae clericus inhabitavit....." (Joannis Burchardi Argentin., Diarium, ed. Gennarelli, Florentiae 1854, pag. 133 col. 2). Że osobistość ta jest identyczną z Antonim Urceo, nie może zachodzić najmniejszą wątpliwość: wszak Rotuły i wszelkie inne akta Uniwersyteckie (Mazzetti, Peretti etc.) znają go wyłącznie tylko pod nazwą Antoniego z Forlivio.

na uniwersytecie bolońskim, do równoczesnego tamże zajmowania się greką. Porównanie to wypada bardzo a bardzo na niekorzyść ostatniej. Której profesorowie łacińscy, wykładając dwukrotnie każdego dnia literaturę rzymską, wygłaszali w ciągu tygodnia razem 48 godzin wykładów: w tym samym czasie greczyzna musiała się zadowolnić jedną jedyną godziną wieczór w niedzielę, niekiedy drugą, jeżeli wśród tygodnia przypadał dzień świąteczny. Otwarcie na uniwersytecie bolońskim stanowisko greczyzny wobec innych nauk na wydziale artystów, a zwłaszcza łaciny, uwydatnia się prócz tego tym jeszcze faktem, iż docent jej — wówczas Urceo — za dodatkowy ten przedmiot nie pobierał całymi latami żadnego wynagrodzenia; dopiero znacznie później przyznano mu niewielki dodatek do jego salarium, należącego mu się za łacinę. Okoliczności te pozwalają spoglądnąć sprawiedliwszem, (aniżeli dotychczas) okiem na stan hellenistycznych studyów

w Bolonii podczas pobytu tam Kopernika i ustnej się tem samem od uchybienia prawdzie, niesłusznem przeceniania roli, znaczenia i doniosłości ówczesnego uprawiania języka i literatury greckiej na uniwersytecie bolońskim.(x)

Jeżeli przywodzimy tutaj takie szczegóły to tylko dlatego, iż nader wiążą się ściśle z wyrosłemi około wielkiego mistrza biografów Kopernika, jako jeden z rzekomych argumentów pozytywnych

(x) z całym respektem najpierw dla wielkiego hellenisty, jakim był Antonio Urceo, powtóre dla jego biografa, uczonego Dra Carlo Malagola, zauważę mimo to, iż znaczenie Urcea jako professora języka i literatury greckiej, jest w monografii p. M. z pewnością — nieco przesadne. Czegóż to dawało się nauczyć studentów w tym przedmiocie, wykładając jedną godzinę na tydzień? i czyż liczniem mogło być audytorium Urcea wieczorami w niedziele, święta, w dni wypoczynku, a nadto z pory której roku, młody czy stary — nietylko scholar — miał prawo przemagać na wytchnienie, a częściej jeszcze na rozrywkę? ..... O jedną oktawę wyżej niż Malagola, nastroił [illegible]. Prowe swoją opowieść (Mic. Copp. I, 1, pag. 249-260) o znaczeniu Urcea jako professora grecyzmy, o czem nie wspomina-libyśmy, gdyby nie oświetlenie sztuczne — a nieprawdziwe — w jakiem autor ów stawia Kopernika, rojąc[illegible] pierwiastki odkrycia, po swojemu na domysł, [illegible] (tutaj bardzo nietrafny) z uczuciem się Kopernika greki rzekomo pod Antonim Urceo w Bolonii. Trudno bowiem wyobrazić sobie dwa jeszcze głębiej różne ustroje

psychiczne, aniżeli u tych dwóch ludzi, będących w krótkotrwałym kontakcie na przełomie dwóch wieków: u Kopernika umysł po mistrzowsku ekstensywny, efirmacyjny, konstrukcyjny, natomiast u bolońskiego filologa sarkastyczny, negacyjny i destrukcyjny. Jeden z takich to, zdaje, przedstawił sam siebie — ustami poety — jako „der Geist der stets verneint ....". Skłonność Urcea do szyderstwa z wszystkiego i z wszystkich nadała mu u współczesnych predykat „homo facetissimus". Ob. Panzer, Ann. typogr., XI, pag. 367, nº 896.

przywołanych przez nich do podtrzymania twierdzenia, dosyć już rozpowszechnionego, a mimo to bezpodstawnego, jakoby wielki Astronom miał być uczniem Antoniego Urceo (greckim) w jego i literaturze. ~~[illegible]~~ Domysł ten, z pozoru dosyć ponętny, nie wytrzymuje jednak krytyki, wbrew biografa w różne nieprawdopodobieństwa i musi upaść wobec niemożliwości głównego argumentu rzekomej hypotezy (x).

(x) Okoliczność domyślna iż Urceo miał wpłynąć na Kopernika aby zajął się tłómaczeniem na łacinę greckich listów Teofilakta Simokatty z przysłanego pierwszemu — w końcu r. 1499 — przez Aldusa Manutiusa drukowanego zbioru epistolografów greckich, tłómaczeniem zapomocą słownika Chrestomusa, którego egzemplarz, niegdyś własny Kopernika, dochował się dotychczas w Upsali. Przeczono jednak, że słownik ów wyszedł (w Modenie) dopiero w lipcu r. 1500, że przeto znaleźć się mógł w rękach Kopernika co najwcześniej w tym miesiącu, a więc w czasie, gdy Urceo od kilku miesięcy już nie żył (zmarł w lutym 1500). Przybywa do tego i to jeszcze, iż Kopernik latem i jesienią 1500 bawił już w Rzymie, że więc byłoby nową osobliwością, gdyby tam sięgał, książkę tę, wydaną w Modenie, nabywał był zaraz po opuszczeniu pracy drukarskiej, tem więcej, iż w Rzymie zajmował się czem innem, nie greką. Kwestyą studyów hellenistycznych Kopernika poświęciliśmy osobny Rozdział (V-ty) w Części I szej niniejszej pracy (str 99 i nast.) dokąd po te, jakoteż inne jeszcze szczegóły czytelnika odsyłamy.

O wzmiance z tych samych wskazówek, jakie przywołano za tem przypuszczeniem, a nadto z innych jeszcze niespostrzeżonych wcześniej wypływa pewnik posiłek, wynika niewątpliwie, iż właściwe studya hellenistyczne Kopernika są późniejsze, ~~od~~ pobytu jego w Polonii i że Ureco — jeżeli w ogóle był jego nauczycielem — mógł co najwyżej wdrożyć go w ~~elementarne~~ elementa pod tym względem wiadomości, takie np. jak płynne czytanie greckiego tekstu i może jakąś odrobinę gramatyki. ABC greczyzny mógł ewentualnie Kopernik wynieść bardzo dobre nawet jeszcze z Krakowa, gdzie w ostatnich kilkunastu latach XV go wieku przynajmniej rudimenta języka greckiego znane były osobistościom wykształconym, czego ślady ~~wyraźne~~ dochowały się jeszcze w licznych, choć drobnych, a nie wyzyskanych dotychczas ~~dotąd~~ szeregótach i skrzętach.(*)

(NB. Tutaj następują bezpośrednio wtrącone stronice 45a, b, c, d, e).

(*) Oto kilka z pośród znaczniejszej liczby szeregótów tu należących. W piśmie mawnyńca korowina Cosmographia Claudii Ptolemaei, powstałem co najpóźniej z początkiem r. 1494, wżyna autor mnóstwa wyrazów greckich, pisanych już literami greckiemi z tłómaczeniem na łacinę. — Mikołaj z Krakowa, zwany Mikos, prof. Uniw. Krakowsk., w notatkach swych z końca XV go w. przeplata łacinę greką, a

Katedrę filozofii w uniwersytecie bolońskim zajmował podówczas głośny perypatetyk, Ale-

---

miejscami podpisuje się po grecku "MUKOS" (tak m.i. w Ms. № 8 bibl. Jagiell.). Wojciech z Brudzewa (+1495) znał przynajmniej pierwiastki języka greckiego, skoro w swych pismach (wydanych dotąd tylko w małej części) tłómaczy studentom, że elios znaczy po grecku sol, epi = supra, kyklos = circulus, aplanes tyle co sine errore itp. Berimienny prof. Uniwersyt. Krakowsk. pisze w r. 149[illegible] na swej książce całe sentencye po grecku (Tabulae Alphonsi, egzempl. bibl. Jagiell. Incunab. №). – Mikołaj Crepiel (Crepel lub Creppel) z Poznania, kolega uniwersytetu (przynajmniej od r. 1487) uniwersytetu, zmarły w kwietniu 1518 r., zostawia bibliotece kollegium większego znaczną ilość ksiąg greckich, opatrzonych jego podpisem, dotąd dochowanych, gdzie sporo glos greckich jego ręką (tak m.i. gramatyka grecka Teodora Gazy i traktat Περὶ μετεώρων w Incun. bibliot. Jagiell № 1583; porównaj Części I str 109, przypis 2). Wzór Efemeryd Stoefflera (Incunab. bibl. Jag. № 2272) pod dniem 30 kwietnia 1518 umieścza prof. Stanisław Lubart dłuższą zapiskę o zmarłym tego dnia Crepielu, gdzie m.i. pisze: »... plurimos libros latinos et grecos donauit Bibliothecae Vniuersitatis«, do czego Brosius na okładce wolumiuu dodaje następującą adnotacyę: »NB. vide hic anno 1518 sub mense Aprili de Nicolao Crepel viro graece et latine doctissimo, quod testantur multi libri graeci pariter et latini in bibliotheca maioris Collegij«. Wpisany był do Uniwersytetu w r. 1470 (Album stud. I, pag. 199, col. 2); bakałarzem został w r. 1472, magistrem w r. 1475 (Lib. prom. 73 i 77); w czerwcu r. 1485 bawi w kurye rzymskiej (Acta rect. № 983), wreszcie od 1487 został kolegą uniwersytetu, ale prawie nigdy nie wykłada (Lib. dilig. pag. 399); siedzi długo w Italii, w lipcu 1489 jest w kraju (A. R. № 1244); w październiku 1490 jest znowu w Rzymie (przynajmniej już wówczas jako »Decretorum doctor«, zapewne już wcześniej); jest kamerlanem Innocent. VIII (Ms. Bibl. Jag № 3227); w późnym rzymowem 1494 raz jeden jedyny wykłada na uniw. krak (Lib. dilig. l.c.); w kwietniu 1498 bawi znowu w Rzymie, jako prokurator kapituły poznańskiej (Acta Capit. Posn. № 889); w lipcu 1499 jest jednak już napowrót w Poznaniu (ibid. № 901-903); w nast. wrześniu we Wrocławiu (Acta Capit. Vladislav. № 1343); w maju 1500 jest znowu w Rzymie, pewno wiadomo na jubileusz, ale i w dość ważnych sprawach króla Olbrachta (Codex epist. saec. XV, T. III, pag. 472 sqq.). Nic dziwnego że przestawszy tak długo we włoszech, posiadał głęboką znajomość języka greckiego. Osobistości ta, znana dotychczas zbyt mało, po większej części z niekorzystnej tylko strony (jako głośny t. zw. Cortisanus otrzymuje nie mniej jak 38 różnych beneficyów kościelnych), zasługuje na szczegółowe zbadanie. W ogóle zaś byłoby rzeczą godną trudu, aby który z uczonych filologów polskich zebrał w całość różne drobne szczegóły o pierwiastkach znajomości greczyzny w Krakowie, bardzo obfite, ale też i bardzo rozproszone. Zapiski na rękopisach i starych księgach w bibl. Jagiell. są, zdaje mi się, pod tym względem jeszcze nie ~~[illegible]~~ tknięte.

Współczesnie z Filipem Beroaldo i z Antonim Urceo działa na Uniwersytecie bolońskim przyjaciel obydwóch, a sam nieporównany uczony, doktor medycyny Giovanni Garzoni (*1419, +1505). O tej z kilku względów ciekawej osobistości nie podobna tutaj nie wspomnieć(i). Lekarz, astrolog, humanista, teolog, filozof, historyk, orator i hellenista, a wreszcie pisarz prawie uniwersalny, był Garzoni żywą encyklopedyą zarówno ówczesnej wiedzy powszechnej i przyrodniczej i historycznej, jak niemniej skarbnicą literatury łacińskiej, humanistycznej, a nawet naukowej: połączeniem zaiste nader rzadkiem tylu różnorodnych talentów, lubo nie bezprzykładnem w tamtych to czasach ciekawych. Uczeń jeszcze Lorenza Valli w ~~greckiem~~ łacinie, a w grece Teodora Gazy, wreszcie już ongiś doktorat filozofii, ćwiczy się w „eleganckach stylu“ i zabawia się tłomaczeniem drobniejszych rzeczy z greki na łacinę. Wróciwszy do ojczyzny przykłada się, podobno w Forlivio, pod Antonim Urceo – lubo młodszym od niego – do literatury starożytnej;

(i) Najobfitsze wiadomości o Garzonim podaje Giov. Fantuzzi, Notizie degli scrittori Bolognesi, T. IV, Bologna 1784, pag. 78–100, między innemi rzeczy te (pag. 79–80) i inne jeszcze doń odnoszące się wzmianki (także T. IX, pag. 115 – 128). Mówią o nim krócej lub dłużej także Muratori, Rer. italic. Script. (1732), T. XXI, pag. 1141–2; Tiraboschi, Storia etc. (1809), vol. VI (2), pag. 591, 755 i 759, znany dyktionarz Nouv. biogr. génér. sub voce, a pod względem bibliograficznym Panzer na kilku miejscach, dokładniej Graesse, Trésor des livres rares et precieux, VII, 327. Kilka nowych o nim szczegółów (z archiw. źródeł) podaje C. Malagola, l.c., pag. 223–225.

w Bolonii, której już do końca życia nie opuścił, wpisuje się na wydział lekarski i tu w r. 1466 zostaje doktorem medycyny. Na uniwersytecie tamtejszym wykładał przez filozofię, później jednak (od r. 1468) już tylko przedmioty lekarskie i to wobec niemałej – jak słyszymy – liczby słuchaczów; archiater domu Bentivoglio, jednej z książąt Urbino, wykonywał Garzoni rozległą praktykę lekarską, a tak podobno szczęśliwą, że stała się ona wręcz legendarną. Przytem człowiek wielkiej zacności, głęboko religijny, zawsze życzliwy i chętny młodym scholarom doradca i przyjaciel; prócz zajęć naukowych pełnił on w Bolonii także różne honorowe urzędy publiczne. Żonaty, był ojcem czterech synów; w domu swym utrzymywał jakgdyby pensjonat, zawsze zapełniony mnóstwem scholarów, których nazwiska częściowo dotąd się dochowały „..... e tal era l'impegno, e l'amore per i suoi Scolari ..... gli somministrava gli alimenti, e tutti i commodi in propria Casa .....”; mieszkali u niego m.in. głośny później Frate Leandro Alberti, wówczas nie tylko jego statownik ale i uczeń, Filippo Musotti niebawem słynny kaznodzieja Dominikan, Jan Blankenfeld następnie profesor uniwersytetu w Frankfurcie n.O., Erazm Stella z Miinii znany fantasta historyczny (1), a z paiód Polaków niezwykle utalentowany Paweł Odrowąż Szydłowiecki (2), wkrótce kanonik krakowski,

(1) Fanfuzzi, l.c., IV, pag. 80.

(2) Ibid., pag. 97, gdzie także wzmianka o późniejszych nieco listach Garzoniego „Paulo Cracoviensi suo”, niewątpliwie do bawiącego podówczas w Bolonii Szydłowieckiego. Zob. także przypisek następny.

znany jednak przedwcześnie[1], jakoteż ~~(mało)~~ znany nam ~~skądinąd~~ „Joannes Mellarinus Polonus", podpisujący się kilkakrotnie jako uczeń, a zarazem jako domownik doktora Jana Garzoniego[2]. W ciągu długiej swojej karyery naukowej utrzymywał ten uczony profesor bolońskie stosunki osobiste i listowne z mnóstwem wybitnych osobistości ówczesnych: Pomponio Leto, Angelo Politiano, Guarino Veronese i słynny Matteo Bosso, chluba zakonu Kanoników Lateraneńskich należeli do jego korespondentów. Należeli do nich

(1) Najstarszy syn Stanisława Kasztelana radomskiego i Zofii Zabędzianki z Goździkowa, rodzony brat Krzysztofa i Mikołaja Szydłowieckich; jemu to przypisał Beroaldo jedno ze swych pism drukiem wydanych. Zmarł w Krakowie już w r. 1506.

(2) Raz także „J. Melarinus Polonus" nazwany: W jednym z licznych pozostałych po Garzoniu rękopisów znajduje się dopisek: „1500. in domo preceptoris Joannis (Garzonii) in Studio Bononiensi a Joanne Melarino Polono eius discipulo" (Fantuzzi, IV, pag. 79). Inne pióro tegoż uczonego pisemko, istniejące jako rękopis (obcą pisany ręką) w bolońskiej bibliotece s. Dominici p.t. De christiana felicitate libellus ad Antonium Galeatium Bentivolum Protonotarium apostolicum et archidiaconum Bononiensem, ma na końcu taki dodatek: „Joannis Mellarini manu raptim. Bononie 1500" (Fantuzzi, ibid. pag. 87). W jeszcze innym tej samej bibliotece rękopisie znajduje się traktat: Ad Joannem Bentivolum Viceconitem de Aragonia, Ducalem armorum Gubernatorem generalem, Joannis Garzonis, De Eruditione Principum liber, z takim na końcu dopiskiem: „Finis manu Joannis Mellarini Poloni in domo Preceptoris Joannis Garzonis in Studio Bononie sexta Novembris 1500." (Fantuzzi, ibid., pag. 92, gdzie, trafnie widocznej pomyłki druku, zamiast poprawnego Poloni, jest niemożliwy ze stanowiska dativus Polioni). — [redacted]

— Ów „Joannes Mellarinus Polonus" to nic kto inny, jeno późniejszy doktor medycyny „Joannes Mellar de Szmigiel" inkorporowany jako doktor i profesor medycyny do Univers. Krak. w pierwszych zaraz latach XVI. stulecia. Zob. wydany przez T. Wierzbowskiego „Catalogus seu memoria doctorum et prof. medicinę Univers. Cracov." w I. tomie jego dzieła p.t. Materyały do dziejów piśmiennictwa polskiego, Warszawa 1900, str. 336 i nast., pomiędzy inkorporowanymi na 28-mem miejscu. Był to wychowaniec Jagiell. Uniwersytetu. Wpisany na wiosnę 1485 jako „Johannes Mathie de Smygel s.t. Rzotaje bellatarem artium w jesieni 1487 jako „Joannes de Smigel" (Album I, pag. 269 col. 2) (Liber promot. pag. 99), poczem ginie ślad jego w Krakowie. Wypisany tutaj dopiero na wiosnę 1507 r. jako inkorporowany już doktor medycyny i jej lektor „medicus Dr Joannes Mellar de Smigel" (Wisłocki, Liber diligent., pag. 78, 81, 127, dalej w Indexie pag. 452 col. 1). Ostatni raz na katedrze medycyny w Krakowie zasiada w półroczu drugiem (zimowem) r. 1516; wykładał wówczas in lectorio Theologorum traktat lekarski Novum Almanzoris. — Pochodził on widać z zamożnej rodziny, skoro w Krakowie uiścił

wb. przewróć!

— że pominiemy wielu mniej znanych — wspomniani już wyżej Beroaldo i Antonio Urceo, a wreszcie Alessandro Achillini i Bartolommeo Manzoli O.P., obydwaj niepospolici uczeni bolońscy, o których przyjdzie nam wkrótce, bądź z różnych tytułów, więcej nadmienić[1]. Z pośród licznych jego pism i piesenek, niezupełna tylko ilość doczekała się wydania[2], największa ich część pozostaje dotąd w rękopisach, których już same tytuły świadczą o niezwykłej wielostronności tego uczonego[3]. O jego

(1) Cały zastęp przyjaciół jego i korespondentów przytacza Fantuzzi, IV, pag. 81, 96 i 97. Pozostawił ogromną ilość listów, z których tylko cząstkę wydał Dionisio Sandelli (pseud. = Lett. Fassini O.P.), De vita et scriptis Joannis Garzonis Bononiensis Commentarius, prænittis Epistolarum selectarum eiusdem Garzonis Collectioni, Brixiæ (= Brescię) 1781, ex typogr. Petri Vescovi. — Listy jego do Antoniego Urceo są w Opera quæ extant omnia tego ostatniego, wyd. Bazyl. 1540, pag. 276–279.

(2) Joannis Garzonis, De Eloquutione libellus, Bononiæ 1503. — Gloriosissimi Martyris Christi, Cananti, vita a Joanne Garzone conscripta, Lipsiæ 1510 (Panzer, IX, pag. 411 i VII, pag. 168), a wreszcie trzy historyczne: De rebus Saxonicis, Thuringicis, Misnicis et Lusaticis (wyd. Kilkakrotnie), De dignitate urbis Bononiæ, jakoteż Historia de adventu Caroli VIII. Francorum regis in Italiam (to i tamto wyd. Muratori), oprócz pierwszego wszystkie inne wydane pośmiertnie.

(3) Między wielu innemi wymienia Fantuzzi: Oratio quæ laudes continet D. Ladislai Seren. Regis Misniæ minoris et Pannoniæ, atque indyti Moraviæ et Silesiæ Ducis (l. c., pag. 89, przez odnosi się widocznie do Władysława Jagiellończyka). — De rebus Ripanis. — De infelicitate felicium huius mundi. — Vita hominis iter est ad mortem. — De Mundi fallaciis. — Felicitas in Cœlo querenda. — Joannis Garzonii De contemptu Mundi et felicitate Religionis, a prócz tego kilka innych jeszcze podobnych piesenek treści moralnej, wszystkie w bolońskiej bibliotece s. Dominici (Fantuzzi, pag. 84 teg.). Por. także Malagola, Antonio Urceo, pag. 224. Dwa z pośród rękopisów Garzoniego znajdują się, zapewne jako odpisy, w bibliotece watykańskiej. Zob. B. Montfaucon, Biblioth. bibliothecarum MSS. nova, I, Lutetiæ Paris. 1739, pag. 137 col. 1 i 190 col. 1.

byt — co bywało nadkosicią — całe wpisowe (s. t. = solvit totum) i skoro było go stać na opłatę, pewnie połażną, jaką profesor Garzoni od swoich „pensyonarzów" zwykł był pobierać. Rezen z nim i w jego towarzystwie do matrykuły Krakowskiej wpisał się niegdyś scholar, a nobilis niewątpliwy: „Johannes magnifici domini Johannis de Cobylani, s. t." (Album, l. c.), który uiścił także całą należytość wpisową, t. j. jeden wiarduneck: jest więc możliwem, że również i ów Mellarinus de Smigel należał do szlachty (Śmigielski?). — Innych jeszcze u Garzoniego mieszkających scholarów wymienia Fantuzzi, l. c., pag. 82–83.

znawstwie także i w astronomii wraz z nieodłączną od niej podówczas astrologią, do których zresztą każdy prawowity humanista-lekarz zwłaszcza! — uczuwał zawsze pociąg mniejszy lub większy, świadczą różne szczegóły przez jego biografa przytoczone, świadczy dalej sam jego zawód lekarski, stosownie do ówczesnych wyobrażeń ściśle związany z uprawianiem sztuki gwiazdziarskiej, świadczy wreszcie dochowane dotąd jego pisemko: De laudibus Astrologiæ ad Jacobum Petra Melariium, wystosowane przezeń do jednego z młodszych astronomów bolońskich[1], o którym niebawem wypadnie nam jeszcze wspomnieć.

Zmarł Garzoni w Bolonii d. 28 stycznia 1505 r. ściągnąwszy powszechnie „con rammarico di tutta la città e del Collegio di Arti e Medicina"[2]; śmierć jego nastąpiła niemal bezpośrednio po znacznem trzęsieniu ziemi, którem Bolonia została nawiedzoną w styczniu owego roku „dum urbs nostra subterraneis ventis agitata et cives metu percussi maximo tremore tremuerunt", jak to zapisał kronikarz współczesny. Ten rozpoczęwszy elogium świeżo zmarłego słowami[3]: „Is (Garzo) Collegium nostrum miris laudibus et honoribus, dum in vivis esset, semper affecit", rozsypał się w superlatywach nad wieloraką wiedzą Garzoniego i nad osobistemi jego zaletami, a zresztą całą zakończył pochwałą konkretniejszą od tamtych: „Hic medendi in hippocratica adeo pollüit, ut humana corpora extremis labiis animam tenentia eius ope rapius reviviscerent.....", godną zaiste drugiego Hippokratesa, czy Asklepiosa.

(1) Fantuzzi, IV, pag. 90. — Jacobus de Petramelara pojawia się w Robutach bolońskich „Ad Astronomiam" po raz pierwszy z jesieni r. 1496 (a więc zaraz po przybyciu tam Kopernika) i wykłada, jako młodszy docent, obok głównego i przodem i potem Dominika Maryi Novara. Zob. Malagola, l.c., pag. 570–572.

(2) Malagola, pag. 224. — W klasztorze przy kościele św. Dominika w Bolonii dochował się nagrobkowy jego kamień z napisem do połowy greckim (ib. pag. 63).

(3) Malagola, pag. 224 z aktów archiwum kapitulnego w Bolonii.

NB. następny potem bezpośrednio Kronika 46 „Katedry filozofii..."

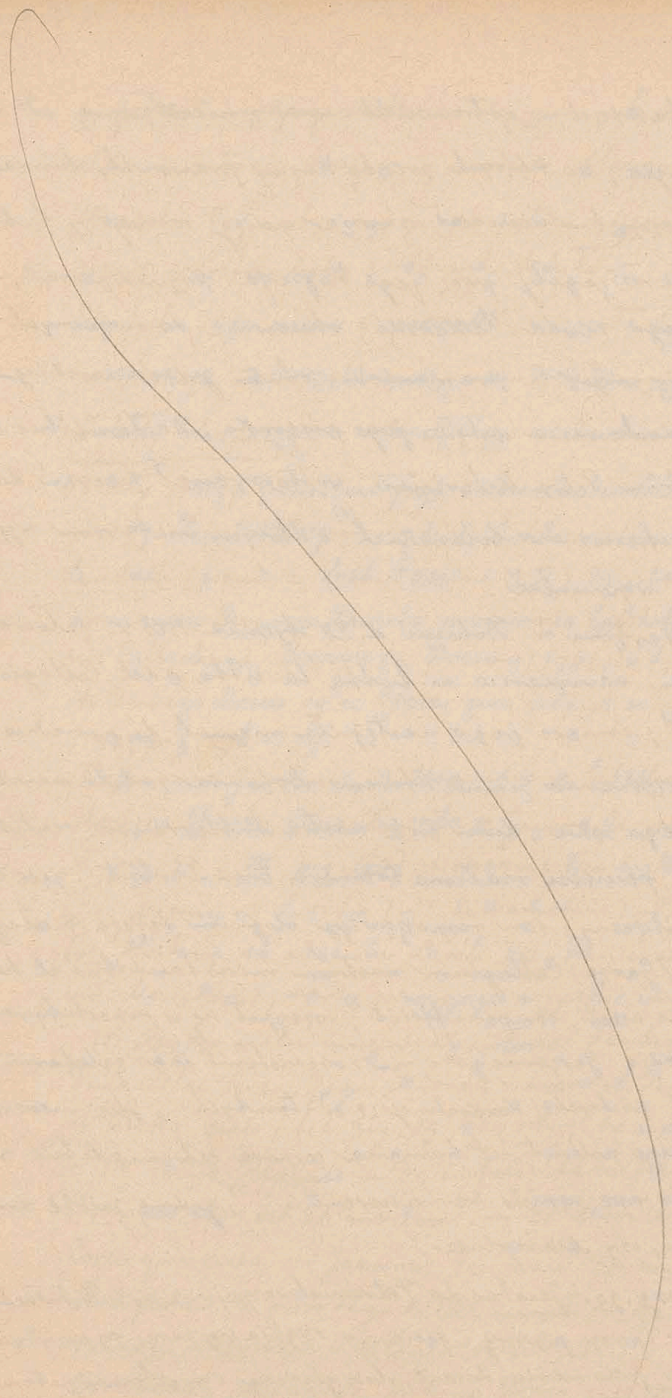

Ksander Achillini (*), znany najbardziej ze swych gorących Dysput i kontrowersyj, jakie miał później z Piotrem Pomponazzo, profesorem uniwersytetu padewskiego, uchodzącym za najznakomitszego filozofa swych czasów. Achillini był zapalonym zwolennikiem Stagiryty, Arabów, a zwłaszcza Averroësa[2], w Dysputach i sermonach dialektyz-

(*) Urodzony 29 października 1463 w Bolonii, podróżuje wiele w młodych latach (m.i. siedzi jakiś czas w Paryżu), zostaje już w r. 1484 professorem w rodzinnem mieście, gdzie nieprzerwanie aż do r. 1506, a po niespełna dwuletnim pobycie w Padwie wraca w r. 1508 napowrót do Bolonii, na dawniejszą swoją katedrę, gdzie też i umarł 2. sierpnia 1512 r. - O nim więcej szczegółów mają: Chr. G. Jöcher Allg. Gelehrten-Lexicon I, Lepzig 1750, col. 62-63; Tiraboschi [illegible], p. 712 seq.); Nouvelle Biographie [illegible]87; Malagola l.c. pag. 109, gdzie [illegible] język grecki" Non abbiamo [illegible] il Pomponazzo lo ignorava [illegible]ie mamy przed sobą, wynika [illegible]m. Nieco później Lukasz [illegible], ridens, asabilis .... evasitque [illegible]putator subtilissimus, et [illegible] multos libros, et potissimum [illegible]rat obscurus et perplexus, [illegible]... " (Tractatus astrologicus, [illegible] pomiędzy filozofów, ale także [illegible] pag. XXVIII). Wspomniany

V Niceron, Mém. pour servir (1736), XXXVI, 1-5; Mazzuchelli, Gli Scrittori d' Italia (Brescia 1753), I, 1, pag. 101-104; -

(2) <N.B. nota do wyrazu „Averroësa" na str. 47> wielki erudyta, Konrad Gesner, nazwał Achillina żywo „philosophus eminentissimus et accuratus Averrois interpres, Patavii primum, post Bononiae philosophiam publice docuit ---." [Biblioth. Conradi Gesneri ab Josia Simlero aucta, Tigori 1583, p. 24, col. 2). -

V Niceron, Mém. pour servir (1736), XXXVI, 1-5;
Mazzuchelli, Gli Scrittori d' Italia (Brescia 1753), I, i,
pag. 101-104; —

---

(2) <Nb. nota do wyrazu "Averroesa" na str. 47>
"Celle erudyt, Konrad Gesner, nazwego Achillina zwie,
„philosophus eminentissimus et accuratus Averrois in-
terpres, Patavii primum, post Bononiae philoso-
phiam publice docuit —." [Bibliotheca Conradi Gesneri
ab Josia Simlero aucta, Tiguri 1583, p. 24, col. 2). —

ksander Achillini (*), znany najbardziej ze swych gorących Dysput i kontrowersji, jakie miał później z Piotrem Pomponazzo, profesorem uniwersytetu padewskiego, uchodzącym za najznakomitszego filozofa swych czasów. Achillini był zapalonym zwolennikiem Stagiryty, Arabów, a zwłaszcza Averroësa (2), w dysputach i sermonach dialektyz-

(*) Urodzony 29 października 1463 w Bolonii, podróżuje wiele w młodych latach (m.i. siedzi jakiś czas w Paryżu), zostaje już w r. 1484 professorem w rodzinnem mieście, gdzie nay nieprzerwanie aż do r. 1506, a po niespełna dwuletnim pobycie w Padwie wraca w r. 1508 napowrót do Bolonii, na dawniejszą swoją katedrę, gdzie też i zmarł 2. sierpnia 1512 r. - O nim więcej szczegółów mają: Chr. G. Jöcher Allg. Gelehrten-Lexicon I, Leipzig 1750, col. 62-63; Tiraboschi Storia della letterat. italiana Vol. VIII, Milano 1824, p. 712 seq.); Nouvelle Biographie générale, t. I Paris 1855 (Firmin Didot Fr.), col. 187; Malagola l.c. pag. 109, gdzie autor wyraża wątpliwość, czyli Achillini znał język grecki "Non abbiamo alcuna prova, che l'Achillini sapesse di Greco: il Pomponazzo lo ignorava certamente..."; z pism jednak pierwszego, jakie mamy przed sobą, wynika niewątpliwie, iż język ten nie był mu obcym. Niewiele późniejszy Lukasz Gauricus opowiada o nim: "... erat iucundus, ridens, affabilis ... evasitque dialecticus et philosophus eminentissimus, disputator subtillissimus, et quasi semper erithimematice disputabat, edidit multos libros, et potissimum De orbibus tractatum egregium. In legendo erat obscurus et perplexus, obiit Bononiae solo natali a. 1512, Augusti 2..." (Tractatus astrologicus, Venet. 1552, fol. 58'). Riccioli zalicza go nietylko pomiędzy filozofów, ale także między astronomów (Almag. novum, Chronicon pag. XXVIII). Wspomniany

typuje, był niepokonanym, przyznać wszakże należy, iż w zeraach przyrody rozumiał on znaczenie i wartość badania empirycznego, a liczne pisma jego, leżące niestrudzenie dziś w zapomnieniu, zawierają w sobie (gdzieniegdzie) myśli i spostrzeżenia niezwykle bądź co bądź na owe czasy. (x) Jego traktat o proporcyonalności ruchów w przyrodzie (x+) zdradza przebłyski prawdziwych zasad dynamicznych, a inne znów pisane De orbibus — o którym powiemy więcej za chwilę — zastanawia krytycznością autora wobec starożytnych wyobrażeń o astro-

---

tu traktat jego Alexandri Achillini Bononiensis, De orbibus libri quattuor, będący (prócz tekstów arystotelesowskich) z pewnością najciekawszym, należy już dziś do większych rzadkości [Hain № 72]; niektóre szczegóły jakie powiedzieć stanowią wyjmuję z egzempl. biblioteki Jagiell. (Philosophia № 2573 fol.; drugi egzempl. także Incun. 2173). O pobycie jego w Padwie (od 7 listopada 1506) podaje kilka szczegółów J. Christ. Tomasini, Gymn. Patav., Utini 1654, pag. 306.

(x+) Achillinus Alexander, De distributionibus ac proportione motuum, Bononiae (Benedict. Hectoris) 1494 in 4° [Cf. Hain, Repert. bibliogr. № 71.].

(x) Ritter (Gesch. der Philosophie, IX, Hamburg 1850, p. 382) charakteryzując Achillini'ego rozgłos trafnie mylił się jednak robiąc go zwolennikiem zapatrywań Duns Skota, a więc realistą. Tak pisma jego, jakie mam przed oczami, jakoteż słowa ucznia jego i wielbiciela, zapalonego nominalisty Marka z Benevento (o którym później), świadczą niezbicie, że uczony profesor boloński był stanowczo nominalistą, lubo nie zaprzeczamy, że miejscami przedstawia się on jako zręczny eklektyk. To co Ritter twierdzi, jakoby współzawodnik Achillini'ego, Pietro Pomponazio, miał w działalności swej, pismami i z katedry, pozostawać pod wpływem ultraplatonicznego Marsilius Ficina, jest wielce wątpliwem. Wystarczy przypomnieć obie ostatnie Pomponazza (ów) traktat zaprzeczający nieśmiertelności duszy ludzkiej.

(x+) H. Haeser, Lehrbuch der Gesch. der Medicin, 2 Aufl., Bd. I

nomii. To jednak nie przeszkadzało mu (bynajmniej) hołdować astrologii wieczubiarskiej i oddawać się innym jeszcze przeżytym wierzeniom.(x)

Był on zresztą doktorem medycyny,(xx) a tej to zapewne okoliczności należy przypisać, że poza sylloginizmami widział w środki badania przyrody także (w czem innem, a mianowicie) i w obserwacyi, jakoteż w eksperymencie. Obok znanego anatomisty Mondiniego (Mundinus), był on (podobno) pierwszy, który korzystał z edyktu cesarza Fryderyka II go, pozwalającego wykonywać sekcye

(x) W roku 1498 i nast., a więc właśnie podczas pobytu Kopernika w Bolonii żył tam osobliwy, zagadkowego pochodzenia człowiek, zwany zwykle (Bartholomäus) Coc-les Chiromanticus (* 1467, zabity w r. 1504), "tonsor, medicus, phisiognomista", autor książki ~~o wodzie trafności~~ (mam niedawno egzemplarz Biblioteki Jagiell. tj. niewątpliwej rzadkości), podziwianej przez współczesnych z powodu ~~rzadkiej a długiej trafności~~ astrologicznych przepowiedni. O nim to pozostawał Achillini w jakichś niewyjaśnionych bliżej stosunkach, do wspomnianej książki Coclitesa napisał długą i pochlebną prefacyę, z której widać, że sam, pomimo trzeźwości wyobrażeń w nauce przyrody, był zwolennikiem nauk tajemnych. Janowi Bentivoglio, uzurpatorowi władzy książęcej w Bolonii i tyranowi w niepomyślnem znaczeniu tego wyrazu, przepowiedział bliskie wypędzenie z Bolonii, co też nieprzyszło wkrótce do skutku (Hieronymi Cardani Mediol. Opera, Tomus V, Lugduni 1663, pag. 468, col. 1-2.) Sam Achillini pozostawił piśmienko podobnej treści: De Chiromantiae principiis et physionomiae, (Joannes Ant. Platonida de Benedictis excudebat) Bononie 1504, in fol., należące do dziś do większych rzadkości (jeden egzempl. w bibliot. Jagiell. Philosophia 2574 a). Por. nadto Panzer, Annales typogr., Vol. IX, Norimbergae 1801, p. 411. V.

(xx) H. Haeser, Lehrbuch der Gesch. der Medicin, 2 Aufl., Bd. I, Jena 1853, pag. 391 utrzymuje, że Achillini zanim objął katedrę filozofii w Bolonii był czas jakiś professorem chirurgii w Paryżu.

V: Chyromantiae ac physionomiae Anastasis: ex pluribus et pene infinitis auctoribus: cum approbatione magri Alexandri d'Achillinis, Jmpr. Bononie 1504 (gdzie wiele inwektyw przeciwko zmarłemu dziwo Alexandrowi VI-mu), (podziwianej ..... itd.

F. Liczne inne szczegóły o Achillinim podaje Giov. Fantuzzi w bardzo pracowitej kompilacyi Notizie degli Scrittori Bolognesi, T. I, Bologna 1781, pag. 49-55, naznaczając datę jego urodzenia na 29 października 1463, a z pomiędzy pism jego podrzędnych szczególnie (p. 54) Trattat: De distributionibus, ac de proportione motuum, Bononiae 1494, in folio.

na zwłokach ludzkich; jemu to zawdzięcza nauka, obok innych (jemu) spostrzeżeń, także opis budowy wewnętrznej ucha ludzkiego, a w szczególności dorozumienia się znaczenia dwóch kostek, zwanych młotkiem i kowadełkiem, w sprawie fizyologii słuchu.(x)

Że Kopernika dobrze znał »Drugiego Arystotelesa« – tak bowiem nazywano sławnego perypatetyka bolońskiego(xx) – nie może ulegać żadnej wątpliwości; jest jednak więcej niż prostym domysłem, że uczęszczał na jego prelekcye, a przynajmniej, że dobrze znał jego pisma. Przekonanie to opieramy na dwóch różnych momentach. Najpierw na nieprawdopodobieństwie, iżby nasz astronom miał ignorować wykłady takiej znakomitości, (za) jaką Achillini (uchodził), tem więcej, że obfitowały one – jak świadczą ~~Drukowane~~ (dochowane)

(x) W traktatach wydanych pośmiertnie: Corporis humani anatomia, Venet 1576 (-21); Anatomicae annotationes, Bononiae 1520 in 4°, tudzież In Mundini anatomiam annotationes, Venet. 1522 folio.

(xx) Biogr. univers. l.c. col. 187.

jego pisma — w uwagi i spostrzeżenia drażniące ciekawość i pobudzające do wielorakich refleksyj, a nawet dziś jeszcze interesujące (X), powtóre zaś

(X) Musimy się ograniczyć tutaj tylko do kilku z pośród znaczniejszej ich liczby. Pod koniec »Dubium secundum. Utrum specifice differat stella et orbis eius« wyraża domysł, że słońce wykonywa ruch obrotowy, zdradza spostrzeżenie należące do zjawisk uginania się światła (które dopiero Grimaldi w r. 1665 wyraźniej opisał); twierdzi, że księżyc albo obraca się dokoła własnej osi, albo też posiada jeszcze jeden epicykl, którego niema w teorji Ptolemeusza, gdyż inaczej plamy księżycowe nie przedstawiałyby się nam zawsze jednako »Tertio principaliter arguitur stellas habere motus eis proprios: primo quia fixe solem inspicienti apparet solem rotari circa centrum proprium. Tum quia radium solis per foramen transeuntem ad magnam distantiam apparet tinctum, videlicet in contermino radii cum umbra, quod non est nisi per motum luminosi. Tum quia sol in oriente apparet moveri motu saltationis. Secundo luna non potest tenere ymaginem apparentem in eo rectam nisi motu proprio, quia pars lune prius orietur, prius occideret, nisi luna verteretur altero duorum modorum, aut epicyclo aut motu eius proprio circa illius-met centrum: sed epicyclum in ea ponere non oportet, quia in ea non apparet retrogradatio, neque statio, ergo motu proprio luna rectitudinem ymaginis servat...« (De orbibus libri quattuor, Bononiae 1493, fol. 9', col. 1-2; pierwsza edycja tego traktatu, niemana mi, jest z r. 1494, jak to sam autor ozna-

/.

bardzo wyraźnej filiacji różnych myśli nauko-
wych u Kopernika, ze spostrzeżeniami i mniema-
niami filozofa bolońskiego. Nie potrzebujemy jednak ~~żadna~~

---

mia: "cecidit enim error in impressura nostri operis anni 1494, vt-
que ea serie litterę mendum nostrum inspicienti ...." (fol. 12. col. 1., lin 11-13).
Podobne myśli o dodatkowym w teorii księżyca epicyklu, za pomocą którego ~~[illegible]~~
(można by zdawać) ~~[illegible]~~ sprawę z nieruchomości plam jego, wypowiedział był zresztą
Brudzewski jeszcze w r. 1482, nie wpadł jednak, jak się zdaje, na pomysł
wytłómaczenia nowy obrotem samego księżyca dokoła osi. Swoją drogą,
plamy księżycowe uważa Achillini za objaw wywodzony tylko kontrastem
światła w różnych miejscach księżyca, skutkiem jego nierównowystości:
"macula lunę ea opacitate corporis lunę est, quoniam circa partes medias
centrales luna illuminari non potest, sicut circa exteriores partes illumi-
natur a sole...." Jakże to trudno prawdzie drogę sobie torować! Wierny wyo-
brażeniom Arystotelesa i Averroësa, obrusza Achillini nie mówiąc o epicy-
kle, gdyż "Motus quos ponit Ptolomeus fundantur super duo fundamenta
que non conveniunt scientie naturali: excentricum et epicyclum, quo-
rum utrumque est falsum" (ibid. fol. 10, col. 2, lin. 11-14); na obserwacyę
zaćmienia słońca (fol. 17 col. 1), przebąkuje coś niewyraźnie o plamach na słońcu
"....apparentes quoque sepe quasi macule nubilose multis stadiis distantes
circa solem... videntur" (ibid. col. 2, lin. 21-23); na miraże optyczne, t. zw.
fata morgana (fol. 17', col. 2) "presertim in mari"; na fizyę jasne wyobrażenie
o refrakcyi astronomicznej, ale mimo to nie dowiera opowieści (Kleo-
medesa) o zaćmieniu księżyca, podczas którego tak słońce, jak i księżyc znajdo-
wały się ponad poziomem (ibid.); nie wstrzyga się zarzucać Ptolemeuszowi
sprzeczności: "Ulterius Ptolomeum sibi ipsi contradixisse illius auctori-
tatem minuit in astronomia, cum nova Almagesti volúit solem facere

dodawać, iż nie może tu być mowy o jakimkolwiek poparciu Kopernikowi zasadniczej idei kosmicznej, której następstwem byłoby odkrycie prawdziwej budowy świata i — udowodnienie prawdziwości tej zasadniczej myśli. U Achillina ziemia jest nieruchoma, a słońce po dawnemu planetą (X), co prawda, że dziwnie uprzywilejowaną (XX) — ~~mniej~~ podobnie ~~więcej~~ ~~bez zarzutu~~, jak (u Kreskowic)

---

permutationem sensibilem et non Venerem, licet (Venus) infra sit" (fol. 19, col. 1, lin. 37–41); to samo i w wielu innych miejscach; przytaczam krzesiwo, jakoteż inne jeszcze przykłady na poparcie twierdzenia, iż "motu calor causatur ... sicut stellis cadentibus calor et lumen ex motu generantur" (fol. 47', col 2, lin. 30 seq.); zna wkłęste zwierciadła i wie, że mogą wzniecić ogień na znaczną odległość (fol. 48, col. 1.); jasne ma wyobrażenia o przyczynach przypływu i odpływu mora (fol. 49, col. 1, lin. 22. seq.) i wiele innych podobnych, którymi tu jednak musimy pominąć. Nie moglibyśmy wszakże odmówić sobie umieszczenia tego dziwnego przypisu z pozoru, iż żaden z dotychczasowych biografów Kopernika nie zwrócił — o ile wiemy — uwagi na dość ważną rolę, jaką Achillini odegrał w życiu umysłowem sławnego Astronoma. Z innych pism groźnego perypatetyka bolońskiego zasługuje na uwagę Tractatus de distributionibus ac proportione motuum, Bononiae (Bened. Hectoris) 1494 in 4°, gdzie pomiędzy pleną dialektyczną pojawiają się zwrotne ciekawe myśli, mogące interesować historyka fizyki i dynamiki.

(X) Z pośród wielu miejsc traktatu De Orbibus, wystarczy przytoczyć jedno: "Solem quidem apparentem quiescere, scimus valde velociter moveri" (fol. 17, col. 2, lin. 20).

(XX) "Cum quia sol est maximus planetarum, immo maior est stellis fixis .... est enim tanquam rex cui assistunt consiliarii ....." (fol. 13, col. 1, lin 8. seq.), ~~i więcej podobnych miejsc~~.

albo "Quia igitur Sol in magnitudine alias stellas superat et luminis multitudine .... oculus mundi esset dicendus, si philosophum metaphorice liceret loqui" (ibid., fol. 48 col. 2) i więcej podobnych miejsc.

i u Wojciecha z Brudzewa.(x) Ale mimo to, ~~tyle~~ w pismach Achillinego tyle wycieczek przeciwko wyobrażeniom Ptolemeusza(xx) na korzyść Arystotelesa, tyle różnych wzniecających tam wątpliwości w prawdziwości mimośrodków, epicyklów, ekwantów, i wielu innych szczegółów starego mechanizmu planetarnego, sugerstwa z przeróżnych a sporych ruchów t. zw. ósmej sfery, z (ostatniej) doktryny, która ponad ósmą sferą najodleglejszych gwiazd stałych umieszcza (mniemaną) dziewiątą niematerialną, a ponad nią dziesiątą znów materialną(3) — że taki słuchacz jak Kopernik, który przybył do Bolonii z utrwaloną już (przez Brudzewskiego) wiarą w starą doktrynę astronomiczną i z (świtającym) już ~~[illegible]~~ ~~snujące~~ przeczuciem prawdziwej budowy świata, że taki — mówię — słuchacz mógł za sprawą prelekcyj Achillinego umocnić się jeszcze bardziej w

(x) Zob. Rozdział Części II-giej, str.

(xx) Z różnych wskazówek wynika, iż do urągających Ptolemeuszowi "Sophista", którego J. B. Abiosus wprowadził do swego dialogu, napisanego w obronie dawnej astronomii i astrologii, nie będzie nikim innym, jeno właśnie Aleksandrem Achillinim.

(3) Bardzo dosadnym i nie bez humoru jest jego argument przeciwko powszechnemu mniemaniu astronomów ówczesnych, jakoby ponad 8-mą sferą, tj. gwiazd stałych, a więc materyalną, miała się znajdować jakaś inna jeszcze 9-ta, i to niematerialna. Mówi, że to jest tak samo niedorzecznem, jakgdyby ktoś na zewnątrz skóry jakiegoś zwierzęcia chciał znaleźć członki organizmu owej istoty żyjącej „quemadmodum enim extra cutim animalis non est membrum eiusdem, ita extra stellatum non est corpus" (De orbibus, fol. 12, col. 1).

w swem przekonaniu, zaczerpnąć z nich nowe, nie nasuwające mu się wpierw argumenta przeciwko starożytnym wyobrażeniom, a nawet być naprowadzonym pośrednio na dalsze ogniwa rozumowe, przydatne nie tylko już do krytyki Ptolemeusza – jak u Achillina – destrukcyi jego machiny, ale do konstrukcyi nowej, prawdziwej w jej miejsce. Miejsc tego rodzaju [illegible], niekiedy bardzo ciekawych, znajduje się w pismach perypatetyka bolońskiego ilość znaczniejsza. Budzą one, jak wreszcie nasze zainteresowanie się, zwłaszcza skutkiem widocznego ich związku z pochodem myśli Kopernika, wypowiedzianych na różnych kartach nieśmiertelnego Dzieła, a dobrą [illegible] usługę oddałby historyi astronomii badacz, któryby zadał sobie trud równoległego, a krytycznego zestawienia odpowiednich miejsc w pismach Achillinego i Kopernika.(x)

(x) Przytoczam kilka z nich dla przykładu: Wiród debaty nad pytaniem »Utrum eccentrici et epicycli sint ponendi«, powiada m.i.: »Ex quo ne patet evidenter ipsum (Aristotelem) fuisse valde remotum ab opinione ponente excentricos et epicyclos et hoc notavit Averrois ibi immo Aristotelem illudentem astronomiam 18ª problematum problemate 6 exponens Petrus Aponensis in illorum exposicione dicit hoc esse propter epicyclos et excentricos, quoniam naturę sunt repugnantes: quos ex Pitagoricis sententiis olfecerat Aristoteles eandem etiam exponere repetit Lucidatoris differentia prima« (De Orbibus, fol. 11, col. 2, lin. 43-12). – Wspomniawszy, iż Ptolemeusz dorocznemu ruchowi słońca porwala równanię równiem prawem zapomocą mimośrodka bez epicyklu, albo też kołowym deferensem z epicyklem ale bez mimośrodka, dodaje – nieco sofistycznie, niemniej jednak prawdziwie: »ergo non habet sol utrumque« (fol. 11, col. 1, lin. 31-32), tj. że słońce niema ani mimośrodka, ani też epicyklu. To należy porównać z Revolut III, cap. 15 i drugą połową 20-go, zwłaszcza pod koniec. – Wyśmiewa [illegible] tych, którzy poza 8ma sferą, tj. gwiazd stałych, wymyślają jakąś niematerialną [illegible], co według niego tak samo jest niedorzeczne, »jak gdyby kto na rewolucye skóry zwierzęcia umiał jestestwo którego z całością tej samej istoty« (fol. 12, col. 1, lin. 2 seq.); wiadomo zaś, że Kopernik dzieląc tą sferę odmienił, tem więcej i następnie, wytykając podziałowi skorobliwą dziwność. Po ciągłego pomnażania ilości takich wrojonych powierzchni, zburzył nawet 8ma, nie przyjmował bowiem – jak Ptolemeusz i jego następcy – wszystkich gwiazd stałych, aby się znalazły jakby przytwierdzone do jednej jedynej powierzchni kuli. Ale u takiego nieastronoma z zawodu, jak Achillini, dosyć to już wiele, jeżeli powiada: »Ergo ista sphaera (co zaś zaraz niżej dodaje, iż gdyby dwoisty naraz ruch 8mej sfery (dzienny i precessyjny) był rzeczywistością, to byłoby niepojętem, skąd ta gwałtowna różnica »inter intelligentiam facientem motum diurnum ... et intelligentiam facientem motum ab occidente in orientem« wyrażająca się ogromnym stosunkiem 17289620100000 : 1, ta mówię jego uwaga kryje się, jakoteż i inne [illegible] podobne miejsce (fol. 13, col. 1, lin. 14 seq.) świadczą o bystrzejszym umyśle profesora bolońskiego. To i inne jeszcze miejsca w księdze Achillinego, gdzie mówi o rzekomym ruchu 8mej sfery, przypominają niejednem argumentacyę Kopernika w Revol. I, cap. 11 (pod koniec), III 1 i 3, jakoteż w liście do Wapowskiego. – Nieco dalej powiada: »pro calculandis motibus corporum celestium oportet astronomum habere aliquid regulare precise et notum, super quo fundatis radicetur. et ita ymaginatur sphaera que in 24 horis

Postępi

O wiele jednak głębszym ~~i dalej sięgającym~~ musiał być wpływ, jaki na rozwój naukowej myśli Kopernika wywarł inny znowu profesor bolońskiego wydziału artystów: astronom Dominik Maryа (rodem) Novara, z Ferrary (*1454). Sam Kopernik mówi nam przez usta swego Joachima Rhetyka, swojego później we Frauenburgu gościa, że był niegdyś w Bolonii "nietyle uczniem, ile pomocnikiem i świadkiem dostrzeżeń astronomicznych Dominika" (x), że "był blizko z Dominikiem Maryą, profesorem bolońskim, którego zapatrywania naukowe znał i którego w obserwacyach wspierał" (xx).

(x) "Cum D. Doctor meus Bononiae non tam discipulus, quam adiutor et testis observationum doctissimi viri Dominici Mariae .... summa cura observationes annotasset" (Narratio prima, ed. Thor. 1873, pag.).

(xx) Vixerat cum Dominico Maria Bononiensi, cuius rationes plane cognoverat et observationes adiuverat" (Ephemerides Novae, seu Expositio positûs diurni siderum .... ad Annum redemptoris nostri Jesu Christi Filii Dei MDL.... a Georgio Joachimo Rhetico, secundum doctrinam περὶ τῶν ἀνελιττουσῶν D. Nicolai Copernici Torunensis praecept. s., Lipsiae MDL, pag. 5. przedruk przedmowy w ~~[illegible]~~ Hip-

/.

(vb. verte)

acquinoctialibus precise revolutionem integram et completam faceret .... sed astronomis et cosmographis regulandis sufficit, quod ipsi hanc ymaginatam sphaeram in mente habeant et non oportet eam esse realem" (fol. 13, col. 2, lin 30-48). Zbywało mu jednak na odwadze wymówić resztę: że dzienny ruch gwiazd, to tylko złudzenie wywołane obrotem ziemi, może dlatego, że Arystoteles (De coelo II) oświadczył się przeciw tej opinii Pytagorejczyków. – Miejsca fol. 14, col. 2, lin 37 seq., 15' col. 1, lin 12 seq., a zwłaszcza 16', col. 2, lin. 3 seq., gdzie mowa o homocentrycznych sferach Eudoksa i Kalippa, mają niewątpliwy związek z jedynym u Kopernika wzmiankiem o Eudoksie (Commentar. w Znied. Copern. pag.), pytanie tylko, czy bezpośredni; podobnie miejsce fol. 17', col. 1 "radium perpendicularem non frangi ...." przywodzi prawie dosłownie w jednej z zapisce Kopernika (Znied. Copern. pag. 38); zdanie (fol. 43, col. 1, lin 49 seq) "caelum est maximum omnium aliorum a se contentivum, ergo figura capacissima caelo convenit ...." (fol. 43, col. 1, lin. 49 seq), jest niemal dosłownie powtórzone w Revolut. (lib. I, cap.). – Że Kopernik miał dobrze ten traktat Achillina, świadczy z całą oczywistością porównanie dwóch miejsca w pierwszego (fol. 15, col. 1, lin 19 – col. 2, lin 6) z Revolut I, cap. 10 (ed. Thor. pag. 26, lin. 2-20). Tu i tam chodzi o to, jakie miejsce należy Wenerze i Merkuremu pomiędzy innemi planetami, co Achillini uprasza słowami: "At autem Venus et Mercurius supra solem locanda sint cum non eclipsent ipsum", co po debacie rozstrzyga: "Dicamus igitur quod infra solem sunt...", a wyprzedzając zarzut, jaki mógłby mu kto uczynić, iż w takim razie powinny by te planety od czasu do czasu (podczas koniunkcyi) przyćmiewać słońce, czego wszakże nikt dotąd nie widział, zastrzega się przed tem, mówiąc: "Quod autem solem non eclipsent oculis nostris et soli intercadentia: ex eorum luminositate est.... secunda causa potest esse ex eorum diaphaneitate non prohibente solares radios ad nos venire, non enim sunt eorum corporum opaca ut lucida corpora; tertia causa ex parvitate corporis eorum est... ideo non possunt illi duo planete solem eclipsare, supple sensibiliter", dokładnie bowiem te same argumenta peripatetyków (wbrew Platonowi) przytacza Kopernik w powołanem miejscu Revolut. "Contra vero, qui sub Sole Venerem et Mercurium ponunt ... Non ergo patentur in stellis opacitatem esse aliquam lucari similem ... Praeterea quod parva sint corpora comparatione solis ...", przyczem na razie nie wypowiada, który z dwóch sprzecznych sobie tronów – Platon, czy też Ptolemeusz (tu wraz z Arystotelesem) "et bona pars recentiorum" ma rację według

.... ma rację według) jego mniemania, bez ograniczania się tylko do roli jakoby sprzeczności. Wystarczy zestawić wreszcie obadwa miejsca: Achillinigo i Kopernika, obok siebie, ażeby nabrać przekonania, iż ów ustęp w Revolut. był pisany pod wpływem tamtego i że pomiędzy owymi "bona pars recentiorum" miał Kopernik na myśli także tegoż profesora filozofii na uniwersytecie bolońskim. –

Prócz tego, znalazły się w autografie wielkiego Dzieła dwie wzmianki Kopernika (przez kogoś wcześnie już przekreślone, a dlatego zaraz już w pierwszem wydaniu opuszczone), odnoszące się do tego samego astronoma, a pochodzące niewątpliwie z ustnych informacyj bezpośrednich (x). Wszystko niemal, co dotąd wiemy o tym uczonym, zestawiliśmy w jednym z Rozdziałów Części pierwszej tej pracy (xx), dokąd odsyłając czytelnika

---

lera Spicilegium Copernicanum, Braunsberg 1873, pag. 225–232; powołane miejsce jest tam na str. 227.

(x)

(xx) Zob. Rozdział XIX Części I-szej, str. . Wiadomości te uzupełniamy obecnie jednym szczegółem o dochowanych, a nieznanych dotąd, wzmiankach pismach Dominika Marii. Znajdują się one wśród rękopisu cesarskiej biblioteki nadwornej we Wiedniu № 5503 (kopia z r. 1506) na kartach 33–56 (nie 196–199!) dwóch traktatów. O nich wspomnimy poniżej bardziej szczegółowo; tutaj uwagi te ograniczymy do tego tylko, że treść ich (nadmienić jeszcze należy) jest lekarsko-astrologiczna. Z nikłego omaku zdaje się wynikać, że znajdujący się w tej samej bibliotece traktat Beriniemy: Tractatus de judiciis, directionibus et revolutionibus nativitatum, nec non de propriis stellarum erraticarum aspectibus et de imaginibus celi earumque per annum ortu et occasu (Ms. № 10,536, in 4° z wieku XV go) jest również utworem

możemy tu ograniczyć się tylko do tych uczonych, które posiadają ścisłejszy związek z rozwojem astronomicznych myśli Kopernika.

Dominik Marya należał niewątpliwie do tej nielicznej liczby matematyków i astronomów, którzy wznieśli się nieco wyżej ponad zwykły poziom ówczesnej wiedzy (ciemnoty w nauce) współczesnej i doktrynerstwa. Wykształcony w Ferrarze pod kierunkiem Jana Blanchiniego, jednego w sobie prawie całą lepszą część astronomicznej tradycyi w Italii XV go wieku, posiadł on nietylko całość wiedzy ówczesnej w tej dziedzinie, ale został usposobiony do samodzielnego poruszania się na tych obszarach (poznania). Świadczy o tem już ta skromna wzmianka współczesnych o jego działalności naukowej

\# Riccardi, Bibliot. matemat. ital., Modena 1893, I (a), col. 205–207. Nieścisłe dosyć artykuły księcia B. dot. M. Curtze w Abhandlg. z. Gesch. d. Mathematik, VII, p. 514–521 i 726–727.

Dominika Maryi. Lob. jeden z następujących przypisków. — Przy tej sposobności prostuję, mianowicie Artura Wołyńskiego (Kopernik w Italii, w publik. Stuletniej niewoli rok pierwszy, Poznań 1872, str. 213–214), jakoby ksiądz Boncompagni wykrył był aż 103 (!) różnych pism Dominika Maryi. W rzeczywistości sprawa tak się miała, iż ksiądz B. nabył na aukcyi (po matematyku Ludovico Ciccolini) gruby kwartant, zawierający 103 najróżniejszych (Boncompagnich) prognostyków z XV i XVI w., pomiędzy którymi znalazły się cztery napisane (w latach 1500–1504) przez Dominika, Lob. Bullettino di bibliografia e di storia delle scienze matem. et fisiche, pubblic. da D. Baldassarre Boncompagni, T. IV, Roma 1871, artykuł samego dostojnego wydawcy p.t. Sopra alcuni scritti stampati, finora non conosciuti, di Domenico Maria Novara da Ferrara, pag. 140–149 i (suppl.) p. 340, co streścił #

(X) (XX)

wej, które dochowały się ~~dotychczas~~, a o których ~~wspomnimy~~ więcej za chwilę. Istniejące jeszcze w XVII-tym wieku jego pisma zaginęły, niestety, albo też spoczywają w ~~małej~~ z ~~zwiedzanych~~ bibliotek w ukryciu. Mieszkał on najpierw w Ferrarze, później czas jakiś – ale nie długo – w Perugii i w Rzymie; o te zdaje się czasy, pozostawał on w jakichś niewyjaśnionych bliżej stosunkach z rodziną nieszczęśliwego księcia Jakóba Piccinino, straconego z rozkazu okrutnego i zdradzieckiego Ferrante, króla Neapolu. Już podówczas musiał zażywać reputacyi biegłego astronoma i astrologa (x), skoro w r. 1483 miesz-

(Fantuzzi, Scrittori Bolognesi, V, 196 i IX, 145,

X. Pellegr. Ant. Orlandi, Notizie degli Scrittori Bolognesi, Bologna 1714, p. 176, jakoteż J. A. Fabritius, Biblioth. latinit. med. et inf. aetatis, XII, 37. Nicol. Burtius w Bononia illustrata, wyd. ~~xx~~ Joann. Ger. Meuschenii, Vitae virorum dignit. et erudit. virorum, II, pag. 169, piszą o nim „ medicus, mathematicus et astrologus insignis, qui publice professus est medicinam Bononiae ann. XV excunte, variaque scripta medica et astronomica in lucem prodire jussit", tudzież „ philosophiae et medic. doctor praecipuus, omniumque astrologorum sapientissimus judicatus, cujus prognostica .... iam per universum divulgata sunt. "–

(x) obie te ~~dyscypliny~~ były wówczas od siebie nieodłączne.

(xx) ~~Skąpe i niedostateczne o nim szczegóły, ma~~ Tiraboschi, Storia etc., Vol. VII, Milano 1824, p. 582-3, X

~~Z~~ drukowanych pism jego dochowały się tylko tiny prognostyki na lata 1479–1481, wydane w Bolonii in 4° (Hoefer et Lauca-

(Fantuzzi, Scrittori Bolognesi, V, 196 i IX, 145,

F., Pellegr. Ant. Orlandi, Notizie degli Scrittori Bolognesi, Bologna 1714, p. 176,

jeszcze J. A. Fabriciús, Biblioth. latinit. med. et inf. ætatis, XII, 37. Nicol. Burtiús w Bononia illustrata, wyd. IV Joann. Ger. Meüschenii, Vitæ rümmorüm dignit. et erudit. virorüm, II, pag. 169, pisze o nim „ medicus, mathematicüs et astrologüs insignis, qui publice professüs est medicinam Bononiæ ætc. XV excünte, variaque scripta medica et astronomica in lücem prodire jüssit", tudzież „ philosophiæ et medic. doctor præcipüüs, omniümque astrologorüm sapientissimüs iüdicatüs, cüjüs prognostica .... iam per üniverssüm divülgata sünt. "—

wej, które dochowały się ~~dotychczas~~ dotychczas, a o których wspomnimy więcej za chwilę. Istniejące jeszcze w XVII-tym wieku jego pisma zaginęły, niestety, albo też spoczywają w której ~~mało~~ mało zwiedzonych ~~bibliotek~~ bibliotek w ukryciu. Mieszkał on najpierw w Ferrarze, później czas jakiś – ale nie długo – w Perugii i w Rzymie; o te zdaje się czasy, pozostawał on w jakichś niewyjaśnionych bliżej stosunkach z rodziną nieszczęśliwego księcia Jakóba Piccinino, straconego z rozkazu okrutnego i zdradzieckiego Ferrante, króla Neapolu. Już podówczas musiał zażywać reputacyi biegłego astronoma i astrologa (x), skoro w r. 1483 uniwersytet bolońskí powołuje go jednomyślnie "per omnes fabas albas" do wykładu tych przedmiotów, obok drugiego professora, a mianowicie dra medye. Hieronima de Manfredis, jednego ze światlejszych astronomów ówczesnych i gorliwego obserwatora, który już z tego jednego tytułu zasługuje na lepsze niż dotąd, miejsce w historyi tej nauki. (xx)

(x) obie te ~~sławy~~ dyscypliny były wówczas od siebie nieodłączne.

(xx) Skąpe i niedokładne o nim szczegóły ma Tiraboschi, Storia etc., Vol. VII, Milano 1824, p. 582-3, ~~X~~

Z drukowanych pism jego dochowały się tylko tiny prognostyki na lata 1479-1481, wydane w Bolonii in 4° (Houzeau et Lancaster.

Na stanowisku tem pozostawał Dominik Maryi aż do śmierci, która nastąpiła w ostatnich dniach sierpnia 1504 r. O treści jego wykładów uniwersyteckich nie umiemy dziś wyłuszczyć sobie dokładniejszego wyobrażenia, spisy bowiem wykładów (t. z. "rotuli"), jedynie niemal ocalałe w tej mierze źródło, notują jednostajnie z roku na rok tytuły wykładów tylko bardzo ogólnikowo (x), (Riccardi, Bibl. matem. ital., I(2), col. 90, a ster, Bibliogr. génér. de l'Astronomie, T. I, Bruxelles 1887, № 14,463), także Hain Repert. bibliogr. № 10,697); inne spotykają dotąd w rękopisach, tak m. i. w Ms. 5503 ces. biblioteki nadwornej w Wiedniu. Wspólnie z Piotrem Bono (= Avogario) i Marcyuszem Galetto poprawił on znacznie łacińskie tłomaczenie Geografii Ptolemeusza, sporządzone niezdolnie przez Jakóba Angelus (Malagola, Antonio Urceo, pag. 87); tekst ten "cui extremam emendationem manum imposuit Philippus Beroaldus", wydany został w Bolonii w r. 1482 (a racej 1472, zob. wyżej str.). Obserwacye jego napotykam w wielu rękopisach bibliot. Jagiell. (№ 545, 1856, a zwłaszcza 558*). Joannes Picus Mirandulanus wychwalając jego biegłość w astronomii i astrologii, wspomina o nim, jakoż już nie żyjącym (Adversus astrologiam divinatricem, Bononiae 1495, l. II, cap. 9, fol.). Lekarskie tegoż Hieronima pisma wylicza Hain l. c. № 10,688 — 10,696); w rękopisie № 1856 biblioteki Jagiell. (z pocz. XVI. w.) spotykam je (p. 189 rkp.) z nieznanym jego łacińskim traktatem: Hieronymi Manfredi, Clarissimi philosophi, medici et astrologi, Centiloquium #

(x) Tak np. w r. 1492/3, kiedy Hieronim de Manfredis po raz ostatni występuje: "Ad Astronomiam de mane diebus continuis et ordinarijs, Et fiat Judicium et Facturum

<nb. dokończenie tej noty na str. 61> ∴

de medicis et infirmis, z inne wymienia katalog rękopisów biblioteki nadwornej w Wiedniu. Jest on tylko autorem traktatu pośmiertnie wydanego p. t. Glaciego? Opera mora inkubata ad Perche etc., Venetia 1572 i później kilka razy (Riccardi, l. c.).

Że jednak pod stereotypowymi ich nadpisami „Ad Astronomiam de mane diebus continuis et ordinariis" kryły się w urzędowych rotułach zazwyczaj poważne i cenne traktaty naukowe, mamy na to wymowne świadectwo przypadające właśnie na „bolońskie lata" Kopernika. Szczęśliwie dochowany list humanisty śląskiego Wincentego Longina Eleutheriusa[1] pisany do Celtesa z Włoch na samym początku r. 1500 dostarcza nam pod tym względem informacyi wielce pożądanej.[2] Dowiadujemy się mianowicie stamtąd m.in. i to także, że w półroczu zimowem 1499/1500 wykładał Dominik Maria geometryę Euklidesa i Almagest Ptolemeusza[3] – publicznie, że jednak ponadto, wśród ściślejszego grona słuchaczów czytał Historyę naturalną Pliniusa, jakoteż ulubioną sobie – o czem niżej – Kosmografię Ptolemeusza.[4] Że z tych to esoterycznych zebraniach naukowych, odbywających się – jak to wyczytujemy w tym samym liście – „in domo Foscarina", gdzie również Beroaldo niekiedy wykładał, że w owych biesiadach uczonych uczestniczył także zaprzyjaźniony z Novarą Kopernik, niepodobna wątpić. <nb. następi a linea pag. 61 „Był Domenico...>

(1) Nazwa humanistyczna. Był to „Vincencius Andree (Lang) de Freystath dioc. Wratislavien[sis]" (na dolnym Śląsku) wpisany tak na wydział „artium" uniwersytetu Krakowskiego (Album, II, pag. 8, col. 2) w maju 1491, a więc zakędzie na kilka miesięcy przed wpisaniem się tam Kopernika.

(2) Z początkiem jesieni 1499 r. wyjechał Longinus (razem z Rhagiusem Aesticampianem) z Wiednia przez Styryę, Karyntyę i Friaul do Italii. Był w Wenecyi, Padwie, Ferrarze, wszędzie niedługo się zatrzymując; dopiero w Bolonii stanął na dłużej. Tutaj słuchał prelekcyj Antoniego Urceo, zwanego Codro († 1/2 1500) tudzież Filipa Beroaldo z literaturę starożytnej, ~~Andrzeja~~ Aleksandra Manzolus w metafizyce i filozofii natury, a w matematycznych naukach Dominika Maryę Novara itd. Treść jego wykładów owczesnych podajemy w tekście. – List

<nb. przewróć!>

60 b.

<nb. dokończenie noty z poprzedzającej stronicy?>

Longina, który oznajmia nam te, jakoteż inne jeszcze ciekawe rzeczy, znajduje się pomiędzy rękopisami nadworowej biblioteki w Wiedniu i nie był dotychczas ogłoszony drukiem, czegoby sobie w interesie nauki wielce życzyć należało. Osnowę listu znam z obszernego streszczenia znajdującego się w pięknej pracy Dra G. Baucha p.t. Beiträge zur Litteraturgeschichte des schlesischen Humanismus III, w Zeitschr. für Gesch. und Alterth. Schlesiens, Bd. 31, Breslau 1897, pag. 125–127. O tym samym liście przyjdzie nam jeszcze raz wspomnieć, ale już w innym związku.

(3) Z przyczyn, które wyłuszczyłem w rozdziale I. Części I-szej (str.), a które oświetlić nam nadzieję jeszcze wyraziściej w następującym zaraz rozdziale tej części, uważam za rzecz wielce prawdopodobną, że owe wykłady odnosiły się nie do właściwego tekstu Ptolemeuszowego Almagestu, ale do streszczenia (1496) przez J. B. Abiosusa w Wenecyi wydanego Regiomontanowego skrócenia: Epitome in Almagestum Claudii Ptolemei.

(4) Nie troszcząc się bynajmniej o tę interesującą rozmaitość wykładów Novary w półroczu 1499/1500, piszę rotuły stereotypowo jak zawsze: „Ad Astronomiam de mane ... et fiat Judicium et Jacūnūm. D. M. Dominicus Maria de Ferraria ....". Zob. #

#C. Malagola, Antonio Urceo, pag. 571. ~

Domenico
Był (niebytko) doktorem "artium" ale również i medycyny.
Niema wprawdzie żadnego śladu, iżby wykładał
kiedykolwiek także na wydziale lekarskim w
Bolonii, niemniej wszakże jest pewnem, że pozostawał w bliższych stosunkach z również ena-
komi tościami na polu medycyny w Italii, (jak z wspomnianym wyżej Hieronimem de Manfredis)
~~tudzież z nieobcym Beroaldowi~~ Dreni med. Hieronimem Salius z Faënzy,
znanym (zresztą jako literat, a później) jako wydawcą i autor kilku pism lekarskich

Zob. początek tej notatki na str. 60)

D. M. Hieronymus de Manfredis
D. M. Dominicus Maria de Ferraria",

w r. 1496/7, tj. na wstępie pobytu Kopernika w Bolonii mowa: Ad astronomiam de mane diebus continuis et ordinarijs et fiat Judicium et Tacuinum

D. M. Dominus Maria de Ferraria
D. M. Scipio de Mantua
D. M. Franciscus de Papia
D. M. Jacobus de Petramelara."

(Malagola l.c. pag. 567–572); w latach najbliższych następujących wykładają tylko pierwszy i ostatni z wymienionych tu professorów, Scipio Mantuan cyp prócz tego także w r. 1497/8. — Judicia były to prognostyki podobne do tych, jakie pisano i wydawano w Krakowie, a w ogóle po uniwersyteckich miastach Europy; wyrazem "Tacuinum" (z łatyniz. z arabskiego Takwîm) oznaczano kalendarz astronomiczny, podający położenia słońca, księżyca i planet na każdy dzień roku, a więc efemerydy, almanach.

Promahus, Campanus (1250) zwie Joannes, komentator Sacrobosca), a wreszcie nieznany nam rozbiór Hyginius.

W Polonii działo się pod tym względem prawie że nie inaczej jak np. w Krakowie: niegdyś porównanie tu i tam stosunków i urządzeń uniwersyteckich, wypada raczej na niekorzyść

infantis in metris
wiadomości
astronomicznych
Albugeri
a. Opracowanie tego tytułu
magan, Alkabitius, Sacro

(x) Zob. Rozdział Części I-szej, str. W rękopisie № 5503 cesarskiej biblioteki wiedeńskiej (fol. 196-199') znajdują dwa niemal dotąd piśmienne Dominika, obydwa skopiowane w r. 1506. Z nich pierwszy p.t. Tractatus nativitatum domini Marie (fol. 33-56'), a rozpoczynający się od słów: "Processus in nativitatibus. Presentata nativitate primo erige figuram ad horam estimationem (n'c) nativitatis cum equatione planetarum. Deinde per animodar.... quere verum ascendens...." za-

#

nb. nota do str. 62, wiersz 2

(i) Do przytoczonych już o nim w Części I-szej (str. 437) szczegółów dotyczących jeszcze następujące. O znajomości i stosunkach jego z Beroaldem w latach 1486, 1487, 1488 (a zapewne i później) świadczy naprzód druk: Propertius cum commentarijs Philippi Beroaldi, gdzie na końcu: Commentarij in Propertium a Philippo Beroaldo editi anno salutis 1486. Impressi vero Bononiæ anno 1487 in communi a Benedicto Hectoris Librario et Platone de Benedictis Impressore solertissimo, civibus Bononiensibus. Huic autem provincie, ut emendate et diligenter imprimerentur, præfuit Hieronymus Saliùs Faventinùs litterarum litteratorumque studiosissimùs (Panzer, Ann. typogr., I, Norimb. 1793, pag. 218); o temsamem świadczy również druk bardzo dziś rzadki: Philippi Beroaldi Annotationes in Autores antiquos, gdzie na końcu: Annotationes a Philippo Beroaldo edite Anno Salutis 1488. Impresse vero Bononie eodem anno 1488...., poczem znowu takiż sam dokładnie jak wyżej dodatek: „Huic autem provincie.... Hieronymus Saliùs Faventinùs.... studiosissimùs" (Panzer, l.c., pag. 219, dokładniej David Clement, Bibliothèque curieuse, III, Göttingen 1752, p. 217–8). – Lekarskie tego samego Hieronyma traktaty wymienia Panzer, VIII, pag. 358, 431, 442 i 459, także ~~spod~~ Choulant, Bücherkunde, pag. 398 seg.; nazywany jest on tam „physicus præstantissimùs". (wszystkie z pierwszych lat XVI. stulecia). Według historyka medycyny (H. Haeser, Lehrbuch d. Gesch. der Medicin, II Aufl., Bd. I, Jena 1853, pag. 328) główną zasługą Saliùsa było zebranie i wydanie całego zbioru starszych traktatów lekarskich p.t. Articella (Artis-cella) w średniowiecznej medycynie bardzo wziętych i rozpowszechnionych, takich jak Hippokrates, Galenùs, Theophilus, Hali, Johannitiùs i inni. Edycye tego zbioru były liczne: bibliot. Jagiell. posiada aż cztery różne (№ 1025, 1026, 1151 i 2188).

62

zajmujących w historyi medycyny (miejsce poczestne), a swoją drogą jako zagorzały astrolog (i).

Tej samej zwodniczej nauce oddawał się zresztą także i sam Dominik Maria: świadczą o tem jego Vaticinia, t.j. prognostyki, jedynie (z drukowanych niezdyj) ocalałe po nim (~~z drukowane~~) piśemka; świadczą takie astronomiczno-astrologiczne jego rękopisy, istniejące jeszcze za czasów Keplera, następnie jednak gdzieś zaginione (*). Usprawiedliwia jednak Dominika w tej mierze okoliczność, iż jako profesor bolońskiego był on statutem uniwersytetu obowiązany do układania takich piśemek, do których całe ówczesne ~~społeczeństwo~~ ~~świat~~ pejscie przywiązywało wielkie znaczenie i wartość. W Bolonii działo się pod tym względem prawie że nie inaczej jak np. w Krakowie: szczegółowe porównanie tu i tam stosunków i urządzeń uniwersyteckich, wypada raczej na niekorzyść

Słowo wyraźnie astrologiczne, drugi (fol. 196–199') p.t. De nova infantis in matrix utero jest treści lekarsko-astrologicznej. W ich wstępie z niemi mieszczącym się autor podpisuje się: „Dominik z Bolonii, geocentrycznego mechanizmu Ptolemeusza. Opróżz niego wymienia Bonatus, Campanùs (czyżnie Joannes, komentator Euclidesa), a wreszcie nieznanego z nazwiska Hieronimùs Hispanus.

(*) Zob. Rozdział Części I-szej, str. W rękopisie № 5503 cesarskiej bibliotéki wiedeńskiej (fol. 196–199') znajdują się dwa niemal dotąd piśemka Dominika, obydwa skopiowane w r. 1506. z nich pierwszy p.t. Tractatus nativitatum domini Marie (fol. 33–56'), a rozpoczynający się od słów: „Processus in nativitatibus. Presentata nativitate primo erige figuram ad horam estimati-vam (sic) nativitatis cum equatione planetarum. Deinde per animodar.... quere verum ascendens...." za-

#

Polonii. W ostatniem dziesięcioleciu XV go wieku
uczy nauk matematycznych w Krakowie obok
siebie nie mniej jak 17 tu różnych professorów
i docentów: równocześnie Polonia zadawalnia się
tylko dwoma, rzadko trzema, a (całkiem) wyjątkowo (w
jednym jedynym roku) czterema. Podczas gdy
w Krakowie astronomia od astrologii była
dosyć ostro odgraniczona, już sama fundacya
dwóch katedr specyalnych: Stobnicowskiej (przed
r. 1406), wyłącznie matematyczno-astronomicznej,
bez przymieszki astrologii i późniejszej od tamtej
katedry astrologicznej przez Marcina Króla (Sopiero
od r. 1450), widzimy w Polonii dwa te przedmio-
ty stopione w jeden aliaż, pod nazwą Astro-
nomii. Ten sam professor, który uczył nauk
matematycznych i rzeczywistej astronomii, obo-
wiązany był wydawać corocznie nietylko Efeme-
rydy (Tacuinum), rzecz ściśle astronomiczną, ale
także układać prognostyki, co w Krakowie było
rzeczą professora-astrologa, ale nie astronoma.

nb. do końcowej uwagi.

jeszcze istniejący) jaki zmarłemu w sierpniu 1504 Dominikowi położył Krewny
jego w Kościele dell' Annunziata w Bolonii, z następującym napisem:

Jo. M. Dominicum Mariam de Nouaria Ferrar.
Astrologum rarissimum.
Qui responsa dabat Coeli internuncios ore
Veridico fati ridera sacra probans,
Qui variam norat lunam phoebique meatus
Sede sub hac parva conditus ille jacet.
Pieryj iuvenes, populus, gens, curia lugent
Externi reges, Bentiuolea Domus.

Marianus Zuchatus hoc sepulcr. ponit. | Vixit An. L. obiit An. Iub. M.D. IV. cal. sept.

Napis ten (z pomyłkowym rokiem 1514 zamiast popr. 1504) przytacza Pasquale Alidosi, Li Dottori forestieri etc., Bologna 1623, p. 19-20, przedruk. Malagola l.c. pag. 351.

(x) Zob. tytuły i dedykacje tych piosenek w przytoczonej już wyżej pracy Księcia Bald. Boncompagni w tomie IV. wydawanego przezeń Bullettino (1871). Że nadwrót także i Domenico Maria był wielce ceniony przez Bentivoglio zachowały się świadectwa przytoczone u Malagoli (Antonio Urceo, pag. 345, seq.); z nich (wymienię chociażby) jedno, a bardzo wymowne. Jest nim nagrobek (do niedawna #

(xx) Porzuć szczegóły tu należące, [illegible], przytoczę naocznych świadków, a zamykające długi wyliczający spis występków i zbrodni, popełnionych przez Bentivoglia # razem z jego krewnymi wyliczanych powiada: »... in una nocte fecit jugulare 18 juvenes de Marescottis. Si quis vellet enarrare homicidia et scortationes ab illis perpatratas, esset profecto impossibile....« (Lucas Gauricus, Tract. astrol., Venet. 1552, fol. 491). Niewesołe też życie w Bolonii podczas pobytu tam Kopernika. Śledztwa, więzienia, tortury, napady nocne przez zbirów tyrana, porywania podejrzanych mu osób itd. były tam w tych latach niczą powszednią w Bolonii; nieustająca obawa wtargnięcia do wiecznie czujnej policyi Księcia do mieszkań prywatnych, nakazywała spokojnym mieszkańcom zaopatrywać swe domy wczesnym jutrem wieczorem. Jan Bentivoglio II. posiadał wszystkie wspólny wszystkim drapieżnym tyranom: trwożliwość o swoją władzę, przesądy, zabobony i bigoterye obok zimnej krwi na widok krwi i okrucieństwa. W tej mierze przypomina on żywo ludzika XI-go, któ-

/.

nb. dokończenie noty.

jeszcze istniejący) jaki zmarłemu w sierpniu 1504 Dominikowi położył Krewny jego w Kościele dell' Annunciata w Bolonii, z następującym napisem:

Jn M. Dominicum Mariam de Nouaria Ferrar.
Astrologum rarissimum.

Qui responsa dabat Coeli internuncios ore
Veridico fati ridera sacra probans,
Qui variam norat lunam phoebique meatus
Sede sub hac parva conditus ille jacet.
Pieryj iuvenes, populus, gens, curia lugent
Externi reges, Bentiuolea Domus.

Marianus Zuchatus hoc sepulcr. ponit. | Vixit An. L. obijt An. 1al. M.D. IV. cal. sept.

Napisten (z pomyłkowym rokiem 1514 zamiast popr. 1504) przytacza Pasquale Midasi, Li Dottori forestieri ecc., Bologna 1623, p. 19-20, przedruk. Malagola l.c. pag. 351.

Budzi w nas pewien niesmak również
ta okoliczność, iż wszystkie dochowane dotąd
wierszowe Vaticinia Dominika Maryi — a znamy
pięć takich piesenek — dedykowane są znanemu
usurpatorowi władzy w Bolonii, Janowi
Bentivoglio II-mu (x), który jako panujący zapisał się
w historyi Włoch jako jeden z tyranów i cie-
mięzców obywatelskiej wolności (xx). Tak bowiem
z owych dedykacyj, jakoteż z innych jasno

(x) Zob. tytuły i dedykacye tych piesenek w przytoczonej już wyżej pracy księcia Bald. Boncompagni w tomie IV. wydawanego przezeń Bullettino (1871). Że nadwrót także i Domenico Maria był wielce ceniony przez Bentivoglios zachowały się świadectwa przytoczone u Malagoli (Antonio Urceo, pag. 345 seq.); z nich (wymienię chociażby) jedno, a bardzo wymowne. Jest niem nagrobek (do niedawna #

(xx) Porzępne szczegóły tu należące, przytaczam naocznym świadek, a zamykające długi spis występków i zbrodni, popełnionych przez Bentivoglia z rodem i jego krewnymi tyranami; powiada: »..... in una nocte fecit iugulare 18 iuvenes de Marscottis. Si quis vellet enarrare homicidia et scortationes ab illis perpatratas, esset profecto impossibile....« (Lucas Gauricus, Tract. astrol., Venet. 1552, fol. 491). Niewesoło też życie w Bolonii podczas pobytu tam Kopernika. Śledztwa, więzienia, tortury, napady nocne przez zbirów tyrana, porywania podejrzanych osób itd., były tam w tych latach niemal powszednią rzeczą w Bolonii; nieustająca obawa wtargnięcia księcia wiernie czującej policyi do mieszkań prywatnych, nakazywała spokojnym mieszkańcom zatarasowywać swe domy wewnętrznym murem zewnętrznym. Jan Bentivoglio II. posiadał wraz wspólnie wszystkim drapieżnym tyranom: tkliwość o swoją władzę, przesądy, zabobony i bigoterye obok zimnej krwi na niedolę ludzką, i okrucieństwa. W tej mierze przypomnijmy on czyn Ludwika XI-go, któ-

/.

[1a] F O dziejach rzymskich tego miasta, a zwłaszcza o życiu umysłowym jego z końcem XV. wieku, pisał G. Gozzadini, Memorie per la vita di Giovanni II. Bentivoglio, Bologna 1839, p. 152 sqq.; jeszcze Paulus Jovius, Elogia virorum bellica illustr., Basileae 1577, lib. II, pag. 171 sqq.

la francuskie

renowacyjne up

dynkoio grożących ruiną i również inne przeróbki (szczegóły apud Muratori Script. rerum Italic. XXIII, także Ant. Urceo, Oda de renovatione Bononiae, Opera, pag. 303). F Bolonię od jej tyrana uwolnił — jak wiadomo — papież Juliusz II, wypędzając stamtąd (w r. 1506) zniena widzonych Bentivoglio'ów.

(xx) »... astronomia, quae demonstrativa dicitur: cuius demonstrationes omnes sicut mathematice sunt, ita et certissime: sicut tu optime calles« pisze do Dominika w r. 1492 Hieronymus Salius z Faenzy (por. Część I, Rozdział XIX, str. 437); tutaj należy dodać jeszcze niemal nic bliżej jego prace około t. zw. sferycznej astronomii, tj. części zajmującej się obliczeniami wschodu i zachodu gwiazd, ich kulminacji, przemian długości i szerokości (sferograficznych) na równoleżnikach proste i zboczenia, albo nadwrót, wyznaczaniem czasu i szerokości geograficznej itd. W średniowiecznej astronomii wschodniej bowiem te rzeczy w skład t. zw. »Tabulae directionum profectionumque«, a w tym właśnie przedmiocie pozostawił Dominik Maryan pisma oryginalne pisma — następnie gdzieś zaginione (por. Część I, str. 431–432). Znana ogólnikowo ich treść przystaje w zupełności do osnowy traktatu zawartego w Ms. 10, 536 (Bibliot. (ces.) w Wiedniu, (nadw.)

(x) Miał, zdaje się, Dominik Maryja (Janiegoś) współczesnika ~~Abbot~~ pod tym względem w Bolonii uczonego także „mistrzem" astrologicznym zasłużbić sobie względy książęcia. Wskazuję na to wzmiankę jaką przytacza Hain w Repert. bibliogr. przy sprostowaniu oznaczenia druku N° 10,698: Eximii doctoris mag. Scipionis Manfredi Petrensis adversus detractatorem et calumniatorem prognostici ejusdem de a. 1494, impr. per Herculem de Nanis civem Bononiensem, Bononiae A. D. 1494 tertio Nonas Junii, z dedykacyą „Joanni Bentivolo secundo".

65

IV

Odszczątek rzeczytanych tego miasta, dotyczący o życiu mistrzów tam z Włoch sławnych XV. stulecia. 1842. J. Zeggadini, memorie per la vita di Giovanni II. Bentivoglio, Bologna 1839, p. 152 sqq.; Jacobi Pauli Jovii, Elogia virorum bellica illustrium, Basileae 1577, lib. II, pag. 171 sqq.

szczegółów wynika, iż Dominik Maryja obok swej professury zajmował także i stanowisko nadwornego astrologa u owego smutnej pamięci księcia.(x)

Z tem wszystkiem nie może ulegać wątpliwości, iż Dominik Maryja uprawiał z różnicą naukową astronomię, z zamiłowaniem, znawstwem i powodzeniem. Współczesny głos oznajmia nam, iż zajmował się matematyczną częścią astronomii, jej teorya (x+), skądinąd wiemy znowu,

[w Perudzyi]

[a mało ustępuje tyranom tego gatunku, jak Sigismondo Malatesta w Rimini, lub Giampolo Baglioni]

la francuskiego. Jedynym może dostatnim szczegółem jego nadto było staranie się o regularne uporządkowanie Bolonii, sprostowanie ulic, rekonstrukcyę licznych budynków grożących ruiną i różnych inne przeróbki (szczegóły apud Muratori Script. rerum Italic. XXIII, także Aut. Urceo, Oda de renovatione Bononiae, Opera, pag. 303). W Bolonii od jej tyrana uwolnił — jak wiadomo — dopiero papież Juliusz II, wypędzając stamtąd ~~bbbbbb~~ (w r. 1506) zniemawionych ~~bbbbbbbbbb~~ Bentivoglio'ów.

(xx) „... astronomia, quae demonstrativa dicitur: cujus demonstrationes omnes sicut mathematice sunt, ita et certissime: sicut tu optime calles" pisze do Dominika w r. 1492 dr. Hieronymus Salius z Faënzy (por. Część I, Rozdział XIX, str. 437); tutaj należy dodać jeszcze niemałe dziś bliżej jego prace około t. zw. sferycznej astronomii, tj. części zajmującej się obliczeniami wschodu i zachodu gwiazd, ich kulminacyi, przeniesiony długości i szerokości (sferograficznych) na równoleżniki proste i zboczenia, albo naodwrót, wyznaczaniem czasu z szerokości geograficznej itd. W średniowiecznej astronomii wschodziły bowiem te nauki w skład t. zw. „Tabulae directionum profectionumque", a w tym właśnie przedmiocie pozostawił Dominik Maryja jakieś oryginalne pisma — następnie gdzieś zaginione (por. Część I, str. 431–432). Znana ogólnikowo ich treść przystaje w zupełności do osnowy traktatu zawartego w Ms. 10,536 (ces.) Bibliot. ~~bbbb~~ (nadw.) w Wiedniu, ⁂

iż zarazem był on gorliwym obserwatorem. Owocem tych jego prac było wyznaczenie nachylenia ekliptyki do równika, niezwykle dokładne jak na ówczesne środki instrumentalne (x), było nieodłączne od tej czynności ustalenie szerokości geograficznej Bolonii, była kontrola Ptolemeuszowego katalogu gwiazd stałych, zapomocą obserwacyj, o których (jakości i metodach) nic nie umiemy (dzisiaj) – niestety – nic bliższego powiedzieć (xx). Wolno się zresztą domyślać, iż mia-

cf. obserwacje jesiennej równonocy (ub Marco Beneventano)

[illegible]

iż zarazem był on gorliwym obserwatorem. Owocem tych jego prac było wyznaczenie nachylenia ekliptyki do równika, nierwykle dokładne jak na ówczesne środki instrumentalne (x), było niewątpliwie od tej czynności ustalenie szerokości geograficznej Bolonii, była kontrola Ptolemeuszowego katalogu gwiazd stałych, zapomocą obserwacyj, o których (jakości i metodach) dzisiaj nie umiemy – niestety – nic bliższego powiedzieć (xx). Wolno się wszakże domyślać, iż miały one przynajmniej wyjaśnienie ciemnej, a wielkiej sporej pomiędzy astronomami doktryny o t. zw. ruchu ósmej sfery, archaicznego wyobrażenia o wahadłowym rzekomo ruchu punktów równonocznych: w żadnej bowiem innej kwestyi astronomicznej nie było podówczas XV go w. tylu debat i zawstrzonych

cf. obserwacye terminy równonocy (ob Marco Benevertano)

---

niem wspomnieliśmy już w jednym z poprzedzających przypisków.

(x) Zob. Części I, Rozdział XIX, str. ./.

(xx) Ibid. str. . Podobno także spekulacyami nad przyczyną przypływu i odpływu można miał się Novara zajmować; tak przynajmniej utrzymuje (uczony) historyk literatury „Il Novara, fu il primo ad accennare ipoteticamente l'opinione (del Galilei) intorno

alla cagione del flusso, e riflusso del mare, cioè que questo dall'annuo e diurno moto della terra nascesse" (Gianandrea Barotti, Memorie istoriche di Letterati ferraresi, T. II, In Ferrara 1793, pag. 28) bez podania jednakże źródła tej wiadomości.

Bolonia. — Dominik Maria Novara.

Jeden z poetów bolońskich Cavalier Casio po
żyjący na początku XVI. wieku zostawił między wiersz
wierszami także sonet, postrzeżony (apud) Fantuzzi, Notizie degli Scrittori Bolognesi, T. VI, Bologna 1788, p. 85, o
którym to wzmiance Fantuzzi zachodzi w głowę do kogoby
miał się stosować:

Che morte inevitabil tra noi sia
Sempre ho tenuto nel pensier mio certo;
Ma hora più che mai lo vedo aperto
Pel morir di Domenico Maria.
Questo del Sole, e de li Ciel la via
Cognobbe, onde ne trasse gloria e merto,
Sue chiome ornando di famoso serto,
Primo fra primi ne l'Astrologia.
D'huomini assai predisse, e di se stesso
Gli futuri accidenti, e con qual strale
Morte faria di lor funebre eccesso:

Onde dir si patria, ch'ogni mortale
Nel nascer porti il morir suo con esso,
Ne chel si fugga alcun destin fatale.

~

Occurrit mors tua Dominicus Marci
Novara, astronomie bolonien.

sporów, ile w tej właśnie. Popiera ten nas pewna okoliczność, o której niebawem przyjdzie nam więcej powiedzieć, ta mianowicie, iż właśnie podówczas wymierzony został na ową starą Doktrynę zamach obuzkający współczesnych i to zamach jednego z uczonych, mieszkających w Bolonii, lubo pora jej uniwersytetem władających.

Najwięcej wstrząśnie rozgłosu, u współczesnych i późniejszych zawdzięczał Dominik Marya oryginalnemu pomysłowi teoretycznemu, obmyślanemu przezeń w celu wytłómaczenia niezgodności pomiędzy faktami obserwacyjnemi, a starą tradycyą, raczej astronomiczną, aniżeli geograficzną. Porównywając owoczesne szerokości geograficzne różnych miast Europy, notowane w tabelach, z wartościami ich zestawionemi w Geografii Ptolemeusza, spostrzegł on mianowicie, iż kąty te — o ile w nowszych czasach obserwacyami je znaleziono — stanowczo za wielkie

od Ptolemeuszowych: wydało mu się to tem bardziej uderzającem, gdy spostrzegł, iż wzięcie to okazało się dla wszystkich prawie jednakie. Okoliczność ta napełniła go przekonaniem, że szerokości geograficzne różnych punktów na ziemi, nie są bynajmniej ilościami stałemi, za jakie poczytywał je ogół astronomów starożytnych i średniowiecznych, lecz owszem że ulegają zmianom wprawdzie bardzo powolnym, ale stale we tę samą stronę postępującym. Objaw ten, według mniemania Novary rzeczywisty, tłómaczy on ruchem powolnym samego biegunu świata (nie ziemi) w płaszczyźnie pewnego południka i przewiduje, że skutkiem tego krainy leżące w strefie umiarkowanej, staną się kiedyś podbiegunowemi, gorące zaś strefy zwrotnikowej zmienią swój klimat na umiarkowany. Pomimo, że ani premissy tego wniosku, ani też sama konkluzya

(x)

nie są prawdziwe (x), pomysł ten profesora bolońskiego zdradza głowę niezwykle spekulatywną i wart miejsca w historyi nauki.

Wprawdzie owe zmiany szerokości geograficznych, które Dominik uważał za nierzywistość, pochodziły tylko z niedokładności starożytnych wyznaczeń, bliska równości owych umiarkowanych szerokości była tylko następstwem metody starożytnych geografów (Eratosthenes, Marinos, Ptolemeusz), którzy te kąty wynajdowali zapomocą itinerarjów ze skrupułu tylko ilości miejsc ustalonych co do położenia przez rzeczywiste obserwacye, cała tedy rzecz, którą Novara tłómaczył, nie była wcale faktem przyrody, ale tylko studyum, niemniej wszakże zaświadcza ona rozsądzie o jego dane spostrzegawczym i o tej zdolności tłómaczenia wielu objawów jednej wspólnej przyczyny, bez czego niemożliwym jest jakikolwiek postęp na tym obszarze poznania. Nie nie stanowi tu okoliczności, iż substrat em-

(x)

pirytny na którym Dominik oparł swoją
teorię, polegał na illuzji. Historya nauk
przyrodniczych ma prawo i obowiązek podnieść
z uznaniem każde samodzielne poruszenie
umysłowe, świadczące o wynalazczym dowci-
pie twórcy, bez względu na to, czy pomysł jego
wzbogacił trwale inwentarz wiedzy, czy też posia-
dał wartość tylko przemijającą. Geocentryczny
mechanizm świata zasadzał się na nieprawdzie,
błędzie, była również emanacyjna teorya
światła, ~~nikt~~ a jednak nazwisko Ptolemeusza
będzie zajmowało zawsze sporą kartę w histo-
ryi ~~astronomii~~, a ~~historyk~~ dziejopis optyki nie za-
pomni nigdy o zakrzywionych już przez pomysłach
Newtona.

Pomajomienie się i zbliżenie naszego
młodego kanonisty-astronoma z Dominikiem
Maryą, znajdującym się podówczas w sile
wieku, nastąpiło nieprzewidzianie wkrótce po
przybyciu Kopernika do Bolonii: świadczą

o tem okoliczności, o których niebawem przyjdzie nam wspomnieć. Do nich nie myślimy jednak zaliczać nowego raz dawniej gołosłownego mniemania czy przypuszczenia, jakoby nasz młody Toruńczyk miał mieszkać w Bolonii wspólnie z Dominikiem Novarą.[1] Ten domysł, na niczem zresztą nieoparty, nie jest prawdopodobnym. Było to wprawdzie zwyczajem tam bardzo upowszechnionym i niemal stałą regułą, że zamiejscowi scholarzy, zwłaszcza nieco zamożniejsi, znajdywali stół i kwaterę w prywatnych mieszkaniach niektórych profesorów tamtejszych, a mianowicie żonatych, dla których było to wydajnem źródłem pobocznych dochodów, pożądanych zobec niskich na ogół salaryów nauczycielskich. Zapiski historyczne z owej doby zachowały nam nawet nazwiska trzech z pośród ówczesnych profesorów, którzy za opłatą utrzymywali w swych domach liczniejsze scholarów zamiejscowych. Byli to Beroaldo (starszy),

(1) Nasamprzód (w r. 1876) D. Berti dotyć jeszcze niesmiało w napisanej wytwornie, ale i niekrytycznie swej pracy przygodnej Copernico e le vicende del Sistema Copernicano in Italia, pag. 27, za nim (w r. 1878) znacznie jej śmielej C. Malagola, Antonio Urceo detto Codro, pag. 347, a wreszcie za obydwoma L. Prowe (1883), który zapomocą szczupłej frazeologii usiłuje nieprawdopodobnej tej hypotezie nadać jakieś złudne znamiona prawdziwości. Malagola odstąpił nać później — i słusznie — od tego mniemania, mowo w innej swej pracy, ogłoszonej w dziesięć lat później (zob. nast. przypisek), przy sposobności rozważania tej samej kwestyi „mieszkania w Bolonii" już nic o Dominiku Maryi nie wspomina.

Giovanni Garzoni, obydwaj już dobrze nam znani, jakoteż kilkoleciem odeń późniejszy Gian Battista Pio, głośny później łacinnik i humanista, wszyscy trzej, jak o tem wiadomo ze źródeł, żonaci, wszyscy trzej wśród najbliższej swojej rodziny w Bolonii żyjący[1]. Żeby także Dominik Marya miał utrzymywać podobny „pensyonat", o tem zupełnie cicho i głucho. Znajdziemy to zupełnie naturalnem jeżeli wspomnimy, że był on bezżennym, a podobno nawet duchownym, że więc mieszkanie jego nie mogło stawać się takiem samem dla obcych scholarów przytuliskiem, jakiemi bywały domy wspomnianych wyżej trzech innych profesorów bolońskich. Owszem, na podstawie tych samych, a pozatem innych jeszcze drobnych wskazówek i poszlak, woleliśmy zaufać domysłowi, że Kwatery młodego Kopernika w Bolonii raczej u doktora Garzoni aniżeli gdzieindziej szukać by należało.[2]

(1) Świadectwa w tej mierze przytacza Malagola, Monografie storiche sullo Studio Bolognese, Bologna 1888, pag. 266.

(2) Ponieważ Gianbattista Pio zjawia się w Bolonii dopiero kilkoleciem później, kiedy tam Kopernika już nie było, przeto pozostawałby wybór tylko pomiędzy stylistą Beroaldim, a lekarzem-astrologiem-przyrodnikiem Garzonim. Już ta jedna okoliczność, odmiennych tu i tam kierunków naukowych [illegible], doradza nam wyśleć raczej o drugim z nich, a bliskie jego stosunki z młodszym astronomem bolońskim Jakóbem de Pietramellara (zob. wyżej str.) mogą tylko wesprzeć ten nasz wniosek domyślny. W tem przypuszczeniu utwierdza nas jeszcze bardziej ta okoliczność, że u doktora Garzoniego mieszkali wówczas, prócz innych, zwłaszcza studenci z Miśnii, Śląska i z Polski (Paweł Szydłowiecki i ów „Joannes Mellarinus Polonus", o których wspomnieliśmy już poprzednio). Wreszcie

Jakkolwiek będź było, tego możemy być pewni, że Kopernik poszukiwał towarzystwa Novary. Kto, jak on, wybierając się do Bolonii na naukę prawa, zabiera jednak ze sobą traktaty astronomiczne, a przybywszy na miejsce spędza noce na obserwacyach, ten wyniósł już z domu uświadomiony zamiar, że nie w jurisprudencyi będzie poszukiwał zaspokojenia swych pragnień duchowych, ale w czem innem. Już w rejestrach, jakie się dochowały, acz skąpych ochrypłych jego pisma, sięgających dobrze jeszcze czasów Lewki Krakowskiej, widnieje zamiłowanie i popęd do kontemplacyi nad zjawiskami nieba gwiaździstego: z drugiej zaś strony, wszystko co tylko wiemy o naukowej predyspozycyi Dominika Maryi wyraźnie zaświadcza, że był to umysł badawczy i zaostrzony zędzę wyśledzania praw i tajemnic (przyrody. ~~fatury~~). Ten to właśnie, wspólny obydwom, ten domysł nasz doznaje poparcia w tej, zapewne nie całkiem przypadkowej okoliczności, że brat, czy też bliski krewny doktora Garzoni Frater Josephus (czy może także joannes?) Garzoni, był mnichem w Klasztorze Celestyniaków bolońskich, a więc w tym samym Konwencie, w którym mieszkał podówczas (1494–1499 przynajmniej) [zakonnik inny znów] Celestyniański, Marco de Benevento, niepospolity uczony, o którym wkrótce przyjdzie nam więcej pomówić, a który – niech to na razie wystarczy – zarówno z Dominikiem Maryą, jak i z Kopernikiem znał się osobiście i trzecim bywał uczestnikiem ich obserwacyj, oraz innych jeszcze „zabaw" astronomicznych. Zob. ciąg dalszy tego Rozdziału. Pomiędzy ogromną ilością listów (w małej tylko części wydanych) doktora Giov. Garzoni znajdują się także adresowane przezeń „Fratri Jo. (sic) Garzoni Ordinis Celestinorum". Zob. Fantuzzi, Notizie degli Scrittori Bolognesi, T. IV, Bologna 1784, pag. 96. Żałuję mocno, że nie zdołałem dotrzeć do tych dawnych, a ciekawość naszą drażniących zabytków; uważam to bowiem za wielce prawdopodobne, że w tej wielkiej po Garzonim literackiej spuściźnie znalazłyby się wiadomości także i wprost z Kopernikiem związek mające.

pociąg do przyrodoznawczych dociekań – u starszego z nich dosyć, u młodszego zaś całkiem niezawisłych od pospolitych mniemań i wyobrażeń[i] – pozwolił im rychło znaleźć się, poznać, do należytej wymiany myśli doprowadzić. Wyższa była to już i dzielniejsza podróżna umysłowa i etap, aniżeli to zwykłe zamiłowanie, któremu obcemi bywają jeszcze samodzielniejsze albo i twórcze porywania umysłu: to już ten wyniosłejszy stopień jego czynności, który się zowie uświadomionym, krytycznie przysposobionym i niezależnym zmysłem badawczym. On to spoił

(i) „Et quamvis sciam, hominis philosophi cogitationes esse remotas a iudicio vulgi, propterea quod illius studium sit veritatem omnibus in rebus, quatenus id a Deo ratione humana permissum est, inquirere ....." Kopernik w dedykacyi wielkiego dzieła papieżowi Pawłowi III – mu.

tych ludzi duchowym
obydwóch więzieni tożsamości pragnień intellek-
tualnych, idealniejszym zaiste i trwalszym od
wielu innych spójni towarzyskich. Nie raz pewno
i nie dwa bywał nasz kanonista gościem to mies-
kanie astronoma bolońskiego, nietylko w dzień,
by mury kaplicy św. Józefa
iuxta viam publicam,
arium" gdzie mieszkał Nova-
pomieniówki, jakżeż chętnie
(lubiymy) (opowiadań.....
słuchał ich ~~opowiadań~~ ...
pomocnikiem Novary przy
mierzyć" był (jak wiemy Mikołaj) w
z nim bardzo blisko i wy-
jego poglądy" (x). Możemy
ysłuchaniu tego przyznania
sem za jedno ze świadectw,
dział swej cząstki bezpośredu-
dziach wielkiego odkrycia,
u, iż Dominik do końca

Zob. dokładniejsze uwagi i na str. 73, Bolonia, po wyjęciu ... str. 440 i 441 "

Owa kaplica św. Józefa poza murami dawnego miasta, dochowała się dotychczas. Na Kazimierzu specjalnej kercie miasta Bolonji, oraz jej najbliższego otoczenia (nazwa w Bedädeker), w południowo-zachodniej części miasta, znaleźć można, zaraz za bramą Porta Saragozza, Kaplicę, pod wezwaniem San Giuseppe, przy gościńcu prowadzącym do wioski zżółkłe Speranzów, Monte della Guardia (4 Km. od środka miasta) i do znajdującego się tam Kościoła Madonna di San Luca, słynnego z pielgrzymek do tamt. obrazu Madonny, przywiezionego w r. 1160 z Konstantynopola, a malowanego, według tradycji, przez św. Łukasza. Widok z tego wzgórza (Monte della Guardia) od Kościoła jest wspaniały: z jednej strony na łańcuch Apenin, a na dolinę z drugiej strony. Od zewnętrznej bramy prowadzi aż na miejsce Kolumnada długa na 3 mile włoskie długa (Wetzer u. Welte, Kirchenlexicon, II. Aufl. Bd. II, Freiburg i. B. 1883, col. 992).

(x) Zob. przypisek i na str. niniejszej pracy.

(i) Zachowała się szczęśliwie wiadomość dokładna o mieszkaniu, które Dominik Marya zajmował niegdyś w Bolonji. Zob. Rozdział XIX Części I-szej, str. 440, 441.
("in civitate Bononie, in capella s. Josephi in contrata Galerie, iuxta viam publicam, iuxta Jacobum fornarium").

Lub. dokończenie noty i na str. 93, Bolonia, po wyrazach „... str. 440 i 441" >

Owa Kaplica św. Józefa poza murami dawnego miasta, dochowała się dotychczas. Na każdej specjalnej karcie miasta Bolonji, oraz jej najbliższego otoczenia (nawet w Bädekerze), w południowo-zachodniej części miasta, znaleźć można, zaraz za bramą Porta Saragozza, Kaplicę, pod wezwaniem San Giuseppe, przy gościńcu prowadzącym do uroczego zakątka Apeninów, Monte della Guardia (4 Km. od środka miasta) i do znajdującego się tam Kościoła Madonna di San Luca, słynnego z pielgrzymek do tamt. obrazu Madonny, przywiezionego w r. 1160 z Konstantynopola, a malowanego, według tradycji, przez św. Łukasza. Widok z tego wzgórza (Monte della Guardia) od Kościoła jest wspaniały: z jednej strony na łańcuch Apeninów, a na Adryatyk z drugiej strony. Od samej bramy prowadzi aż na miejsce Kolumnada blisko na 3 mile włoskie długa (Wetzer u. Welte, Kirchenlexicon, II Aufl. Bd. II, Freiburg i. B. 1883, col. 992).

obydwóch (tych ludzi duchowym) węzłem tożsamości pragnień intellektualnych, idealniejszym zaiste i trwalszym od wielu innych spójni towarzyskich. Nie raz pewno i nie dwa bywał nasz kanonista gościem w mieszkaniu astronoma bolońskiego, nietylko w dzień, ale i w nocy, a gdyby mury kaplicy św. Józefa "in contrata Gallerie iuxta viam publicam, iuxta Jacobum fornarium" gdzie mieszkał Novara (1), mogły dzisiaj przemówić, jakżeż chętnie ~~słuchałyby~~ posłuchać (słuchamy) ich ~~opowiadania~~ (opowiadań.....) ....

"Świadkiem i pomocnikiem Novary przy dostrzeżeniach astronomicznych" był (jak wiemy Mikołaj) w Bolonii; "obcował z nim bardzo blisko i wyrozumiał naukowe jego poglądy" (x). Możemy być spokojni po wysłuchaniu tego przyznania a poczytać je owszem za jedno ze świadectw, iż Novara nie miał swej cząstki bezpośredniego udziału w narodzinach wielkiego odkrycia. Faktem jest bowiem, iż Dominik do końca

---

(x) Zob. przypisek i na str. niniejszej pracy.

(1) Zachowała się szczęśliwie wiadomość dokładna o mieszkaniu, które Dominik Maryą zajmował niegdyś w Bolonii. Zob. Rozdział XIX Części I-szej str. 440 i 441. ("in civitate Bononie, in capella s. Josephi in contrata Galerie, iuxta viam publicam, iuxta Jacobum fornarium").

życia (+ w sierpniu 1504) był wiernym wyznawcą systemu Ptolemeusza, że astronomiczna myśl jego pozostawała daleką od zasadniczego pomysłu kanonika frauenburgskiego. Świadczą o tem te ocalałe Vaticinia Novary, ich treść, i naukowe wyobrażenia, jakie tłoczą tam mimochodem: szczęśliwy traf, kto tak nazwał te rzeczy, zachowując kilka takich jego pisemek, powiada wiśnie że na samym końcu naukowej Dominika karyery (x), zapewnia nas o tem z całą oczywistością. O tem samem zaświadczają takie dochowane dotąd w rękopisie dwa jego traktaty astrologiczne (xx), gdzie-pobierając nawet prześcigori wieku — wśród tych jego wywodów, które są barwiej astronomiczne poszukiwalibyśmy nadaremnie wyobrażeń w czemkolwiek odmiennych od [illegible]

(x) [illegible]

(xx) [illegible]

życia (+ w sierpniu 1504) był wiernym wyznawcą systemu Ptolemeusza, że astronomiczna myśl jego pozostawała daleką od zasadniczego pomysłu kanonika frauenburgskiego. Świadczą o tem to zachowane Vaticinia Novary, ich treść, i naukowe wyobrażenia, jakie złożył tam mimochodem: szczęśliwy traf, który tak nakazał te rzeczy, zachowując kilka takich jego pisemek, powstałych właśnie że na samym końcu naukowej Dominika karyery (x), zapewnia nas o tem z całą oczywistością. O tem samem zaświadczają także dochowane dotąd w rękopisie dwa jego traktaty astrologiczne (xx), gdzie-pobłądzając nawet przesądom wieku — wśród tych jego wywodów, które są bardziej astronomiczne poszukiwalibyśmy nadaremnie wyobrażeń w czemkolwiek odmiennych od przyjmowanych przez ogół uczonych ówczesnych w kwestyi mechanizmu wszechświata. (xxx)

(x)

(xx) Zob. przypis na str. pracy niniejszej.

(xxx) Biograficzne o Dominiku Maryi wiadomości podają (prócz przytoczonych już) jeszcze:

G.A. Barotti, Letterati ferraresi (1793), II, 26–30. – M. Curtze Altpreuß. Monatsschrift VII, 515–521 i 726–727. – Mazzetti, Repert. Profess. Bologn. (1847), N. 2248 (agg.). – Nouv. biogr. génér. 1. v. – Ughi, Uomini ill. Ferraresi (1804), II, 90–91, ale po większej części bez dodania nowych szczegółów.

W czasach o których tutaj mówimy, wykładali astronomię, oprócz Novary, jeszcze czterej inni docenci, a to: mag. Scipio de Mantua, mag. Franciscus de Papia, mag. Joannes Franciscus Tuzzi de Busseto, a wreszcie mag. Jacobus de Pietramellara[1]. O pierwszych dwóch nie mamy nic do nadmienienia, niczem bowiem nie zaznaczyli swej działalności naukowej. Trzeci z nich, zwany także de Tutiis de Busseto, v. de Buxeto, występuje jako docent astronomii dopiero w ostatnim roku (1499/1500) pobytu Kopernika w Bolonii i działa na tej Katedrze przez kilka lat następnych[2]. Wart tutaj wzmianki nie tylko jako znany zapewne Kopernikowi jeden z młodych docentów, ale także jako autor rozprawki, drukiem wydanej, o treści tyle co będ dość nieczystej na owe czasy. Jest to dyskurs „O wynalezieniu astronomii, tudzież o tych, którzy nam ją przekazali"; wnosząc z przydługiego tytułu, była to, ani mniej ani więcej, tylko habilitacyjna Tuzzinusa rozprawa, jakbyśmy się po dzi-

(1) Malagola, Antonio Urceo, pag. 569–572. – Umberto Dallari, I Rotuli dei Lettori Legisti ed Artisti etc., Bologna 1888, Vol. I, pag. 153 col. 2 seq., 163 col. 2 seq.

(2) Malagola, l.c., pag. 571. – „Lecture Universitatis .... Ad lecturam Astronomie: M. Joannes Franciscus de Tutijs de Buxeto" Dallari, l.c., pag. 174 col. 2 i nast. Busseto, mała miejscowość w pobliżu Parmy leżąca.

tejszemu o niej wyrazili (1). Średnie wieki nie miały nigdy pociągu i zmysłu do historycznych nad tym lub owym działem wiedzy rozważań, a chociażby do mechanicznych tylko w tej mierze zestawiań — prądy te i dążności należą już do właściwości czasów nowych, niekiedy najnowszych — a z tego punktu widzenia dyssertacya wspomniana wyróżnia się korzystnie z pośród wielkiej gromady t. zw. judiciów, ratiociniów i t. p. współczesnych druków ulotnych. Ten wstępny wykład młodego uczonego, świeżo jeszcze — jak sam to oznajmia — studenta artiùm i medicyny, odbył się, ze zwykłą pewnie w takich razach okazałością, dnia 5 Czerwca 1499 roku: że wśród

(1) Druk ten opisali pobieżnie najpierw Maittaire, Ann., pag. 709, następnie Panzer, Ann. typogr., I, Norimb. 1793, pag. 239, n° 268; bacznej Hain, Repert. (1838), IV, n° 15668, tudzież Graesse, Trésor etc. VI (2), 209. Najdokładniejszy jednak opis tej niezmiernie rzadkości (ùniciùm?) podał P. Riccardi, Bibliot. matem. ital., Modena 1893, I (1), col. 563: „Oratio. Inventio astronomie et per quos ad nos pervenerit, recollecta hinc inde per Joannem Franciscùm de Tuccijs de Buxeto, artium et medicine scolarem habitaque publice in felici gymnasio Bononiensi dùmque reppetet in astronomiam" Na 4-tej i ostatniej karcie tej broszurki (in 4°) wytłoczono: „Acta sub rectoratu Philippi de Imola. domino Aunibale Bentivolo et Poeta de Poetis. Angelo de Bianchis. Baptista de sancto Petro, alme bononien. studij reformatoribus. Impressa per Justinianum de Rubiera bonoñ. die V. Junii Anno MCCCCCXCIX". Jedyny podobno egzemplarz tego druku znajduje się w bibliotece św. Marka w Wenecyi.

obecnych na tym uroczystym akcie/ nie brakło także i Kopernika, /w którym Novara uczestniczył z urzędu,/ wydaje się nam czemś więcej, aniżeli prostym jedynie domysłem.(1)

Także ostatni z wymienionych wyżej docentów astronomii, mag. Jacobus fil. Thomae de Pietramellara zasługuje, aby naszą uwagę zatrzymać na chwilę.(2) Bratanek, a zarazem imiennik uczonego Augustyniania, mistrz fra Giacomo Pietramellara, filozofa, teologa i głośnego kaznodzieji, a w ostatniej ćwierci XV. wieku profesora na Uniwersytecie w Neapolu, zalecany przez świątobliwego kardynała Egidio de Viterbo, wonczas generała Augustynianów, protegowany przez innego znów i to możnego Kardynała, Raffaela Riario, kamerlenga Stolicy św., znanego z wielkiej

(1) Prócz wymienionych już źródeł bibliograficznych mówią jeszcze o Tuzzinsu: Ireneo Affò, Memorie degli scrittori letterati parmigiani, Parma 1791, T. III, pag. 60, oraz kontynuator tej książki Angelo Pezzana, Memorie degli etc., continuate dal Ang. Pezzana, Parma 1827, T. VI (2), pag. 347 i 653. — Zastanawia mię, że całkiem podobną do tej mowę wstępną „Oratio de inventoribus et laudibus Astrologiæ" miał w sim lat później, r. 1507 w Ferrarze, inny znów astronom i astrolog italski, a mianowicie dość głośny później i Kopernikowi podobno nieobcy Luca Gaurico (* 1475, † 1558 jako biskup Giffony). Zob. Riccardi, l.c. I, 2, col. 451–452. Byłoby rzeczą ciekawą porównać obiedwie te rozprawki aby zobaczyć, czyli też druga z nich (ogłosz. w Lucæ Gaurici, Opp. omnia, Basileæ 1575, T. I, zaraz na początku) nie zdradza może jakiej filiacyi z oracyą uczonego bolońskiego. Z tą samą ferrarską mową Gaurika spotkamy się zresztą powtórnie przy innej sposobności (zob. w ciągu dalszym pobyt Kopernika w Rzymie, rozdz.).

(2) Wiadomości o nim podaje dość szczegółowo Fantuzzi, Notizie degli Scrittori Bolognesi, T. VII, pag. 14–16, a kilka wzmianek także Ghirardacci Hist. di Bologna, T. II, pag. 386. W rotułach pisany jest on różnie: de Petramelara, Petramellara, Pietramellaria itp. Zob. U. Dallari, I Rotuli dei Lettori etc. I, pag. 163 col. 2 reg., także Malagola, Ant. Urceo, pag. 569–572.

szczodrobliwości mecenasa wszelkich nauk i sztuk (Raffael Santi!), był młody Giacomo Pietramellara (* 1473) – przyszły astronom i lekarz, a Kopernika dokładnie rówieśnik – począwszy od r. 1490 uczniem i wychowańcem uniwersytetu bolońskiego, nasampierw na wydziale artystów[1]. Promowany w r. 1495 na stopień magistra, już od jesieni roku następnego (1496/7) wykłada Astronomię z nieuniknionym naonczas dodatkiem „et faciat Judicium et Tacuinum", oddaje się – jak stwierdzimy[2] – wiele matematyce i równocześnie, idąc za powszechnym średniowiecznych astronomów zwyczajem, studyuje medycynę. To wszystko przypadało właśnie na lata pobytu Kopernika w Bolonii, na tę samą również porę (1499) przypadały tam wesele gody tamtego z panną Ruffini. Ulubieniec Bentivoglio, zapewne nietylko staraniem samego orędownictwa i wpływu obydwóch Kardynałów, żył Pietramellara w ścisłych stosunkach ze znanym nam już „encyklopedystą" profes. doktorem medyc. Giovan Garzoni, a tem samem pozostawał w bliskim kontakcie także i z całą rzeszą scholarów: matematyków, astronomów i medyków, wypełniającą – jeśligdyby jaki pensyonat – prywatne mieszkanie sędziwego lekarza i profesora bolońskiego[3]. Późniejsze losy Giacoma

(1) Do Bolonii przywiózł go sam uczony stryj jego i umieścił w Augustynienów bolońskich w klasztorze di s. Giacomo in strada s. Donato.

(2) Fantuzzi, l.c.

(3) Pomiędzy licznymi, niewydanymi dotąd rękopisami Garzoniego znajduje się także piśemko: „Joannes Garzo, Jacobo Petramelari, De laudibus Astrologiæ". Fantuzzi, l.c.

mniej już nas mogą obchodzić. Godne to jednak wspomnienia (do czego zresztą przyjdzie nam jeszcze wrócić), że w kilkanaście lat później, kiedy to za Leona X. kwestya poprawy kalendarza stawała bytta na porządku dziennym obradującego właśnie V-go Soboru Lateraneńskiego, poradał Pietramellara snać dobrze już ustaloną reputacyę wielkiej biegłości w rzeczach astronomicznych, skoro także i on — jeden z niewielu — powołany został natedy do Rzymu, aby wypowiedzieć tam swoją w owej sprawie opinię. Reforma kalendarza nie przyszła, jak wiadomo, wówczas do skutku utknąwszy na różnych przeszkodach, które też wkrótce uwolniły uczonego bolońskiego od dalszego uczestnictwa w tem ważnem przedsięwzięciu „gli levò la occasione di essere adoperato in impresa cosi heroica", jak się wyraża jedyny dotąd jego biograf. Mniej nas zbuduje natomiast inny znów szczegół, zapisany skwapliwie przez tego samego biografa — nieco naiwnie, acz w dobrej wierze — jako jeden z rzekomych tytułów zasług Giacoma i jego chwały. Słyszymy oto, że głęboką Pietramellary „wiedzę astronomiczną" cenione sobie w tym stopniu, że gdy dopiero lat nieco podeszłejszych[(i)], Uniwersytet, a raczej jego „Riformatori", zwolnił go, bez uszczerbku w dochodach, od wszystkich wykładów, pozostawiając mu tylko obowiązek wydawania i nadal, z roku na rok, astrolo-

(i) Zmarł Pietramellara w Bolonii d. 13 marca 1536 r., licząc 63-ci rok życia i nie przestając należeć do tamtejszego Uniwersytetu.

74 f.

giczuych prognostyków i judiciów, niezmiernie podówczas cenionych i wziętych[1]..... Tak to prastary ów i chorobliwy wynyst zwodniczej nauki splatał się wielorako i najdziwaczniej ze zdrowemi gałęziami na starszem jeszcze drzewie poznania i prawdy.....

<nb. ciąg dalszy zob. str. 75 „O przedmiotach" itd.>

---

(1) Z pomiędzy przeszło 30, jakie niegdyś istniały, dochowało się dotąd tylko pięć różnych takich jego pisemek; są one ułożone na lata 1500, 1505, 1508, 1524 i 1535. Tytuły ich podają Fantuzzi l.c., Melagola, l.c., pag. 570 i Riccardi, Bibl. matem. ital., I (2), col. 322, tudzież Agg. III, col. 182. Najwcześniejszy z tych ocalałych prognostyków, wydany w Bolonii d. 18 Stycznia 1500, a więc jeszcze podczas bytności tam Kopernika — opuścił on Bolonię dopiero wkrótce po 4 marca 1500 — taki ma nadpis: Allo ill^mo et mio magnanimo Signor Misser Hannibalo secondo Bentivoglio: Judicio del anno 1500 facto da Maestro Jacobo da Pietramellara doctore delle arte et medicina. Na końcu: Datum Bononie die 18. Januarij 1500. per me Jacobum de Petramellaria arcium et medic. doctorem, cztery karty in 4° z drzeworytem wyobrażającym częściowe bez znaczne zaćmienie Księżyca w listopadzie roku 1500. Było to sławne owo zaćmienie, które w niespełna 10 miesięcy później obserwował Kopernik, ale już w Rzymie (Revol., lib. IV, cap.). Jedyny znany egzemplarz jest w bibl. univers. w Bolonii (sygn. A.I. II K. VIII. 29, od str. 89). — Inny znów taki prognostyk (z dedyk. również Hannibalowi Bentivoglio) na rok 1505, „Datum Bononie die 9. decembris (1504) per celeberr. arcium et medic. dnem Mgrum Jacobum de Petramellaria" (4 karty in 4°) znajdujący się w tym samym co dopiero wolumenie zbiorowym bolońskiej bibliotekі univerzytetskiej (od str. 133 poczynając) ma podobno zawierać jakieś wzmianki o świeżo przedtem zmarłym Dominiku Marya Novara (+ ostatn. sierpnia 1504).

Oprócz Novary wykładali astronomię potem czasu jeszcze tej inni docenci: mag. Scipio de Mantua, mag. Franciscus de Papia i mag. Jacobus Petramelara (x), którzy jednak niczem zgoła nie zaznaczyli swej działalności naukowej; tyle bowiem prognostyki, jakie wydał ostatni z nich, zasługują zaledwie na wzmiankę (xx).

O przedmiotach, jakie na bolońskim Uniwersytecie wchodziły w skład wykładów astronomii, a wogóle nauk matematycznych, daje nam wyobrażenie Statut z r. 1404, który bez zmiany obowiązywał do końca XV go wieku, (xxx) a nawet jeszcze później. Nauka tych przedmiotów była rozłożona na cztery lata, poczem wykładający powracali do nich tą samą koleją. I tak, w pierwszym roku uczono algoryzmu liczb całkowitych i ułamkowych, dalej pierwszą księgę geometryi Euklidesa z komentarzem Campana, objaśnia-

(x) Malagola l.c. pag. 569-572; Dallari, I Rotuli etc. I, pag. 163, col. 2 seq.

(xx) Na lata 1500, 1505 i 1514. Tytuły ich podaje Malagola l.c. pag. 570.

(xxx) Malagola l.c., pag. 572-573.

śmiano tablice Alfonsa i wykładano teoryki planet, mianowicie Gerharda z Sabbionetty.(x) W drugim roku czytano traktat o sferze (Jana de Sacrobosco), drugą księgę Euklidesa, kanony tablic astronomicznych Jana de Lineriis i traktat o astrolabium Rysa Maschala; w trzecim roku wy

(2) W ogóle nie jest prawdą to co utrzymuje Jakób Burckhardt, Die Cultur d. Renaissance in Italien (III Aufl., L. Geiger), Bd. II, Theil IV, 2, jakoby Włochy z końcem XV. stulecia w naukach matematycznych i przyrodniczych stanęły wyżej (!) aniżeli ~~[illegible]~~ wszystkie inne narody i kraje Europy, a już wręcz fatalnym jest ten jego dodatek, że „uczeni innych narodów, Regiomontanus i Kopernik mienili się uczniami Włochów". Gdzie autor mógł coś podobnego wyczytać? trudno odgadnąć. Mogę (bowiem) zapewnić, że ani w pismach Regiomontana, ani też ~~[illegible]~~ u Kopernika niema takiego wyrażenia. Całe zresztą przedstawienie znaczenia i roli nauk matematycznych i astronomii jest u Burckhardta dziwnie ciasne i ograniczone, a doprawdy żałować należy, że ta pod innym względem wyśmienita jego książka fatalnym z tej strony światłem oszpeconą została.

(Lub: może w dodatku)

i wykładu trzech pierwszych ksiąg Euklidesa.

(x) Że w bolońskim uniwersytecie przynajmniej jeszcze w r. 1480 wykładano astronomię według przestarzałych teoryk Gerharda z Cremony (recte z Sabbionetty) świadczy boloński druk z tego roku tych teoryk opisany u Haina Repert. bibliogr. № 14,109, dokładniej pod tą samą liczbą w Copinger's Supplement to Hain's Repert. bibliogr. A więc nie zdobyto się o te czasy na poprowadzenia chociażby Peurbachowskich Theoricæ novæ planet., znanych i używanych w Krakowie przynajmniej od 1468 roku.

(2) W ogóle nie jest prawdą to co utrzymuje Jakób Burckhardt, Die Cultur d. Renaissance in Italien (III Aufl., L. Geiger), Bd. II, Theil IV, 2, jakoby Włochy z końcem XV. stulecia w naukach matematycznych i przyrodniczych stanęły wyżej (!) aniżeli ~~[illegible]~~ wszystkie inne narody i kraje Europy, a już wręcz fatalnym jest ten jego dodatek, że „uczeni innych narodów, Regiomontanus i Kopernik mienili się uczniami Włochów". Gdzie autor mógł coś podobnego wyczytać? trudno odgadnąć. Mogę (bowiem) zapewnić, że ani w pismach Regiomontana, ani też u Kopernika niema takiego wyrzeczenia. Całe zresztą przedstawienie znaczenia i roli nauk matematycznych i astronomii jest u Burckhardta dziwnie ciasne i ograniczone, a doprawdy żałować należy, że ta pod innym względem wyśmienita jego książka fałszywem z tej strony światłem oszpeconą została.

(nb. motto w dodatku)

śniano tablice Alfonsa i wykładano teoryki planet, nierozwodnie Gerharda z Sabbionetty.(x) W drugim roku czytano traktat o sferze (Jana de Sacrobosco), drugą księgę Euklidesa, kanony Tablic astronomicznych Jana de Lineriis i traktat o astrolabium Rysa Maschala; w trzecim roku wykładano traktaty Alkabitiusa i Centilogium Ptolemeusza (obydwa astrologiczne), trzecią księgę Euklidesa i traktat "Constructio et usus quadratis", a w czwartym czytano trzecią księgę Almagestu, jakoteż Czworoksiąg (Quadripartitum) Ptolemeusza, traktat znowu astrologiczny, uchodzący [illegible] – wówczas powszechnie za wykwit mądrości astronomicznej. Mierzenie więc, jak widzimy, reprezentowało byle matematykę właściwą; stawszy z jurisprudencyi uniwersytet bolonski nie zdobył się pod tym względem na nic więcej prócz algorytmu, tj. elementarnej nauki rachunków i wykładu trzech pierwszych ksiąg Euklidesa.(2)

(x) Że w bolońskim uniwersytecie przynajmniej jeszcze w r. 1480 wykładano astronomię według przestarzałych teoryk Gerharda z Cremony (recte z Sabbionetty) świadczy bolonski druk z tego roku trzech teoryk opisany u Haina Repert. bibliogr. N. 14,109, dokładniej pod tą samą liczbą w Copinger's Supplement to Hains Repert. bibliogr. A więc nie zdobyto się o te czasy na poprowadzenie chociażby Peurbachowych Theoricae novae planet., znanych i używanych w Krakowie przynajmniej od 1468 roku.

Nazwiska czterech docentów: mag. Antonius Leonardi de Cruce, mag. Pyrrhus de Albirolis, mag. Benedictus de Sanzaresijs i mag. Hieronymus de Malchiavellis, z którymi się spotykamy o te czasy w Rotundach bolońskich przy wykładach "Arithmetice et Geometrie", nieznane są skądinąd historykowi nauk matematycznych. Przelotnie na katedrze tych nauk zjawia się (w r. 1496-97) osobistość niepospolita: mag. Scipio Dal Ferro (+1526), podówczas jeszcze młodziutki (x), ten sam, który — jeszcze przed głośniejszymi od niego Mikołajem Tartaglia i Hieronimem Cardano — wpadł, w kilkanaście lat później dopiero po raz pierwszy do rozwiązania ogólnych równań stopnia trzeciego (xx). Żeby jednak Kopernik,

---

(x) Dallari I Rotuli etc. I, pag. 164, col. 2; Malagola l. c. pag. 574. Dokonana przez "Condotta" jego (w XI. tomie Partitorum fol. 136, wydruk ap. Malagola p. 575), z d. 23 grudnia 1496, naznacza mu bardzo skromne salarium "25 libr. bonon.", a zatem mniej, aniżeli ósmą część pobieranego up. przez takiego Dominika Marię.

(xx) Wzmiankę o nim wiadomości przytaczają ponadto Fantuzzi, Notizie degli scrittori bolognesi (Bologna 1783) T. III, pag. 324; ~~Montucla Hist. d. Mathem. I, pag.~~; G. Libri, Hist. des sciences mathém. en Italie, III (ed. Halle) 1865, pag. 149; Hoefer, Hist. des Mathém. p. 341; M. Cantor Vorles. über Gesch. der Mathematik, II, pag. 318 i 442-444. Mazzetti, Repert. prof. Bologn. (1847), Nr. 1214. Zaznaczmie wspomina o nim także współczesny mu Filoteo Achillini w swem Viridario.

(1) Szczegóły życia tego uczonego, znane dotychczas, tę więcej wątpe. Wobec tego nie będzie może od rzeczy doniesienie tu jednej wiadomości, nieznanej - o ile wiem - historykom nauk matem., bycznych w Italii, a odnoszącej się, według wszelkiego prawdopodobieństwa, do tej osobistości. Biblioteka Jagiell. posiada inkunabuł sygn. Philolog. lat. 3039, Hainowi, Copingerowi i innym bibliografom nieznany: Aulus Flaccus Persius, Satirę, cum glossis Scipionis Ferrarii, Georgii filii de Monte ferrato, artium et medic. doctoris; s.l. et a. (Venetiis, impr. Bernardinus Venetus, c. 1500), in 4°, ff. num. 102, typ. rom., goth. et graecis. Muczkowski na karcie katalog. zapisał: „Liber rarissimus, cf. Eberti Allg. bibliogr. Lexicon № 16,259" (por. Wisłocki, Incun. typogr., pag. col.). Mimowoli nasuwa się tu podejrzenie, że ten glossator Persiusa, a matematyk bolońki ~~będzie~~ będzie jedną i tą samą osobą, tem więcej że ojciec tego ostatniego zwał się Georgius (zob. dokument z dnia 23 grudnia 1496 w Malagoli, Antonio Urceo detto Codro, pag. 575), a więc tak samo jak i owego glosatora. Sam druk, o którym tutaj mówimy, dostarcza mimo tego innych jeszcze oznak na to samo wskazujących.

(x) Franciszkanin Luca Pacioli da Borgo San Sepolcro, uczy matematyki w Perugii w latach 1478 i 1486; w r. 1493 znajduje się w Padwie i tam prawdopodobnie wykłada; w roku następnym uczy w Neapolu. Powołany przez księcia Lodovico Sforza do Medyolanu, przestaje tu równocześnie z Leonardem da Vinci od 1496 do 1499; w jubileuszowym roku 1500 jest znowu w Perugii i międzyczasie także w Rzymie; w roku 1501-1502 wykłada „Mathematicam" (nie, jak zwykle w Rotundach, „Arithmeticen et Geometriam") w Bolonii; w następnych latach - prawdopodobnie aż po rok 1509 - bawi w Wenecyji, a w r. 1510 powtórnie w Perugii. Rok jego śmierci nie jest znany (prawdopodobnie wkrótce po r. 1510); na niewiadomy czas jego życia przypada pobyt jego w Pizie i profesura w Rzymie. Zob. Tiraboschi Storia della letter. italiana t. VI, parte I (Vol. VII), Milano 1824 p. 608-610; Montucla Hist. d. Math. (2 édit.) I, pag. 549-552; Libri, l.c. II, pag. 210; Hoefer, p. 330; Favaro, Le mathematiche nello studio di Padova p. 39-40; Dallari, l.c., I, p. 178 col. 2. Por. Riccardi, Bibl. mat. ital. (2ed.), II, col. 226.

(1) Szczegóły życia tego uczonego, znane dotychczas, tę więcej niż skąpe. Wobec tego nie będzie może od rzeczy doszucić tu jedną wiadomość, nieznaną - o ile wiem - historykom nauk matem., bytnych w Italii, a odnoszącą się, według wszelkiego prawdopodobieństwa, do tej osobistości. Bibliotece Jagiell. posiada inkunabuł sygn. Philolog. lat. 3039, Hainowi, Copingerowi i innym bibliografom nieznany: Aulus Flaccus Persius, Satiræ, cum glossis Scipionis Ferrarii, Georgii filii de Monte ferrato, artium et medic. doctoris; s.l. et a. (Venetiis, impr. Bernardinus Venetus, c. 1500), in 4°, ff. num. 102, typ. rom., goth. et græcis. Muczkowski na karcie katalog. zapisał: „Liber rarissimus, cf. Eberti Allg. bibliogr. Lexicon N° 16,259" (por. Wisłocki, Drucn. typogr., pag. col.). Mimowoli nasuwa się tu podejrzenie, że ten glossator Persiusa, a matematyk bolońskí ~~jest~~ będzie ~~identyczny~~ jedną i tą samą osobą, tem więcej że ojciec tego ostatniego zwał się Georgius (zob. dokument z dnia 23 grudnia 1496 u Malagoli, Antonio Urceo detto Codro, pag. 575), gdzie skrócenia paleograficznego Georii wydawca nie rozwiązał (zresztą ¾ / Dziś, o którym tutaj mowimy, dostarcza prócz tego innych jeszcze oznak na to samo wskazujących.

jak to w niektórych jego biografiach czytać się daje, miał być uczniem Scipiona w matematyce, jest co najmniej wątpliwém, choć nie myślimy zaprzeczać, iżby się znał nie mógł (11). To samo stosuje się do przypuszczenia bardzo poważnego a niebezpodstawnego o zetknięciu się osobistem Kopernika z minorytą Fra Luca Paccioli, najznakomitszym bezsprzecznie podówczas matematykiem nietylko włoskim, ale w ogóle europejskim, a zarazem jednym z przyjaciół wielkiego artysty Leonarda da Vinci (x), jak niemniej uczonego lekarza i

---

(x) Franciszkanin Luca Pacioli da Borgo San Sepolcro, uczy matematyki w Perugii w latach 1478 i 1486; w r. 1493 znajduje się w Padwie i tu prawdopodobnie wykłada; w roku następnym uczy w Neapolu. Powołany przez księcia Lodowica Sforza do Medyolanu, przestaje tu równocześnie z Leonardem da Vinci od 1496 do 1499; w jubileuszowym roku 1500 jest znowu w Perugii i nieprzerwanie także w Rzymie; w roku 1501–1502 wykłada "Mathematicam" (nie, jak zwykle w Rotundach, "Arithmeticem et Geometriam") w Bolonii; w następnych latach — prawdopodobnie aż po rok 1509 — bawi w Wenecyi, a w r. 1510 powtórnie w Perugii. Rok jego śmierci nie jest znany (prawdopodobnie wkrótce po r. 1510); na niewiadomy czas jego życia przypada pobyt jego w Pizie i profesura w Rzymie. Cob. Tiraboschi Storia della letter. italiana t. VII, parte I (Vol. VIII), Milano 1824 p. 608–610; Montucla Hist. d. Math. (2 édit.) I, pag. 549–552; Libri, l.c. II, pag. 210; Hoefer, p. 330; Favaro, Le mathematiche nello Studio di Padova p. 39–40; Dallari, l.c., I, p. 178 col. 2. Por. Riccardi, Bibl. matem. ital. (2ed.), II, col. 226.

astronoma Pawła z Middelburga, późniejszego biskupa fossombrońskiego, o którym wiemy (skądinąd), że z Kopernikiem pozostawał w naukowych stosunkach. W Rzymie wielkiego Astronoma nie brak

V. To samo dotyczy się również do innej jeszcze osobistości, młodzieńczego podówczas Dominikanina Fr. Leander de Albertis (*1479), rodowitego Bolończyka, tyle głośnego niebawem historyka, matematyka i geografa, o którym bylibyśmy z niejednej racyi skłonnymi przypuszczać, że tak z Dominikiem Maryą – co niewątpliwe – jak niemniej i z Kopernikiem znał się, a może nawet w bliższych pozostawał stosunkach. Liczne pisma tego uczonego zakonnika (x), wydane częściowo drukiem, a zresztą dotąd jeszcze w rękopisach spoczywające, zasługiwałyby pod tym względem z pewnością na skrupulatne przepatrzenie.

(x) Pomiędzy niemi znane najbardziej: Ephemerides latinę ab adventu Ludovici (XII) Regis Francię ad hanc usque diem. – De viris illustribus Ord. Prædicat. libri III. – Vita Joannis Bentivolii II. – Historia civitatis Felsineæ (= Bononię) usque ad a. 1543, libri 62. – Descriptio totius Italię et Insularum dicata regibus Francorum (Karol VIII i Ludwik XII). Por. Lucas Gauricus, Tractatus astrolog., Venetiis 1552, fol. 74-75. Że był domownikiem doktora Giovan Garzoni, byłe wielostronnego profesora i uczonego bolońskiego nadmieniliśmy już powyżej (str.).

bońskim, nie dziadującym wszakże w obrębie murów uniwersyteckich. Osobistość ta nie znana pod tym względem dotychczasowym

√ To samo stosuje się również do innej jeszcze osobistości, młodszego podówczas Dominikanina Fr. Leander de Albertis (*1479), rodowitego Bolończyka, tyle głośnego niebawem historyka, matematyka i geografa, o którym bylibyśmy z niejednej racyi skłonnymi przypuszczać, że tak z Dominikiem Maryą – co niewątpliwe – jak niemniej i z Kopernikiem ~~[illegible]~~ znał się a może nawet w bliższych pozostawał stosunkach. Liczne pisma tego uczonego zakonnika (x) wydane częściowo drukiem, a zresztą dotąd jeszcze w rękopisach spoczywające, zasługiwałyby pod tym względem z pewnością na skrupulatne przepatrzenie.

(*) Pomiędzy niemi znane najbardziej: Ephemerides latine ab adventu Ludovici (XII) Regis Francię ad hanc usque diem. – De viris illustribus Ord. Prædicat. libri III. – Vita Joannis Bentivolii II. – Historia civitatis Felsineæ (= Bononię) usque ad a. 1543, libri 62. – Descriptio totius Italię et Insularum dicata regibus Francorum (Karol VIII i Ludwik XII). Por. Lucas Gauricus, Tractatus astrolog., Venetiis 1552, fol. 74-75. Że był domownikiem ~~[illegible]~~ doktora Giovan Garzoni, tyle wielostronnego profesora i uczonego bolończyka nadmieniliśmy już powyżej (str.).

astronoma Savoia z Middelburga, późniejszego biskupa
postombrońskiego, o którym wiemy ~~od pewna~~ z Międzad,
że z Kopernikiem pozostawał w naukowych sto-
sunkach. W dziele wielkiego Astronoma nie brak
zresztą miejsc, zdradzających wpływ pism matema-
tycznych mirandyty włoskiego, zwłaszcza traktatu Sum-
ma de arithmetica, geometria, proportioni e propor-
tionalità, wydanego dwa lata przed przybyciem Koper-
nika do Italii. Te i inne jemu podobne są dosta-
tecznie, aby podtrzymywały prawdopodobieństwo wy-
rażonego domysłu, a zarazem zachęcić do godli-
wych w tej mierze poszukiwań. V

O wiele pewniej możemy dziś utrzymywać, że stosunki takie istniały pomiędzy Kopernikiem, a innym znowu uczonym bolońskim, nie dziedzinie wszakże wyłącznie w obrębie murów uniwersyteckich. Osobistość ta nie znana pod tym względem dotychczasowym

biografom Kopernika, to mniemy filozof, astronom, geograf i matematyk, Marcus Alexandreus de Benevento, benedyktyn z kongregacji Celestynianów. Cały szereg okoliczności i faktów składa się na świadectwo, iż Kopernik, jakoteż Bernard Wapowski znali się osobiście z Markiem, mieszkającym przynajmniej od r. 1494 – 1499 w klasztorze Celestynów bolońskich, w najbliższem sąsiedztwie uniwersytetu; że obydwaj dostarczyli ~~włoskie~~ temu zakonnikowi mnóstwo szczegółów geograficznych i topograficznych do zamierzonej i wykonanej niebawem karty Polski, Litwy, Prus i Mazowsza – pierwszej tego rodzaju – i że nadto oryginalne, a dzielną głowę matematyczną zdradzające pomysły Marka w zawikłanej kwestyi astronomicznej ruchu ósmej sfery, wywarły trwały wpływ na Kopernika, a w szczególności na stworzenie

(x) Niepodobna nam tutaj wdawać się w szczegółowe uzasadnienie tego naszego twierdzenia; zastrzegliśmy je w pracy poświęconej wyłącznie temu przedmiotowi, a ogłoszonej przed kilku laty p.t. Marco Beneventano, Kopernik, Wapowski, a najstarsza Karta geograficzna Polski, Kraków 1900 (osobne odbicie z XLI. tomu Rozpraw Wydziału matemat.-przyrodn. Akademii Umiejętności w Krakowie).

przedziwnej jego teoryi cofania się punktów równonocnych. Musiał to być umysł niezwykle bystry w dziedzinie abstrakcyi i nauk ścisłych, skoro współczesny głos zowie go »Phoenix mathematicorum«(X), a sam Kopernik, mówiąc ustami Rhetyka, wspomina o nim z predykatem „~~clarissimus~~ doctissimus“ (XX).

Marek z Beneventu był zatem — nie drugorzędną osobistością tak dobrze jakby nieznaną w historyi astronomii. J. F. Weidler (XXX), za którym poszli

(X) Tak nazwał go wszechstronnie wykształcony Fabritio Gesualdo, Conte di Conza, Neapolitanin, sam biegły w naukach matematycznych. Postawa ta za nim z drugimi wzbudzającemi dzisiaj politowanie, teolog ~~[illegible]~~ paryski Albertus Pighius, autor bezwstydnego pamfletu, w którym miota niesłychane obelgi na Marka z Beneventu za to, że wytknął publicznie grube błędy matematyczne, popełnione przez Pighiusa w jednem z pism tegoż. O szczegółach tej kontrowersyi rob. przytoczoną już wyżej naszą pracę (str. 34–40). Znawca naukowej kwestyi, o którą w tym sporze chodziło, musi się dziś zdumiewać nad bezczelnością i arrogancyą Pighiusa, z jaką najniedorzeczniejsze asercye geometryczne bierze za niezmiernie argumenta przeciwko Markowi, obrzucając go równocześnie — zelżywościami najpospolitszego rodzaju.

(XX) Narratio prima, ed. Thorun. pag. 456, lin. 2.

(XXX) Hist. Astron. pag. 288.

wszyscy późniejsi jak Bailly (x), Heilbronner (xx) Montucla (xxx), Hoefer (Δ), Wolf (ΔΔ) i inni jeszcze, wspomina o nim w kilku zaledwo wierszach, jako o autorze pisma Tractatus de motu octavae sphaerae i naznacza czas jego życia – najfatalniej – na środek wieku XIV go; Kästner, Delambre, Libri Whewell, Suter i Ball zupełnie go ignorują. Nic dostrzeżono widać związku tego uczonego z postacią Kopernika, inaczej byłby się on zapewne już dawniej – podobnie jak Dominik Maria – prac szczegółowych. Może te wiadomości, jakie o tym zapomnianym uczonym powiodło się nam wykryć dotychczas (ΔΔΔ), które

---

(x) Geschichte der neueren Astronomie (Deutsch v. Bartels), T. II, pag. 224, gdzie naznacza czas jego życia na rok 1306 (!).

(xx) Hist. matheseos univ. T. pag.

(xxx) Hist. des mathém. (2de édit), T. I, pag.

(Δ) Hist. des mathem. pag. 330.

(ΔΔ)

(ΔΔΔ) Zob. naszą rozprawę Marco Beneventano, Kopernik, Wapowski, a najstarsza karta geograficzna Polski, w Rozprawach wydz. matem.-przyrodn. Akademii Umiejętn. w Krakowie, T. Kraków 1901, str. i nast.

mieszkał podczas swego pobytu w Bolonii, bojąc się najbliższem sąsiedztwie zabudowań uniwersyteckich „di San Procolo", gdzie właśnie mieściły się wówczas lektorya uniwersytetu jurystów.(f)

Marco z Benewentu był nie tylko miłośnikiem astronomii, lecz co najwięcej uprawiał samodzielnie tę naukę i to już podczas pobytu swego w Bolonii. Świadectwem.... itd.

(a) Zob. przytoczoną wyżej o nim rozprawę, str. 16-18 i 52-58.

(b) Marco Beneventano ibid. str. 19 i 66-67

(c) Narratio prima, ed. Thorn., pag.

(d) Marco Beneventano etc., pag. 70.

(e) Narratio prima, ed. Thor., pag.

(f) Marco Beneventano etc., pag. 17. Przy sposobności tej wspomnę, że historykom sztuki dobrze jest znany klasztor Celestynianów bolońskich przy kościele San Stefano. Kwiganski w stylu czysto romańskim, t. zw. chiostro, a wręcz cortile otaczające wirydarze tego klasztoru, złożone z szeregów kolumn i arkad zadziwiającej dokładności, tę niezrównanej prostoty i współzawodniczą, a może według znawców i przewyższają najdoskonalszy tego rodzaju cortile przy kościele św. Zenona w Weronie. Pochodzą one z końca XI-go wieku, wyprzedziły więc osiedlenie się Celestynianów w tym budynku, bo kongregacya Benedyktynów powstała bowiem dopiero w XIII-tem stuleciu.

[illegible] jego de motu octa-

ale niezawodnie w Bolonii jeszcze vae sphaerae, wydane in 4-to bez wyrażenia miejsca przed ostatnim XV-go stulecia (x) i roku, [illegible], istniejące do niedawna w jedynym znanym egzemplarzu (xx), skąd nie-

(x) Jak oznaczono rok wydania tej książki w katalogu słynnej biblioteki matematycznej hr. Wilhelma Libri.

(xx) Jest to właśnie egzemplarz zanotowany we wspomnianym katalogu biblioteki Libri'ego, sprzedanej w r. 1861 na aukcyi publicznej w Londynie. Druku tego nie znają bibliografowie nawet najkompetentniejsi, jak Panzer, Hain, Graesse i Copinger. Porówn. Marco Beneventano etc., pag. str. 16-17 i 37-38.

miejscu podczas swego pobytu w Bolonii, leżał w najbliższem sąsiedztwie zabudowań uniwersyteckich „di San Procolo", gdzie wtenczas mieściły się również lectorya uniwersyteckie jurystów.(f)

Marek z Benewentu był nie tylko miłośnikiem astronomii, lecz co najmniej, uprawiał samodzielnie tę naukę i to jej podczas pobytu swego w Bolonii. Świadectwem.... itd.

Marco Beneventano etc.

(a) Zob. przytoczoną wyżej o nim rozprawę, str. 9 i 66–67; str. 16–18 i 52–58.

(b) Marco Beneventano Ibid. str. 19 i 66–67

(c) Narratio prima, ed. Thorn., pag.

(d) Marco Beneventano etc., pag. 70.

(e) Narratio prima, ed. Thor., pag.

(f) Marco Beneventano etc., pag. 17. Przy sposobności tej wspomnę, że historykom sztuki dobrze jest znany klasztor Celestynianów bolońskich przy kościele San Stefano. Krużganki w stylu czysto romańskim, t. zw. chiostro, a reszcie cortile otaczające wirydarze tego klasztoru, złożone z szeregów kolumn i arkad zadziwiającej delikatności, tej niezrównanej prostoty i współzawodniczą, a może jedynie z pewnych znawców i przewyższają niedokończony także cortile przy kościele św. Zenona w Weronie. Pochodzą one z końca XI-go wieku, wyprzedziły więc odziedzenie się Celestynianów w tym budynku, bo kongregacya Benedyktynów powstała bowiem dopiero w XIII-tem stuleciu.

V. Przynajmniej od r. 1494 znajduje się on na Uniwersytecie w Bolonii, tu zostaje wkrótce bakałarzem „artium" i uczęszcza na wykłady głośnego wówczas filozofa i uczonego nemi(a) Alessandro Achillini. Równocześnie oddaje się gorliwie studyom astronomicznym pod kierunkiem Dominika Marii Novara i bierze czynny udział w jego obserwacyach. W jednem ze swych pierwszych późniejszych, gdzie przytacza jedno z owych dostrzeżeń(b) zwie Dominika „institutor meus Bononiae in rebus coelestibus". Otóż wiadomo, że Kopernik bawiąc z Benewentanem również w Bolonii, chociaż przybyłszy tu niemało nauki przez, oddaje się z zamiłowaniem zajęciom astronomicznym, tak utrzymuje z Dominikiem Marią ścisłe stosunki i jest — według Rheticusowego świadectwa — „non tam discipulus, quem testis et adjutor observationum" Dominika.(c) Nie ulega więc żadnej wątpliwości, że wśród tych okoliczności musiało nastąpić pozyskanie się i zbliżenie młodego Mikołaja do mieszkającego Marka; obowiązek ich zamieszkania w jednej gościnnej, ów „mansionis meus in Urbanum amor", do którego Marco się przyznaje,(d) pozwalał mówić o bardzo bliskich ich obcowaniu, a może nawet o przyjaźni. Że Kopernik nauki Marka i jego pomysły astronomiczne wysoko cenił świadczy wspomniany już wyżej przydomek „doctissimus" z którym wspomina go Rheticus w rozm. pod okiem Kopernika pisanej Narratio.(e) Mimochodem nadmienić się godzi, że Hektor Celestynianów, w którym Benewentano

/.

jednak mamy wszelką nadzieję wzbogacić dalszemi jeszcze, które mają wzbudzić zainteresowanie się większe tą ciekawą osobistością.

Nie znane nam są ani rok urodzenia, ani też lata młodości, (miejsce, pora i jakość najwcześniejszej edukacyi) ~~o młodości~~ Marka z Benewentu. Ze szczegółów późniejszych lat jego możemy tylko wnosić, że przyszedł na świat około r. 1465, że kształcił się najprzód na uniwersytecie w Neapolu, gdzie później spotykamy się z nim, jako profesorem, i że w młodym już wieku przyoblekł benedyktyński habit, prawdopodobnie w Sulmonie, w tym macierzystym klasztorze Celestyniaków. Świadectwem tego, a w części wreszcie już obudzonego u niego zamiłowania do nauk matematycznych jest piśmienko jego De motu octavae sphaerae, wydane in 4-to bez wyrażenia miejsca i roku, przed upływem XV-go stulecia (x), istniejące do niedawna w jednym jedynym znanym egzemplarzu (xx), skądinąd nie-

ale niezawodnie w Bolonii jeszcze

(x) Tak oznaczono rok wydania tej książki w katalogu słynnej biblioteki matematycznej hr. Wilhelma Libri.

(xx) Jest to właśnie egzemplarz zanotowany we wspomnianym katalogu biblioteki Libri'ego, sprzedanej w r. 1861 na aukcyi publicznej w Londynie. Druku tego nie znają bibliografowie nawet najkompetentniejsi, jak Panzer, Hain, Graesse i Copinger. Porówn. Marco Beneventano etc., wyd. str. 16-17 i 37-38.

stetyą ber śladu prepadła, a znane obecnie już tylko z wyciągów u innego autora.(x) Według rozelkiego jednak prawdopodobieństwa piseńko to wento jako główny tron do późniejszego a vocalaego dotąd Marka traktatu p.t. Apologeticum opusculum adversus itp., tego samego, które sprowadziło nań gwałtowne napaści wspomnianego wyżej Pighiusa(xx). Obok nauk matematycznych uprawiał z wielkiem zamiłowaniem także i filozofię. Gorący zwolennik szkoły t. zw. nominalistów, a zwłaszcza Wilhelma Ockama, przedsięwziął sobie podwignąć ją z zamierzania w jakie popadła we Włoszech, gdzie panującym w ciągu XV go wieku kierunkiem filozoficznym był t. zw. realistyczny. ~~Bodło to w Włoszech w Polsce, gdzie znajdujemy go przynajmniej od r. 1407~~. Niedość, że zakrzątnął się około poprawnego wydania nominalistycznych pism Roberta Holkota, Ockama, a także i św. Tomasza z

Tu coś brakuje.

V czytanie jednej z najznamienitszych ostatnio do-

(x) W komentarzach Erazma Reinholda do teoryk planet Jerzego Peurbacha.

(xx) Marco Beneventano etc., str. 33 i nast.

Akwinu, ale nawiązawszy stosunki z wieloma uczonymi przybyłymi bolońskimi, założył tam "primam in Italia academiam nominalistów"(x). Prócz innych, mniej głośnych, należeli do niej: znany nam już bolończyk filozof Alessandro Achillini, poeta Camillo Paleotti, Gianantonio de Albergatis, dominikanin Paulus Soncinas, kanonik Alexander Mazolus, filozof i poeta (później jako dominikanin Bartholomeus), dalej Jan Trechsel, uczony drukarz lugduński, jakoteż syn jego Jodocus Badius Ascensius, głośny swojego czasu humanista(xx). Znał dostatecznie nasz Beneventan także język grecki, jak świadczą liczne z jego podpisem glossy wśród nowej łacińskiej edycji Ptolemeusza Geografii, dokonanej przez niego wspólnie z drugim jezuitą uczonym, a opartej wprost na greckich kodeksach; świadczą podobne glossy jego wśród wydanego przez — po raz pierwszy — Planisphaerium Ptolemeusza, które to pismo znane było przedtem jedynie z rękopisów zawierających skażony tekst, pocho-

(x) Tiraboschi, t. 17–18 i 57. – (xx) Tamże, t. 18 i 52 nn.

Czytanie jednej z najsławniejszych katedr bolońskich, dalej

a na Tamię
1505 bawi (równo-
Tuńsy we Wenecji
wszechstronnie
ćs, potomkiem
weneckiej.
ry w grudniu
ski od Signorii
carówno Mie-
i Kronice.
: Marco już
~~i pracodopodo~~
Ispalitej, arcy-
pospolicie "Car-
ektora uczonych
e i naszego Be-
2) uwielbieniem
~~[illegible]~~
wyraźnie. Jak wspomniany [illegible] Jan Badia-
rius, tak samo i ten drugi dostojny ~~[illegible]~~ mecenas
Marka nie jest obcym historyi polskiej: zwie-

(*) Marco Beneventano str., str. 18, 20 i 58-62. Drugie (i ostatnie dotąd) wydanie tego ważnego pisma znajduje się wśród bezimiennie wydanego druku: (Jacobi Ziegleri) Sphæræ atque astrorum coelestium ratio, natura et motus ...., Basileæ 1536, będącego dziś największą nowością bibliograficzną. Jeden egzemplarz posiada Biblioteka Jagiell. (sygn. Mathesis 1578, in 4°).

(**) Tamże, str. 19.

(***) Tamże, str. 19 i 21-30.

V Ale te jego zajęcia i prace należą już do czasów nieco późniejszych. W Bolonii pozostaje on przeszło rok, prawdopodobniej jednak aż po jubileuszowy rok 1500, za czem przemawia kilka okoliczności.(xx) Tutaj studjuje astronomję pod dominikaninem Mengą Navarca i jest, jest zresztą oczywista, towarzyszem jego zajęć obserwatorskich[111]. Tu niewątpliwie przy tej sposobności zawiera znajomość z Kopernikiem i z tej epoki jego życia datuje się jego znajomość z Bernardem Wapowskim, który nieco później od Kopernika (xxx) przybył do Bolonii, również na studja juryst[yczne]. Bardzo bliskie stosunki Marka z Bernardem mogącymi się jeszcze do lat późniejszych, kiedy to losy przeniosły obydwóch na służbę papieską do Rzymu, a wspólność zamiłowania do geografji połączyła ich znowu we wspólnej nad wejrzeniem wydawniczem pracy, o czem niżej za chwilę. Pomiędzy .... itd.

---

dzy z barbarzyńskiego tłomaczenia na łacinę wersji arabskiej.(x) V Pomiędzy 1500 a 1505 bawi (równocześnie z głośnym matematykiem Fra Luca Paccioli) czas dłuższy we Wenecji i tu żyje w zażyłych stosunkach z wszechstronnie wykształconym Janem Badoario, potomkiem jednej z najznakomitszych rodzin weneckich. Jest to ten sam patrycjusz, który w grudniu r. 1501 sprawował legację do Polski od Signorii weneckiej, o czem nadmieniają zarówno Miechowita, jak i Wapowski w swej Kronice. W r. 1505 albo w następnym, jest Marco już w Rzymie, sprowadzony tu najprawdopodobniej przez kardynała Piotra Isvaliusza, arcybiskupa z Reggio, zwanego też pospolicie "Cardinalis Rheginus", wielkiego protektora uczonych i artystów, a najczynniejszego takie i naszego Benewentanina, który się o nim z uwielbieniem wyraża. Jak wspomniany wyżej Jan Badiarius, tak samo i ten drugi dostojny mecenas Marka nie jest obcym historji polskiej: zwie-

(x) Marco Beneventano etc., str. 18, 20 i 58-62. Drugie (i ostatnie dotąd) wydanie tego ważnego pisma znajduje się wśród bezimiennie wydanego druku: (Jacobi Ziegleri) Sphæræ atque astrorum coelestium ratio, natura et motus ...., Basileæ 1536, będącego dziś największą rzadkością bibliograficzną. Jeden egzemplarz posiada Biblioteka Jagiell. (sygn. Matheseos 1578, in 4°).

(xx) Tamże, str. ig.

(xxx) Tamże, str. igx i 21-30.

Dziś on również jak tamten Polskę, spraw[ujący] tutaj (w listopadzie roku 1500) legacyę od Aleksandra VI-go, a odtąd przynajmniej aż po rok 1509/10 jest kardynałem-protektorem Polski. Na nalegania Ewangelisty Tosino, rzymskiego ~~drukarza~~ księgarza, (ze znanym nam już) zabiera się Marco w r. 1506, wespół z weroneńczykiem Janem Cotta, tęgo[ścym] w sobie nierwykły talent poetyki z wielkiem zamiłowaniem do nauk matematycznych i wyborną znajomością języka greckiego, do nowego wydania wspomnianych już wyżej pism Ptolemeusza. Owocem tej wspólnej pracy była rzymska z r. 1507 edycya Geografii i Planisphaerium aleksandryjskiego astronoma, należąca dziś do nadzwyczajnych rzadkości bibliograficznych; ~~powtórzona~~ pomnożona kilkoma kartami, jakoteż innymi jeszcze dodatkami, wydana została powtórnie tamże w roku następnym. Dedykował ją Marco Beneventano obydwom swoim ~~swoim~~ protektorom, wspomnianemu co dopiero kardynałowi Piotrowi, jakoteż Janowi Badoario, podczas pobytu weneckiemu u Stolicy św.

Druga z dołączonych tam kart geograficznych zaraz już w pierwszej edycji jest mapa Polski, która w dziwny dopraw̨dy sposób zaświadcza iż potrzebne do jej nakreślenia topograficzne szczegóły otrzymać był Marco Beneventano z rąk — Wapowskiego i Kopernika (X), a w ten sposób sama już, chociażby innych świadectw nie było, porusza nam istnienie osobistych stosunków tych dwóch ostatnich z uczonym mnichem Benedyktyńskim. Czyż wobec tej oto historyi powstania najpierwszej mapy Polski, Prus i Mazowsza, związanej — jak to widzimy — z imieniem zasłużonego dziejopisa polskiego i z monumentalną postacią wielkiego astronoma "Sarmackiego", nielibyśmy owe podróże do Polski mecenasów Beneventana: Jana Badwariusa i Piotra Tschudi uważać jedynie za przypadkowy zbieg okoliczności, za ślepy traf tylko?.... Trudno temu uwierzyć, a lubo nie mamy dzisiaj nic pewniejszego

(X) Zob. nasza rozpr. M. B. etc.

wb. mam obecnie dowody że tak było!

owce o wzajemnym związku przyjaciołmych tu szczegółów, to jednak związek taki zdaje się być niewątpliwym i naprowadza mimowoli na domysł istnienia jakichś stosunków Wapowskiego i Kopernika nietylko już z Markiem, ale także i z kardynałem Piotrem. Był Kopernik podówczas młodym, zaledwo z pełnoletności wyszłym człowiekiem, prawda; czyż jednak wuj i opiekun jego, ksiądz-biskup warmiński, pomiędzy italskimi biskupami i kardynałami nie miał swoich dawnych kolegów, przyjaciół, ze swych czasów bolońskich i rzymskich?... Jeśli byłoby naturalniejszego nad to, że jadącego do Włoch ~~swojego~~ siostrzeńca tym oto sobie życzliwym albo zażyłym dostojnikom kościelnym listownie polecił? — Ale okoliczności te właściwiej będzie rozważyć przy innej dopiero sposobności.

W jesieni r. 1571. opuszcza Marco Beneventano Rzym i przenosi się do Neapolu, gdzie obejmuje katedrę logiki i geometryi. Wyjazd

(za bojnem, jak na owe czasy, salaryum.)

jego z wiecznego miasta pozostawał (niezawodnie) ~~zapewne~~ Reggino w związku ze śmiercią kardynała Piotra, zaszłą w Cezenie d. 22 września 1571 r. Jako professor na uniwersytecie w Neapolu, był czynnym do połowy roku 1575; tutaj żyje on w ścisłych stosunkach ze wspomnianym już wyżej kr. Fabizio Gesualdo, a w ~~osobie~~ rodzinie kardynała Neapolu Oliviera Caraffa zyskuje ~~nowego~~ nowych protektorów. Jakie powody skłoniły go do porzucenia katedry w Neapolu i powrotnego osiedlenia się w Rzymie, nie wiemy; być może, iż przeniesienie się jego tutaj pozostawało w związku z powołaniem przez Leona X-go nowych i znakomitych sił nauczycielskich do reformowanego o te czasy uniwersytetu rzymskiego (Sapienza), albo też może z tem się potencyas na otwartem właśnie koncylium lateraneńskiem sprawą poprawy kalendarza, której to kwestyi, aktualnej potencyas, dotyka także i nasz Benewentanin w swych pismach. W Rzymie też wydaje on w r. 1521 wspomniane już wyżej

pismo »Apologeticum opusculum« przeciwko błędom popełnionym przez Alberta Pighiusa w kwestyi ustalenia ekwinokcyjów, a w roku następnym odpowiada z Rzymu pismem »Novum opusculum etc.« Pighiusowi na nowe jego napaści. Ostatnią zresztą nam dotąd o nim wzmiankę zawiera bulla Klemensa VII-go, wydana d. 23. grudnia 1524 r.; jest on tam nazwany opatem Celestynianów i obok wzmiankowanego nam bliżej Joannes Polonus zaliczony pomiędzy większych penitencyarzów na zbliżający się właśnie jubileusz roku 1525.

(ten już nie teraz znany (1903)

Czy i w jakim stopniu filozoficzny kierunek Marka z Benewentu wpłynął na kształtowanie się i rozwój filozoficznych, a zwłaszcza astronomicznych myśli Kopernika, nie potrafimy ~~tego~~ na razie rozsądzić. Zanadto jeszcze mało zdołaliśmy poznać szczegółów życia i naukowej roli tamtego, aby mógł się odważyć pod tym względem na w tej chwili zbyt bardziej stanowczy. Musimy zatem poprzestać jedynie na stwierdzeniu istnienia jego

stosunkowo tak z Kopernikiem jak z Wapowskim, a poza tem jeszcze tylko tyle zarzucić, że – przynajmniej w rzeczach abstrakcyi matematycznej i zastosowaniu swem do przyrody, nominalizm, którego tak gorącym Beneventanus był zwolennikiem, stanąć był nieporównanie bliżej wyobrażeń platońskich i staro-pytagorejskich, jakiemi przeniknięty był wielki Astronom, aniżeli ów przerodny ostatecznie w marną igraszkę słów t. zw. realizm, wykuwany niemal wyłącznie w średniowieczu. W tej mierze charakterystycznym jest ten objaw, dawno już spostrzeżony, że szkoła realistyczna wydawała nierównowartych i niepokonanych nigdy szermierzy dyalektycznych, a że z nielicznej gromadki nominalistów wyszło niemal wszystko, cokolwiek istotnie twórczego zdołały średnie wieki dostarczyć w dziedzinie ścisłego poznania. Wystarczy wspomnieć, iż taki Buridanus, albo Mikołaj Oresme, to nominaliści zadziwi,

obydwaj bezsprzecznie najznakomitsi matematycy XIV-go stulecia. Dodajmy i to nakoniec, że prócz niewątpliwej filiacji między myślami Kopernika a Marka z Beneventu w teorji precessji, także i w późniejszych zajęciach geograficznych Kopernika frauenburgskiego należy upatrywać ślad wpływu nań tego samego filozofa, astronoma i geografa włoskiego.

alb. co do tego późniejszego zamiłowania w geografji jest to niezgodnem

Do rzędu wybitniejszych osobistości, z któremi młody (Kopernik zetknął się nieraz w Bolonji, a które w ten albo ów sposób wywarły wpływ na tak wielostronne ukształcenie się jego umysłu, należał bardzo prawdopodobnie także znakomity (uczeń Andrzeja Mantegna a) artysta, Raffaela przyjaciel: Francesco Francia Raibolini (x), mieszkający podówczas (przynajmniej od r. 1490 ~~1506~~) stale w Bolonji. Przekonanie to nasze opieramy na kilku okolicznościach

± T. I, str. 22)

(x) * 1450 w Bolonji, (zmarł 6 stycznia 1517 tamże). Zob. najgruntowniejszą dotychczas o nim pracę Jacopo Alessandro Calvi, Memorie della vita e delle opere di Francesco Raibolini detto il Francia, pittore bolognese, pubbl. da Cavaliere Luigi Calvi, Bologna 1812, pag. 6 i 41-42, gdzie autor wykazuje, że ~~błędna~~ data śmierci 1518 u Vasari'ego, a za nim w dziele C.C. Malvasia, Felsina pittrice, Bologna 1678, T. I p. 44, a zarówno domyślna w innych (1522) z błędu. lub nawet 1533, tak Lanzi Storia pittorica d. Italia, Bassano 1809 ±

i szeregóstack znamienitych. Już sam Raibolinicgo rozgłos, nietylko zresztą w Bolonii, gdzie-jak mówi Vasari – (x) uważano go jakby za bożyszcze i wielka jego tam popularność z jednej strony, a drugiej zaś ta predyspozycja artystyczna duszy Kopernika, która skłoniła go niebawem do chwycenia sameczu za pędzel, musiałyby usprawiedliwić domysł o znajomości osobistej obydwóch tych ludzi nierwykłych, chociażbyśmy się nawet nie licrzyli z innymi tu jeszcze momentami. A że łączą się one ściśle z przebiegiem życia bolońskiego malarza, należy nam tu przypomnieć najistotniejsze szeregóły artystycznej jego karyery.

Francesco Francia (xx) sprowadzony został w r. 1490 z Ferrary przez księcia Jana Bentivoglio IIgo do Bolonii i tu pozostawał jako nadworny jego artysta malarz i rzeźbiarz, a w ogóle artysta sza (xxx) , otoczony niezwykłą łaską i honorami. W tym samym dworze przebywa także Dominik Maria Novara – sprowadzony również z

Chrystus [illegible] malowany w r. 1499 w kaplicy Protonotario do, gdzie dotąd znajduje się w wielkim ołtarzu.

(x) Nadworny malarz Bz. 1450 a 1455, prawdopodobnie w Bolonii (Vasari l.c., pg. 336). Giorgio

(x) G. Vasari, Vite de' più eccellenti pittori etc. Firenze wydanie niemieckie rozszerzone (Ludwig Schorn) T. II, część 2-ga, Stuttgart u. Tübingen 1839, pg. 340

(xx) Sprowadzony został na usilowania Antoniego Galeazza Bentivoglio, archidyecezana bolońskiego zręcznego pozbawiciela il Protonotario, syna księcia Jana (Vasari p. 340-341; Calvi p. 19), dla niego też Raibolini mnóstwo malowideł wykonał. Wspaniały obraz tego artysty Narodzenie #

niemal doszczętnem tego budynku. (Zob. na odwrocie dodatkowej kartki)

niosłe. ~~zostały~~ (***) Wielką snać musiała być ich

~~jego~~ pędzlem urica — ~~jak~~ m. i. Antoniego Urcea —

(***) Liane tu należące szczegóły przytaczają Vasari w swojej Vite de' Pittori, a późniejszych Jacopo Alessandro Calvi w Memorie della Vita e delle opere di Francesco Raibolini detto il Francia, pittore bolognese, Bologna 1812; Gaëtano Giordani w Cenni intorno a Francesco Raibolini detto il Francia, Bologna 1838; Lanzi w Storia pittorica i inni, także Tiraboschi w Storia della letteratura italiana T. VI, parte III, vol. IX, Milano 1824, pag. 1735, jakoteż Malagola l.c. p. 196 i 268—270. Raibolini porbetował Urcea z początkiem r. 1498; obraz ten razem z innymi uległ zniszczeniu ig lipca. 1507 r. po wtargnięciu pospólstwa do pałacu Bentivoglio'ów i złupieniu #

wiemat dorzeczeniem tego budynku. (306. na odwrocie dowodowej kartki)
† Biograf Raibolini'ego opowiada m.i., że ulubiony (artysta dolonimi nastawszy nie mógł z pomocą
uniknąć [illegible] i opłacenia malarzitwa. około wykonania portretów i wzdarzeń malowniczych, zama-
rych u niego, jest różne pamiątkowe osoby miasta. i dodaje, że po roku tych Książąt i innych jego
wizerunków, wówczas mego pałacu [illegible] dom Albergati, [illegible]

→ zajmowany przez [illegible]

[illegible] Urica

[illegible] Pniego z

[illegible] w Bolonii

[illegible] wi zajęć

[illegible] zajęć mieńca

[illegible] dworze tego-

[illegible] ela, a

[illegible] ż, groma-

[illegible] iata pod-

[illegible] ircach;

[illegible] w pre-

[illegible] szych,

[illegible] ściśnij

[illegible] astrolog-

[illegible] : Raibolini —

[illegible] Venali ego

[illegible] wizer

[illegible] Raj

[illegible] ~~Ta~~ ~~Ta~~ wi

[illegible] ~~Ta~~ ~~Ta~~ ~~Ta~~

wybitniejszą ozdobiło tę rodzinę, a mianowicie przez ~~nie~~ nieznanego kanonika bolońskiego Gianantonio de Albergatis. Malował też wiele dla patrycyuszowskiej tamtejszej rodziny Manzuoli, jest nas Vasari o tem zapewnia dodając, że śliczny obraz Raibolinowego Madonny z dzieciątkiem na tronie a w otoczeniu św. Jana Chrzciciela, Hieronima, Jerzego i Augustyna zdobiący niegdyś boczny ołtarz kościoła Misericordia (za bramą Castiglione) w Bolonii, zawdzięcza swe wykonanie (a) ~~staraniu~~ usługom pani Manzuoli (b). Wspomnijmy zaraz, że tak kanonika Gianantonio, jakoteż Alessandro – późniejszego kanonika Bartolomeo – Manzuoli, zapewne tym wspomnianej co dopiero matrony, żyjącej w najświetniejszych stosunkach z towarzyszem i niemniej przyjacielem Kopernika, z Markiem Benevantanem (c), obydwaj te członkami założonej przez Marka Akademii nowinkarzów, a Manzuoli wystawia rymami nauki i przymioty Benevantana (c). || Na dworze św.

(x) Carlo Cesare Malvasia, Felsina pittrice, Vite de' pittori bolognesi, in Bologna 1678, T. I, pag. 45, 48, gdzie wspomina że najpiękniejszym z obrazów Raibolinego malowanych dla domu Albergatich było malowidło przedstawiające św. Jana Chrzciciela.

(a) Obecnie w galeryi obrazów Akademii bolońskiej.

(b) Zob. niżej przecz; Marco Benevantano, Kopernik, wynalazki, a najstarsza karta geograficzna Polski, Kraków 1901, str. 18, 57, 79 i 80. 54). Że Alessandro

N.B. przypisek b ↗ na odwrotnej stronie

(ub. z obecnej u góry tej kartki!)

ergatis.

95

z Ferrary – jako inżynier, a bardzo poważany astrolog – Novara i Raibolini – matematyk, a niepodobna wątpić, że obydwaj znali się doskonale. Byłoby to wtedy zadziwiającem, gdyby wtór takich okoliczności professor bolońskiego nie miał być miodemu swemu przyjacielowi i towarzyszowi zajęć astronomicznych miarodajnego nie zaznajomienia się osobistego z tyle cenionym artystą. || Na dworze kazimierza, jakoteż w pałacach synów jego Hannibala, a mianowicie protonotaryusza Antoniego Galeazzo, gromadziło się wszystko, co tylko najlepszego miała podówczas Bolonia w umiejętnościach i sztukach; uczestnicy zaś tych zebrań, składali się w przeważnej części właśnie z professorów bolońskich, o których wiemy, że z Raibolinim żyli w ścisłej komitywie, ~~zapewne~~ rysy oblicza niejednego z pośród nich – tak m. i. Antoniego Urcea – swym pędzlem uwiecznione. ~~zostały.~~ (xx) Wielką zaś musiała być ich

(xx) Liane tu należące szczegóły przytaczają Vasari w swojej Vite de' Pittori, z późniejszych Jacopo Alessandro Calvi w Memorie della Vita e delle opere di Francesco Raibolini detto il Francia, pittore bolognese, Bologna 1812; Gaetano Giordani w Cenni intorno a Francesco Raibolini detto il Francia, Bologna 1838; Lanzi w Storia pittorica i inni, także Tiraboschi w Storia della letteratura italiana T. VI, parte III, vol. IX, Milano 1824, pag. 1735, jakoteż Malagola l.c. p. 196 i 268–270. Raibolini portretował Urcea z początkiem r. 1498; obraz ten razem z innymi uległ zniszczeniu 15 lipca 1507 r. po wtargnięciu pospólstwa do pałacu Bentivoglio'ów i stłumieniu #

niemal doszczętnem tego buntu. ~~Zob. na odwrocie dodatkowej kartki.~~ (zob. na odwrocie dodatkowej kartki.) Biograf Raibolini'ego wspomina m. i., że ulubiony artysta bolońskiego mecenasa portretował i wzbogacił malowidłami ~~ulubiony pałac~~ ~~pałac~~ ~~malowidła~~ ~~otoż wykonania portretów~~ i wzbogacił malowidłami, zamówionemi u niego przez różne znamienite osoby miasta i okolicy, że po roku 1498 Księcia i wymienia ~~wśród~~ ~~wśród~~ ~~wśród~~ wśród innych

~ W liście tym do Baptisty Palmariusa d.d. Bononiæ 15 Aprilis 1498 pisze Codro m.i. „Illustris et magnanimus Princeps et Archidiaconus Rdus Galeatius Bentivolus me in camera sua exprimi per Franciam (= Raibolini) fecit, ego illi quibusdam versiculis ejus gratias.... "(Codri Orationes, Epistole ...., Venetiis MD.VII. Kalendis Septembr., fol. XCi verso, col.i; Incun. Bibliot. Jagiell. 2258).~

1/. (Alessandro) był synem pani Manzuoli wyniku to z jednych imion, Filippo, jej małżonka z jednej, a ojca Aleksandra z drugiej strony, sam bowiem mąż epigramatów do Marka ~~Antonia~~ pisze: Alexander Manzolus de Bononia, Philippi filius, fratri Marco suo, operis illustratori S." (Bibliomancja, l.c., pag. 54).

(2) G. Vasari l.c. (wyd. niemieckie Schorn'a) T. II, część 2-ga, pag. 346. –

zażyłości z towarzyskim artystą, skoro uczeń i pierwszy biograf wspomnianego co dopiero helleneisty bolońskiego, Bartholomeo Bianchini, odzywa się o tamtym, jakby w imieniu całej szkoły bolońskiej: "....amor ac delitiae nostrae Francia, spectatae virtutis aurifex...." (x)

Był bowiem Raibolini nietylko malarzem i rzeźbiarzem, lecz także i złotnikiem, od czego nawet rozpoczął swą artystyczną karyerę; a resztki wykonanych niegdyś przezeń dla książąt Bentivoglio medali, rzeźb w srebrze i złocie itp. juweli, oglądać można (dotąd) po dziś dzień w muzeum bolońskiem. Jako rzeźbiarz w metalu, medalier, rytownik, a nawet giser (xx), był on, według świadectw

Tamże bawiący wówczas w Bolonii poeta portugalski Emrico (Ennico) Caiado uczcił Raibolini'ego przytym epigramatem (Malvasia l.c. p. 49).

(x) Codri vita p. 6; przedrukowane u Malagoli l. c. pag. 196.

(xx) W rozprawie p.t. Chi era Francesco da Bologna, wydanej w Londynie w r. 1858 wykazał Panizzi z całą oczywistością, że Francisek Bolończyk, swego czasu mistrz niezrównany w rytowaniu czcionek drukarskich, ten który rytował piękne litery kursywą do Aldyńskiego wydania Wirgiliusza z r. 1501, jest identyczny z Francesco Francia, tj. z Raibolinim. W latach późniejszych zajmował się ~~tylko~~ (sam) sztuką drukarską; z jego to officyny wyszły na krótki czas przed jego śmiercią m. i. także Epistolae familiares Cicerona.

(x) Vasari l.c., pag. 338, pisze dosłownie że Raibolini na tem stanowisku pozostał [illegible]

II go (xx). Był to więc jeden z tych bujnych i jakby universalnych talentów, jakie — częściej niż dzisiaj — spotyka się w ciągu epoki Odrodzenia, a nawet w głębi średniowiecza, coś w rodzaju Michała Anioła,

(x) Vasari l.c., pag. 338, gdzie czytamy że Raibolini na tem stanowisku pozostał, mogąc otaczanemu wszystkie starsze do monet bolońskich; Malvasia, Felsina pittrice, ed. Bologna 1678, pag. 47; Calvi, Memorie pag. 12 i 29-30

(xx) Calvi l.c. pag. 56 na podstawie dokumentu.
W tym roku jest Raibolini na pewno jeszcze w Bolonii, skoro na pamiątkę tego wydarzenia wykonał wówczas z polecenia papieża medal z napisem »Contra stimulum ne calcitres«, wziętym z Acta Apost. IX, 5, a znamionującym tak dobitnie nową sytuację polityczną Bolonii. Kilka wykonanych przez stempli do monety bolońskiej, ocalało dotychczas; wyróżniają one wytwornością rysunku i znakomitem wykonaniem.

Zanzi (Storia pitt., II, pag. 22) utrzymuje, że Raibolini obrazy swoje wystawiał do oglądania najczęściej w budynku mennicy bolońskiej; zaś E. Müntz wyraził, że miał on tam dwa ateliers równo-

(i) Kompetentny w tej mierze znawca takie rzędy o nim wypowiada: „E il vero è, che il Francia fu sommo uomo in orificeria; onde le medaglie e le monete stampate co' suoi coni uguagliavano a quelle del Caradosso milanese; e fu anche eccellente pittore in quello stile, che dicesi antico-moderno ....." (Luigi Lanzi, Storia pittorica della Italia, T. IV, Bassano 1809, pag. 19-20)

czenie „l'un pour les apprentis orfèvres, l'autre pour les apprentis peintres" (E. Müntz, Raphael, 2e éd., Paris 1881, pag. 38).

znawców, zarówno współczesnych jak i dzisiejszych, wprost niedoścignionym (i), a jego utwory: dzieła, postacie ludzkie i zwierząt, zamki i krajobrazy, wyrobione przezeń ze srebra, wzbudziły podziw ogólny. Zręczność w medalierstwie posunął do doskonałości i nabył stąd takiego rozgłosu, że zasypywany był zamówieniami różnych książąt i dostojników w Italii i za granicą, pragnących uwiecznić swe wizerunki na medalach i monetach. To nam tłómaczy, dlaczego Bentivoglio oddał mu zarząd mennicy bolońskiej, (dla której własnoręcznie stemple sporządzał (x)) (zecca) i która nie przestał zresztą zawiadywać nawet po wygnaniu tego księcia (w r. 1506) przez Juliusza II go (xx). Był to więc jeden z tych bujnych i jakby uniwersalnych talentów, jakie — częściej niż dzisiaj — spotykało się w ciągu epoki Odrodzenia, a nawet w głębi średniowiecza, coś w rodzaju Michała Anioła,

(x) Vasari l.c., pag. 338, gdzie czytamy że Raibolini na tem stanowisku pozostał przez cały żywot. Stemple wszystkie stemple do monet bolońskich; Malvasia, Felsina pittrice, ed. Bologna 1678, pag. 47; Calvi, Memorie pag. 12 i 29-30

(xx) W tym roku jest Raibolini na pewno jeszcze w Bolonii, skoro na pamiątkę tego wydarzenia wykonał wówczas z polecenia papieża medal z napisem "Contra stimulum ne calcitres", wziętym z Acta Apost. IX, 5, a znamionującym tak dobitnie nowo sytuację polityczną Bolonii. Kilka wykonanych przezeń stempli dla mennicy bolońskiej, ocalało dotychczas; uderzają one wytwornością rysunku i znakomitem wykonaniem.

Calvi l.c. pag. 56 na podstawie dokumentu.

Lanzi (Storia pitt., I, pag. 22) utrzymuje, że Raibolini obrazy swoje wystawiał do oglądania najczęściej w budynku mennicy bolońskiej; zaś E. Müntz wyraził, że miał on tam dwa ateliers równo-#

V Niepospolitym będzie co będzie artystą musiał być Raibolini, skoro trzej najwięksi przedstawiciele szkoły ówczesnej, Raffael i Buonarotti, stanąwszy przyjaźni z nim zaciężną, utworzyć pod tedy jego odjęją, w Bolonii go odwiedzają .... Wszak pierwszy z nich upraszania bolońskiego artysty do wykonania poprawek jakieby uznał za stosowne na jednem z najpiękniejszych swych malowideł(x), mianł sławnych Aniół po wypędzeniu Medyceuszów - a niebawem znowu portównie (1494-1495) - obiera właśnie Bolonię na miejsce „dobrowolnego" wygnania, zrobiony tu nie samą bytność gościnę u Messer Gianfrancesco Aldovrandi'ego.... (xx) Wtedy Kopernik zawitał do tego miasta, potężna postać wielkiego artysty żyła tam w świeżej jeszcze pamięci u wszystkich. Po czterech latach spotkać się mieli choć w innym punkcie Italii .... Ale nie wyprzedzajmy wydarzeń.

Artysta malarz .... itd.

(x) G. Vasari, Vite de' più eccellenti pittori etc., Firenza 1568, P. III, vol. II, pg. 720. Pierwszy pobyt Michała Anioła w Bolonii, wiosną 1492 (Lorenzo Il Magnifico + 8 kwietnia 1492) trwał tylko kilka tygodni; czas dłuższy bawi on potem w Wenecyi, skąd w r. 1494 powraca do Bolonii i przebywa tu prawie rok mieszkając u Aldovrandi'ego „uno de' tedeschi del governo", który artystę bardzo cenił i lubił. Trzeci jego pobyt w Bolonii przypada na 1506-1507, (w czasie pontyfikatu Juliusza II-go) to obcuje on bardzo blizko z Raibolinim (Vasari l.c. pg. 729). ~

98

albo Leonarda Da Vinci, a chociaż nie dorastający tej samej co oni miary geniuszu, to jednak od nich nie mniej (twórczej) wielostronny. V

Artysta malarz, uwielbiany (przez) całą Bolonię, portrecista profesorów tamtejszych, ich ulubiony towarzysz, uczestnik ich zebrań na dworze Bentivoglio, dobry znajomy - jeśli nie przyjaciel - Dominika Maryi, zarówno jak on z Ferrary tu sprowadzony, V słowem Francesco Francia Dyrektorem mennicy bolońskiej !... I komuż w tej chwili nie przyjdzie na myśl dwa owe traktaty Kopernika o poprawie monety, ekonomiczne, jak to się zwykle mawia, zadziwiające tem właśnie dziwne, że wyszły z pod pióra tego samego wielkiego architekty - mistrza, który pierwszy z pomiędzy śmiertelnych

V przyjaciel Albergati'ch, mianowicie, a tem właściwego z Kopernikiem mieszkania w ich pałacu, stanowiącym część dzisiejszego Monastero (itd.)

(x) Do jakiego stopnia Rafael cenił sobie dzieła i talent Raibolinigo, świadczy ta okoliczność, że powtarzając do Bolonii swą św. Cecylię, przesłał to płótno na ręce Franciszka, upoważniając go do wykonania na niem poprawek, jeżeli jakie będą tam dostrzeże. V Nie jest prawdą, co pisze Vasari, jakoby Raibolini żywił uczucia zazdrości wobec genialnego młodzieńca z Urbino. Owszem istnieją liczne szczegóły, świadczące nietylko o serdecznych pomiędzy nimi związkach przyjaźni (tak m.i. wydany przez p. Malvasia list Rafaela z r. 1508 do Franciszka), ale i o niekłamanem uwielbieniu Raibolinigo dla twórcy Madonny Sykstyńskiej. Nazwisko Francia lub

V Cyt. Crowe u. Cavalcaselle, Raphael, sein Leben u. seine Werke, Bd. I, Leipzig 1883, pag. 265. Nie jest prawdą ..... itd.

ETNOŚCI W KRAKOWIE.

Kraków 6 Luty 1902 r.

...i Francuski Kremenda Paskiego

...wej

...r. 9110 cathicen

...mężuolo"ds, a Tenn tenam Marika Benenattanina,
...ezetnicaj w attonomicznych zejściach Dominika Norary,

86

nakreślił plan prawdziwej budowy wszechświata
i – nie inaczej jak najwięksi artyści wszech czasów –
prawdę i doskonałą harmonię w tem malowidle
przed oczami ludzkości rozpostarł. Ale ta spuścizna
zajęci tej samej osobistości na dwóch tak różnych
obszarach jest w rozległejszych umysłów w rzeczywistości
tylko pozorna. Czyż genialny (matematyk) Piotr Fermat,
który ~~zaspokoił~~ wiedział więcej aniżeli jego następcy" (1) (albo ten znowu
rzywym, ~~dwuwiarem~~), który
o superavit " (2) Isaac
adowca mennicy lon-
oreu stronę ekono-
o Kopernika, która
wpływem prelekcyj i
wyżej Antoniego de

(1) Tak scharakteryzował trafnie G. Libri (w Revue des Deux-Mondes, 15 mai 1845, pag. 690) zadziwiającą przenikliwość umysłu Fermata († 1665 w Tuluzie) w najtrudniejszych poszukiwaniach matematycznych. Przypomnijmy, że dopiero on (na niewiadomej drodze) do kilku głęboko ukrytych twierdzeń arytmetyki wyższej, niewątpliwie prawdziwych, na które jednak dziś jeszcze nie umiemy podać dowodów.....

(2) Napis na nagrobku Newtona w opactwie Westminsterskiem w Londynie.

(lub nawet Franza) pozostał był Raibolini podobno od nauczyciela swego w złotnictwie; pod tem też mianem, albo wprost jako Franciscus Bononiensis znanym był do niedawna jeszcze w historyi sztuki. Nauki rysunku udzielał mu Marco Zoppi, sam uczeń słynnego Squarcione; mniej pewnem jest nazwisko mistrza, pod którym się kształcił w malarstwie. Obrazy jego pędzla, znajdujące się w kilkunastu większych pinakotekach europejskich (m. i. w Parmie, Rzymie, Medyolanie, Florencyi, Modenie, Dreźnie, Monachium, Wiedniu itd.) stawiają go w rzędzie znakomitych talentów epoki odrodzenia sztuki i jej historyi umieszczają go pomiędzy Perugino a Giov. Bellinim. Z pomiędzy uczniów, których Francesco Francia wytrenował ilość naznaczną, zasługują na wymienienie przedewszystkiem Lorenzo Costa i Timoteo Viti, rzadszy przyjaciel Rafaela. Był Raibolini żonaty i z żony jego młodszy Jacopo wyszedł ze szkoły swego ojca i ceniony był w nauczaniu malarzom.

(1) Tak scharakteryzował trafnie G. Libri (w Revue des Deux-Mondes, 15 mai 1845, pag. 690) zadziwiającą przenikliwość umysłu Fermata (†1665 w Tuluzie) w najtrudniejszych poszukiwaniach matematycznych. Przypomnijmy, że doszedł on (na nieznanej drodze) do kilku głęboko ukrytych twierdzeń arytmetyki wyższej, niewątpliwie prawdziwych, na które jednak dziś jeszcze nie umiemy podać dowodów.....

(2) Napis na nagrobku Newtona w opactwie Westminsterskiem w Londynie.

nakreślił plan prawdziwej budowy wszechświata i – nie inaczej jak najwięksi artyści wszech czasów – prawdę i doskonałą harmonią w tem malowidle przed oczami ludzkości rozpostarł. Ale ta specyfika zajęć tej samej osobistości na dwóch tak różnych obszarach jest w rozległej nauce tylko pozorna. Czyż genialny (matematyk) Piotr Fermat, który ~~zapewne~~ wiedział więcej aniżeli jego następcy"(1) (albo ten znowu) nie był urzędnikiem skarbowym, ~~nauczycielem~~, który "genius humanum ingenio superavit"(2) Isaac Newton, czyż nie był zawiadowcą mennicy londyńskiej?

Zostawiając na uboczu stronę ekonomiczną obydwóch traktatów Kopernika, która być może iż powstała pod wpływem prelekcyj i pism wspomnianego już wyżej Antoniego de

---

(Lub nawet Francia) prymat był Raibolini podobno od nauczyciela swego w złotnictwie; pod tem też mianem, albo wprost jako Franciscus Bononiensis znanym był do niedawna jeszcze w historyi sztuki. Nauki rysunku udzielał mu Marco Zoppi, sam uczeń słynnego Squarcione; mniej pewnem jest nazwisko mistrza, pod którym się kształcił w malarstwie. Obrazy jego pędzla, znajdujące się w kilkunastu większych pinakotekach europejskich (m. i. w Parmie, Rzymie, Medyolanie, Florencyi, Modenie, Dreźnie, Monachium, Wiedniu itd.) stawiają go w rzędzie znakomitych talentów epoki odrodzenia sztuki i jej historyi umieszczają go pomiędzy Perugino a Giov. Bellinim. Z pomiędzy uczniów, których Francesco Francia wytrawnych ilość zanotowują, zasługują na wymienienie przedewszystkiem Lorenzo Costa i Timoteo Viti, rzadcy znajomi Rafaela. Był Raibolini żonaty i z tych jego małżonki Jacopo wyszedł ze szkoły swego ojca i cenionym był w naszych czasach malarzem.

2.

Burgos (x), znajdujemy w nich tyle szczegółów należących już ściśle do techniki mennicej, że czytając rzecz, przychodzi się niekiedy, skąd mógł Kopernik te wiadomości zaczerpnąć (xx). W miejsce tego rodzaju obfituje rozprawa druga, tj. późniejsza z Olsztyna z tych dwóch traktatów, przedstawionych przez Kopernika, jak wiadomo, na sejmikach w Grudziądzu w latach 1522 i 1526, gdzie m. i. ustęp „De argenti ad aurum comparatione" (xxx), zastanawia nas tak szczegółowemi przepisami sporządzania monety, że musi wpaść w czytelnika przekonanie, iż autor miał sprawy mennicze z naocznego ich kiedyś rozpatrywania.

Pod tym względem zwracają uwagę najbardziej te miejsca, gdzie Kopernik mówi o powodach dodawania miedzi lub spiżu

(x) A mianowicie książki: De emptione et venditione, wydanej Paryżu 1481 (cob. Hain № 1279)

(xx)

(xxx) Zob. przedruk w Spicilegium Copernicanum Hiplera, ~~Braunsberg 1873~~, pag. 192–193.

/ Kilka innych szczegółów kwestii godzi się wyjaśnić wskazówki na to, że Kopernik ...

do srebra (x), gdzie widzę się bardzo szczegółowo w ilościowe ustosunkowanie zawartości złota lub srebra do przymieszki kruszców podlejszych w aliażu, gdzie stara się ustalić stosunek wartości złota do srebra w różnych czasach i miejscach, a wreszcie, gdzie porównywa różne używane podówczas jednostki ciężaru takie, jak libra, uncia, granum itp., tudzież wartości wewnętrzną najróżniejszych monet, będących wówczas w obiegu, jak dukatów węgierskich, marek, solidów denarów, skotów, obolów i grosy. / Takie i list jego do kanonika Feliksa Reicha (z kwietnia 1528 r), jest z tego względu godnym uwagi (xx). Ten znaczny zasób liczb stosunkowych, na których autor oparł swoje wywody, wchodzi już narzut głęboko w zakres właściwego menictwa, aby można powątpiewać że pochodziły one z naocznego oglądnięcia w

/ Kilka innych szczegółów kwestia gdzie się wyraźnie wskazuje na to, że Kopernik eksperymentalnie ciężary właściwe aliażów złotych do wyrabiania tych różnych monet. /

(x) Spicil. Copern. pag. 186, lin. 4 seq.

(xx) Zbiór. pag. 195. Niektóre szczegóły przytoczone tak w liście tym, jakoteż w obydwóch traktatach, wzięte są świadczyć, że Kopernik oznaczał eksperymentalnie (zapomocą ważenia w wodzie?) stosunek aliażu w starych monetach („vetera numismata" l. c. pag. 187 lin. 21; pag. 191, lin. 33 i więcej) złotych i srebrnych.

tajemnice tej sztuki, a przynajmniej zasadzały się na informacyach jakiegoś niepospolitego mnicha.

Jakim zaś był nieraz wodnie Raibolini. Na całej drodze życia naszego Astronoma jest to jedyna tego rodzaju postać, która – wespół z jej otoczeniem bolońskiem – tak dziwnie dobrze przystaje do wszystkich znanych dziś szczegółów pobytu Kopernika w Bolonii, a zarazem objaśnia niejedno z lat jego późniejszych. Czyż wobec okoliczności tu przytoczonych wyda się nazbyt śmiałem to przypuszczenie, że nie kto inny, jeno Francesco Francia kierował pierwszemi poruszeniami pędzla Kopernika-malarza? Rzecz godna z pewnością, aby z wysokiego stopnia prawdopodobieństwa podnieść ją do rzędu pewności przez pilne poszukiwania po włoskich archiwach, kryjących w sobie tyle jeszcze tajemnic, niepokojących historyka kultury. (*)

Z pomiędzy małoświadomości wielkiego Astronoma znamy – niestety – tylko jeden, prze-

(*) Za wielką zresztą Raiboliniemu poczytywanem jest, słusznie, przez wszystkich historyków malarstwa to okoliczność, że wykonał on bardzo liczną szkołę młodych artystów, przyjmując w domu swoim coraz jakby pensyonat młodych adeptów sztuki, którzy zewsząd garnęli się do niego ochoczo, czego przyczyna zapewne i w tem leżeć musiała, że maestro był – według zapewnień niewiele późniejszego Vasari'ego – ujmującym w obejściu, łagodnym, wesołym i żartobliwym, a stąd ogólnie lubia-

tym. Już Malvezia l.c. dowiódł się 24-ech jego uczniów i następców; Lanzi (l.c. ty. 22) i Cabri (l.c.) mogli przyjąć uczniami jego uczniami byli Timoteo Viti, Domenico Francia, Bagnacavallo, Innocenzo da Imola, Giacomo Francia, Amico Aspertini i wielu innych. Wymienia ich Malvezia w swoich wykazach, opartych głównie na Zaniu (l.c. ty. 55) i Cabri (l.c.) mogli przyjąć uczniami jego uczniami byli Timoteo Viti, Francesco Raffaelo, Amico Aspertini, Innocenzo da Imola, Giacomo Francia, Domenico Francia, Bagnacavallo, Timoteo Viti, Lorenzo Costa. Ciekawem jest, że Raibolini mawiał często o przyjaciół swoich uczniów i swem życiu, a zwłaszcza swoim odnoszących się przysłowiu, odżegnać, praw. stp. różnych tych uczniów. Rychło też miał Malvezia w wyd. wykaz, opatrzył skarbiec (Felsina pittrice pag. 55) trzy ciekawe zapiski (z lat 1490, 1491 i 1495), rzucę obecnie później opłonie, czego jednak – niestety – wydać

V Oprócz wspomnianych już Antoniego Urceo, tudzież ~~Hermika~~ (Ermika) Caiado stawili rymami talent Raibolińiego inni jeszcze współcześni, jego znajomi i przyjaciele. Do nich należał także dość głośny wówczas poeta boloński Girolamo da Casio, głośniejszy jako zapalony zbieracz i znawca juweli, gem i kameji. Bardzo zamożny, żył on w ścisłych stosunkach z protonotaryuszem Antonim Galeazzo Bentivoglio – obaj odbyli później wspólną podróż do Ziemi Świętej –, jak niemniej z Raibolinim, którego wieloretko zatrudniał, z którym podzielał wspólne zamiłowanie do owych drobnych pierścieńczyków, a którego uczcił kilkoma udatnymi sonetami (xx). Że artystyczne jego zbiory w Bolonii nie były nieznane Kopernikowi musimy uważać za wielce prawdopodobne chociażbyśmy nawet nie posiadali wzmiankującej naszego astronoma zapiski, która bądź aż nazbyt lakoniczna, niemniej jednak zdradza późniejsze jego na rzecz tę wspomnienia (xxx),

(xx) Zob. Giorgio Vasari, Leben der ausgezeichn. Maler, Bildhauer und Baumeister von Cimabue bis 1567, niem. opracowanie (L. Schorn), II, 2, Stuttgart 1839 pag. 341. Sonety te wydał Calvi, l.c., pag. 54.

(xxx) Jedna z (drobnych) zapisek Kopernika na marginesie używanego przezeń egzemplarza Hist. Nat. Pliniusa, gdzie rzymski uczony mówi wiele o gemmach, kameach itp. Zob. Część I, Rozdz. XXVII, str. 567, lin. 13–16.

stwie dzieł (Vasari'ego, Lanzi'ego, Müntza i innych) wyszukać wszystkich w ateliersztalcie 1480–1520 działających artystów, którzy oblicza swe malowali w zwierciadle, znajdzie – prócz Raibolińiego – dwóch jeszcze tylko, Raffaela i Dominikańczyka florenckiego Fra Bartolomeo di San Marco (Vasari l.c. III, 2, pag. 129 i 196).

(xx) Oryginał tego portretu posiadał Tyge Brahe (Elai Olsen, Hannover, wiersz Brahego

Oprócz wspomnianych już Antoniego Urceo, tudzież ~~Hermika~~ (Ermika) Caiado stawili rymami talent Raibolińiego inni jeszcze współcześni, jego znajomi i przyjaciele. Do nich należał także dość głośny wówczas poeta bolońiski Girolamo da Casio, głośniejszy jako zapalony zbieracz i znawca juwelí, gem i kamei. Bardzo zamożny, żył on w ścisłych stosunkach z protonotaryuszem Antoniem Galeazzo Bentivoglio – obaj odbyli później wspólną podróż do Ziemi Świętej –, jak niemniej z Raibolińim, którego wielorako zatrudniał, z którym podzielał wspólne zamiłowanie do owych drobnych pieścidełek sztuki, a którego uczcił kilkoma udatnymi sonetami (xx). Że artystyczne jego zbiory w Bolonii nie były nieznane Kopernikowi musimy uważać za wielce prawdopodobne chociażbyśmy nawet nie posiadali wiadomości innej niżeli astronoma zapiski, która lubo aż nazbyt lakoniczna, niemniej jednak zdradza późniejsze jego na rzecz tę wspomnienia (xxx).

(xx) Zob. Giorgio Vasari, Leben der ausgezeichn. Maler, Bildhauer und Baumeister von Cimabue bis 1567, niem. opracowanie (L. Schorn), II, 2, Stuttgart 1839 pag. 341. Sonety te wydał Calvi, l.c., pag. 54.

(xxx) Jedna z (drobnych) zapisek Kopernika na marginesie używanego przezeń egzemplarza Hist. Nat. Pliniusa, gdzie rzymski uczony mówi wiele o gemmach, kameach itp. Zob. Część I, Rozdz. XXVII, str. 567, lin. 13–16.

stawiającej własne jego oblicze, malowane w zwierciedle (x), a i ten jeden, dochowany jedynie w kopii Tobiasa Stimmera, sporządzonej wprost według oryginału. Pierwowzór ten, jeżeli nie zaginął, tuła się dzisiaj w Danii zapewne (xx), a gdyby tak traf szczęśliwy pozwolił go kiedyś wykryć, byłoby to już nieraz znamieniem ~~[illegible]~~ sztuki osądzić, czyli zdrada on, albo nie, wpływ Raibolinicgo portrecisty.

V

Takie to były znajomości Kopernika w Bolonii, dokąd na naukę prawa przybył

---

oliczności bądź co bądź znamiennej, że takie Raibolini malował swój własny zerknek w lustrze (Vasari, Vite II, 2, pag. 355) upatruję również poparcie wrażenia w tekście naszego domysłu o bliskiem obcowaniu Kopernika z Raibolinim. Zadawszy sobie trud, ażeby na podstawie historycznych o malarstwie dzieł (Vasari'ego, Lanzi'ego, Müntza i innych) wyszukać wszystkich w ćwierćwieczu 1480–1520 działających artystów, którzy oblicza swe malowali w zwierciedle, znajduję – prócz Raibolinicgo – dwóch jeszcze tylko, Raffaela i Dominikanina florenckiego Fra Bartolomeo di San Marco (Vasari l.c. III, 2, pag. 129 i 196).

(xx) Oryginał tego portretu posiadał Tyge Brahe (Elai Olsen, Hammon, wieża Brahego

z woli wuja - biskupa. Ale nie do kanonów
i ~~dekretałów~~ ~~albo dekretów~~ dekretaliów rwała się dusza młodzieńca, nie
do prawniczej [karyery] [tęskniła]: jakiś tajemny
głos wewnętrzny, mocniejszy od zamysłów
i życzeń dostojnego opiekuna, powoływał go
do przemian całe odmiennych, inne mu
posłannictwo namawiał. Znamy ten głos. Pochodził on od Tego, który sprawia, że „Geometrae
nascuntur, non fiunt", jak wyraził Leibnitz;
tchnienie to wyszło z tego samego źródła wiel-
kiego bytu i prawdy „in quo est tota pulcri-
tas et omne bonum", jak rad to - słowami
Apostoła - zwraca wielki myśliciel (x), nieświadomo
czem większy: geniuszem, (czy też) ~~czy~~ pokorą. Dopełnił
on jednak woli ~~swojego~~ wojego zwierzchnika, biskupa
Łukasza, i obowiązków, jakie wkładał nań
statut kapituły warmińskiej; studyował prawo

(x) Revolut. lib. I. Procemium, ed. Flor. pag. 10., lin. 1. - Sentencya
ta znalazła się tam widocznie pod wpływem listu Ś. Jakóba (I,
17).

i wywiózł z Italii — jak wkrótce zobaczymy — dyplom doktora dekretów. Rzeczywiście wszelako trzeba musiały iść te właśnie studya, skoro opuszcza Bolonię ber doktorskiego stopnia, zwiedza Rzym i do ojczyzny na krótki czas wraca, jakby po to jedynie, aby wyprosić tam sobie pozwolenie na powtórne studya w Italii — tym razem lekarskie, w Padwie, a po nich dopiero składa prawniczy egzamin doktorski i to gdzieindziej, a nie w Bolonii. Czy to nie osobliwe?.... Snać musiał jego podczas tego pierwszego pobytu [illegible] na ziemi italskiej pochłaniały myśli i sprawy od jurisprudencyi zgoła odmienne i one to, jako »vis major« duszą jego zawładły. Podobnie w tem sama myśl, zabłysła jeszcze na ławce krakowskiej, uporczywa i wiecznie niepokojąca pytaniem: jestże ta spostrzegawczość, którą w podawanej za prawdę machinie świata dostrzega, rzeczywistością, czy tylko może złudzeniem? Czyżbyłoby to naprawdę możliwem, aby on „jeden

człowiek i jeden tylko rozum mający" (x), miał bliższym być prawdy od wszystkich mędrców starożytności; aby wątpliwości jego była bardziej ugruntowana od niezachwianej wiary czterdziestu wieków minionych, od przekonania wszystkich współczesnych? Jakież to niepokoje i walki wewnętrzne przeszedł, przejść musiał ten wielki bohater ducha, zanim uświadomiony sam w sobie, uspokojony, stanął sam jeden w szranki przeciwko rozumowi tylu pokoleń?

Ale nie uprzedzajmy czasów, wydarzeń. Ten, który stał się wkrótce nauczycielem całej ludzkości, sam teraz był jeszcze uczniem, wszak po to przybył do pięknej Italii.

(x) „..... fateor me errare posse ut unum hominem, unum ingenium habentem ....", właśnie słowa Kopernika wypowiedziane do Feliksa Reicha, prawda że wówczas wypadło z astronomią nie mającym związku, świadczące jednak o surowej krytyce, jaką do własnych swych zapatrywań i sądów stosował. (Zob. Spicil. Coperu. pag. 197, lin. 4 - 5).

II. Hadnocka Maria

avey (Bononia) 1496–1500

88 (Bischop Bolonski: (Rovere)

„88 Julianus Cardinalis Roborens, qui postea Pontifex factus Julius II fuit, hunc eundem Bononiensem obtinuit (Archi) Episcopatum 1483. 7 Kon. Novemb. a Sixto IV. patruo, ex cujus etiam largitate eiusdem civitatis legatio obvenit. Administravit autem hanc Ecclesiam usque ad a. 1502. Deinde eam Vercellensi cum commutavit."

[Ferd. Ughellus, Italia sacra, editio 2-da, Tomus II, Venetiis 1717 col. 35–36].

NB. Arcybiskup bolonski był Kanclerzem Uniwersytetu Mikołaja Kopernika

Bolonia

Nr. ..... Dnia: .....

Nazwisko imię i adres żądającego .....

.....

BIBLIOTEKA JAGIELLOŃSKA

Czytelnia.

Dzieło p. t. (Nazwisko i imię autora, tytuł, oraz ile możności rok wydania):

.....

.....

.....

Ilość tomów: ..... Sygnatura: .....

Uprasza się pisać wyraźnie.

Polonia. NB. Znane
mi dzieje
Kopernika
niejasne mi o Polonji, z opowiadań
Architekta Wawrzyńca Montemiera, który
we Włoszech!....

	3	45				—
	5	29				— 4
						—

verte!)

Rzym 1500

Pomiędzy członkami niemieckiego bractwa S. Maria dell' Anima w Rzymie po rok 1464 wpisanych było: 5 Polaków, 1 Czech, 2 Francuzów, 1 Anglik i 8 Włochów

[Por. Schmidlin Gesch. der deutsch. Nationalkirche in Rom, S. Maria dell'Anima, Freiburg 1906 pag. 145 nota 4].

2)

w roku 1491 jeden z Domów niemieckiego kupieckich w Rzymie wymienia mowat Polak, Kanonik wrocławski Jan z Oporowa (ibid. pag. 192). ~

Zaś r. 1458 w Katakumbach tego kościoła pogrzebany jest polski kanclerz biskupi (poznański?) Johan. de Nyeborowo (ibid. pag. 198). ~

W roku 1573 będący w Rzymie
arcybiskup gnieźnieński Jan
Łaski ofiarował „elemosinam pro
fabrica ecclesiæ" hospitium nie-
mieckiego [Jos. Schmidlin, Gesch.
d. deutschen Nationalkirche in Rom
s. Maria dell' Anima, Freiburg 1906,
p. 255]. ~ Verte!

2) w roku 1553 Bronikey von Sandomir "oczyście Polak (Bronicz) thopieyem
miała ofiarę za na kościół Anima
w Rzymie z prośbą o modlitwę za nich
o swych krewnych (ibid. pag. 329). ~

Libri a Romani Pontifices!!)

Simonis Starovolsci, Scriptorum Polonicorum ΕΚΑΤΟΝΤΑΣ, ... Venetiis 1627, pag. 20, o Tomicellim Piotrze

"... primum Cracoviæ, liberalibus artibus institutus, et Laurea Philosophica Anno 1490 ornatus. Dehinc Lipsiæ, post Bononiæ et Romæ, cum patrioribus litteris ab Antonio Burgo Hispano, tum iure Civili, et Canonico, a Philippo Beroaldo egregie informatus, et Doctor creatus, Domumque reversus ...

<nb. Antoniego Burgo i Beroalda należy przestawić>.

Thomas Thorowgood, Iewes in America, or,
Probabilities that the Americans are of that
Race. With the Removall of some Contrary
Reasons, which hinder the Conversion of
many Nations of Them to the Faith of Christ
Jesus. By Thomas Thorowgood B. D. and
Preacher of the Word of God at Buckenham
Castle in Norfolk. London, Printed for
Henry Overton, at the White Horse without
Newgate, 1650.

Bologna 1498

Przestawny lunyta, prof. Uniwers. bolo-
(* 1425)
skiego Vincentio Palcotti, zmarł w Bolonii
24 Octobris 1498 (stary pogrzeb)

G. Fantuzzi, Notizie degli Scrittori Bologne-
si, T. VI, Bologna 1788, pag. 235, tudzież ibid.
p. 261-264 (Zob. Urceo + 11/21500).

L. Greg. Gyraldi +1552 | Ad Marcum de Benevento | Lilio Greg. Gyraldi *1479, +1552

"Cui non placet Camillus Paligotus Bononiensis, qui in mirratione, et ut graece dicitur, πάθος commovendo minus poetat, atque inprimis in heroico ..... et ex hymno quidem in D. Franciscum, et alia ex Apotheosi Vergiliana, item epigrammata quidem, non minore etiam in soluta oratione religione et cura vitatur" (De poetis nostrorum temporum, w Lilii Gregorii Gyraldi Ferrariensis, opera omnia, Basileę 1580, II, pg. 390-391).

Dalej mówi Gyraldi:

"Joannem Cottam puerulum adolescens vidi multi ingenii, ac studii ultra quam aetas sua illa ferebat ....." (tamże pg. 391).

(nb. już, to na innem miejscu)

Kur

1. Zygmunt Au
2. Jerzy Bie
3. Hugon Chr
4. Sabin Cie
5. Želislaw Da

1500, luty 11 | Bolonia

Tego dnia umiera Antoniò
Urceo detto Codro (Melegola)

(negie d'marca 1)

+1508 Nouv. Biogr. universelle VIII, Paris 1854 str. 138.

Poeta portugalski

Hermicus Caiadus

tuby 1490 sqq.

(Ermico Caiado) bawi 1499, 1500 ~~1501~~ w Bolonii. Otom swiadczy dzieło Hermici-Caiadi, Lusitani, Poëmata, nempe ecloga, silva, epigrammata, Bononiæ, per Benedict. Hectoris, 1501, in 4° [Panzer, Annales typogr., VI, Norimbergæ 1798, pag. 320].

N. Zukacki w Nouv. Biogr. générale nie

u Jöchera, u Erch'a i Gruber'a, tudzież

w wielkim Lexicone Zedlera.

NB

2 pozostałych datowanych wersy

(4 Corpus illustrium poetarum Lundeno-
rum qui Latine scripserunt, T. I, Lugd-
ni 1745) pochodzą z lat
1496 luty | 1495 kwiecień,
1496 czerwiec | 1496 lipiec } 1 pat 4 Bolanus
1497 maj

1500 styczeń pat 4 Rhodigius (sylvestris)
1500 październik, November } pat 4 Torrentius
1501 January

1501 ? } 4 Wrocław || 1503 October
1502 ? } w Padwie

Cajado Ennico (portug.)
Eclogę et Epigrammata
O nim: Erasmus Rotterodamus in Ciceroniano; Anton Bibliotk. Hispan.(X); Baillet Jugemens. — (Zedler Lexicon V, 124).

NB. z Baillet'a Jugemens, która to Księga jest w Bibliot. Jagiellońskiej, przepisałem wszystko co kolwiek jest tam o nim

Bolonia

(X) niema w Bibliot. Jagiell.

Rhodygium = Rovigo miedzeno

Wenecja, miasto

względnie potrąceń.

zej stronie).

Paulus Szydłowiecki praepositus portus, custos Cracov., secretarius regius ... zmarł 2 Junii 1506 w 26-tym roku życia

[Paprocki, Herby rycerstwa polskiego, wyd. Turowskiego, Kraków 1858, str. 572 przytacz. nagrobek Tacitusa wyd. nie wszedł w katedrze krakowskiej.]

...

„Paweł Szydłowiecki, proboszcz Poznański, kustosz Krakowski, sekretarz Królewski, Vir virtutibus et nobilitate insignis Anno Christi moritur A.D. 1506, któremu nagrobek wystawili w katedrze Krakowskiej bracia jego rodzeni Krzysztof i Mikołaj"

[Niesiecki, Herbarz polski, wyd. Bobrowicza, Lipsk 1841, str. 639].

(Tom VIII)

[Nb. ad Bolonia, Rozdział X, pag. 39 mutatur ½ strony]

Bononia

Hain, Repertor., № 13086 opisuje
druk ten: Titi Plautus Aululariа,
gdzie na końcu: Aululariе Plautinе finis:
quem Antonius Codrus homo facetissimus
adeсit ..., Argentinе s.a., in 4° (około
r. 1495).

Dominicus Maria Navara

(Hieron. Salius Faventinus)

Hain Repert. bibliogr. Nr. 2943:

Beroaldus Philippus Annotationes in Auctores antiquos .... impr. Bononiae anno 1488 (Ben. Hectoris et Bal. de Benedictis) „Huic autem provinciae ut emendate et diligenter imprimendae praefuit Hieronymus Salius Faventinus litterarum litteratorumque studiosissimus".—

Hain Nr. 4763: C. V. Catullus Carmina c. comment. Parthenii, Bernardini Veronensis et Ph. Beroaldi, ... Venet. 1491, gehört m. d. „Hieronymi Salii Faventini carmen in invidum". — (to tomo Hain Nr. 4766 edycya Venet. 1500).—

Hain Nr. 8099: Practica (medic.) Antonii Guainerii Papiensis d. „practicus" ... diligentissime emendata per prestantem artium et medicine professorem ... Hieronymum Faventinum, Venetiis 1497

W Wielmożni Państwo

Ludwikowie Birkenmajerowie

w Czernichowie

pod Krakowem

Wielkie Księstwo Krakowskie

Ithrieje dick: Alexandri ab Alexandro Genialium dierum libri VI. cum integris Commentariis Andreæ Tiraquelli, Dion. Gothofredi, Christ. Coleri et Nic. Merceri, Lugduni Batav. 1673, in 12mo. [cft. apud Witzleben Bibliotheca Jablonoviana, Vol. III, Lipsiæ 1755. pag. 221].—

12. pag. 221]. ~

(Fehlt Institut [Verzeichniß] Ref. Deutschland Nowary)

(Fehlt auch Panzer VIII, pag. 160 Nr. 2184), (Kopernik I, 430)

Alessandro Alessandri (Alexander ab Alexandro)

Rechtsgelehrter zu Neapel, Notonotar des Königreiches, geb. 1461 (Neapel), gestorb. 1523, October 2 Rom. Genialium dierum Libri VI (siehe Neu. Gelehrten Wörterbuch, IV, 1264) varias ac recognita editione refert, Parisiis 1532

[Roggendorff, Biogr.-literar. Handwörterbuch ... Bd. I, Leipzig 1863, col. 29, 3 Notizen, zu pubblicazione Biografia degli uomini illustri del Regno di Napoli, (Novelle) 4°, Napoli 1814-22; ferner Nicéron Memoires pour servir .... Vol. VI.]. ~

NB.

Osobistość ta może będzie identyczna z owym „prawnikiem neapolitańskim", o którym Guil. Libri[1] z mędrkowaniem, iż wyjętkiem od Dominika Marya wpadł na pomysł ruchomości biegunów ziemi. Zobacz L. A. Bürkenmajer, dziełko Kopernik, I, str. 428. — Nie! dzieło to Gen'dl dieren (jest w Bibl. Jag.) Czytałem, ale nic nie mówi.

[1] G. Libri, Hist. de sciences math. en Italie, Halle 1865, T. III, Pag. 99

NB.

« Dominique Novara, professeur à Bologne, détermina de nouveau la position des étoiles qui se trouvent dans l'Almageste, et eut, presque en même temps qu'un jurisconsulte <Johannes?> napolitain, l'idée d'un changement dans l'axe de rotation de la terre[2] »

(2) Montucla Hist. des Math. I, pg. 549

NB. Ale Montucla nic nie pisze o tym jurysdycie neapolitańskim. –

[G. Libri, Histoire des sciences mathématiques en Italie, deuxième édition, T. III, Halle 1/9 1865, p. 99].

Nicolaus Bruzius Parmensis w dziele Bononia illustrata, opśd. r. 1494 w Bolonii i dedyk. Jenovi II Bentivoglio, pisze: „Te me reperet Dominicus Maria Ferrariensis astronum peritia celeberrimus, qui jugi <sic?> studio prognosticorum rationes, examplificando exemantim contractavit". [Domenico Berti w Rozpoczęcie Copern. e le vicende del sistema Copernicano ..., w Pomnikach Akt. Mat. Fiz. Rzym. Bibl. Warszawska, 1878, IV, str. 374, nota 13]. ~

$\sqrt{2|64} = 16$

$1|64 = 21.6$

20

mm.

ad Bolonia pag. 69 lin 3. —

Ad Dominicum Marianum Novara.

To co mówi Libri (z Hist. des sciences math. en Italie) jakoby pomylił Dominika Mariję znanego prawnika jako „Jurisconsultus Neapolitanus", może znajdzie się w księdze:

Alexandri de Alexandro Jurisperiti Neapolitani Genialium Dierum libri sex varia ac recondita eruditione referti, Parisiis Lutetiæ | ex-Collegio Sorbonæ MDXXXII. (=1532), in folio [Panzer, Annales typogr., Vol. VIII, Norimb. 1800, pag. 160, Nr. 2184]. —

Catalogo di Manoscritti ora posseduti da D. Baldassarre Boncompagni, compilato da Enrico Narducci, seconda edizione, Roma 1892, pag. 361, Codex ms. 576 (n° 3, m.) List Jana Garzonis prof. Universit. bolońskiego, do rajcy krakowskiego (bratanka?) tamże Jana Garzoni, zakonnika reguły Celestynianów w Bolonji, list z Kolegji 21-go: „Fr. Joanni Garzono ord. Celestinorum" bez daty, ale z końca XV-go wieku

NB.

Bolonia, prazine!

Bolonia

Nicol. Copernicus, Bolonia.

"... verso la fine del Maggio 1491 il Referendario del Duca di Milano ed il Rettore dello Studio felsineo (= bolognese) si scontrarono dai Celestini in (chiesa di) san Mamolo, ognuno di loro pretendeva il luogo più onorato della strada...." (Salvatore Muzzi, Annali

		Ausland.		Ladem		
Ah	Ihn Ihng	G	K	Mil	Prue	Nach
	— 4		600			38
	—					61
2	—					474
	—					—

origine al 1796, T. V, Bologna 1843 pag. 194, pod rokiem 1491). —

W Bolonii kościół (i klasztor) Cele-
stynów był di S. Giov. Battista.
[Carlo Malagola, monografie sto-
riche sulle Studio Bolognese,
Bologna 1888, pg. 108].~

Bolonia (z Baedeker'a)

Kościół San Stefano (przy Strada di S. Stefano) mieści
się z kilku mniejszych kościołów heterytnych (podobno
na miejscu dawnej świątyni Izydy) zapewne w V wieku, na
różnych poziomach i krypta: S. Sepolcro (przypuszcz bap-
tisterium), S. Pietro e Paolo, Atrio di Pilato, Crypte,
Della Consolazione i Della Trinità (tu ciekawa rzeźba
z XIV w. Adoracja Magów z obok tego kościoła na prawo
"se trouve un beau doître du XI s. de l'ancien".

lostała się otrzewną?

ie:

to operacyjnie?

2) couvent des Celestins ". [Baedeker K. Italie septentionale, 9-me édition, Leipzig 1880, pag. 275]

Ex Bononia Monast. di S. Giov. Battista
ex Catalogo a XV inventa
at pag 83

Marco Beneventano

Nicol. Copernicus. — Bononia. —

Jednem jenzce ze stráderter gnapo-
mosti Kopernika z Marcem de Bene-
vento jest ta okoliczność, że gdy
Kníżemí Otóre Kopernik nebyl ještě
v Italii ze tehdy tradicky Fontana
(cf. Analecta Warmiensia Stiplera, dely
Prowe Nic. Copp., a wrzesiewnjšo Kopern. Knížky)
a Benevento bydlil ujrzeni Fontana
v Neapoli (ub. Akademia "Antonina"
= Antonio Beccadelli detto il "Panormita"). —

$\frac{s^2-5s+6}{s^2+4s-21}$ skracamy na

$\frac{s-2}{s+7}$ podstawiamy wart

$\frac{s-2}{s+7} = \frac{3-2}{3+7} = \frac{1}{10}$

Marco Beneventano.

Istnieje druk: Logicale Pauli Veneti correcta per vener. patrem fratrem Marcum de Benevento ord. s. Benedicti congr. Celestinorum artium perspicacissimum baccalarium. – Na końcu Finis logicale magri Pauli Veneti: accuratissime atque diligenter emendate ... impressu et ob rogatum Benedicti Hectoris Bonientis (!) i Cuius ./.

Marco Beneventano.

Istnieje druk: Magistri Roberti Holkot super quattuor libros sententiarum questiones. Quedam conferentie. De imputabilitate peccati questio longa. Determinationes quarundam aliarum questionum. Tabule duplices omnium predicatorum. – fol. 1 vero: Jodocus Badius Ascensius F. Marco Alexandro (!) de Benevento ... salutem dicit ..... Na końcu: Impressum hujus operis ... ./.

2/ impensis hoc opusculum est impressum Bononie. Die ultimo Junii (sine anno!) Jo. Benativolo secundo merito regnante. – Char. goth. in 4° min.

[Panzer, Annales typogr. Vol. IV, Norimb. 1796, pag. 255, nr 310]. –

2/ (MCCCC xCvii. (t. 1497) ad nonas Aprilis ch. – in folio (Lugduni)

[Panzer, Annales typograph., Vol. IV, Norimbergae 1796, pag. 357, nr 178]. –

{B. pominuo być zapisne u Alexandreo 11

Bononiae (Raibolini).

Druck: [cf. pag. 93 vol. nostrae]

Sextus Julius Frontinus vir consul. de Re militari.
– Flavius Vegetius vir illustris de Re militari. –
Aelianus de instruendis aciebus
Pletonides Benedict. civ. Roman.

(Bononiae, Joa. Anton.
A.D. 1504 (typ. Beroaldi)

"Frontinus ist von Beroaldo dem Herrn Bentivogli
und Vegetius dem Mino Roscio (?) einem Rathsherrn
von Bologna zugeschrieben worden" (cf. Malagola)

[J. Chr. Göze, Merkwürdigkeiten d. Königl. Bibliothek
zu Dresden, Bd. II, Dresden 1744, pag. 37] [verte!

(?) Ist wenn identisch mit "Ruber" in Malagola Fabrica pittrice.

2/

Nb. o familii Roscio i Bolonii

mele nadwi Malagola ur. drej proc.

Antonio Urceo detto Codro

Poeta portugalski

Hermicus Cayado

(urodzony około r. 1475, zmarł w r. 1508) pisał po łacinie tylko; dla historyi humanizmu w Portugalii utwory te i jego działalność z epokowego znaczenia.

Pierwsze wydanie jego poezyj było Bononiæ typis Benedicti Hectoris anno 1501 in 4° wydane staraniem Ludovici Teixeyrae Lusitani (który był przyjacielem Cayado'a w Bolonii, gdzie razem dłuższy czas bawili). Wydanie to jest dziś wielką rzadkością; było jego także w pierwszej połowie XVIII-go wieku, gdy wydawano (w Lizbonie) drugie a potem ostatnie tych poezyj wydanie w publikacyi zbiorowej: Corpus illustrium poetarum Lusitanorum qui Latine scripserunt nunc primum in lucem editum ab Antonio dos Reys Congregationis Oratorii s. Philippi Nerei Ulissiponensis Presbytero .... nonnullisque poëtarum vitis auctum ab Emanuele Monteiro ejusdem Congregationis Presbytero, Regiique Academiæ Socio w Tomie I-ym T. I, Lisbonæ typis Regalibus Sylvianis 1745, in 4° [pag. 35–259]. /.

[Graece, Latineque doctus, tuscli, Politiani discipulus]

Cała ta publikacya jest w żadnim tomach i należy dziś do nadzwyczajnych dzieł; żadna publiczna biblioteka we Lwowie i w Krakowie nie posiada tego dzieła. W lutym 1905 sprowadzono dla mnie (z dyrekcya Bibliotheki Jagiellońskiej) egzemplarz z cesarskiej wiedeńskiej bibliotheki nadwornej (kais. Hofbibliothek). Signat. 37. Q. 3.

Corpus illustr. poetarum Lusitanorum qui Latine scripserunt. ... T. I, Lisbonæ 1745

pag. 35 (-41) Vita Hermici Cayado jure consulti Ulyssiponensis. - Życiorys dość powierzchowny. - Ojciec Alvarus Cayado, matka Anna. - pag. 36 do Italii pociągał go najbardziej Angelus Politianus; wysłano go jednak do Bolonii na naukę prawa „cum Bononiam ad leges Cæsareas perdiscendas ... diuinitus, Leż Cayado miał wstręt do prawa i nie dbał w Bolonii całą duszą oddał się nadobnej literaturze. „Verum Hermicus ab eo studio (sc. juris, Lepum) in quo nihil angusti, jucundive reperire quæas, vehementer abhorrens, ad politiores litteras se totum convertit. Florebat tunc Bononiæ Cataldus Parisius (*), natione Siculus, vir Phœbo, Musisque oppime deditus. Huic

(*)

(*)

se Hermicus non docendum, sed expoliendum tradidit; atque intra breve tempus factum est, ut discipulus magistrum superaret.....

pg. 37 „ Bononiâ Florentiam ad Angelum Politianum adiit ... cui, ut hominem sibi facilius conciliaret, carmina ipsius laudibus plena obtulit ..... Florentiæ in apertum vitæ periculum incidit, dum enim viri in vivario natat, subito frigore correptus pene animem efflavit: rem ita ut evenit, narrat in Eclogâ secundâ, in qua et Politiani sui mortem deflet. (*) Plurimas Italiæ urbes peregravit, in quibus litteratos quosque sibi devinxit .... Eclogas a se compositas Bononiæ coram illius Civitatis viris primoribus, in domo Roberti Lantoni Angli et Mini Roscii Dictatoris, inter omnium plausus et acclamationes bis actitari vidit ..... Silvas in vulgus tres tantum dedit, gravina primam Bononiæ inter amicos pronunciatam Thomæ Vintonienti (=) Episcopo Anglo, Lantono residente, dedicavit. Secundam paulo longiorem ad Tribunos

(*)

plebis Bononiensis .... pronunciavit ....

pg. 38 Epigrammata pauxit bene multa, quorum aliqua (cætera perierunt) simul cum Elogiis ac Silvis in duos libros digesta Ludovicus Teyxeyra, Lusitanus, excudenda curavit Bononiæ typis Benedicti Hectoris anno 1501. Mirum, quanta existimationis, famæque acceptio ab hoc libro edito Hermico contigerit. Omnes ejus ingenium ad astra tollere, mirari .....

Inny jego Nonius Cayado czynił mu wyrzuty że wiersze pisze zamiast prawa pilnować, na co Ermico wierszem mu odpowiedział.

pag. 39 czem Nonius urażony ~~[illegible]~~ przestał go wspierać pieniędzmi, a Ermico począł cierpieć niedostatek, nacoż wiersz się (wierszem) przez Bartłomiejem Blanchinem, patronem swojym poetów i artystów.

pag. 40 Później dał się jednak namówić do nauki prawa i wkrótce tak się w tej nauce przyposobił, że w październiku 1503 „cum ingenti omnium admiratione Doctorali Laureâ decoratus est Patavii. In hac urbe die 23. Octobris anno 1503 publice oratio-

nem habuit de laudibus Juris, quem magno auditantium plausu exceptam postea Venetiis edidit Bernardinus Vitalis initio anni sequentis....

Na relegacja rodziny wrócił do Lizbony i tu objął urząd, ale krótko go sprawował i wyniósł się na wieś i tu (tam wydawca.) prawdopodobnie wkrótce zmarł [N. wydawca nie wie, że był portalnie w Italii, nie zna roku i miejsca jego śmierci &. Niezależnie wiemy jednak że zmarł w Rzymie w r. 1508]

„Fuit corpore obeso, statura mediocri, sermone festivissimus et in respondendo ad objecta promptissimus". —

[N. Daty jakie tam Cayado przydał do wszystkich swych większych utworów poetyckich pozwalają ustalić jego regesta w Italii etc.].

pag. 43 (-49) Auctorum de Hermico Cayado testimonia.

Phil. Beroaldus in Epistolâ ad Ludovicum Teyxeyra Lusitanum editâ Bononiæ. „Est Hermicus Lusitanus in condendis Poematis ingeniosus, elegans, florulentus....

pag. 44 Antonius Thebaldeus vir in Poëtica excellentissimus de libro Hermici Z poviada (wierszem)./.

6) że oto owę książkę (tj. Cayadó'a) przeczyta, ten przeczyta trzech naraz poetów: Catullusa, Owidiusa i Virgiliusa.

pg. 44: Petrus Antonius Azzarolus et ipse Poeta magni nominis ad Librum Henrici (4° wiersz).

pg. 44 (wyżej): Ludovicus Teyxeyra Lusitanus, Latinè, Græcèque apprimè doctus in Epistola ad Beroaldum edit. Bononiæ [12 wierszy mniej podobne].

pg. 45 pochwały późniejszych, gdzie m.i.:

Lilius Gregorius Giraldus de Poetis nr temporis Dial. 2. — "Fuit enim Henricus Cayadius Poeta vester, qui in Lusitaniâ Henricus vocabatur, oberatus corpore, sermone festivus, in Italiâ Florentiæ et Bononiæ versatus, Politiani et Beroaldi tempore, quorum et disciplinâ et familiaritate usus. Fuit et hic Ferrariæ, ubi consuetudine mea et Celi Calcagnini usus est" (P.G. Giraldi Opera omnia, Basileæ 1580, II pg. 403). —

pg. 46 Nicolaus Antonius in Bibliothecâ Hispanâ tomo I. (Comp. 1672) — Rzeczy znane, ale powiada że Cayado był w Italii od r. 1495 /

pg. 47 (reg. ½) Dyskrypcyon. Moreri, Bayleyo i innych, bez dodania nowych szczegółów. —

pg. 51 (-52) (przedruk z edycji bolońskiej r. 1501):

Divo Emmanuëli Regi dominoque suo, Hermicus Cayado S.

list dedykac. służący z datą Bononiæ XV. Kalendas Julias A. 1496.

pg. 53 (-54): Hermicus Cayado Jacobo Sousae divi Joannis Secundi legato S.

Secessi per dies aliquot in solitudinem ab urbis Florentiæ tumultu remotus parumper: non ut genio, sed ut litteris tranquilliori animo indulgerem....

pg. 54 z dalszym ciągu tej epistoły „... sed unum ab te peto, quod sincere atque ex animo dictum putes, ne tibi quisquam persuadeat, me arroganter jactare parum limatas vernus, aut gloriæ cupidum in lucem edere, quod nonum setius premeretur in annum. Non enim opus istud formis excudendum tradimus, non vulgo legendum, sed tibi duntaxat mei amantissimo.....

(z datą na końcu:) Florentiæ: quinto Idus Julias A. 1495. –

[od pg. 55 rozpoczynają się właściwe poezye Cayado'a, najpierw Eclogę (długie), potem Silvæ i Epigrammata]. /.

8) [N.B. w egzemplarzu wiedeńskiej biblioteki nadwornej brak karty ze stronicami 61 i 62 gdzie znajduje się — na pewno — list dedykacyjny II-giej Eclogi do osoby X. z datą, jaką Bononię etc. jak we wszystkich innych jego utworach].

pg. 67 List dedykacyjny do III-ciej Eclogi

Georgio, divi Joannis Secundi filio, Hermicus Cayado S. (nic ciekawego), z datą: Bononię, Idibus Februariis A. 1496. ~

pg. 73(-4) List dedykacyjny do IV-tej Eclogi:

Philippo Beroaldo Bononiensi, discipulus Hermicus Cayado S. (wspomina Horatii carmina... zresztą nic ciekawego), z datą: Vale. Vive felix: Bononię pridie nonas Aprilis 1496.

N.B. w tej ecloge (pg. 76) wspomina o świeżych odkryciach geograficznych

Tales, oceani vetibus dum navigat aequor,
Per mare non notum classem ducentibus astris,
Rex varios populos reperit .....
.....

pg. 79 (-80) List dedykacyjny do Eklogi V-tej:

Hermicus Cayado Roberto Lantono suo S.
(wiele podziękowań i pochwał) z datą: Bononię pridie idus Junias A. 1496. ~

pag. 87 List dedykacyjny do Eklogi VI-tej:
Antonio Galeatio Bentivolo Hermicus Cajado S.
(w liście tym grzecznościowym) z datą: Bononiæ
quinto Kalendes Julias A. 1496. ~

pag. 95 „ List dedykacyjny do Eklogi VII-mej:
Hermicus Cayado Ulyssiponensis Alvaro Tes-
siræ suo S.

Adelphos hanc Eclogem nuncupare merito pos-
sem, in qua tres fratres inducuntur, sed quibus
nec clariores unquam, nec doctiores Lusitania,
ne dicam tota Hispania, procreavit: Duo maxime
virtutum omnium candore conspicui viritis: tu
scilicet et Ludovicus frater, eloquentiæ ipsius
alumnus; Tristanus vero (cui Thyrsi pastorale
nomen indideram) vix annos natus undeviginti
Bononiæ obiit abhinc triennium (*), non sine luctu,
non modo vestro, sed omnium incredibili: eorum
præsertim, quibus adolescentis mores sanctissimi, vitæ
continentia, utriusque linguæ facundia, juris humani
simul et divini peritia explorata erat..... Vale.
Ferrariæ. iii. Kalend Octobr. A. 1500. ~

pag. 103 List dedykacyjny do Eklogi VIII-mej:
Hermicus Cayado Zachariæ Contareno equiti S.

(*) Ergo w jesieni r. 1497.

/.

10. (trzeci list ojca) z datą: Rhodigii (*)
Nonis Januarii 1500. in loco Polinesi prefecturę
Iunę mense quinto.

pag. 109 List dedykacyjny do Elegii IX-tej:
Divo Herculi Duci Hermicus Cayado Ulyssi-
ponensis S.

(krótki list z pochwałami) z datą: Ferrarię
X. Kalendas Novembr. 1500. ~

NB. w tej IX-tej Elegii pag. 113 lin. 27-29 jest
godna uwagi fraza =słońce
Dat luscem Phoebus terris: hinc sidera lumen
Accipiunt, hinc Luna soror, concedere Divum
Aurus equos nemo Phoebi; quin dicitur olim
Hoc sine rectore ambustum mare, terra, polusque.

pag. 115 (-116) List dedykacyjny do Sylwy X-tej:
Hermicus Cayado Thomę Vintimiensi Ponti-
fici S. (nie ciekawego) z datą: Bononię V.
Idus Aprilis A. 1496. ~

pag. 121-122 List dedyk. do Sylwy II-giej:
Hermicus Cayado Ulissiponensis Benedicto Bar-
batię, magni Barbatię filio S.

(*) gdzie to? koło Ferary?

(gdzie wiele pochwał, a gdzie także wzmianka, że ów Benedictus Barbatia był krewnym Bentivoglio'w), z datą: Bononiæ, Idibus Maii 1497.

pag. 135 Listy dedykac. do Sylwy III-ciej:

Hermicus Cayado Reverio Jacobello suo S.

z datą: Ferrariæ, idibus Januarii 1501. ~

— · —

Epigrametów ma w liber I: 72, zaś w liber II aż 106, razem 178.

pag. 161 (I Nr XXXIII):

Ad Janum Conoviciũm (Kognovicki?)

Si qua movent vatem divinæ semina mentis:
Si vatibus cuipiam scire futura datur:
Exemplar morum fies, Jane, ũnica gentis
Fama tuæ, patriæ gloria, laus, columen.
Namque per aereas Alpes, per frigora densa
Venisti Aonidũm vectus ad antra puer.
Deliciis patriæ teneris privatus in annis
Imperio dignũm te facis esse patris.
Sũnt qui divitias cupiant, regnare quetantùm:
Aurato et tantùm vellere terga nitent.

(niezawodnie w Bolonii, gdzie żaden z poprzednich, jakoteż zaraz następujący Epigramat [Ad Barth. Blanchiniũm] odnosi się do osób w Bolonii). ~ J.

12.

pag. 162 (I, Nr 34) epigramat Ad Bartholomeum Blanchinum, gdzie m.i. cieszący pesymizm zmęczenie; mówi mianowicie że żne on (Blanch)

Aetthereos cursus, convexi tidera coeli
Et quo terra modo tit sita, nosse labor.

---

pag. 171 (I epigr. 50)

De Paulo Siloritio (= Zydowiecki)

Cur Pauli dubitas nomen, mea musa, per orbem
Ferre? verecundus deserat ora pudor.
Est Paulo nostro gravitas, sapientia, virtus:
Est vestri magnus cultor et ipse chori.
Quorsum maiores fecere poemata nostri?
Scilicet ut virtus praemia magna ferat.
Ut contra vitium nigro carbone notetur:
Quae duo posteritas tempus in omne canit.
Cur igitur Paulum jubeas sine laude jacere?
Non est versiculis dignus et ille meis?
Idcirco tenebris Paulum arbitrare sepultum,
Inque situ laudes illius esse putas;
Egregium quoniam nondum tua pagina nomen
Praescripsit, Veneris mubere digna viro?
Ah quanto melior laudator contigit illi,
Laudator, quo non maior in orbe viget.
Jam Paulus volitat Latiis notissimus oris:
Jam Pauli cunctis nomen ad astra ferunt.

Caldo (Henri) poète portugais, mort en 1508
Il étudia le droit, et cultiva en même temps les
lettres. En Italie, où il séjourna longtemps, il
connut Béroalde et d'autres savants contempo-
rains. On a de lui: Eclogæ et Elegi et Epigrammata
Bologne 1501, in 4° et 1745 dans le Corpus
Poetarum Lusi Lanonium
(Nouv. Biogr. générale T. 8, Paris 1854
col. 138-139). —

b) Służących do studyów naul

c) Wyłącznie w przedmiocie

(Dzieła rycinowe kosztowne, rzadkości bib
kopisma, nie wchodzą w zakres poręczenia).

1) Na czas półrocza szkolnego

Na wakacye w przedmiocie p

Przez to było niezawodnie w Bolonii, poprzedzające
bolesne epigramaty (44, 45, 46 IV.) tudzież następujące
[№ 51, 52, 53, 54] i do Bolończyków Lucas Ripa, Petrus
Antonius Aziarotus, Antonius Albergatus itd.

pag. 173 (I № 54) De Antonio Albergato.
(gdzie wymienieni: Barth. Blanchinus, Barbatie,
Minus Roscius, Beroaldus, Nicol. Rangonius, Blanchus,
Bentivolus, Pepulus, Albergatus.

pag. 183 (I, № 67)
De Guidone Pictore Bononiensi
(rzeźbiarzu) ubo to:

pag. 194 (lib. II, № 3)
Ad Petrum Aegitiensem Pontificem.

Criminibus maculata novis pia limina sordent,
Cartagine vix usquam supplicat ara Jovi.
Exitium terris magnum portenta minantur
.....

(ub. pia limina = Rzym; portenta niezawodnie ko-
meta, więc ten epigramat będzie z roku 1500). —

pag. 195 (lib. II, epigr. 4)
Ad Antonium Galeacem Bentivolum.

pag. 195 (II, № 5): Ad Minum Roscium.

" 197 (II, № 7): Ad Blanchum Bentivolum.

./.

14,

pag. 199 (II, Nr ii): Ad Alexandrum Bentivolum.

pag. 200 (II, Nr 12 epigr.)

Ad Paulum Silvestrium,

Paule, tuas laudes mecum dum corde voluto,
Atque animi dotes, ingeniique tui:
Plectra, lyramque manu capio, mox tendere nervos
Incipio, et nostras sollicitare Deas.
Tuno illustre genus, praeclaraque gesta tuorum
Moeonio subeunt vix referenda pede.
Mens mea tantorum decus admirata virorum
Obstupet et rerum pondere victa cadit.

— · —

pag. 210 (lib. II, nr epigr. 31): Ad Pandulphum Petaurensem (Collenuccio ?).

pag. 212 (lib. II, epigr. nr 35): Ad Janum Corycium.

Ad te, Jane, decus nostrum, spes magna tuorum,
Qui Musas steriles non sinis esse mihi,
Venimus, ut nostri veneremur Apollinis aedem,
Aedem, quae vatum nobilevat ingenia.
Salve igitur, venerande puer, puer inclyte, salve,
Namque salus pendet nostra salute tua.
Hinc servate, Dei, puerum, quibus carmina curae,
Ne pereat vestri fama, decusque chori.

— · —

(*)

pag. 217 (lib. II, epigr. nr 42) – 218:
Ad Bartholomeum Blanchinum.

Siste te pochvíl, cizí prosloncе
Ingeniis, Blanchine, faves tu solus in urbe
Feltrinea, solumte mala nostra movent.
. . . . . .
Tu te praesidium pictoribus, atque poetis,
Ars quibus est eadem, mihi quibus est eadem.
Gloria pictorum is testis, Francia (*), nobis
Nec tu mentiri me, Beroalde, sinas. –

pag. 219 (–220) lib. II, epigr. nr 43
Ad Celium Calcagninum.

(28-mi verší odpuštěno z části pobytu v Ferraře)
Celi, qui decores Castalidum choros,
Et famem patriq; quaeris, et ingeni
Contendis Superûm viribus ad domos
Inniti, et meritis scandere sydera,
Sacrum perge sequi lumen Apollinis
atd.

pag. 238 (lib. II, epigr. Nr 72): De Verona.
Chvála místní ze ho města:
Chara mihi patrio non minûs illa solo.

pag. 247 (II, nr 84): Ad Cataldum Parisium Siculum.

(*) = Raibolini. Francesco

16.

pag. 253 (lib. II, epigr. nr 96): Ad Barth. Blanchinum.

pag. 256 (lib. II, epigr. nr 101): Epitaphium Codri Urcei. (Z-b wiersz, Kommaty). ~

pag. 257 (II, epigr. nr 103)

Ad Janum Caballetum Bononiensem.

Sculptura Phydias, fidibus celebratur Arion:
Pictura Zeuxis: carmine Meonides.
Sculptura, fidibus, pictura, carmine potbes:
Qua velees dubium est arte, Caballe, magis.
Quod vix tam multis, uni tibi contigit, unus
Naturam et te ipsum protinus exuperes. ~

pag. 258 (II, nr 104): Ad Benedictum Hectorem Bononiensem Bibliopolam.

pag. 258 (II, nr 105): Ad Barthol. Blanchinum. (Czterowiersz).

Z powyższego daje się ułożyć takie regesta:

1495 [Hermico Caiado] [lipiec] jest w Florencyi

1496 Luty
1496 Kwiecień
1496 Czerwiec
1496 Lipiec
1497 Maj
} jest w Bolonii

1500 Styczeń jest Rhodigii (gdzie to?)
1500 Październik
1500 Listopad
} jest w Ferrarze
1501 Styczeń " " "

Jest w Weronie (1501 ? 1502 ?)

1503 październik jest w Padwie i tu zostaje dem prawa. –

NB. Ad pag. 6 tego zeszytiku:

"Fuit enim Hermicus Caiadus poeta vester, qui in Lucania Hericus (sic!) vocabatur, obesulus corpore....
... Fuit et hic Ferrariae, ubi consuetudine mea et Caelij Calcagnini vsus est, sed imprimis Petri Antonii Actioli et N. Jacobelli causidici eximij. Nicolaum vero Paniciatium virum probum et doctum, ac etiam poetam nostratem, qui hic (=Ferrariae) publice profitebatur, aversabatur, quod austerior cum tamen moribus videretur" (De poetis nostrorum temp. w Lilii Gregorii Gyraldi (x) Ferrariensis, Opera omnia, Basileae 1580, T. II, pag. 403).

(x) Gyraldi urodz. 1479 w Ferrarze, zmarł w r. 1552.

Caiado ~~Enrico~~ Ernico

Eclogæ et Epigrammata. — Onim:

in dialogo Ciceronicano

Erasmus Rott. Ciceronianus

Anton. B. Bibl. Hisp.

Bartlet Jugemens [Bibl. Jagiell. 67 (4°)]

Onim Nicolaus Ant.

T. I, pag. 432-433.

[Panzer VI, p. 320] Bolonia

Poeta portugalski Hern

ur. w Bolonii około roku

wydany druk: Hermici Ca

Poëmata, nempe eclogæ, ril

Bononiæ per Benedictum

[Panzer Annales typogr. pag. 320] Kk.

Bolonia

Że poeta portugalski Ernico (nie Enrico!!) Caiado żył i studyował 1499—1501 na uniwersytecie bolońskim wykazuje Malagola, Statuti e documenti bolognesi [C. Malagola, Monografie storiche sullo Studio Bolognese, Bologna 1888, pag. 267].

Bibl. Jagiell.

Sermones convivales [1503, 1504 seq.].

Cervado ~~Enrico~~ Ermico

Eclogæ et Epigrammata.—Onim:

Erasmus Rott, Ciceronianus sive Dialogus Ciceronianus

Anton, Bibliothecæ Hispanæ

Bartlet Jügemens [Bibliogr. 67]

(4°

2 -Skott

annoring czyli Antipolog

mana 1828 i

Tomiki 1, 2, 3, 4.

ów czem

niwersytetu, zwrócę je w ty-

dpowiedzialność za uszko-

1904

Piętro

rrea

sko

Kaumajer

[Panzer VI, p. 320] **Bononia**

Poeta portugalski Hermicus Caiadus, bawił w Bononii równocześnie z Kopernikiem. Oto jedyny druk: Hermici Caiadi Lusitani, Poëmata, nempe eclogę, silvę, epigrammata, Bononię per Benedictum Hectoris, 1501, in 4°

[Panzer, Annales typogr., VI, Norimb. 1798, pag. 320] vide. — pag 320

Bologna

È il poeta portoghese
Enrico (non Enrico!!) Caiado
Vive e studia dal 1499–1501 nel
Monastero di Colombino trovasi
Malagola citato e trovansi
documenti storici. [C. Malagola,
Monografie storiche sullo
Studio Bolognese, Bologna
1888, pag. 267].

$x = 7$

$y = 11$

$z = 14$.

$\frac{1}{4}$

$\frac{23}{25} = \frac{130}{125} = \frac{125}{125 \frac{1}{3}}$

$x - \frac{1}{8}$ y

$B - \frac{1}{6}$ y

$x = \frac{1}{5}$ y

[illegible] [illegible] [illegible] [

Lemnigo (nie Henrico!!) Cejado portugalczyk
Erasmas Rotterd. z którego Henricus Lutthemii, gdy
go osobiście w Rzymie w r. 1508, w którym Cejado
gdy był w Rzymie [mianowicie wtedy chorym
wielkiej] Dialogi, Hilog i Epigram. Tenże wydał w Ro-
mie 1501 w grubym kwartale; Erasmus Rotterdamus (x)
chwalebnie ze swych Epigram., zwł. Berosiadę tenże
ze genium. Dom Cejado był wielkiego wzrostu i grubej.
O nim Nicolaus Antonio w Bibliotk. Hisp. Scriptor.
T. I, pag. 432-433. —
nb. wyjmuję to z rzadkiego i wielkiego Dzieła
[Adrien Baillet, Jugemens des Savans sur
les principaux ouvrages des auteurs, T. IV, Am-
sterdam 1725, pag. 24 col. 1-2 [jest w Bibliotece Jagiell.
ten druk: Bibliogr. 67 in 4°]

(x) in Dialogo Ciceroniano

Hermigo (nie Henrico!!) Cajado portugalczyk
z Erasmus Rotterd. z którego Henricus Lusitanus, uczył
go osobiście w Rzymie w r. 1508, a który to potem Cajado
uczył w Rzymie [mistrzem wypisał [illegible] wielkiej roboty
wina] eclogi, silvy i epigram. Tenże wydał w Bolonii
1501 w grubym kwadracie: Erasmusa Rotterodamensis (x)
chwalbę go [illegible] epigram. [illegible] Heroidu [illegible]
ze genicu. Dom Cajado był wielkiego wzrostu i grubego. —
O nim Nicolaus Antonio w Bibliotl. Hisp. Scriptor.
T. I, pag. 432-433. —

[Panzer VI, p. 320] Bolonia
Poeta portugalski Hermicus Caiadus, ze-
wrót w Bolonii równocześnie z Kopernikiem. Otem, Savans rev
świadczy druk: Hermici Caiadi Lusitani, T. IV, Am-
Poëmata, nempe eclogæ, silvæ, epigrammata, Bibliot. Jagiell.
Bononiæ per Benedictum Hectoris, 1501, in 4°. Bibliogr. 67 in 4°.
[Panzer, Annales typogr. VI, Norimb. 1798,
pag. 320] Vkt. — pag 320

W bibl. Jagiell. również: Conr. Peutingeri
Sermones Convivales [z tem przedtem listy z lat 1502,
1503, 1504 itp.]. —

7 5/- M

Dział i numer .....

Dzieło: (autor) .....

(tytuł) .....

(miejsce druku i rok) .....

Stan dzieła .....

tomów ..... woluminów .....

pożyczyłem z Biblioteki c. k. Uniwersytetu, zwrócę je w tygodni ..... biorąc **odpowiedzialność** za uszkodzenia lub dopiski.

Kraków, dnia ..... 190 ....

Ulica ..... Dom ..... Piętro .....

Godność ..... Imię ..... Nazwisko .....

Data	Nazwisko pożyczającego:
	Nazwisko ręczyciela:

Tytuł dzieła

1) Pomiędzy Caiado stale datować swoje epigrammata, Eklogi i tylko, więc chronologia jego pobytu w Italii daje się dokładnie ustalić!

w Bolonii jest 1496 luty, kwiecień, czerwiec, lipiec
1497 maj (zapewne i później)
za 1500 styczeń jest Rhodigii (gdzie to?), bo
dalej 1500 październ., listopad } jest w Ferrarze
" 1501 styczeń
1503 październik jest w Padwie i tu drem prawa

[Corpus illustr. poetarum Lusitanorum, qui ...

2) Latine scripserunt ..., T. I, Lisboae 1745
pg. 35–41 (Vita Hermici Cavardi) tudzież z inwektywy: pg. 51 (Bononiae, 1496, Julius)
" 122 (Bononiae, 1497, Maius) itd.

1496 – 1500 Nicol. Copernicus, Artes Raibolini
Bologna. (p. 228-229)

Ludwig Börne e Raibolini, autor(dizzi) mi a parlare o talenti/ Rotundrie (cesello, niello, intaglio, ...) i Rotaje/prodotti 1495):

" Difatto il Cicognara nella storia della scultura dice che il Francia essendo uno dei più chiari artisti del suo secolo nell'oreficeria e nella pittura, non produsse cosa che non meritasse di non celebrarsi dalla posterità. I suoi conii per medaglie e per monete, ch'egli eseguì nella Zecca di Bologna al tempo di Giovanni Bentivoglio, al cui servigio era particolarmente dedicato, sono di una mirabile e perfetta esecuzione .... Ed il Vasari disse ..... Egli tenne continuamente, mentre ch'ei visse, la Zecca di Bologna e fece la stampa di tutti i conii per le monete, nel tempo che i Bentivoglio reggevano ..... (pag. 228) || (pag. 229) .... Le monete del Bentivoglio, in rame (spiz. 2:7), in argento ed in oro si cominciarono a coniare in quest'anno (1495) nei feudi di Covi ./.

2) e di Antignate (*) nel milanese: dopo due anni poi <ub. a więc od r. 1497>, fece il Bentivoglio fabbricare in Bologna un palazzo, che servisse d'officina monetaria, dopo quasi un secolo rifabbricato con disegno del Tibaldi, e che serve pur oggi (**) ad esercizio di Zecca ...."

[Salvatore Muzzi, Annali della Città di Bologna dalla sua origine al 1796, T. V, Bologna 1843, pag. 228-229]. ~

Bologna 1496-1500 | Nicol. Copernicus. - Raibolini.

O Raibolini'm jako o mynczerzu

głównie z Vasari'ego, ale także i z innych źródeł

"....Raibolini detto il Francia, il quale non ebbe rossore di lavorar nella Zecca a contumelia del Bentivoglio ....", sem stanowczo sporządzał stemple ("conii") do monet i medali i był Kie- rownikiem tamtejszej mennicy [Salvatore Muzzi, Annali della Città di Bologna, T. V, Bologna 1843, p. 510]. ~

(*) ub. między B. i, może w Vaedelenze dla Bolonii (prow. Emilia) będą one?

(**) ub. a więc do budynek Stefaneschi jeszcze (1843 przypuszczalnie) jest mennicą. ~

2) e di Ant … se: dopo
dăe an … e il
Bent … ó.

v

Tiba
di Zecca
[Salvat
Città di Bolog.
al 1796, T. V, Bo
228–229]. ~

(*) nb. miejscowości; może w Baedekerze dla Bolonii (prow. Emilia) będą one?
(**) nb. a więc dr. budynek Stuckeras jeszcze (1843 przynajmniej) żeńt niemiecą. ~

Bologna 1496-1500

M. Col. Copernicus. - Raibolini.

O Raibolini' m jako o wynicerze

gł dlmt z Vasari'ego, ale lepiej i z innych źródeł

"... Raibolini detto il Francia, il quale non ebbe
rossore di lavorar nella Zecca a contumelia
del Bentivoglio ....", tem stanowiącie sporządzał
stemple ("conii") do monet i medali i był Kie-
rownikiem tamtejszej mennicy [Salvatore Muzzi, Annali
della Città di Bologna, T. IV, Bologna 1843, p. 510].-

(†1494)

Commentationes Joannis Pici Mirandulæ (pozmrz. życiorysem jego przez syna Jana Franciszka)
Heptaplus de opere sex dierum generecos. - Apologia tredecim quæstionum. - .... Epistolæ plures. - ....
Disputationes adversus astrologos. - (folio, Inkunab. Bibl. Jag. № 2281) Na końcu „.... diligenter impressit
(1495) Benedictus Hectoris Bononiensis .... Bononiæ anno salutis .MCCCCLXXXXVI. die vero .XX Martii" XXI. Julii."
fol. a₄ lin. 16 (+ biografia) „libellum item de vera temporum supputatione conscripsit" (wb. Picus senior)
(nb. odbiega. Pici Mirand. Disputat. adversus astrologiam divinatricem ... Bononiæ 1495 die vero XVI. Julii [ten sam ed.?])
fol. b₅ lin. 33-34 „... abundanter refellimus eo libro quem de vera temporum supputatione conscripsimus ....", a to
tamo gnom fol. b₃ lin. 7; zależ fol. b₆ lin. 32)

Bolonia

Gorczyca Zdzisław

V

Ancient de Rondz. X

BJ

Rozdział jedenasty

Przełom w myślach Kopernika

XI

Jestże nie przyjemniejszy wrażenia z drogi świeżo odbytej, z widzenia różnych krain i ludów, a tu dokoła ileż to nowych znów wrażeń, ile przedmiotów godnych widzenia, zastanowienia, ile wydarzeń poruszających myśl młodą i wyobraźnię! Gdzież tu zasklepiać się w ciasnym obrębie nudnych dekretów, stępiać swój wzrok nad kodeksami prawa kanonicznego, nie mogącego zaspokoić pragnień tej duszy wrażliwej, rozmiłowanej, badawczej! Kiedyż jeżeli nie teraz, pora, gdzież indziej jeżeli nie tutaj, miejsce, aby być czujnym zmysłami, umysłem, na wszystko co się dzieje dokoła, na te nowiny ze świata myśli, czynów, wydarzeń, które dzień za dniem

przynosić. A było na co patrzeć i czemu się przysłuchiwać.

W Italii wrzało podówczas jak w pracowni, gotowej do wykonania nowego odlewu; fala gorąca i niespokojna, werbrata wysoko. Dwa w sporze wiekuistym będące pierwiastki istoty ludzkiej, zwierzęcy i duchowy, stanęły przeciwko sobie groźniej niż kiedy, ażeby odegrać znów jeden akt tego samego dramatu, który się daje bez końca..... Przygotowywane przez dwa wieki ubiegłe, w ciągu których wszelakie materyały palne nagromadzone zostały, pierwiastki te spotężniały obecnie, a ludzkość — wiecznie tęskniąca, pragnąca — częstowała się hojnie »owocami z drzewa poznania dobrego i złego« i rozlana nazar wielką czarą zdradliwego nektaru upajała się — czasami aż do nieprzytomności. To odruch skonałego przed dziesięciu wiekami pogaństwa, w całej jego świetności a zarazem ohydzie, po raz ostatni w tej formie ludzkość przywabiający, to wywołana zabiegami dwóch.

wieków mara »Ducha starożytności«, z wszystkiemi jej powabami myśli i formy, a równocześnie z całą jej grozą rozpasania się najniższych instynktów człowieka. Kulminacyjny to punkt wieków t. zw. »Wcześniejszego Odrodzenia«, w których zajaśniało majestatycznie całe niebo cnót heroicznych, intelligencyi i wyobraźni człowieka, a równocześnie otwarła się otchłań przesądu i nikczemności, występków i zbrodni.

Ostatni korypfeusze nauk owi i mecenasi tego nowoczesnego pogaństwa rozpoczęli teraz wtaczanie do grobu. Jeszcze nie zatarła się była pamięć o śmierci Franciszka Filelfo i Wawrzyńca il Magnifico Medyceusza (+ 8/4 1492), zasnęj na krótki czas przed wstąpieniem Aleksandra VI-go na stolicę papierską, kiedy stanęli u kresu dni swoich najwięksi dwaj humaniści tej doby, Angelo Poliziano (+ 24/9 1494), jakoteż Jan Pico Mirandulano (17/11 1494) obydwaj prawie równocześnie zmarli. Kopernik przybył do Italii, kiedy zaledwie zdjęto

po nich żałobę. Nie upłynął jeszcze drugi rok jego w Bolonii pobytu, jak oto dobiega tu z Rzymu wieść o śmierci słynnego Pomponiusa Laetusa (x), głównego i entuzjastycznego apostoła kultu pogańskiej starożytności, założyciela Akademii rzymskiej, a przyjaciela niegdyś Platiny i Kallimacha. Zdziwacziały, nietylko na starość, »archikapłan« tego Rzymu

(x) Nazwisko przybrane; był on nielegalnym synem księcia Salerno i miał się zdaje się Petrus de Calabria, albo Sanseverino. Urodzony w r. 1425, kształcił się w Rzymie pod groźnym Lorenzo Valla; w r. 1457 obejmuje po swym nauczycielu katedrę rzymskich starożytności i na niej prawie nieprzerwanie pozostaje aż do śmierci w r. 1498. W młodości wiele podróżował i był podobno nawet w Polsce: tak przynajmniej utrzymuje mowca na jego pogrzebie Piotr Marci. Czytamy mianowicie w tej oracyi, że nie mniej Πολύτροπος jak niegdyś Odyseus, nawet »ad ripam Septentrionem — acri animo conversus, Charuthiorum, Hungarorum, Polonorum ac Russorum finibus peragratis, Tartaros attigit, et ad Teucen flatens iter, Scythici arcus formam in Euxino ponto contemplatus est....«, poczem przez półwysep bałkański, Macedonię i morze Egejskie wrócił do Rzymu. (Petro Marsi funebris oratio habita Romae in obitu Pomponii Laeti, przytoczona w urywkach ap. Tiraboschi Storia della letteratura ital. Vol VIII, Milano 1824, pag. 963-964). Z pomiędzy licznych jego uczniów rozgłośniejsi są Alessandro Farnese (późniejszy papież Paweł IIIci) i słynny antyperarzyna Andrea Fulvio Palestrina.

starożytnej (x) żył dostatecznie długo, aby napatrzeć się do syta na rozwrogi plon społeczny i obyczajowy swej nieberpiecznej ze światem starożytnym igraszki. Natura, jak gdyby umyślnie chciała przedłużyć dni starca (xx) aż po ostatni akt wstrząsającego do głębi dramatu Hieronima Savonaroli, tego porywającej wymowy kaznodziei i nauczyciela o teokracji, który miał to nieszczęście, że przyszedł na świat o kilka wieków za późno — a może za wcześnie.

Dolatywały raz wraz do Kolonii te wiadomości z Florencji o dziwnych owych nadziei z ambony kościoła ~~Santa Maria~~ Santa Maria del Fiore, jakie nad tysiącami serc i umysłów ludzkich sprawował dominikański zakonnik-asceta, (xxx) gdy równocześnie inny z nich mnich, Augustyanin Fra Mariano de Genezzano, ulubieniec Lorenza Medici, w kościele Santo Spirito delektował liczne a dobrowolne swe audytoryjum retorycznymi popisami, w których wszystkie po kolei bóstwa Olympu przemawiały — jego ustami — poufale do tych nowoczesnych półbo-

(x) Jak wiadomo się urzędowo o członków tej akademii.

(xx) Zmarł 9. czerwca 1498 r.

(xxx) Cośmo rozegrów zob. książkę Pasquale Villari, Girolamo Savonarola, II, pag. 302 zupełnie dzisiejszego tłomaczenia niemieckiego.

gów ziemskich (x) Z poruszeniem opowiadano sobie najnowsze nowiny: o owych suplikacyach w dniu Bożego Narodzenia r. 1496, kiedyto po kazaniu Savonaroli na temat słów Zbawiciela: »Venite ad me omnes qui laboratis et onerati estis et ego reficiam vos«, zapał słuchaczów dosięgł był do ekstazy w katedrze florenckiej (xx); o tem widowisku nietrzyktem dobrowolnego, a z uniesieniem spełnionego całopalenia olbrzymiej piramidy złożonej z niepoliczonej ilości rzeźb i obrazów sprośnych, masek i manekinów karnawałowych, kart i kostek do gry, wszelakich pism pełnych pornografijnych, zbytkownych szat niewieścich, pierożnych i innych przedmiotów zbytku albo rozpusty, na co rozkoszna,

(x) Cryst. A. v. Reumont. Geschichte der Stadt Rom, IIIa, Berlin 1868, pag 354, nast.

(xx) Szczegóły pytania — bardzo obszernie — Abraham Bzovius w Annales Eccles. T. XVIII, Colon. Agripp. 1627, pag. 462. Wiele o potrzebie nich nie znał L. Pastor w swem znakomitem dziele Geschichte der Päpste, gdzie w tomie IIIcim (Freiburg im B. 1895) pag. 132 seq., tudzież pag. 377 seq. Dawniejsze wydawnictwa w Florencyi są opowiedziane.

sybarytyzmu Florencya patrzała w ostatni dzień zapustny r. 1497, sama nad sobą się zdumiewając ....(x) Ot czasów apostolskich, kiedyto ci w Efezie »którzy się dworności (śmiałości) parali«, oddali wiarowolnie na pastwę płomieni stos ksiąg »a obrachowawszy cenę ich, znaleźli summę pięćdziesiąt tysięcy srebrników«(xx) powtórnyto się wówczas po raz pierwszy – zdaje się – takie widowisko. I oto znów nowe wieści niepodobne do wiary, a jednak prawdziwe: surowy zakaz papieża wygłaszania owych płomiennych kazań, słynny list(xxx) z ekskuzą do głowy Kościoła: ».... quemadmodum

---

(x) Abraham Bzovius (czerpiący tu z oryginalnych źródeł, mimo wielu autorów ignorowanych) l.c., pag. 475. Zbyt mało pobieżnie wspominają o tem Jacob Burckhardt, Die Cultur der Renaissance, II, 3, pag. 257, tudzież L. Pastor l.c. III pag. 151. Działo się to dnia 14. lutego 1497; ~~wartości spalonych na owej pyramidzie przedmiotów podawano różnie przez różnych – w każdym razie ogromną sumę przedstawiają pochodzący się przytem najmilsze z przeróżnych bibelotów wyjmiecianych~~.

(xx) Acta apost. XIX, 19.

(xxx) Datowany z Florencyi, Idus Martii 1498; przytoczony w całości u Bzowskiego l.c. pag. 502.

et ego gloriam meam, exemplo Christi, nunquam quaesivi, neque quaero et summo cum desiderio mortem expecto ...." odpowiedź z Rzymu – zrucenie wielkiej klątwy na to egzaltowane pismo, a wreszcie tragiczna śmierć (sła chetnego ~~zawiązanego~~) maxyciela-ascety. (X)

Ostatnie dni roku zamykającego XV-to stulecie przynoszą nową wiadomość żałobną, znowu z Florencyi, o przewidywanym już zdawna zgonie Marsiglia Ficina (XX), zadkiego na owe czasy męża, który z niezmierną wiedzą i wybornem znawstwem starożytności zdołał – zarówno jak Jan Picus z Miran-

(X) Stracony publicznie w Florencyi d. 23. maja 1498. Pasor on ofiarą niezmiernego kontrastu pomiędzy swym indywidualizmem, a powszechnym prądem epoki, tej więc zaleciwej niemal odwagi z jaką im stanął na poprzek, niedający – co było niepodobieństwem – wyrzucić obyczajowo i umysłowo życie swej osoby powrócić narzad do apostolskiej pierwszych chrześcijan prostoty. Cryt. przedstawienie oparte na dokumentach u Brzozowskiego l.c.; źródeł tam przytoczonych dają się nie znaś Reumont l.c. III a., pag. 226, tudzież Pastor l.c. III, p. 377 seq., sprawiedliwy zresztą o tragedyi tej sąd wydający.

(XX) ~~Zmarł~~ w 66tym roku życia dnia 1. października 1499 we Florencyi. ~~Co do innych szczegółów jego życia cob. Niccolo Manucci post cenia etc. T. V, Sidelhorn Amoenitates litter. T. I; Fontanini storia della letter. ital. T. VI, parte I, pag. 345 seq., tudzież godna nie jeszcze ostatnia monografia A. M. Bandini, Commentarius de vita Marsilii Ficini –, Pisis 1771.~~

Doli starszy – potrzeby życie cnotliwe, a który, lubo gorący zwolennik filozofii Platońskiej w teoryi, głębsze niż inni umiał wyciągnąć z niej konsekwencye praktyczne: żył i zmarł jako chrześcijanin. Niebezpiecznym młodemu Kopernikowi był, jako autor, Ficino; on to wprowadził go najpierw w tajne przybytki filozofii platońskiej, pytagorejskiej, której część najzdrowszą przejął się był głęboko wielki myśliciel warmiński (x), a wydaje się podobieństwem do prawdy, że nie bez wpływu nań był takie przebieg życia cichego, łagodnego i lubiącego wiejską samotność filozofa florenckiego. (xx) Wspaniały obchód pogrzebowy, w którym wystąpiła cała Florencya, był [redacted] na przełomie dwóch

(x) Cryst. m.i. Prowe, Die Abhängigkeit Kopler, , co zaś do Marsilinsa Ficina w szczególności Cześć Izraela niniejszej pracy, Rozdz. str. 581, jakoteż w ciągu dalszym naszego opowiadania.

(xx) W ostatnich latach życia mieszkał Ficino prawie samotnie na wsi, do której zawsze tęsknił. Co do innych szczegółów jego życia zob. Niceron, Mémoires pour servir etc. T. IV.; Schelhorn, Amoenitates litter. T. I; Tiraboschi, Storia della letter. ital. T. VI, parte I, pag. 545 seq., studyi godną dziś jeszcze czytania monografię A. M. Bandini, Commentarius de vita Marsilii Ficini .... Pisis 1771.

wiekóu jak gdyby jednym z widomych znaków
wszystego przeobrażania się zapatrywali na ziemskie
przemianenie człowieka, to jakby składanie do grobu
na zawsze ~~[illegible]~~ zamarłej, a daremnie
wskrzesanej mary starożytności pogańskiej, to jakby
zarazem reminiscencya pyszniących wówczas
w człowiecej pamięci, lecz wiekuiście żyjących, praw-
dziwych ideałów ludzkości. Wyższym umysłom,
mniejszym spoglądać nietylko na wydarzenia chwili,
ale i wstecz, były zrozumiałe te znaki: o ileż bardziej
tym wyjątkowym jednostkom, które w życiu i obyczajach
pozostawały wiernymi pierwotnym wzorom chrześci-
jańskiej prostoty, po ideały wiedzy i prawdy sięgnęły
jasnowidząco w przyszłość ..... Kopernik liczył wów-
czas 27my rok życia, pobyt jego w Polsce miał
się już ku schyłkowi, myśl jego niepneparta o
podróży do miasta wiecznego coraz częściej wracała;
do Rzymu, gdzie niegdyś dwa, tyle różne, światy my-
śli i pragnień ludzkości z sobą się starły. Jakież to
czynniki modelujące umysł i serce człowieka

XI

musiały te wydarzenia, wspomnienia i wyrosłe niemi refleksye wnieść w młodociana duszę naszego jurysty i astronoma!

Bardziej jednakże, aniżeli te sprawy ogólnoludzkie, zaprzątały podówczas uwagę powszechną najbliższe społeczne i polityczne wypadki doby. Rozdrobniona od dawna na tyle prawie niezależnych księstw i państewek, ile większych miast miała, Italia, wiecznie do wolności wzdychająca, a wiecznie tyranom swym schlebiająca, ocaliła była przynajmniej tyle politycznego honoru, że jawnie to swobód obywatelskich, jakie dźwigała, nadrzędne jej było nie przemocy obcego przybysza rale bądź co bądź przez własnych rodaków, usurpatorów władzy, ~~cieniczów~~. Ingerencya w jej sprawy cesarzów »rzymsko-niemieckich« od dawna już była tylko teoretyczną, wrok tej władzy pierchał już bezpowrotnie. Z górą półtora wieku mogła Italia rozporządzać swobodnie swojemi losami; przeminęło się już co najmniej pięć generacyj, odkąd obce zbrodnicze — Filipa Pięknego — grasowało po ape-

niskim półwyspie. Miały się jednak teraz powtórzyć, niestety, te same klęski, to samo upokorzenie klasycznej ziemi, które niegdyś rozdarło serce nieśmiertelnego piewcy "Boskiej Komedyi". Znowu przyjść miało do tego, aby rozkazywał tu żołnierz francuski: widok ten więcej przygnębiający i poniżający, że nie przemocą wróg ten, lecz zdradą i przewierstwem wyrodnych synów tej ziemi, jeden i drugi raz tu z pora Alp sprowadzony. Wkroczenia wojsk Karola VIIIgo do Lombardyi, rozsypania się ich po Toskanii, zajęcia Neapolu, wejścia ich raz i drugi do wiecznego miasta (x), nie mieliby teraz nawet i najgorętsi patryoci ówcześni opłakiwać pod metaforą "najścia Gallów na Rzym", jak czyniono to niegdyś za Bonifacego VIIIgo, kredyto przerażenie, powszechna groza i oburzenie zdawały się ostatecznych granic dosięgać. Teraz jednakże nie było miejsca na te uczucia: niedramatyczny wstyd, a co najwyżej przygnębienie i

(x) Karol VIII-my wszedł z wojskiem swem do Rzymu dnia 31 grudnia 1494; powtórnie, wracając z Neapolu, d. 28 maja 1495 (Pastor l. c. III, pag 325 i 338).

żal musiały tamte zastąpić.

Nie mamy po co zatrzymywać się dłużej przy tych i innych jeszcze (podrzędnych owej doby wydarzeniach); wystarczy jak najkrócej o nich przypomnieć. W chwili gdy Mikołaj Kopernik po raz pierwszy Alpy przekraczał, rozprzągł się właśnie odwrót Francuzów z Neapolu, po rozgromieniu ich przez walecznego Gonsalvo de Cordova; niedobitki ich wojsk zaledwie trzymają się jeszcze w Asti: wkrótce potem umiera Ferrantino, niedołężny wnuk strasznego Ferrante IIgo, a młodszy brat ostatniego, Fryderyk aragoński hr. Altamura, zostaje królem pięknej Kampanii. Koniec roku 1496 oglądał w Mediolanie pod Medyolanem dziecinną niemal demonstrację wojskową króla Maksymiliana, rzekomego aliauta w lidze papieża przeciwko Francuzom, śmieszną, gdyby nie była zarazem obłudną (x). Następny rok (1497), (2) wzięty pod obowiązkowymi aspektami całkowitego zaćmienia księżyca i "wielkiej" konjunkcji dwóch możnych planet: Jowisza i zawsze zgubnego Marsa (xx), zastał — na domiar

(x) L. Pastor, l.c. III, pag. 349-351.

(xx) Pierwsze z tych zjawisk zaszło w styczniu, drugie w lutym 1497 r. Zob. którekolwiek stare efemerydy astronomiczne np. Stoeflera, na ów rok wydane.

ziego — wśród asteryzmu Strzelca wojownicego, prze-
raża współczesnych klęska pod Soriano zadana przez Orsinich
wojskom papierskim, skrytobójczem morderstwem
Juana Borgia, księcia Gandyi (x), złowrogo się znany
niebywałym dawno pomorem i przerażającem po-
stępami straszliwej, a wpierw nieznanej choroby,
t. zw. gallicus morbus. Powszechnie uważają ją za
dar Danaidów porozstawiony niewinnej Italii przez
rozpasane rozbestwo francuzkie; bogobojniejsze umysły
widzą w niej słuszną karę niebios za nadmiar
wszelakich występków ludzkich, za zdradę własnej
ojczyzny (xx); stwierdza je w tem przekonaniu
zaraz niespodziane w roku następnym śmierć
nagła Karola VIIIgo († 7/4 1498), "srpetnego zarówno
na duszy, jak i na ciele." Wieścią o zaślubinach
niewinnej Lukrecyi Borgia z niewinnym księ-
ciem Alfonsem Biscegli'a rozchmurza się, choć na

(x) D. 14. lipca r. 1497 w Rzymie (A. v. Reumont. Gesch. d. Stadt Rom III, 1, pag. 223; L. Pastor l.c. III, pag. 355 seq.)

(xx) Co do szczegółów zob. Pastor l.c. III, pag. 7 seq., 334 seq.—

XVI

chwilę, zwodniczo, horyzont społeczny i polityczny w tych czasach trwogi i niepewności. Fatalne te gody weselne zaledwie że wypędziły ostatnią scenę przerażającej tragedyi florenckiej: »potrójnej« śmierci Savonaroli (x) poczem zwłoki, fatalniejsze jeszcze od żywych, śluby małżeńskie najokrutniejszego z Borgiów, księcia Walencyi, zawarte z francuzką księżniczką.(xx)

Lecz oto nadchodzi rok 1499, a z nim wstępuje w serca ludzkie lepsza otucha: wprawdzie rozpoczyna się on pod najszczęśliwszą, jaka tylko może być, wróżbą astrologiczną. Lupełny w tym roku brak zaćmień,

(x) ~~Został powieszony, zwłoki spalone a popioły w rzekę Arno wrzucone~~ W niemieckiej nadbitej dziś książce: Paulina, De recta Paschae celebratione, Coloniae 1513, której autorem był Paweł z Middelburga, biskup fossombroneński, ten sam, który wkrótce potem pozostawał z Kopernikiem w naukowych stosunkach (J. II, fol 8. E3) czytam sensacyjną wiadomość, jakoby Savonarola, piętnującemu astrologię jako »nierząd rozumu«, jakiś astrolog wyrządził był śmierć potrójną: od sznura, ognia i wody. »Najgorętszy przeciwnik astrologii« — dodaje zaraz ten biskup prezydy — »dostarczył sam więc świadectwa co do prawdziwości tej bożkiej sztuki!« Jeden egzemplarz wspomnianej tu książki, na którą z innych razy przyjdzie nam się jeszcze powołać, posiada biblioteka Jagiellońska (Theol. 11, 725).

(xx) Skojarzone przez Ludwika XII. małżeństwo Cezara Borgia z Karoliną d'Albret, siostrą Jana Króla Navarry.
księżniczką
późniejszego

czy to słońca, czy też księżyca, żadnych w nim niema koniunkcyj czy wrogich; raduje on natomiast liczną gromadą aspektów pogodnych (x), raduje, bo zapowiada niemi obfitość wszelakich pociech i nagięcia dla skołatanej ludzkości. Tyle dobrodziejstw pokoju i pomyślności, zdrowia i urodzajów, tyle obietnic pomyślnych chowa w zanadrzu ten to rok błogosławiony, że z wielką pewnością przynajmniej części ich tym razem się ziścić — na to godzą się nawet najwięksi niedowiarkowie astrologiczni. Ale niestety .... prognozy jakoś zawodzą !.... Czyżby to gwiazdy miały się w swym biegu pobłądzić ? Wszak »boska« ta sztuka, to wynalazek najmędrszych w starożytności naturalistów »nieba i ziemi«, a ci się przecież mylić nie mogą. »Gwiazdy zbłądziły, tak, nie inaczej, ale nie

(x) Należy mi wspomnieć, że ilekroć w ciągu niniejszego opowiadania mówię czy to o zjawiskach astronomicznych, czy też — jak tutaj — o przesądach astrologicznych, czerpię rzecz nie z własnej fantazyi, lecz z bardzo obfitej w tego rodzaju szczegóły literatury owocznej. Do niej należą m. i. efemerydy astronomiczne Regiomontana, Stoefflera itd., tudzież znaczna ilość pisemek t. zw. Judicia, Vaticinia, Electiones itp. prognostyków naogół mi znanych. Obok mnóstwa wszelakich bredni zawierają one częstokroć ciekawe wiadomości współczesne, skądinąd wcale nie znane, niekiedy nawet dość ważne.

sztuka .... « Zbłądziły one widocznie, bo oto! nie upragnione owoce miłości, zgody, pokoju, ale nowe nieszczęścia, klęski i nowa zgoła zawierucha waliła się zewsząd na pogrążoną wirem walk, broczącą w krwi własnej, lecz zawsze strojną i rozbawioną Italię. Co rok to przynosiło jej w darze, co zaiste na prawdę?.... Powtórne wkroczenie francuzkich wojsk, sprowadzonych tu przed pięciu laty za namową Sforzów, a teraz im właśnie zgubę gotujących, zdobycie Alessandryi, zajęcie Medyolanu (6/10 1499) przez Ludwika XII go, tłumaczące rozszerzanie się jego zwycięztwa po Lombardyi, Toskanii i dalej. Długi szereg krwawych odwetów na synach, wnukach, prawnukach książęcych za dawne, odwieczne zbrodnie i gwałty popełnione niegdyś przez ojców ich, dziadów, pradziadów, ogólny nieurodzaj i nieurządzona nędza ludności, kapitulacya twierdz Imola (*) i Forli, a wraz z tem gonfalonierstwo z Romagni demonicznego Cezara Borgii — wyraz, który historyka dziś jeszcze przeraża — podczerniwszy, skutecznie niestety sukcesa Bajazeta przez najnikczemniejszego ze Sforzów, Ludovico il Moro, do napadu tego

(*) Imola została wydarta przemocą i zdradą Katarzynie Sforzy, wdowie po Hieronimie Riario, dnia 9 grudnia 1499 roku (Burchard, Diarium, ed. Thuasne, II, Paris, 1884, pag. 584).

"poganina" na chrześcijańską Wenecyę (x). Ale dosyć już tych ponurych widoków .... Prawda, ten sam rok przyniósł na zakończenie jeszcze wieść jedną: bullę papieską, głoszącą na rok następny wielki jubileusz, jakby na ekspiacyę Niebios u grobów Apostolskich, za bezmiar ludzkich przewinień.

Tak, do Niebios podnosił się wówczas wzrok utęskniony tych wszystkich, którzy byli jeszcze nie zapomnieli, że człowiek na tej ziemi jest tylko

(x) Turcy ulegając namowom Ludwika Sforzy i przyrzeczonym przez niego pieniądzom, posunęli wówczas (z końcem r. 1499) swą śmiałość do tego stopnia, że część swych wojsk wysadzili na apenińskim półwyspie, niepokoili wybrzeże w pobliżu Ankony i Loreto, splądrowali Friul i okolice Akwilei, w zagonach swych aż po Vicenzę i góry Euganejskie się zapędzali i wielu pielgrzymów (Niemców, Węgrów, Polaków Czechów i Prusaków) spieszących na nadchodzący jubileusz, jeńcami uprowadzili. Opowiada to, jakoteż inne jeszcze nieszczęścia Abraham Bzovius (l.c. pag. 538) z licznych źródeł czerpiący. Wspomina o tem także Miechowita, dodając, że niewiele brakło, żeby sam się był dostał w ręce napastników tureckich. Polityczne wydarzenia w Italii na schyłku XV-go i z początkiem XVI go stulecia wspominany tu (i wszędzie indziej) trzymając się dzieła L. Pastor Gesch. d. Päpste, III, Freiburg im B. 1895; wydarzenia roku 1499 podane są tam na str. 420 i nast.

(x)

» Divinitus exul «, których myśl i uczucia zdolne były oderwać się od tych, nigdy nie nasyconych, pragnień rozkoszy zmysłowych, »spłodzonych pożądliwością oczu i pychą żywota «. O ileż głębiej jeszcze poruszona musiała być wówczas dusza tych, po wszystkie czasy nielicznych, którzy, prócz wiary w nieziemskie pochodzenie lepszej części człowieka, umieli pytającym spoglądać w górę, którzy chociażby raz w życiu doznali rozkoszy Duchowej, jaką sprawia połączenie się w myślach, uczuciu i wyobraźni z odwieczną myślą Stwórcy, zapisaną prawodawczo na wszelkich zjawiskach przyrody, a zwłaszcza na tych widokach wszechświata, jakie On nad naszemi głowami nagromadził?

Znał przeczuwał to już ów pogański poeta, skoro o lepszej części ówczesnej sztuki świątobliwskiej tak się wyraża:

Felices animae, quibus haec cognoscere primis
Atque domos superas scandere cura fuit.
Credibile est illos pariter, vitiisque jocisque
Altius humanis, exeruisse caput. (X)

(X) Ovidius, Fastorum I, v. 297 seq.

Szczęśliwe ~~[illegible]~~ dusze, które to rozumieją i uczuwają, szczęśliwi ludzie, których życie i czyny w zgodzie z tem powstają! Te same myśli, ale dziwnie wyszlachetniałe snuje także Kopernik; ile zyskały one na mocy, pięknie i prawdzie, czujemy czytając wiązane jego wyrażenia:

„Jeżeli więc godności rozmaitych umiejętności wy-
„cenianą ma być stosownie do podniosłości przedmiotu,
„którym się zajmują, to, wobec wszystkich, ta będzie
„najcelniejsza, którą jedni astronomią, inni astrologią,
„starożytni zaś sekretem wiedzy matematycznej nazywają.
„Ona to zaiste jest zaprawdę prowodnicą wszystkich innych
„nauk katalogujących, ona z pośród nich najbardziej przy-
„stoi swobodnie umysłu człowieka.... A że przemaże-
„niem wielkich nauk i sztuk pożytecznych jest odrodzić
„od zdrożności i ku lepszemu myśl ludzką zwracać:
„ona, prócz niewymownej rozkoszy duchowej, skute-
„czniej niż inne sprawić to jest sposobną. Któż
„bowiem, pogrążywszy się w zgłębianiu zjawisk
„niebieskich, odbywających się w najdoskonalszym

„Tadzie, pod zawiadowstwem widocznem Opatrzności
„Bożej, przez pilne ich rozważanie i jakoby obcowa-
„nie z niemi, nie zostałby zagnany do cnoty, któż
„wówczas nie przejąłby się podziwem dla Stwórcy-
„Budowniczego, w którym zpoczywa wszelakie dobro
„i wszystka szczęśliwość?" (x)

Mamy to jeszcze lepiej i pełniej zpostrzegszy, że nie czcze to frazesy, jak one u Tasza ~~ceza~~ się Augustowi łacińskiego poety, lecz męskie słowa wybrańca Bożego, który te tutaj, jakoteż inne jeszcze podniosłe myśli i przekonania stoso-

---

(x) „Proinde si artium dignitates penes suam, de qua tractant materiam ~~aestimentur~~ aestimentur, erit haec longe praestantissima, quam alii astronomiam, alii astrologiam, multi vero priscorum mathematices consummationem vocant. Ipsa nimirum ingenuarum artium caput, dignissima homini libero.... At cum omnium bonarum artium sit abstrahere a vitiis et hominis mentem ad meliora dirigere: haec praeter incredibilem animi voluptatem, abundantius id praestare potest. Quis enim inhaerendo iis, quae in optimo ordine constituta videat divina dispensatione dirigi, assidua eorum contemplatione et quadam consuetudine non provocetur ad optima, adiretque Opificem omnium, in quo tota felicitas est et omne bonum?" (Revolut. Proemium, ed. Thor. pag. 9, lin 14 seq.).

wał przedewszystkiem do siebie samego w praktyce życia, w którym — jak może nigdzie indziej — geniusz pozostał w doskonałej harmonii z cnotą, skromnością, z całym przebiegiem poczciwie spędzonego żywota.

Gdzież miejsce w historyi szlachectwa ludzkiego, na tę postać promienną, orcigodną? Czy między koryfeuszami t. zw. Odrodzenia, a więc takimi Lorenzo Valla, Pietro Aretino, Francesco Filelfo, Giovanne Pontano, lub Angelo Poliziano (x), uważanymi — nietylko przez współczesnych — za luminary umysłowości ówczesnej? Albo też może pośród tej ciżby humanistów i arcyhumanistów, poetów, stylistów, którzy gładkie zawsze wyrazy rymy, czasem nadobne, częściej plugawe, monopolizują sobie — według zapatrywań i hymnów bardzo jeszcze niedawnych — wyłączny przywilej nobilitacyi za zdrój, z którego wytryskają wszelkie pierwiastki wolnej ukształcić człowieka? Zwykły

(x) Czytaj, kto chce, pospne o nich szczegóły biograficzne, np. w powoływanem już niekiedy dziele Pastora, tudzież u Jak. Burckhardta. Niemal wszyscy głośniejsi humaniści prowadzili życie wystawne, a co najmniej rozwiązłe.

argument, ten mianowicie, iż należy precie odróżniać dwie odmienne piśmiennictwa Dziedziny: literactwa i wiedzy, jest bez znaczenia. Rozgraniczenie takie, dzisiaj dosyć ostre, nie istniało bowiem podówczas: stylistyka wystarczała najczęściej, aby wytwornego pisarza na uczonego humanistę zaraz pasować. Wszak Celtes w odatnych rymach bredzi o astronomii, Poliziano spisuje traktaty zarówno fizyczne jak i astronomiczne (*), Ermolao Barbaro recenzuje z kwestyach przyrodniczych, pomimo, że na nich zgoła się nie zna, wydaje grubą księgę, która ma wszystkich przekonać (wielkiego tekstuznawcę tego z rzeczywistą) o mnóstwie błędów w Historia naturalis Pliniusa (2), Giovanne Pontano rozszerza nas rymowanym komentarzem do astrologicznego Tetrabiblos Ptolemeusza, a przyjaciel Kallimachowy (przyjaciel), Lorenzo Bonincontri da S. Miniato, później professor w Rzymie, podpisuje się w listach swych, jako »poëta et astrologus«.... Już przy-

(*) Jak m.i. traktat: De numero, ordine et motu coelorum adversus recentiores, wydany najpierw wśród jego Opera, Venetiis 1498 (Aldus Manutius Romanus) i później; osobno zaś w Patavii 1606. Zob. Houzeau et Lancaster Bibliogr. générale de l'Astronomie, T. I, Bruxelles 1887, p. 559, col. 2. – Edycja z r. 1498 posiada biblioteka Jagiellońska w kilku egzemplarzach.

(2)

»Hermolaus Barbarus ... Patriarcha Aquileiensis scripsit Plinianas castigationes (ut ipse inscripsit): opus impar eius dignitati et vitae instituto ....« wyraża się o autorze i jego księdze współczesny polygraf, sławny Raphael Maphaeus Volaterranus (Commentar. Urbanorum libri XXXVIII, Parisiis 1511, fol. 223). – Mimo woli przypomina się nam w tej chwili Farbenlehre Goethego, który w tym arcyuczonym utworze „poprawiał" Newtonowską teorię barw.

znać należy, że każdy prawowity t. zw. humanista był tem samem i urodzonym astrologiem, inaczej astronomem w mniemaniu własnem, stosownie bowiem do koncepcji wyobrażeń ówczesnych, pierwsza, a człowiekowi — jak twierdzono — pożyteczniejsza, jest właściwie praktycznem zastosowaniem ostatniej.

Kopernik a humaniści! Jakaż to przepaść pomiędzy nim, a tłumem tych polygrafów, którzy nędzę treści swych pism, często i własną, przysłaniali formą wykwintną .... Jaka pomiędzy spoglądaniem na dziwy i tajemnice prawdziwej wiedzy gwiaździarskiej, a tą szpetną karykaturą jej, uprawianą przez humanistów astrologią wieszczbiarską, pełną kłamstwa, bezwstydnos, powstającą na płatnej służbie egoizmu, pożądliwości i rozlicznych innych nizkich instynktów człowieka!

Postać Kopernika i historyczne jego znaczenie daje się należycie ocenić dopiero wówczas, jeżeli się pozna, chociażby pobieżnie to środowisko społeczne, pośród którego przyszło mu żyć i działać

oraz tę owocresną atmosferę pismactwa, doktrynerstwa i ciężkiej erudycji średniowiecza, tyle odległej od prawdziwego ideału wiedzy: szukania prawdy dla niej samej i nic więcej jak prawdy. Czego innego bowiem szukali w niej x: siebie samych, ci jemu współcześni wystawiani niekiedy jeszcze i dzisiaj, humanizmu apologami, trawieni nienasyconą żądzą sławy, rozgłosu, zdobytego za jakąbądź cenę. Ideały wiedzy czystej, niepokalanej, splamiono samolubstwem w tej epoce renesansem (na)zwanej, spowszedniano, kto wie czy nie bardziej, aniżeli w średniowieczu wcześniejszem, okrzyczanem za wieki ciemności i barbarzyństwa. Pierwszy, wielki a szlachetny pęd, jaki wystrzelił na zdziczałem „drzewie poznania", wiedzy badawczej, wyrósł z konara astronomii: Bóg na nim go ręką Kopernika zaszczepił, na nim właśnie. I zaiste nie mogło też być inaczej, skoro ta właśnie dziedzina ludzkiego poznania jest najbezinteresowniejsza ze wszystkich, własnego „ja" nie szukająca, najszlachetniejsza, wolnemu człowiekowi najprzystojniejsza: „Ipsa nimirum ingenuarum

artium caput, dignissima homini libero ....." Ewangeliczną wolność ma tu Kopernik na myśli, tę o której czytamy: »Et veritas liberabit vos«.

Joannes VIII, 32

Wzmagającemu się podczas XIV-go i XV-go stulecia ruchowi artystycznemu, a zwłaszcza nastawieniu w kierunku humanistycznym, towarzyszy coraz to intensywniejszy kult astrologii wieszczbarskiej (astrologia judiciaria) posuniętej w XV-tym wieku aż do zagorzalstwa. Jedno pozostawało z drugiem niezawodnie w związku przyczynowym. Społeczeństwa, które w miarę jak zatracały z oka pierwotne ideały chrześcijańskie, tem więcej przywiązywało się namiętnie do coraz to wyszukańszych i wykwintniejszych warunków życia, pogrążało się w pełni jego używania, społeczeństwu takiemu potrzebną była zaiste ta »sztuka« zwodnicza, dogadzała bowiem owoczesnemu nastrojowi myśli i pragnień. Warto więc przypatrzeć się bliżej współczesnym owej dobie o »sztuce«

tej wyobraźni, poglądom na jej istotę, kulturalne znaczenie i przemianie, losom jej i przygodom sąsiadującym najbliżej z epokowym czynem myśli młodego kanonika warmińskiego. Szczegóły te historyi ludzkiej kultury poczytują nam za odpowiednie tło i stosowne dalszego o nim opowiadania.

W XV. tem stuleciu dosłownie jak gdyby do powszechnego opętania mnożyło się zabobonem astrologicznym. »Saeculo XV-mo astrologia ad insaniam evasit«, wyraża się o tej mierze Muratori,(x) sprawiedliwie, acz może za słabo charakteryzując ten obłęd. Bardzo już chyba ubogi musiał być ten z ludzi ówczesnych, któryby nie postarał się o sporządzenie t. zw. horoskopu dla siebie i swej najbliższej rodziny, oczywiście że za odpowiednią zapłatą, każdemu bowiem pilno było się dowiedzieć, jakie też losy przyszłości chowa dla niego w zanadrzu. Bywały po miastach astrologiczne kantory, coś jak obecnie biura stręczeń, lub adwokackie; po jarmarkach snuli się astrologowie

(x) Antiquit. Ital. medii aevi, T. III, Mediolani 1740, col. 344.

wędrowni. Thema nativitatis, zestawione na podstawie dnia urodzenia, godziny, minuty, czasem nawet sekundy ...., ale według prawideł "sztuki", nie zawsze zadawalniało właściciela, to oczywista: każdy śmiertelnik rad się spodziewać i oczekiwać, by dobre dary ciemnej przyszłości były dlań najhojniejsze. Kto tylko miał za co, z bogatszych każdy, nie poprzestawał na wróżbie jedynej, zwłaszcza gdy była nie dość pomyślna, lecz spieszył radzić się wróżbity innego: który bowiem wie, ażali tamten "mistr" wystraszający jakiemś przykrem nieporozumieniem, niezręcznem, nie pomylił się może — ten drugi, "starowiejny", potrafi rozproszyć obawy, otuchą napełnić. A gdyby tak jeszcze jeden, któryby wyrok tego drugiego potwierdził?.... Znamy zbiory rękopiśmienne — i drukowane — w których się roi od horoskopów cesarzy, królów, książąt, magnatów, papieży i kardynałów, arcybiskupów, biskupów, wodzów, mówców, artystów, uczonych, poetów; znamy podobne zbiory dla rodzin patrycyuszowskich, mieszczańskich, gdzie często — niby drzewo genealogiczne —

po horoskopie pradziadka idzie horoskop dziadka, a potem ojca i tak aż do prawnuka. W innych znowu tego rodzaju kolekcyach, przystrojonych już w szatę bardziej uczoną, w tej n.p. którą zestawił oświadczony lekarz medyolański Girolamo Cardano, witają nas poufale Homer, Sofokles, Plato, Cezar i Kleopatra, prócz cieby innych mężów i niewiast starożytności, każdy ze swoim horoskopem. Uczony kardynał Petrus d'Ailly ułożył horoskop z roku, dnia i godziny narodzin ~~dnia~~ Zbawiciela, uczeńszy jeszcze kardynał Mikołaj de Cues (Cusanus) wytyka tamtemu uczyniony przekręcenie w dacie i stosownie do tego, horoskop rektyfikuje; Jan Stoeffler, astronom tybingskiego uniwersytetu, tudzież Paweł z Middelburga, biskup Fossombrony, starają się, obydwaj na seryo, tamte dwa sprzeczne wyniki pogodzić..... Byli to jednak, bez cienia ironii, ludzie zadziwiającej wprost erudycyi, władający ogromnym zasobem szczegółów nauki owczesnej.

Królowie, książęta, dostojnicy duchowni i świeccy

utrzymywali z reguły astrologów płatnych na swoich dworach, nierzadko sami uprawiali tę "sztukę" (*); nie postanawiano niczego ważniejszego bez poradzenia się gwiazd poprzednio, radzono się ich w najpospolitszych czynnościach życia codziennego. Astrologicznie nie było to bowiem nieraz obojętną, kiedy kto jakąś rzecz ma rozpocząć (accordium), skoro właśnie od wyboru (łac. Electio) "stosownej" do tego chwili zależało powodzenie przedsięwzięcia. Maciej Korwin, dobywszy Wrocławia, nie wszedł tam ~~jednak~~ aż, dopiero nazajutrz, astrolog bowiem, towarzyszący królowi wszędzie, ostrzegał go, że dzień ów na wjazd do miasta jest niesposobny. Karol VIII-my tny dni zimowe ~~przeczekał~~ wyczekał pod Rzymem (koniec grudnia 1494), zanim tam wszedł, mimo że bramy miasta były otwarte, bo znowu gwiazdy tak doradzały. Juliusz II-gi wszedł do Bolonii, podczas podstąpił z wojskiem pod Mirandolę

(*) Rantzovius

pomimo usilnych odradzań wróżbitów i astrologów, któ-
rych nie brakło wśród świty papierskiej; nie wzbronił
jednak oznaczania sposobnych astrologicznie dnia i godziny
w których zażyć miano i zażyto kamień węgielny
pod kościół* Św. Piotra. Szeregów takich jak przytoczone tu
dla przykładu, jest cała kopalnia. Zastępując z wyjątku
ważniejsze wydania niejasniejsze, do podrzędniejszych, wszę-
dy i zawsze spotykam ~~jednak~~ to samo. Nie obojętnem
to było, w którym dniu i godzinie (czasem nawet
minucie), kopista ma rozpocząć przepisywanie rękopi-
su, na kiedy nowy profesor ma wstępną prelekcyę rozpocząć, artysta-malarz napiąć płótno na ramy,
rzeźbiarz pierwszy raz dłuto do kamienia przyłożyć; nie
były błahemi dzień i godzina, w których nakład pewne-
go dzieła, oddawna gotowy, opuścić miał oficynę drukar-
ską. Nie było bezpiecznem wychodzić z domu, wyruszać
w drogę, powracać, jadać, krew puszczać, leki przyj-
mować, listy pisywać, polować, włosy i paznokcie
obcinać, przywdziewać nowe szaty, kupować, sprze-
dawać, małżeństwa zawierać itd., jak tylko w

porach, astrologicznie właściwych. Obawa przed złemi następstwy, wiara w fatalizm, podtrzymywane przez astrologów, najczęściej — ale nie zawsze — w dobrej wierze działających, nakazywały ówczesnemu epoki »Odrodzenia« we wszystkiem gwiazd się radzić, wszystko »felicibus astris« rozpoczynać.

Mniej zamożnym, których nie stać było na utrzymywanie stałego doradcy astrologicznego, służyły do tego celu broszurki zwane Judicia, jakoteż druga ich kategorya t. zw. Electiones, pisane i wydawane w ogromnej ilości, a najczęściej z roku na rok, przez jednę i tę samą osobistość układane (X). Oprócz tych, periodycznie wychodzących pisemek wydawano astro-

(X) O wielkiem ich rozpowszechnieniu można powziąć niejakie wyobrażenie z bibliograficznych dzieł Panzera, Haina, Grässego, Copingera i innych. Te które dochowały się dotąd po większych bibliotekach, tworzą niemal połowę wszystkich druków, wydanych przed upływem XV-go stulecia. Okazały, ale niezupełny spis takich pisemek wydanych w Italii, gdzie astrologiczny nałóg umysłami najbardziej zawładnął, podaje P. Riccardi w swej Biblioteca matematica italiana, Parte II, Modena 1893, pag. 166 seq.—

XV

logiczna literatura XV-go wieku wielką gromadę pamfletów przygodnych, wywołanych zajściem nieco większego zaćmienia, albo konjunkcyi planet, zwiększa jaśniejszych, pojawieniem się komety i. t. p. zjawiskami nierwyklejszemi. W tych i tamtych pełno prognoz i wróżb o bliższej lub dalszej przyszłości, o wojnach i rozruchach, o powstawaniu nowych sekt religijnych, o pomorach a wogóle śmiertelności, o urodzajach, nieurodzajach, o pożarach, gradobiciach, wylewach i innych klęskach elementarnych. Żydzi, a pod koniec XV-go stulecia Turcy, będący w owe czasy postrachem Europy chrześcijańskiej, mieli w piśmikach tych stałą rubrykę. Zdaniało się, a. nazbyt często, że takie Judicia i Practicae wydawane na ten sam rok przez różnych astrologów, nie zgadzały się w swych przepowiedniach: do przesądu głęboko wkorzenionego przyczyniało się w takich razach obałamucenie umysłów do reszty. Któremu właściwie z owych niezgadzających się astrologów należy zawierzyć? Ambicya autorska ostatnich, zrozumiała nam drażliwość proroczego ich ducha na punkcie nieomylności, częstokroć także

i bardziej prozaiczna chęć dobrego zbytu własnych takich
pisemek i uwolnienie się od niepożądanej konkurencyji
innych, nakazywały im w takich razach występować
z publicznemi odprawami. Wytwarzały się polemiki,
jedyne w swoim rodzaju, na które dzisiejszy światły
czytelnik spogląda ze zdumieniem i politowaniem na-
przemian, może nie przypuszczając, jak żywo i na serjo
zajmowały się niemi nawet najwykształceńsze jed-
nostki w tych dziwnych czasach niedowiarstwa reli-
gijnego a głębokiej wiary w przeróżne zabobony astro-
logiczne, bałwochwalczej apoteozy człowieka (stąd „hu-
manizm"), obok stępienia się najprzedniejszej władzy
jego intelligencyi. To powszechne opanowanie umy-
słów przez cech, dziwnie liczny, astrologów, geoman-
tów, nekromantów i innych jeszcze wróżbitów, przy-
pomina nam żywo czasy najgłębszego upadku się
rozumu ludzkiego za Tyberyusza, Klaudyusza i Domi-
cyana, kiedy to Rzym wiódł nikczemny żywot pośród
odurzających dymów nieustannego kadzidła spalanego
przez magów i astrologów na cześć zbawców, geniuszów

i wszelakich bóstw tajemnych.

Zdawałoby się, sądząc po dzisiejszemu, że taka powtarzająca się niezgodność wróżb i nieprzewidziana powinna była wystarczyć do wytępienia mitów, do podkopania wiary w prawdziwość astrologicznych przepowiedni. Ale rozumowanie średniowiecznego człowieka [redacted] w nie-crack przyrody byrało odmienne od dzisiejszego. Astrologia praktyczna, powiadano, ta która przewiduje przyszłe losy społeczeństw i jednostek, zasadza się na niewątpliwym wpływie („influxus") zmiennych położeń planet a w ogóle ciał niebieskich na ziemski padół („super haec inferiora"); prawidła tego wpływu i związku wykryli „vetustissimi harum rerum scrutatores sapientissimi", Hermes Trismegistos, Abydaimon, Petosiris, Nechepso i inni mędrcy najodleglejszej starożytności, potwierdzili wszyscy późniejsi mężowie najuczeńsi, „książę" filozofii Arystoteles, „boski" Plato i jego uczniowie „teurgos" Ammonios, Sakkas, Plotinos, Jamblichos, Proklos.... potwierdza „princeps astronomorum" boski Ptolemeusz

i cała patrystyka praktycznej astrologii, Manethon, Dorotheüs, Vectius Valens, Alkindus, Jafar, Albumasar, Massahala, Alkabitius ..... a zatem prognozy oparte na zasadach tej sztuki "boskiej raczej niż ludzkiej", nie mogą być niepravdziwe.

Mówiliśmy na innem miejscu (x) w jaki sposób astrologia, ta "oszalała córka matki roztropnej" (xx), skłaniając odpowiedzialność za swoje warcholstwo i obłęd na karb niedomagania astronomii ówczesnej, silila się uratować zagrożoną swą reputację. Argument ten wydawał się silnym i trafnym, stawało się bowiem coraz bardziej widocznem, że ta roztropna matka jest chorą, a mało komu przychodziło, zdaje się, na myśl, że bastard ów byłby i tak dziwolągiem potwornym, chociażby rzekoma matka jego była najzdrowszą. Ale w czasach o których tutaj mówimy, nieznajomość wróżenia z gwiazd i astronomia uchodziły prawie za jedno, w mniemaniu nawet

(x) Porówn. Rozdział VIII-my niniejszej pracy, str.

(xx) Tak astrologię nazwał Jan Kepler.

oświeceńszych jednostek. Stąd pozór, że nietyle kalectwo dawniejszej astronomii, ile spodlenie się ostatecznie astrologii wiesczbiarskiej, szarlatanerya wróżbitów poniewaną niekiedy do rozmyślnego szalbierstwa, wpoiły w nieraźniejszych umysłach przekonanie o dawnej ruinie tak czy tak pojmowanej sztuki gwiazdziarskiej. Wspominaliśmy, że już około pierwszej połowy XVgo wieku, a nawet wcześniej jeszcze odzywały się odosobnione i nie dość śmiałe głosy przeciwko rozpasaniu się astrologicznego szału, wszelako pierwszy a skuteczny pocisk padł na nią — z dwóch naraz stron — dopiero na samym schyłku tego stulecia. W marcu r. 1495 wygłasza Savonarola ~~we Florencyi~~ (w Katedrze florenckiej) owo piorunne kazanie przeciwko astrologii wiesczbiarskiej (x), którem — jak powiadają — wyprowadził m. i. Marsilinusa Ficina z przesądu (2), piętnuje ją mianem hańby rozumu ludzkiego w

(x) Umieszczone w całości u Brzowskiego Annales Ecclesiast. T. XVIII (Col. Agrip. 1627), pag. 433 i nast. Ustępu "Valer extremae dementiae est, credere, quod coelestis influxus faciat praescire futura...." aż po "Quapropter quicunque Astronomiam hanc divinatoriam prosequuntur, non solum stulti et hebetis ingenii, nullíusque judicii homines, sed etiam improbi Christiani sunt...." i dziś jeszcze nie można odczytać bez głębokiego wrażenia. Liczne nawrócenia osobistości głośniejszych, których wymowa kaznodziei florenckiego wyprowadziła z przesądów astrologicznych, przytacza Brzowski l.c. pag. 473. —

2) Najwcześniejszą z tej mierze wzmiankę znajduję jednak już w liście Ficinusa d.d. Florentiæ 14 Junii 1477 pisanym do jurysty Bernardino Bembo. Wyróżnił on tam wiedzę astronomii od przesądu astrologii z dowcipnym kalembursze: „Nempe quam diligenter coelestia vere metiuntur astronomi: tam multum circa humana inanes astrologi mentiuntur" (Epistolæ Marsilii Ficini Florentini, Venetiis 1495, fol. 91). Wkrótce później pisze on do Konesa Franciszka Hipolita Gazoldi: „Scripsi librum contra vana astrologorum judicia. Mitto ad te prohemium...." (ibid., fol. 96'; list z r. 1479) a mało co później (z początkiem r. 1480) w liście do Angela Polizjano donosi m. i. że napisał już traktat „contra astrologorum judicia" (ibid., fol. 7). Traktatu tego niema pomiędzy wydanymi dotychczas pismami znakomitego filozofa florenckiego.

tus zaraz ogłoszonem pismie Tractato contra all'astrologia Divinatoria (x): w tym samym (tenue) roku wychodzi w Bolonii (Pico) (Disputationes) słynny traktat Jana z Mirandoli adversus astrologiam divinatricem (quibus penitus subnervata corruit), który pasorzytowi na astronomii wyprostowanemu zadaje pierwszy raz ranę śmiertelną. (xx)

Działo się to zaledwo że na kilka miesięcy przed przybyciem Kopernika do tego miasta. Zaraz na wstępie swego tam pobytu miał on sposobność spoglądać z bliska na popłoch a zarazem oburzenie, jakie wywołało to pismo wśród cechu astrologów ówczesnych, być świadkiem zjadliwych i gwałtownych ataków, słowem i piórem, skierowanych przeciwko — zmarłemu tymczasem — wielkiemu humaniście. (xxx) Że Kopernik pilnie się rozczytywał w traktacie Mirandulana i to nieprawdopodobnie zaraz po

(x) Pierwotnie pod tyt. Tractato contra li astrologi in tre libri e parti, Firenze 1495 (in 4°), późniejsze wydania Venegia 1573 i 1536 (tudzież) tłomaczenie łacińskie (Florentiae 1581 i 1582). Zob. Houzeau et Lancaster, Bibliogr. génér. de l'Astron. T. I, Bruxelles 1887 № 4713, także Panzer, Ann. typogr. VIII, pag. 416.

(xx) Zob. Część I ma niu. pracy, str. 95–96.

(xxx) Zmarł we Florencyi d. 17. listopada 1494, mając zaledwie 31 lat życia skończonych. Szczegóły jego działalności podaje m. i. Tiraboschi, Storia etc., Vol. VII, Milano 1824, p. 552 seq. — Na karcie tytułowej umieszczona fraza „quibus penitus subnervata corruit" dawała spokojnie do wyderstw jeszcze w głębi XVI-go stulecia.... Bratanek Jana, a spadkobierca jego fortuny i erudycyi, Jan Franciszek Mirandulanus miał zamiar — niestety nie dopowiedziany do końca — ogłoszenia rzęsistej odprawy gromadzie astrologów, których żółć poruszoną została traktatem jego stryja. Godny w tej mierze uwagi jest list jego (d.d. Mirandulæ XII. Kal. Febr., bez daty rocznej, ale niezawodnie 1497 lub 1498) do słynnego lekarza ferrarskiego, a zarazem niepospolitego humanisty dra Jana Manarda, cały wypełniony wiadomościami o tych wyderzeniach i nienawistnych pamfletach obozu astrologów przeciwko zmarłemu. Tam pod koniec czytamy: „Statuerem silere quoûsque universi Astrologi in (Joannem) Picum tum vivus evomuissent et tum fascem omnium colligere ....." (Joannis Francisci Pici Mirandulæ Domini et Concordiæ Comitis Opera et Epistolæ, Argentorati 1507, partis 2-dæ fol. B verso).

(x) Zob.

(xx) „As... mat... auct... bus... et ci... (Disp...

jego wydaniu, a więc w Bolonii, zachowało się niewątpliwe świadectwo (x), a byłoby to nawet wręcz dziwnem, gdyby powstać miał obojętnym na świeżutko wydany, okazały traktat znakomitego uczonego, którego spokojne, a niezwykle silą prawdy wyrwody, obrusyły do żywego wszystkich zwolenników astrologii niewróżbiarskiej. Przynosi to zaszczyt bystrości sądu Mirandulana i trafności jego eklektycyzmu, z jakim klejnot prawdziwej wiedzy umiał wyróżnić od śmiecisk, w jakiem go przeszło zagrzebało. Pisząc m. i. w przedmowie: (xx)

cofnąć

» Gdy powiadam astrologia, przez ten wyraz nie to rozumiem, która rozmiary i ruchy ciał niebieskich bada za pomocą metod matematycznych, a więc wiedzę prawdziwą i zacną, godną że-

(x) Zob. Część I str. niniejszej pracy, str.

(xx) » Astrologiam vero, cum dico, non eam intelligo, quae syderum moles et motus mathematica ratione metitur: artem certam et nobilem et suis meritis honestissimam auctoritateque hominum doctissimorum maxime comprobatam. Sed quae de syderibus eventura pronunciat fraudem mercenariae mendacitatis, legibus interdictam et civilibus et pontificiis, humana curiositate retentam, irrisam a philosophis..." (Disputationes adv. astrol. divinatr., Bononiae 1495, Proemium, fol a, verso, liu 2 seq.

wszech miar poszanowania dla jej zasług, a powagę ludzi najuczeńszych wielorako potwierdzoną: bez mam na myśli tę drugą, pełną kłamstwa, która przepowiednie wydarzeń sprzedaje oszukańczo za prawdę, która ustawianiu tak świeckiemu jak kościelnemu jest zabronioną, z próżnej ciekawości zrodzoną, od filozofów wzgardzoną ...", Mirandulanus, ów „vir certe mirandus"(1) wypracowaniem tem stanął wyżej od wszystkich niemal współczesnych, a bardzo wielu późniejszych, najoświeceńszych nawet jednostek.(2) Wstęp i politowanie napełniają przejmują, gdy się (ris) czyta „astronomiczne" pisma takiego np. Melanchtona, albo Hieronima Cardano, uważanego za dziwo swojego wieku. A przecież obydwaj za prawie (połowę) stulecia od Mirandulana późniejsi.(x)

Że Disputationes ostatniego wywarły na Kopernika pod wieloraki względem wpływ znaczniejszy, jest niewątpliwem do tego stopnia,

(x) Dokładniej gdy Tycho Brahego prace Marse

(1) Tak nazywa go Marsiglio Ficino w przedmowie do Teofrastowego traktatu De sensu w tłomacz. Pricciana. Zob. Marsilii Ficini Opera, ed. Venetiis (Aldus Rom.) 1516, fol. 53'.

2) Do szczupłej liczby autorów, którzy mieli odwagę i dosyć przenikliwości, ażeby nie dać się [illegible] powszechnym wówczas szałem astrologicznym i otwarcie przeciwko niemu (wystąpić) wystąpili, należy także minorytę mag. Tomasza Murnera, znany ze swej działalności na Uniwersytecie Krakowskim, [illegible] tego samego, który obmyślił t.zw. chartiludium, mnemotechniczne karty, mające ułatwiać naukę logiki (ob. Wiszniewski, Hist. lit. polsk., III, 213; Kaz. Morawski, Hist. Uniw. Jagiell., II, str. 163). Jeszcze przed swem do Krakowa przybyciem wydał on w Strasburgu piemko: Fr. Thomę Murneri, Invectiva contra astrologos, Argentinae 1499 in 4°; podobno istnieje nawet wcześniejsza pięcioletnem edycya tej broszury (Panzer, Ann. typogr. I, p. 65). — Bezimienne wydanego podobnej treści pismka: Compendium sententiarum praedamnatarum adversus Astrologiam et eius fautores, Impress. Mutinae per Dominicum Rococciolum, in 4°, s.a. (przed r. 1500) ob. Panzer l.c. II, p. 153, jakoteż G. Tiraboschi, Biblioth. Modenese, IV, p. 179) autor jest nieznany; przypuszczam jednak że będzie nim nie kto inny jeno autor czysto astronomicznych obliczeń: Conjunctiones et oppositiones luminarium Anni Christi 1496. (ob. mewróć!) calculatae.

calculate ad meridianum inclyte Civitatis Mutine per clarissimum Artium et Medicine Doctorem D. Magistrum Thomam Daineriun, Mutine, apud Rocciolum, in folio, w którem brak tylko o tej zaćmi o innym astronomie. Por. P. Riccardi, Bibliot. matem. ital., I col. 387, tudzież Agg. II, col. 53.

że daje się palcem wskazać, co i w którem miejscu swych pism wielki astronom świadomie, lub półświadomie z Mirandulana przejął, oczywiście że tylko jako akcessorya drugo- i trzeciorzędnego znaczenia. Na tem miejscu niepodobna nam wdawać się w zestawienie a nabyte należących tu szczegółów, zebranych na drodze porównawczej, godzi się jednak wypowiedzieć takiem studyum przekonanie ~~niepreparte~~, iż w ochronieniu myśli i wyobrażń wielkiego Kopernika przed zdradzieckiemi sidłami astrologii wieszczbiarskiej, przed splamieniem się kiedykolwiek jej kultem, Mirandulanus ma dobrą swą cząstkę. Oprócz »Disputationes« rozczytywał się zresztą nasz jurysta-astronom niewątpliwie i w innych jeszcze Mirandulana pismach, a mianowicie w wydanych równocześnie i w jednym woluminie z tamtemi Heptaplus, jakoteż Apologia, jak świadczy sporo na pisma te jego reminiscencyj, wpleciionych przezeń w późniejsze głośne Dzieło. (x) I to

(x) Ograniczyć się musimy tutaj do przytoczenia tylko dwóch takich miejsc. Ustęp: »..... hoc ab Judis, hoc ab Ethiopibus (quibus de mediate cognomen), hoc ab Egyp-

wreszcie wydaje się podobnem do prawdy, że pewien mistycyzm rozlany wśród pism Mirandulana nie pozostał bez wpływu na młodzieńczą duszę Kopernika, nietylko zresztą na kierunek jego myśli, ale i życia, że one to, obok platonizujących pism Bessariona i Marsiglia Ficina, zaszczepiły w nim owę skłonność do kontemplacyjnego życia, do tego miłośnictwo samotności, które go cechowały przez całe życie. »Ut semper solitudinem amavit«, pisze o nim wierny przyjaciel (X) podczas ostatniej choroby wielkiego astronoma.

Potężny cios, zadany przez Mirandulana astrologii wieszczbiarskiej nie przyprawił jednak

---

tiis observatum. Quod et Sphinges ille pro templis insinuabant. Ab eis edoctus Pythagoras silentii factus est magister nec ipse quicquam litteris mandavit preter omnino paucula que Damo filie moriens commendavit .... Legem deinceps eam pythagoricī religiosissime tutati sunt. Eam Lycis ab Hipparcho violatam queritur ...." (Heptaplus fol A, lin. 35 — fol A', lin. 2) oraz ~~Apologia fol A A 3 lin 6~~: »Pythagoras nihil scripsit nisi paucula quidam, quae Damae filiae moriens commendavit ...." (Apologia fol. A A 5, lin. 5 i powtórnie fol B B' 2, lin 1-2, co należy porównać z Revolut (Lib. I, cap. II, p. 35, ed. Thor.) tudzież z przedmową do papieża Pawła III-go. Inne ~~[illegible]~~, takie udowadzające powinowactwo ~~[illegible]~~ miejsca i szeregi musimy tutaj ~~[illegible]~~ pominąć. ~~[illegible]~~.

(X)

jestne o śmierć tego pasożyta, wyrosłego na organizmie wiedzy astronomicznej. Długo jeszcze miał dziwotwór ten nędzny żywot prowadzić i obok naukowej astronomii rościć sobie pretensye do egzystencyi rozumowo uprawnionej. Wiek XVI-ty jest świadkiem przekwitania tej zwodniczej nauki; w następnem stuleciu widać już wyraźnie jej upadek stateczny, a warto zwrócić uwagę, że proces ten szedł równolegle ze zdobywaniem prawdziwej sztuki gwiazdziarskiej. Wszelako pełne niezgrzebnej krytyki pismo humanisty włoskiego oddziałało uzdrawiająco także III. na samą astronomię, nietylko bowiem wytrzeźwiło lepsze głowy astronomiczne od starego obłędu, ale zarazem otwarło liczne rany dawniejszej astronomii, nawodziwało do poratowania skądkolwiek schorzałego jej organizmu. Przybyły tu z pomocą inne jeszcze okoliczności. Złą sprawą miewa to do siebie, że adwokatowanie jej zbyt gorące, stan jej jeszcze bardziej pogarsza. Precz-ko traktatowi Mirandulana odezwało się mnóstwo, jak już wspomnieliśmy, głosów sądowych, przy-

sposobności wydawania nowych z roku na rok Judiciów, Elekcyj itp. piseneк astrologicznych, gdzie pokątnie dawano pełną folgę swemu obuneniu i szarpano nietylko naukę ale i osobistą cześć nieżyjącego już autora dysput przeciwko astrologii. (o) Rozumiano to jednak dobrze, że podjazdami takimi nie da się uratować zagrożonej reputacyi tej "sztuki" a z nią i własna, że należy się zdobyć na jakąś przedmiotową a obszerniejszą odprawę traktatu Mirandulana. Tego zadania podjął się i wykonał dobrze astrolog toskański Lucius Bellantius Senensis, mniej zapewne z własnego popędu, jak bardziej nakłaniany i nakłoniony do tego przez sporą gromadę astrologów italskich, a kto wie, czy nie i przez cały ich cech ówczesny. (x) Grubej, a dziś bardzo rzadkiej jego księgi Liber de astrologica veritate contra Joannem Picum Mirandulanum (xx) nie we-

(o) Z licznych tamich pisemek włoskich, wymienionych na dyskach bibliograficznych znamy nawet tytuł tylko: Apologia Astrologi contra Joannem Picum comitem de Mirandola, impr. Norimbergæ 1502, in 4°. Autorem jej, nie wymienionym na tytule, był Jan Jakub Schonbeinz „mathematicus et physicus Herbipolensis". Cf. David Clement, Bibliotheque curieuse, T. II, Gottingen 1751, pg. 170-171.

(x) Wskazuje na to miejsce traktatu, o którym mówimy w następującym zaraz przypisku.

(xx) Pierwsze wydanie: Bononiae per Benedictum Hectoris 1495 (Hain Nr 2757),

/.

XI

żnie wprawdzie do ręki dzisiejszy czytelnik, ale podówczas było inaczej. Wyrzekiwano niecierpliwie, jako głównie dementi, a w dwóch, rychło po sobie następujących edycyach rozchwytana zaraz po wyjściu — zawiodła jednak oczekiwania nawet najzagorzalszych zwolenników sztuki wróżenia: obiecywano sobie czegoś więcej po książce. Zadowolić i przekonać mogła ona tych tylko, którzy i bez niej byliby o tem

---

wyszło zaledwie w kilka miesięcy po traktacie Mirandulana. Mniemamy, że dementi będzie stanowczejszem przez wydanie tej książki u tego samego drukarza w Bolonii, a więc tam właśnie, gdzie traktat Mirandulana świeżo wydrukowano. Można być pewnym, że Kopernik nie pominął tej sposobności, ażeby także Bellantinusa książkę przeglądnąć z ciekawością, która zapewne zmieniła się — w rozczarowanie. Biblioteka Jagiell. posiada drugie tego traktatu wydanie, Florentiae 1498 die VIII Maii (Incun. 740; Hain № 2758), poprawione i pomnożone, jak utrzymuje autor w przedmowie. Prócz jednej, dość ciekawej wiadomości o Pawle Toscanellim nie znajduję w tej książce nic godniejszego uwagi. — Do apologetów astrologii przeciwko Picusowi należeli także Jovianus Pontanus (+1503), Paweł z Middelburga, i niemały szczególnie J. Schonheintz, który w Norymberdze w r. 1502 wydał pismo p.t. Apologia astrologiae contra Picum (cob. Houzeau, Bibliogr. génér. de l'Astr. T. I, № 4734, 4736); ciężkich wyrodów sławnego humanisty nie mogli oni jednak strawić po latach kilkunastu a nawet później jeszcze, jak świadczą pisemka Gabriel Pirovanus, Defensio astrologiae, Mediolani 1507 (przedruk przy czwartem wydaniu Luc. Bellantinusa De astrol. veritate, Basileae 1554), P. Cirvellus, Apotelesmata astrologiae humanae, Compluti 1521 (Houzeau l.c. № 4749 i 4773), obydwa wymienione przeciwko Pawłowi już wcześniej Picusowi.

cob. Panzer, Annales typogr. VII, p. 441; Clement, Biblioth. curieuse, II, pag. 170, Tudzież Houzeau .... itd.

Panzer l.c. VII, pag. 384; —

Ów Pirovanus podpisał się na tytule „Patritius Mediolanensis, clarissimus philosophus" .....

V — .... godniejszego uwagi. Trzecie wydanie podzwrotnionym nieco tytułem: Defensio Astrologiae contra Joannem Picum Mirandulam. Lucii Bellantii Senensis Mathematici ac Physici .... Venetiis 1502, wobec Panzer, Ann. typogr., VIII, p. 347, nr. 79. — Do apologetów ....

przekonani (X). Naciągane i pełne sprzeczności wywody autora (XX), musiały, obok ~~ciężkiego~~ (ciężkiego) stylu i formy niezgrabnej, raczej odstręczać, aniżeli jednać adeptów bronionej »sztuce«, a nieraz widna, że różne przez Mirandulana podniesione zarzuty, rzekomą tą odprawą tem głębiej utkwierdzone, a rany prawdziwej astronomii tem bardziej odsłonięte i rozdrapane zostały.

Upomnieliśmy sobie już poprzednio o szybkim przeglądzie ów stan patologiczny, w jakim znajdowała się oddawna ta »królowa umiejętności«. Szczegóły opowiedziane w jednym z poprze-

(X) Nawet tacy zapamiętali astrologowie, jak Girolamo Cardano, albo Luca Gaurico, są skąpi w pochwałach tej książki. Ostatni przy wzmiance o »horoskopie« Picusa i astrologicznego wyjaśniania dlanego/unaru on tak mówi, dodaje tyle tylko: »Sed Lucius Bellantius Senensis dilúit ejús (= Pici) argumenta et aniles fabellas, excusans tamen illúm fuisse Astrologiae ignarúm, sed philosophúm excellentissimúm ....«, nad którym dzisiejszemu czytelnikowi przychodzi się zdumiewać.....

(XX) Prócz tego napisał Bellantius (†1499) jeszcze traktat De divinatione per astra, wydany pośmiertnie Coloniae 1578 i tamże powtórnie 1580. (P. Riccardi, Bibliotheca I, col. 105). O nim, charakteryzując cechy astrologów sceptyków podaje L. Ximenes, Del vecchio e nuovo gnomone, pag. 100, tudzież G. Mazzuchelli, Gli Scrittori d'Italia, II, 2, Brescia 1760, pag. 638; zresz. dowiadujemy się od nich że był on »familiaris« Jana Pontana, tego wprawdzie bardzo wykwintnego, ale też i zagorzałego astrologa owej doby.

(X) Zob.

drających Rozdziałów (X) o losach jej, zwłaszcza na ziemi włoskiej w drugiej połowie XV-go stulecia, różne momenta, jakie tam i tutaj przywiedliśmy, wiążą się najściślej z głównym przedmiotem naszego opowiadania. Powalają one nam lepiej wniknąć w bieg astronomicznej myśli młodego Kopernika, a zarazem rozpoznać, czy i o ile prawdziwym jest domysł niektórych biografów, jakoby właśnie w Italii i pod wpływem włoskich mistrzów tej nauki odbyły się narodziny wielkiego odkrycia.

Porwały się ostatecznie wszystkie już nici rozumne pomiędzy ludzką świadomością, a myślą najwyższego Rozumu, zapisaną odwiecznie na dziele wszechświata. Stara budowla astronomiczna rozpada się w gruzy. Kłamstwa te, rozsypane beztrosko, podnosi z ziemi ręka nowego budowniczego, pomija bezużyteczne i szpetne, dobiera stosowne, składa, przymierza

(X) Zob. Rozdział VII-my niniejszej pracy, str.

nową budowlę gotową już wznosić. Wnet w samą porę, jakby na zawołanie, lub trafem — jak prospolicie się mawia — obce a nie wołane przez niego ręce znoszą bezwiednie inny jemu przydatny, a nieżyty dotychczas dotąd materyał, inne znów przygotowują, również bezwiednie, potrzebną zaprawę, którą wkrótce spoi to wszystko ten Dziwny architekt. Niema jednak trafu w przyrodzie. Ot, jakiś większy kamień samotny, starością zczerniały i niepozorny. Odrzucony ze wzgardą przed olbrzymstu wiekami przez budowniczych dawnych — a mieli go wówczas pod ręką, mieli go także późniejsi — "kamień ten stanie się teraz głową węgła" (x) nowej, a wiekuistej budowy astronomicznej .....

Miałżeby to być ślepy traf tylko, że owe żywotne składniki, czy też pierwiastki tej nowej syntezy pojawiły się po raz pierwszy właśnie podówczas, gdy między dziećmi ziemskiemi powstał mąż, który mimo że z lat niedziecinnych

(x) Math. XXI, 42.

zaledwo wyrosły, stawał się zwiastunem niepojętej prawdy? A były to pierwiastki wcale nie błahe. W logicznym łańcuchu twórczości Kopernika, zakończonym niegdyś jeszcze na ławce krakowskiej, tworzą one nowe, a coraz to wyraźniejsze ogniwa.

Dziwne bo też, doprawdy, o tem jego kilkoleciu bolońskiem zbiegły się, jakby na zamówioną porę, różne a osobliwsze z dalekiego świata nowiny, różne fakta, a liczne nowości i ciekawości księgarskie. Zaledwie że list otwarty Kolumba do Gabriela Sanchiz, zaraz wydrukowany, rozniósł po Europie wiadomość o upragnionem dotarciu do mniemanych Indyj żeglugą na zachód, (x)

(+) List z datą Lisbonae, pridie Idus Martii 1493; tłómaczenie łacińskie Leandra de Cosco wyszło w Rzymie jeszcze przed końcem pierwszej połowy tego roku, potem pojawiły się mnogie inne edycye, względnie tłómaczenia (zob. Hain Repert. №5489–5493 i więcej); wzmianki o innych jeszcze tego rodzaju współczesnych pisemkach ulotnych zawiera druk Colombo Fernando, Historie nel quali s'ha particolare et vera relatione della vita et de' fatti dell Ammiraglio D. Christophoro Colombo, suo padre .... In Venetia 1571, tłómaczenie włoskie z nader rzadkiego oryginału (m.i. w bibliot. Jagiell. sygn. Hist. 3593).

z nich najciekawsza w druku: Caroli Verardi (†1500) In laudem ser^mi Ferdinandi Hisp. Regis Bheticę et regni Granatę obsidio, Victoria et Triumphus. Item Christophori Colombi epistola de insulis nuper in mari Indico repertis ad M.D. Raphaelem Sanxio Ferdinandi Regis Thesaurarium, Basileę 1494 (Panzer, Ann. typogr. I, 176; Potthast, Bibl. hist. medii ævi, 1862, p. 559), połączyła bowiem dwa tenzacyjne wydarzenia owej doby, zdobycie Granady z doptynięciem Kolumba do Antyllów. Tutaj należy także nieznany historykom geografii [redacted] druk współczesny: Nicolai Scyllacii Siculi, De insulis meridiani atque indici maris nuper inventis s.l. (Mediolani) et a. (ok. 1494) wymieniony ap. Panzer, Ann. typ. IX, p. 193, n^r 334; autor ten ma niejaki związek z historyą astronomii w Polsce, jemu to bowiem została dedykowana pierwsza edycya (Mediolani 1495) Komentarzów naszego Brudzewskiego do teoryk planet Jerzego Peurbacha. — Wzmianki.

gdy to nadchodzą znów wieści o nowych odkryciach zamorskich śmiałego Florentczyka.(x) Z nut do nut przenoszą oprócz tego nowiny bardziej jasne zadziwiające odstępujące o zuchwałem dotarciu przez jakiegoś awanturniczego marynarza do krain zamorskich, już niemal że pod równikiem leżących, zaludnionych i nie bajecznych, za jakie je Plinius, Solinus, Petrus Cameracensis i tylu innych w swych Mirabilia mundi pocztylowało. To Amerigo Vespuzzi ✱ (1451–1512), świadły — „naviçum prefectus" z więc Kopernik — geograf i sternik na flotylli hiszpańskiego admirała Alonso de Hojeda dociera w pierwszej zaraz wyprawie (maj 1497 – październik 1499) po raz pierwszy do stałego lądu zachodniej półkuli ziemskiej. Zaledwie powrócił z tej nieobfitej podróży, a już gotuje się do wcześniejszej w drugiej, a któż to wie, co ona znowu przyniesie? (2) Pierwsze obserwowane

(2) Drugą wyprawę samotną odbył Amerigo pod hiszpańskim admirałem M. Pinzon (grudzień 1499 – wrzesień 1500). Trzecią, z Portugalii odbył trzecią wyprawę (maj 1501 – wrzesień 1502) pod rozkazami Cabrala, a czwartą (maj 1503 – czerwiec 1504) pod admirałem Gonsalez Coelho.

(x) Opisane zdaje się najwcześniej, w ciekawym a bardzo rzadkim druku: Lilio Zaccaria Da Vicenza, De origine et laudibus scientiarum, Contra antipodes(!)..., Florentiae per Franc. Bonaccursium 1496 (cf. Hain, Repert. № 10,103; Longpena, Catalogo, pag. 28; Graesse, Trésor, IV, 210; Ricardi, Bibliotheca I, 2, col. 41). Ten sam autor wydał inne jeszcze ciekawe piśmienko p.t. Orbis breviarium, Venet. per Sim. Papiensem, dictum Bevilaquam, 1501 die 23 septembris (fol.), gdzie między rzeczami geograficznemi znalazł miejsce fantastyczny cap. 3: Descriptio orbium coelestium. Według Santa Maria, Biblioteca III, p. XCV, żyje ten autor od 1452–1552; tam także inne jeszcze o nim szczegóły.

XI

na tych ziemiach odległych zaćmienie księżyca (x) naznacza im długość geograficzną zgoła odmienną od tej, na której Ptolemeusz swe Indye lokuje; sam zresztą kraj i jego mieszkańcy także jak gdyby inni, a nie ci, o których prawią cuda starożytnych geografów opisy. Novus orbis ?.... wymyka się z ust coraz częściej pytanie. Czyżby więc owa Atlantis Platona (xx) rzeczywi-

(x)

(xx)

stością być miała ?.... A może to właśnie ów Antichton starych Pytagorejczyków, ta zagadkowa przeciwziemia, o której Arystoteles wspomina (X), skoro te nowe ziemie leżą właśnie na przestrzał od świata starego. (XX) Przeciwziemia !.... Były więc i są jeszcze tajemnice na ziemi, o których śnili już mędrcy starożytni, wyśnili, choć czasy późniejsze zatarły wspomnienia te, czy może tylko przeczucia, ~~wspomnienia~~ (rojenia). O ileż więcej chowa w sobie tajemnic niebo, ten bezmiar przestrzeni (i czasu), który nietylko ziemię ale i "wszystko pokrywa", czyżby i o nich mieli mieć oni podobne jasnowidzenie ?

Przypomina się uporczywie (owo) ~~o którem~~ (nie tak) dawno (mawiali mistrzowie w szkole) krakowskiej .....

(X)

(XX)

A linea

Ale oto wiadomość ważna nowość księgarska: niecierpliwie oczekiwany Regiomontanowy Epitomat Ptolomeuszowego Almagestu opuszcza nareszcie wenecką prasę drukarską.(*) Znamiennym jest głos, towarzyszący temu wydawnictwu. "W tem mądrem zrządzeniu Opatrzności" — mówi wydawca J. B. Abiosus w przedmowie — "że kunszt drukarski nie kiedy indziej, lecz właśnie niedawno wynaleziono, wiedać przestrogę jej, tudzież pierwiastkowitość około spraw ludzkich. Już bowiem zbliża się" — prawi dalej — "nieszczęsny ów rok 1502 i fatalniejszy jeszcze od niego rok 1524, obydwa niosące w zanadrzu całą gromadę konjunkcyj zgubnych i najposępniejszych aspektów: niechybną zapowiedź wielkich przewrotów ziemskich. Co ocaleje wówczas?... tego dzisiaj nikt przewidzieć nie zdoła. Byłoby to więc" — czytamy następnie — "gnuśną niepoprawnością głupiej jeszcze zwlekać z rozsianiem wszędy jak najznaczniejszej ilości egzemplarzów tego tu, otwronego dziś przez nas na użytek uczonych, skarbca sztuki geniuszowskiej, z rozpowszechnieniem go przez Druk, jaki w samą

(*) Impressum tego foliantu zawiera datę 31. sierpnia 1496 r. Zob. Część I na niniejszej pracy, str.

~~pore~~ niebiosa ~~nieba~~ zaskarwe. Nietylko bowiem " — słysymy wreszcie — " materyalnemu dobytkowi ludzkości, lecz owszem zarówno umysłowemu, naukom i sztukom, a między niemi i najcenniejszej z nich, całej dotychczasowej wiedzy astronomicznej, blizki ów kataklizm grozi ruiną, a może nawet zupełną zagładą .... " (x)

Sóty wydawca druku Abiosus. Nie omyliły go, zaiste, przeczucia — ruina zbliżała się szybkim krokiem, katastrofa wisiała w powietrzu, a w samej rzeczy sprowadzały ją zgubne dla niej aspekta na niebie, koniunkcye — słusznie z obrachowań według przepisów starej doktryny. Raz przecie nie zawiodło proroctwo astrologii wieszczbiarskiej! Zagorzały jej rzecznik Abiosus (2) znał nie przeczuwał, że ze trafnej zapowiedzi swej ukryć bezwiednie pełną ironii dwuznaczność ?..... I tego jeszcze nie przeczuwał, że skarbiec ów, po którym oczekiwał, że będzie arką ocalenia całej dotychczasowej

(x) Urywki z tej (ciekawej) przedmowy, częściowo w brzmieniu dosłownem, podaliśmy już w Części I-szej niniejszej pracy, Rozdział I-szy, str.

(2) Prócz znanego nam już apologetycznego dialogu między Ptolemeuszem a „Sofistą", ułożonego w zamiarze ratowania reputacyi ówczesnej astronomii geocentrycznej popadającej raz wraz w sprzeczności logiczne niedostrzegane, albo też zatajane (Część I, str.), wydał Abiosus traktacik p.t.: ~~Liber astronomicus. Complectens Neapoli per J. Abionum~~ Liber astronomicus. Complectens Neapoli per J. Abionum, Artium Medicinaque doctorem et Astrologiæ professorem. Die. III. Martii Anni 1523. et mandatus D. Catherinæ de Silvestro XII. Junii anni prædicti excusum (Panzer, Ann. typogr. VIII, p. 431, nr 46), którego nie miałem sposobności dotąd oglądać. Wspominam o tem aby zaznaczyć, że szczegóły te ~~zaczerpnięte~~ wspólnie z przytoczonymi przez nas gdzieindziej (rob. naszą pracę Marco Beneventano itd., str. 64 i passim) świadczą o równoczesnem przez Abiosusa i Beneventana przedsiębraniu w Neapolu na Katedrach astronomii, a wzgl. geometryi wraz z logiką na uniwersytecie tamtejszym.

mądrości astronomicznej, że Epitomat Regiomontana katastrofę tę właśnie przyspieszył.... Bo też istotnie emić było podówczas przedwstępne drgnienia jakichś dziwnych ruchów, rozruchów (przewrotów) w świecie —" Varii quoque mirabilesque motus in orbe in dies exoriuntur", jak mówi Kronika wspomniana (X), a najosobliwszy z nich [redacted] właśnie już we Drzwiach. (wszystkich pojawiał się)

Było zresztą w księdze tej interesujących rzeczy niemało. Pomimo tytułu, traktat ten jest bowiem czemś więcej, aniżeli tylko samym z Almagestu wyciągiem. Obaj autorzy (pierwsze trzy księgi pisał jeszcze Peurbach) skrócili i uprościli wywody Ptolemeusza, poprawili gdzieniegdzie rażące błędy w starych odpisach, jak niemniej dzika łacina [redacted] Niemczą, pododawali własne uwagi i spostrzeżenia, a nadewszystko wtargnęli do kompilacji swej znaczną ilość średniowiecznych dostrzeżeń astronomicznych, arabskich, nigdy przedtem nie ogłoszonych. (XX) Wobec tych zalet książki i bogactwa jej

(X) Schedel Hartmanus, Liber Chronicarum, Norimbergae 1493, XII Julij, ap. Ant. Koberger, fol. CCCXII (egzempl. bibl. Jagiell., Zuchm. 1573).

(XX) Zaczerpnął je Regiomontanus z pisma Albategniego De scientia astrorum, który to traktat lubo już w XII-tym wieku przetłumaczony przez Platona z Tivoli (z arabskiego na (Plato Tiburtinus))

treści nic dziwna, że zaraz nabrała wielkiej wziętości pomiędzy astronomami z zawodu. Tem się także tłómaczy, że nie widziano nawet potrzeby kwapienia się z wydaniem dzieła samego Ptolemeusza, od Epitomatu co najmniej dwa razy obszerniejszego.(x) Uczeni, uniwersytety nawet dalekie, zaopatrzyli się też niezwłocznie w ten arsenał astronomiczny (xx), a ~~jest trudno~~ pomyślenia, żeby naczelny gwiazdarz boloński, żeby Dominik Marya nie postarał się był zaraz o ~~egzemplarz~~ nabycie tej tak ważnej nowości, tem więcej, że pozostawał on, jak wiemy, w bliskich stosunkach z wydawcą druku Abiosem.

łacinę, należał zawsze do bardzo wielkich nadkości. Dziś wiemy, że Regiomontan korzystał z egzemplarza, znajdującego się w ówczesnej bibliotece ~~swego~~ Dobrodzieja, kardynała Bessariona.

(x) Almagest wydano po raz pierwszy dopiero w r. 1515; zob. Część I-sza niniejszej pracy, str.

(xx) Z pomiędzy licznych świadectw, jakie moglibyśmy na to przytoczyć, wspomnimy, że nawet najodleglejszy wówczas od Italii uniwersytet krakowski, postarał się zaraz o tę księgę. Jakoż z pośród trzech egzemplarzy tego druku, jakie istnieją w bibliotece Jagiellońskiej, dwa — jak świadczą współczesne na nich zapiski — znalazły się w Krakowie jeszcze przed upływem XV-go stulecia, a trzeci z początkiem następnego.

Wiemy dziś zresztą na pewne, że sam Kopernik już bardzo wcześnie posiadł własny tego druku egzemplarz (x), i to nieprawdopodobnie jeszcze w Bolonii, na co wskazuje kilka okoliczności. (xx) Musiały tam wówczas, pomiędzy naszymi trzema znajomymi, Dominikiem Maryą Novara, Markiem z Benewentu i Kopernikiem, toczyć się ciekawe rozmowy przy sposobności wertowania tej księgi, na temat ciekawszych wśród niej ustępów. Pewnie to owe z pośród nich wzbudziły wówczas interes większy, w których autorzy rozprawiają o wątpliwych, a ustawicznie spornych szczegółach astronomicznych, takich np. jak ruchomości albo nieruchomości gwiazdowej absydy słonecznej, jak zagadkowy ów drugi ruch sfery ósmej itp. (xxx) Mniej bowiem zajmą ich te miejsca, gdzie czy to Peurbach, czy Regiomontan idzie lojalnie śladami Ptolemeu-

(x) vel „Coryathii" typ

(xx)

(xxx)

usa, ale te przedewszystkiem, gdzie sławni ci dwaj uczeni własną o ciemnych tych kwestyach wypowiadają opinię. Zapewne to właśnie wówczas, pod wpływem pewnego ciekawego rozdziału tej księgi (x) począł Benewentanin przemyśliwać nad pogodzeniem różnych, znanych nam już, spostrzeżeń w owocznej teoryi precessyi, Alfonsyńskiej więc jako najzupełniejszej; wówczas niezawodnie, skoro niebawem ogłasza drukiem o tej kwestyi własne pisemko.(xx) Natomiast młodszy jego towarzysz i wspólnie z nim pomocnik zajęć astronomicznych Novary, jurysta Mikołaj, na inny szczegół (xxx) tej samej księgi zwrócił swoją uwagę, szczegół dziwny dla nas zaprawdę..... ale nie! zanadto podniecającego

(x)

(xx)

(xxx)

jący i pożądany! Ta rozmianka, jaką mimochodem rzucił tam Regiomontan, zawiera bowiem cenną dla niego wskazówkę, jak ma postąpić, aby rozwiązać poważną wątpliwość, niepokojącą go jeszcze na Sawce krakowskiej,(X) aby nareszcie rozstrzygnąć, nietylko, jak dotąd, sylogizmami, ale faktami, obserwacyami na niebie, kto z dwojga ma rację, czy Ptolemeusz i wszyscy późniejsi, czy też — może on, młody w tej sztuce dylletant..... Widoma Mu sprzeczność logiczna, geometryczna, w starej teoryi księżyca, ów dziwny jakiś mimośrodek mnożący na sobie epicykl ruchem niby to jednostajnym, faktycznie jednak niejednostajnym,(XX) jest-li, albo nie jest rzeczywistością? Jeżeli tak, choć trudno temu uwierzyć, to księżyc w swych kwadraturach musiałby — jak słusznie mówi Regiomontan — przedstawiać się oczom cztery razy niemal tak wielki, jak podczas pełni. Oczy jednak świadczą, że nie jest to prawdą.(XXX)

(X)

(XX)

(XXX)

Chyba więc, że sama bryła księżyca musiałaby, jak to ktoś świadom dyrektr Ptolemeuszowego księżyca, nieśmiało jeszcze przypuszcza,(x) chyba że sama ta bryła starałaby się mniejszą podczas kwadratur, zaś większą na pełni, a więc kurczyłaby się peryodycznie i wydymała? Wybieg to zaprawdzie dość śmieszny i naciągany, ale niechajby nawet i ten rzekomy argument Ptolemeuszowego obrońcy przyszło dopuścić.(xx) Niech bowiem bryła ta wydyma się jak chce i kurczy, to i tak pomiar jej odległości od ziemi podczas ~~kwadratury~~ kwadratur musi stanowczo rozstrzygnąć, czy rzeczywiście odległość ta zmniejsza się wówczas prawie aż do połowy, jak to z teoryi owej nieuchronnie wynika. Odległość tę zmierzy, byleby tylko nadarzyła się rychło dobra sposobność obserwowania księżyca, bawiącego na kwadrze, pierwszej albo ostatniej, w pobliżu której z jaśniejszych gwiazd stałych, im bliżej, tem lepiej. A gdyby też tak w owej porze zdarzyło się trafem szczęśliwym zakrycie takiej gwiazdy przez księżyc,

(x)

widzialna okkultacya? Różne efemerydy, na wiele lat wprzód obliczone, choć nierbyt dokładne, powinny dostarczyć w tej mierze wskazówki, jeżeli nie pewnej, to bodaj chociażby znacznie prawdopodobnej, czy i kiedy coś podobnego w niedalekiej przyszłości nastąpi. Rachuje według nich, porównywa — zgodność dostateczna, tak jest, wydaje się już prawie pewnem, że pożądane takie zjawisko wydarzy się wkrótce, dnia 9. marca 1797, w godzinach wieczornych. Najjaśniejsza w gromadzie gwiazd Byka, Aldebaran Arabów, w Italii zwykle Palilicium zwana, zostanie wówczas — jeżeli tylko efemerydy nie są zbyt niedokładne — zakryta przez księżyc bawiący na pierwszej kwadrze, jak tego mu właśnie potrzeba. Fenomen to rzadki, a gdyby mu dać przeminąć bez obserwacyi, należałoby wiele znowu lat czekać na powtórzenie się podobnego widowiska. Nie chybi więcej pory zjawiska z pewnością, już od zachodu słońca będzie nań wyglądać ..... (x) oby tylko

(x) że Kopernik, przekonawszy się poprzednim rachunkiem, iż zapowiedziana przez Almanach (Stoefflera) konjunkcya gwiazdy α Tauri z księżycem, będzie więcej aniżeli wątpliwą konjunkcya, bo ani zakryciem czyli okkultacyą, oczekiwał na to

/.

chmury nie zaścielity nieba nateneras. Narzędzia do pomiaru (potrzebne) są pod ręką, astrolabium czy jakie inne wypożyczy chętnie profesor Dominik; może i sam zechce w czynności tej uczestniczyć?... Jaką też odpowiedź da sam o sobie księżyc, o swojej paralaksie na kwadrze, a więc i o odległości wówczas od ziemi, co powie o mimośrodku Ptolemeusza?.....

Wieczór dnia 9. marca 1497, w czwartek, był jak rzadko pogodnym, nietylko zresztą w Polonii (x). Otóż i księżyc w pół oświetlony na niebie zachodniem, a Jowisz obok niego, ~~nieco na wschód, bardzo już blisko niemu~~

~~X~~ rzadkie zjawisko, sam to oznajmia nam w 17mym rozdziale księgi IVtej wielkiego ~~dzieła~~ dzieła: „Considerabimus enim, quod Luna occultatura sit stellam fulgentem Hyadum, quam Palilicium vocant Romani, quo expectato, vidimus stellam ...." (Porówn. Część Ima nin. pracy, str. 231). Jak (wiele) zależało Kopernikowi na obserwacyi tego fenomenu i należytem do niej przysposobieniu (się), świadczy m.i. ta okoliczność, że już trzy dni przedtem — 6go Marca 1497 — zapomocą osobnych dostrzeżeń wyznaczył potrzebny do tego celu element astronomiczny, a mianowicie szerokość geograficzną Bolonii. Zob. Część Ima nin. pracy, str. 317 i 515—516.

(x) Dwie współczesne zapiski meteorologiczne krakowa, których tak wielka mnogość z XV—XVI-go w. jest rozsypana na różnych paleotypach biblioteki Jagiellońskiej (Zob. Część Ima nin. pracy str. Studyów Rozdział Części IIgiej, str), oznaczają ten dzień jako bardzo pogodny. Współczesna, a bardzo ciekawa zapiska Hildebranda Ferbera, o którym później wypadnie nam więcej powiedzieć, mówi że w Krakowie tego dnia i wieczora była „maxima serenitas

~~tej brzegu~~ jasna gwiazda, którą księżyc posuwając się nieustannie na wschód (ciemnym ~~tym brzegiem~~) niebawem przysłoni.(x) Na to widowisko nierzadkie patrzało wówczas zapewne wielu — koniunkcye zawsze budziły interes, a cóż dopiero zakrycia! — jeden wszelako tylko człowiek na ziemi, zaledwie pełnoletni student bolońki, nietylko patrzył jak inni, ale i widział, bo wiedział i umiał, że czeka na werdykt, jaki przyroda ma wkrótce wydać sama o sobie. Pomiędzy 10-tą a 11-tą godziną wieczorem księżyc, już bliski swego zachodu, przykrywa gwiazdę z nagła — punkt jego brzegu przy którym zniknęła już oceniony, ile się da najściślej, chwila zakrycia wyznaczona natychmiast narzędziem

---

aëris" (Część I-ma str. 514, gdzie pomyłkę drukarską 2 marcij należy sprostować na 9. marcij, rok 149... z jednostkami wypełzłemi w zapisce, jest z wszelką pewnością 1497, dies Jovis bowiem, o którym ona mówi, jest właśnie czwartek.

(x) Przytaczając tu i gdziekolwiek indziej wśród tej książki szczegóły astronomiczne tego rodzaju, podajemy je nie ~~według domysłów i fantazyj~~, lecz na podstawie starych efemeryd jakie mamy pod ręką, kontrolując je obliczeniem wtedy, ilekroć okazało się to potrzebnem.

weras już przygotowanem.(x) Na wyjaśnienie się gwiazdy przy drugim, jasnym brzegu księżyca niema co czekać: w Bolonii zajdzie on bowiem wcześniej, zanim to dokończenie zjawiska nastąpi.

Obserwacya skończona, warunki jej były pomyślne, jest niezawodnie udała — a teraz rachunek, z którym niema co zwlekać. Zapewne dość spiesny, nagla do tego ciekawość, niepokój o wyrok, jaki wydadzą zaraz same niebiosa..... || a obacz Tak, niema już wątpliwości najmniejszej! Paralaksa księżyca na kwadrze nie różni się prawie niczem od — znanej dobrze ze zaćmień — paralaksy na pełni; odległości więc jego od ziemi jest tu i tam niemal jednakie. Przeczy z logiki ekscentryk Ptolemeusza kłamie więc takie wobec zjawisk na niebie: zatem cała teorya księżyca u astronoma greckiego jest błędna, jest niedorzeczną. Według niej bowiem odległość księżyca od ziemi na jego kwadrze, zarówno pierwszej

(x) Revolut. lib. IV, cap. 27, ed. Flor. pag. ; Spicileg. Copern. pag. regest № 3; porówn. Części Ima niu. pracy str. i

jak i ostatniej wynosić na tylko połowę odległości jego na pełni.

Ale nie koniec na tem. Cóż teraz ma myśleć o wyznawanej powszechnie teorji porostałych planet (x) o owych w niej dziwnych ekwantach, jakichś kołach bardziej niż idealnych, którym sam Ptolemeusz nawet wobec niebyto konkretniejszych mimośrodków i epicyklów, nadaje miano fikcyjnych? Przecież te ekwanty, choć one nieco odmienne od owego wzoru księżycowego, nietylko fikcyjne ale i nielogiczne, skoro zarówno jak on sprzeniewierzają się głównym zasadom starożytnej teorji ruchów tylko po kole i tylko jednostajnych. Są sama bowiem tu co i tam rozumowa sprzeczność. Albo więc obydwoje jest prawdą, albo też jedno i drugie równocześnie nieprawdą. Istnienie takiego koła zrazu sylogizmu jesteśmy w Krakowie, obecnie, prócz niego, sam księżyc oczywisty klam zadał, zatem także i te porostałe koła fikcyjne, planetarne ekwanty i w obec świa-

(x) Księżyc w mechanizmie geocentrycznym był uważany, tak samo jak Słońce, Wenus, Mars itd. za planetę. —

Jectiva zmysłów i w obec rozumu (x) są urojeniem, nieprawdą. Pogodna noc pod niebem bolońskiem z dnia 9-go na 10-go marca 1497 była świadkiem ostatecznego rozpadnięcia się na kawałki całej starożytnej budowli astronomicznej — w umyśle przyszłego twórcy »astronomii wiecznej«. (xx)

Zamyka się na tem pierwsza epoka dziejów myśli badawczej Kopernika, krytyki — niweczącej — podstaw dotychczasowych wyobrażeń i wierzeń w sztuce gwiazdziarskiej, a zarazem rozpoczyna się zaraz druga, epoka właściwej jego twórczości. Takie to bowiem procesy psychologiczne nie znoszą przerwy. Nie ten jest mistrzem, kto zwali stary a spętany ~~mierz~~ rudery, choć kosze ony wielu w niej sobie podobają, lecz ten dopiero, kto w miejsce tamtej wzniesie budynek pełen harmonii i piękna, wielki, wspaniały. Tam w jego wnętrzu zamieszka prawda, ozdo-

(x) Wyznanie samego Kopernika, iż najpierw „ratione" a później dopiero „sensu" tj. obserwacyą przekonał się o nieprawdziwości Ptolemeuszowego mechanizmu (vol. Części I-sza nin. pracy str).

(xx) Słowa Rhetyka o Koperniku: »Regnum itaque in astronomia

myśli odwiecznej Prawdy.

Drukarz Bolończyk Benedictus Hectoris (x) właśnie oznajmia, że wazny a dawno pożądany zbiór pism kilku starożytnych autorów opuścił świeżo jego prasę drukarską: rzeczy dotychczas zaledwo ze słychu znane. Jest tam na pierwszem miejscu pisemko Censorina De die natali, dalej idzie mistyczna Tabula Cebetis, za Lucianus, Epictetus w przekładzie Poliziana, Basilius, jest wreszcie łaciński przekład pisma Plutarcha De invidia et odio — pierwszy drukiem ogłoszony traktat głośnego polygrafa greckiego, przygotowany do druku przez Filipa Beroaldo starszego, który jest zarazem całego tego zbioru wydawcą. (xx) Mieszczanina nielada; filozof, orator

(x) Ten sam który był nakładcą i drukarzem astrologicznych Vaticinia Dominika Maryi. Cryt. wielce interesujący artykuł księcia Don Bald. Boncompagni, Sopra alcuni scritti stampati, finora non conosciuti, di Domenico Maria Novara di Ferrara, w IV-tym tomie wydawanej przez się monumentalnej publikacyi Bullettino di Bibliografia e di Storia delle scienze matematiche e fisiche, Roma 1871, pag. 140 seq. Nazywa się on tam »Bononiensis typographus et Calcographus.«

(xx) Bononiae apud Benedictum Hectoris, 1497, Druk in folio, wymieniony u Panzera (quarto idus Maii.)

astronom, każdy z nich znajdzie tutaj to albo owo, co go zajmie. Gramatyk Censorinus nie ma wprawdzie pretensyj do oryginalności stylu, ale zato ileż tam rozsypanych wiadomości ciekawych i szczególnie z dawnej i bardzo dawnej astronomii, ile przytoczonych mniemań przeróżnych mędrców starożytności, których pisma dawno już zaginęły? Witają nas Eudoxus, Meton, Calippus, Hipparch, Eratosthenes, Arystarch i cała reszta innych, odzywają się »boski« Pythagoras, uczeń jego Philolaus i inni jeszcze pytagorejskiej szkoły wyznawcy. Z ich mniemań i dochodzeń zastanawia niejedno i do medytacyj pobudza, (inne) znów miejsca książki, jak ten oto rozdział XIII-ty, odświeżają

Ann. typogr. I, pag. 234, dokładniej opisany przez Haina Répert. № 4847. Znamy naocznie egzemplarz biblioteki Jagiellońskiej (Incunab. 2228) tej rzadkości. Dedykuje Beroaldo rzecz tę uczniowi swemu Bartłomiejowi Bianchini, temu samemu, który napisał później Żywot Antoniego Urceo (cf. Malagola l.c. pag. 91 i). Rzekoma edycja wcześniejsza Censorina (tylko), której Hain (ibid. № 4846) sam nigdy nie widział, jest co najmniej wątpliwa. Najbliższe po bolońskiem wydanie jest (medyolańskie z r. 1503 (Panzer, VIII, pag. 380), a potem) dopiero paryskie z r. 1519.

Kopernik znał doskonale pismo Censorina, którego imienie przytacza (Revolut. III cap. ii ed. Thor. pag. 186) i zalicza pomiędzy »probati autores« w kilku zaś innych miejscach — nie wymieniając go — stanął nań najczęściej czerpie. Tak m. i. szczegóły o różnych wartościach roku zwrotnikowego przyjmowanych w starożytności (Revol. III, 13, ed Thor. p. 191, lin. 26 seq.), dalej owo poczet planet o greckich nazwach egzotycznych στίλβων, φόσφορος, φαίνων, πυρόεις, jaki przytacza na wstępie do księgi V-tej, jest wzięty wprost z Censorina (cap. 11 i 13). Z nader małymi wyjątkami wszyscy greccy pisarze używają nazw Κρόνος (= Saturn), Ζεύς (= Jovis), Ἄρης (= Mars)

Ἀφροδίτη (= Venus), Ἑρμῆς (= Mercurius), a nie tamtych. Bardzo już wczesne poznanie się z Censorinem zdradzają niektóre zapiski Kopernika z młodszych lat jego pochodzące, tak m. i. ciekawa o Eratostenesie zapiska na kosmografii Ptolemeusza, wyd. 1486 (zob. Część I-sza niniejszej, str. 339) widocznie pod wpływem i Censorina (cap. 13) i czytanego wówczas Ptolemeusza tam umieszczona. Przytoczone przez nas okoliczności, wzięte razem, prowadzą do wniosku, że Kopernik używał nie innej Censorina edycji, jeno wówczas bolońskiej z r. 1497, a więc że byłoby to co najmniej dziwnem, gdyby z książki tej, na miejscu wydanej, nie miał był razu w Bolonii korzystać.

pamięć na rozmyślania jeszcze krakowskie. Mowa tam o starej między filozofami niezgodzie, starszej niźli sądzić dotychczas, niezgodzie co do następstwa planet, kolei w jakiej mają one krążyć dokoła ziemi, ich od niej odległości.(X) Tu znowu różne u różnych rozmiary ziemi, jej obwodu,(XX) dalej przeróżne wartości na czasy tych samych obiegów,(XXX) a jeszcze dalej niejednakowa u różnych długość "anni vertentis", nawet więc roku słonecznego, tej miary wszystkich innych ruchów na niebie!(XXXX) Ale późniejszy od nich mistrz w astronomii, wszak Ptolemeusz te różne mniemania zapewne sprostować i jakoś pogodzić..... Pogodzić! on który tyle razy, mniejsza że w szczegółach, ale w sprawach fundamentalnych, sam z sobą w sprzeczności! Wszak wyznaczona przezeń długość roku, której dokładność tyle się chwali (Δ), musiała po kilku wiekach ustąpić innej. W Krakowie już

(X) Censorinus, De die natali cap. 13. —
(XX) Ibid.
(XXX) Ibid. cap. 18.
(XXXX) Ibid. cap. 19.
(Δ) Almag. cap. . Ptolemeuszowa długość roku zwrotnikowego wynosiła 365 dni, 5 godzin

o tem coś słyszał z ust profesorów (x), obecnie z Epitomatu dowiaduje się w tej mierze jeszcze czegoś więcej. Tam wyczytuje że Albategni "Chaldejczyk" (xx) zmuszony był pod naciskiem swegoczesnych dostrzeżeń ~~[illegible]~~ skrócić tę długość (xxx), ale jak gdyby tylko po to, aby w tym wieku później król Alfons ją znowu nieco przydłużył. (xxxx) Czyta, że już starożytni Egipcyanie, tudzież "Thebit filius Chorae, vir arabs" tylko rok gwiazdowy uważali za ilość wiekuiście niezmienną, natomiast ów "annus vertens", rok zwrotnikowy poczytywali za obieg niestateczny, za zmienny powolnie lecz nieustannie, a więc za nienadający się na miarę innych ruchów na niebie. Cóż to [illegible] za miara obiegów niebieskich, którą jeden raz skracać, a drugi raz znowu przydłużać potrzeba? Jakież więc będzie

(x) Porówn. Rozdz. ~~[illegible]~~ niu. książki, str.

(xx) Kopernik przez dłuższy czas tego astronoma arabskiego uważał za Chaldejczyka; zob. część I-szą niu. pracy, Rozdział I-szy, str. 14.

~~(xxx) Albategni długość [illegible] zwrotnikowego wynosiła 365d 5h~~

~~(xxxx) Pewnie że [illegible] (Thebit) Bytmagni [illegible] Thebit [illegible] Thabit Chara-~~
~~Dżan Kurra (= Harranita) [illegible] Rattiras, Ephemerides~~

(xxx) Łączą starożytne obserwacje słońca z własnemi, znalazł tę długość równą 365 dni, 5 godzin minut, sekund, a więc o 1 krótszą od Ptolemeuszowej. Żył Albategni w IX wieku naszej ery.

(xxxx) Alfonsyńska długość roku zwrotnikowego wynosiła 365d 5h 49m 12s

wyglądał rysunek lub model wszechświata rozmierzonego taką miarą dowolnie skracaną, zwiększaną? Zgubi się w wizerunku takim ład i (proporcja) linij, przepadnie jego piękno, harmonia. A przecież, jak czyta u Censorina, już „boski" Pytagoras zrozumiał, że takim jest ten wielki organizm: »Praeterea multa, quae Musici tractant, retulit Pythagoras: stellas et hunc omnem Mundum ἐναρμόνιον esse ostendit. Quare Dorylaus scripsit esse Mundum organum Dei.« (x) Dziwne to jest, lecz niewątpliwe: najstarsi z filozofów znali bardziej świadomymi byli tej prawdy, zniżeli pokolenia późniejsze. Znowu wspomnienia z czasów krakowskich: Pytagoras wielki geometra, o którym już Euklides (xx),

(x) Censorinus, cap. 11. pod koniec, a znowu (ibid.): »Pythagoras prodidit hunc totum Mundum Musica (= harmonica) factum ratione, septemque stellas inter coelum et terram vagas.... « Należy tu jeszcze ciekawy cap. 13, gdzie autor powiada, że Pytagoras odległości planet, wyrażone w stadyach, znalazł równemi interwalom tonów muzycznych.

(xx) Wykładowi geometryi Euklidesa na uniwersytecie krakowskim towarzyszyły komentarze Campana (XIII-ty wiek), do których profesorowie krakowscy dodawali — jak świadczą dochowane dotąd w bibliotece Jagiellońskiej stare odpisy — własne jeszcze scholia. —

Pytagorejczyków osobliwsze wyobrażenia astronomiczne, o których Arystoteles w liber de coelo (*) mimochodem wspomina — tyle odmienne od Ptolemeuszowych, powszechnie dziś przyjmowanych, a jednak fantastycznych. Czyżby więc od tamtych to prastarych mędrców miało dziś światło prawdy zabłysnąć? .... Więcej, aniżeli nie dotąd, dowiedzieć się musi o mniemaniach, tak tych, jakoteż innych jeszcze filozofów i astronomów dawniejszych. Należy więc roczytywać się pilnie w różnych pismach starych autorów, jakie tylko zdoła zebrać staranność, ci bowiem — podobnie jak Censorinus — przechowali takie to wiadomości od nich i od Ptolemeusza jeszcze wcześniejsze. (**) Odtąd prowadzić nam będzie myśl zasad-

(*) Zob. niniejszej ~~[illegible]~~ pracy Rozdział str.

(**) Nie na domysłach opieram to opowiadanie o przebiegu [illegible] u Kopernika, ale na własnem jego pod tym względem zeznaniu. W dedykacyjnym liście do Pawła III-go powiada on mianowicie: „.... Itaque nolo Sanctitatem tuam latere, me nihil aliud movisse, ad cogitandum de alia ratione subducendorum motuum sphaerarum mundi, quam quod intellexi, Mathematicos sibi ipsis non constare in illis perquirendis. Primum enim usque adeo incerti sunt de motu Solis et Lunae, ut nec vertentis anni perpetuam magnitudinem demonstrare et observare possint. Deinde in constituendis motibus.... neque

XXI

nicza, która im dalej, tem głębiej w duszy jego się rzeźbi, przenika całe jego jestestwo i staje się postulatem, którego dopełni rysująca się mu niewyraźnie na mgle przeczucia prawdziwa budowa wszechświata. Ta myśl, to platońsko-Pytagorejskie, mistyczne dla wielu, lecz jemu już zrozumiałe: "I gwiazdy i ten świat cały, ten wytwór myśli Bożej, jest zbiorowiskiem ładu, proporcyi, piękna, harmonii." To będzie probierzem prawdziwości nowego modelu wszechświata....

Świeżo, bo kilka miesięcy temu zaledwie, jak

---

iisdem principiis et assumptionibus .... utuntur. Alii namque .... Rem quoque praecipuam, hoc est mundi formam, ac partium eius certam symmetriam non poturunt invenire, vel ex illis colligere. Sed accidit eis perinde, ac si quis e diversis locis, manus, pedes, caput, aliaque membra, optime quidem, sed non unius corporis comparatione, depicta sumeret, nullatenus invicem sibi respondentibus, ut monstrum potius quam homo ex illis componeretur ..... Hinc igitur incertitudinem Mathematicarum traditionum, de colligendis motibus sphaerarum orbis, cum diu mecum revolverem, coepit me taedere, quod nulla certior ratio motuum machinae mundi ..... philosophis constaret ..... Quare hanc mihi operam sumpsi, ut omnium philosophorum, quos habere possem, libros relegerem, indagaturus, an ne ullus unquam opinatus esset, alios esse motus sphaerarum mundi, quam illi ponerent, qui in scholis Mathemata profitentur." (Revolut. ed. Thor. pag. ; także Specileg. Copern., pag. 117–118.

oto w gnieździe nowszej filozofii Platońskiej, Pytagorejskiej, we Florencyi, wydana została książka, z tytułu już wnosząc, wielce ciekawa, niemało nieznanych wpierw przynosząca nowości. Zbiorowy ten wolumen zawiera różne różności w najlepszej zgodzie. Naczelne miejsce zajmują Harmoniki Kleonidesa Pytagorejczyka, co tylko z greckiego przetłomaczone przez Jenego Valla z Piacenzy, Dalej idzie Architectura Vitruviusza w księgach dziesięciu, następnie powinowaty mu traktat Frontina o rzymskich wodociągach, a (dalej) jeszcze kilka pism Poliziana w różnej materyi filozoficznej.(x) Nietylko sama treść jej budzi zaciekawienie, ale ponad to rzecz wcale nowa, ryciny ksylograficzne. W pierwszym z traktatów książki, mimo że treść jego (bardziej już w wkradła

(x) Foliant bez właściwego tytułu. Na karcie pierwszej wytłoczono co następuje: Hoc in volumine hec opera continentur: Cleonidae Harmonicum introductorium, interprete Georgio Valla Placentino. — L. Vitruvii Pollionis De architectura libri X. — Sexti Julii Frontini De aqueductibus liber unus. — Angeli Politiani Opusculum quod Panepistemon inscribitur. — Angeli Politiani In (Aristotelis) Priora analytica prelectio, cui titulus est Lamia, ... Florentie 1496. Bardzo rzadki ten druk, (nieznieniony przez Haina w Repert. bibliogr.), znam z egzemplarza biblioteki Jagiellońskiej (sygn. Incunab. 2311 fol.)

Dziedzinę właściwej muzyki teoretycznej, są przecież miejsca iście pytagorejskie, z wieloraką allurją do ustroju wszechświata, który niemniej od muzyki jest zharmonizowaną całością, pełną powabu i piękna, na co już sama nazwa kosmos wyraźnie wskazuje. W tem oświetleniu mistyczna Tetraktys, akordy i harmoniczne proporcje mędrca z Krotony nabierają znaczenia. Tak, niemi to, jako miarą, pierwowzorem i etalonem, posługiwał się niegdyś ów pytagorejsko-platonowski δημιουργός, architekt wszechświata! ..... Pokolenia późniejsze zatraciły tę miarę ..... (x)

Ale otóż i drugi traktat w tej książce, tyle od tamtego późniejszy, lecz jakby przypadkiem przez wydawcę tutaj wtrącony, ciąg dalszy tych samych myśli, rozważań snujący. To Rzymianin Vitruvius Pollio i główna jego "Architectura". Jakież bogactwo treści tutaj nagromadzone! Wiele z tych szczegółów i wiadomości leży, co prawda, już z dalsza od głównego przedmiotu, który

(x) Że Kopernik ~~musiał~~ już wcześnie znał dobrze tego, jakoteż pozostałe traktaty zawarte w tym starym druku, wynika z okoliczności, jakie przytaczam w najbliższym przypisku.

nakarał mu był zapuścić się w lekturę tego (x) i wielu innych jeszcze dawnych autorów, ale i tutaj — czego nawet nie oczekiwał — są miejsca, gdzie myśli autora, rozrzucone po wszystkich księgach tego traktatu z jego własnemi splatają się ściśle, wyrazistości im przysparzają, dawniejsze już przekonanie jego o prawdziwości nawskroś idei w budowie kosmosu wzmacniają i utwierdzają. Jeżeli już dzieła rąk ludzkich,

(x) Z Architektura Vitruviusa spotkał się Kopernik już w młodych swych latach i niezawodnie jeszcze we Włoszech. Świadczy o tem własnoręczny jego excerpt z tego traktatu (zob. Curtze w Inedita Copernicana, pag. 39), świadczą różne reminiscencye jego na ten traktat porozrzucane w Innej księdze Revolut., świadczy nie tylko u Vitruviusa pojawiający się termin „chorobates" na oznaczenie niwelacyjnego narzędzia, którym Kopernik już przed rokiem 1515 się posługiwał. (Zob. Część Ina niu. pracy, str.). Jest dalej nową wielce charakterystyczną i oczywiście nie przypadkową, że tak ważny dla Vitruviusa pasus astronomiczny, o którym niżej mówimy więcej, jak również nazwa „Vesperugo" użyta przez Kopernika na oznaczenie planety Wenus podczas jej elongacyi wschodniej i cały, wzięty z Vitruviusa niemal dosłownie zwrot zdania (zob. Część Ina, str. 126), że obadwa te, mówię, a ważne miejsca, znajdują się w tym samym rozdziale (IX, cap. 4) Architektury rzymskiego. Ale najoczywistszym dowodem, że Kopernik znał i używał nie innego wydania Vitruviusa, jenno właśnie florenckiego z r. 1496 jest okoliczność, że stary (z r. 1598) inwentarz biblioteki (kapituły) warmińskiej, pomiędzy księgami treści matematycznej i astronomicznej, co więcej, właśnie że pomiędzy książkami do Kopernika niegdyś należącemi, zapisał — lakonicznie — ale dostatecznie pouczająco — jedną z nich jak następuje: „— Vitruvius. Frontinus. — «(Hipler Analecta Varmiensia, pag. 60 lin 4.; cf. Część Ina niu. pracy, str 546.). Otóż, prócz wspomnianej Vitruviusa edycyi florenckiej z r. 1496, za życia Kopernika nie istniała druga, któraby obok Architektury rzymskiego zawierała traktat Frontina, jak to zanotował inwentarz, zatrzymując

także

budowle, wdzięk swój i piękno zawdzięczają należytemu ustosunkowaniu ich linij, wymiarów i podciągnięcia wielorakich szczegółów struktury pod jedną myśl piękną, rozumną, to ileż bardziej to samo przejawiać się musi w największej z budowli „Najdoskonalszego Architekty". Artystycznie predysponowana dusza młodego scholara bolońskiego zespalała w tych medytacyach zrozumiałe jej cnoty sztuki i wyobraźni z potęgą dociekań filozoficznych, z rygorem dobrze mu znanej nauki o linii i liczbie. „Et disposuit omnia secundum mensuram, pondus et numerum", wszak wyrzekł to już dawno natchniony psalmista ..... (x)

Ocuca go wnet i otrzeźwia rzymski autor, przedmiotowi jego rozmyślań wyrazistszą postać nadaje.

---

nawet porządek w jakim obydwa te pisma następują po sobie wśród florenckiego druku. W obec tych okoliczności, domysł prof. Curtzego (Zwei. Coperu. pag 391), jakoby Kopernik miał posługiwać się rękopiśmienną kopią Vitruviusa, staje się całkiem obytemnym. Inkunabuł, o którym mówimy, nie znajduje się już dzisiaj – niestety – w bibliotece upsalskiej. Było to pierwsze Vitruviusa wydanie, o nieznanej bowiem z r. 1486 rzymskiej jego edycyi (Houzeau et Lancaster, Bibliogr. génér. de l'Astron., I, Bruxelles 1887, pag. 443, col. 2) milczą inne źródła bibliograficzne.

(x) Lib. Sap. XI, 22. Divinus psaltes.
Wspomniany dwukrotnie przez Kopernika Dawid, król, prorok, psalmista

W pilniej od innych przeglądanym rozdziale 4-tym księgi dziewiątej (x) spotyka miejsce następujące:

»Natomiast dwie bliźnie gwiazdy Merkury i Wenera, w blasku najbliższym słońca, samo słońce, jako środek dróg swoich dokoła wieńcząc, doznają cofania się wstecz i opóźniania swych ruchów. Skutkiem takiego krążenia dzieje się także niekiedy, że zatrzymują się one czas jakiś pomiędzy asteryzmami.«(xx)

Znowu?... Wszak to Ciceronowa opowieść o sennem widziadle Scypiona, powtórzona tutaj wśród tekstu trzeźwego, bez retorycznej jak tam ozdoby, mniej fantastycznie, a zato jaśniej i zrozumialej!... Czyż senna ta mara poza jej tajemniczą zasłoną nia-

(x) Zob. przypisek na str. niniejszej pracy.

(xx) »Mercurii autem et Veneris stellae circum Solis radios, Solem ipsum, uti centrum itineribus coronantes, regressus retrorsum et retardationes faciunt. Etiam stationibus propter eam circumationem morantur in spatiis signorum« (Vitruvius, De Architectura, lib. IX, cap. 4).

W wydaniu Georgii Vallae (Florentiae 1496) jest ten ustęp w libr VIII (sic!) cap. 4, fol. H6 verso.

(x)

taby ~~tajemnice~~ (w istocie) ukrywać prawdę i rzeczywistość? Może. Przecież i Eleuzyńskie misteryja, niepojęte dla tłumu, kryły w sobie — jak powiadają — egzotyczne kwiaty poznania, objawione niegdyś przez bóstwo swoim wybrańcom, a przez tych pilnie strzeżone, w mistycznych parabolach ukrywane w obec pospólstwa z obawy ich profanacji....

A więc to Słońce, »Mens Mundi« Plinjusza, którego wspaniały hymn rozbrzmiewa mu dotąd w duszy, miałożby więc naprawdę być środkiem, dokoła którego po swych drogach krążą obie planety Merkury i Wenus? Dlaczegóż jednak te dwie tylko i te dwie właśnie? Pozostałe mają nieruchomą ziemię po swoich szlakach okrążać. Jakto? czyż miałyby aż Dwa istnieć środki całego uniwersum, tej kuli niemierzonej »która wszystko obejmuje, a sama już nigdzie więcej nie jest objętą«? (X) Dwa różne środki dla jednej i tej samej kuli skończonej! Cóż to za niedorzeczność geometryczna!.... Euklides, Campanus, a dalej ich egzegeci: poważni mistrzowie

(X)

krakowscy zwiększają ozdak Scipionowego widowiska. O, bo prócz Vitruviusa, Pliniusa, takie i geometra ma prawo tutaj przemówić!

Baczność jednakże! Wszak Ptolemeusz, Peurbach i teoryki szkolne bynajmniej nic utrzymują, iżby ziemia miała być środkiem geometrycznym orbit planetarnych, nie, bo same już mimośrody ich orbit i owe fikcyjne ekwanty wskazują najoczywiściej, że środki geometryczne tych kręgów ulokowane są, w myśl starej doktryny, nie w środku ziemi, ani nawet gdzieś wewnątrz jej bryły, ale opodal niej i to w różnych, a niematerialnych punktach przestrzeni. Jakiejże to więc kuli skończonej środkiem geometrycznym ma być ziemia, jej środek?.... Środkiem sfery gwiazd stałych, sfery ósmej, ale prócz niej żadnej już więcej, mówi Ptolemeusz, mówią wszyscy następni, mówi leżąca przed nim, otwarta Księga Epitomatis Regiomontana.

Wplatają się znowu jakieś wspomnienia niedawne. Gdzie to słyszał, wyczytał? Tak, to Arystoteles,

czytany przed kilku laty na ławce krakowskiej, to Metafizyka jego, a w niej arcyciekawa księga XII-ta, raczej astronomiczna, niżli metafizyczna. Eudoxus, Kalippus, ich sfery homocentryczne? zbiera reminiscencye .....(x) Śród tysiącem lat co najmniej wcześniejsze one od Ptolemeuszowych epicyklów, mimośrodków, ekwantów: wszak Stagiryta mówi o nich jako o nowej. A jakież w tamtym to, prastarym systemie miała się rzecz z geometrycznymi środkami tych różnych kręgów czy sfer, których całokształt upodobniono wówczas z prawdziwą budową wszechświata? Jeden jedyny tylko dla wszystkich taki przyjęto środek, a tym był środek kulistej ziemi. A potem?.... Potem jacyś filozofowie w południowej Italii, Pytagorejczycy, aby zdać sprawę z dziwacznych zjawisk Wenery i Merkurego odmówili zaszczytu ziemi, iżby miała być nadal środkiem wszystkich dróg planetarnych, a część jego przyznali

(x) Znał Kopernik dobrze i to bardzo już wcześnie Metafizykę Arystotelesa; Eudoksa, w związku z prastarą teorją sfer homocentrycznych wspomina już w pisemku swem zwanem Commentariolus. Czyt. Część I-ną mm. pracy, Rozdział 1-szy, gdzie inne jeszcze na to samo świadectwa.

słońcu, każąc tym dwom, ale tylko tym dwom z pośród wszystkich gwiazd błędnych nie ziemię, lecz słońce dokoła okrążać. A później? Jakiś Abrasis (*) mąż grecki, może ten sam, którego Plinius Hipparchem nazywa, znalazł — wie o tem z Epitomatu — że fenomena nie godzą się z maszynerya Eudoksa, o Pytagorejczykach nie wspominał, więc aby zgodność owa polepszyć, usunął ziemię z dotychczasowego jej środka geometrycznego wszystkich tych kręgów i mimośrody planet wprowadził. Zostawał jednak zawsze jeszcze jeden wspólny punkt środkowy wszystkim planetarnym orbitom, lubo niematerjalny już, ale przynajmniej wspólny. A jeszcze później? Przyszedł Klaudyusz Ptolemeusz, któremu snać nie tajne były kłopoty astronomii od niego wcześniejszej, ~~skoro~~ — o czem w Epitomacie — Eudoksa, Hipparcha a nawet Pytagorejczyków, ale tylko pogłębkiem, wspomina, eklek-

(*) Kopernik Hipparcha znał zrazu pod skażonem przez Arabów nazwiskiem Abrachis lub Abrasis. Zob. Część I-ma mia. pracy, str.

tyk jakich mało, rozwiązł po trosze biorący, wszystko i wszystkich pogodzić usiłujący. *Późniejsze od Abrachisa, czy tam Hipparcha, dostrzeżenia* – powiada on – *nie dają się dłużej pogodzić z ideą tamtego, aby dla wszystkich orbit planetarnych miał istnieć jeden jedyny tylko, ale niematerialny już tylko, ale przynajmniej wspólny im środek geometryczny.... Potrzeba – twierdzi – każdej takiej orbicie z osobna przyznać odrębny środek geometryczny, każdy niematerialny, każdy głębiej, mniej albo więcej daleko poza ziemią w przestrzeni świata leżący.... Namnożyło się więc tych środków niematerialnych niemało, następcy Ptolemeusza przydali ich jeszcze kilka dla nowoutworzonych epicyklów, ekwantów. Skąd one powstały, w czem ich początek i źródło?.....*

*Wszystkie emanowały stopniowo z jednego jedynego takiego punktu geometrycznego, ale zarazem materyalnego, ze środka kulistej ziemi, będącego środkiem obrotu wszystkich ruchów na niebie. Atrybuty monarchiczne, skupione, w myśl wyobrażeń najstarszych, całkowicie w tym jednym centralnym punk-

cie, rozstrzelały się więc i rozstrzeliły w kolei wieków na kilkanaście centrów drugorzędnych, bądź to materyalnych jak Pytagorejskie słońce dla Wenus i Merkurego, bądź też niematerjalnych, jak geometryczne środki ekscentrów i excentrycznów u pozostałych planet. One to więc, one, dopowiada sobie w duszy mądry nasz scholar bolońki, w tysiącleciu od Eudoksa aż potąd, wyzwoliły stopniowo ów najdawniejszy punkt centralny wszystkich ruchów, ziemię, z monarchicznej jej władzy i atrybutów jakby królewskich. Straciła więc swą władzę zwolna, lecz nieustannie — widzi to jasno. Objęto jej najpierw rząd nad dwiema planetami i z racyj tajemnych przydzielono go słońcu. Zepchnięto ją potem z pozycji drugiego miejsca, wspólnego środka pozostałych gwiazd błędnych i w nieskończonem miejscu, gdzieś na uboczu tego niematerjalnego odtąd już punktu ladajako ją umieszczono. A wreszcie nawet i ten cień władzy pierwotnej, owoc wspólności centralnego zawiadywania znalazła już nasza ciała planetarnych rozszczepiono na kilkanaście centrów odrębnych, niematerjalnych.

Cóż ostatecznie jej pozostało? Jest ona, powiadają, środkiem geometrycznym tej kolosalnej kuli z kryształu, na której pozatykane są gwiazdy stałe w ogromnej od niej odległości, a która razem z niemi wszystkiemi wykonywa ruch obrotowy, raz w ciągu jednej doby. Ten to sam ruch wirowy o niepojętej szybkości, szalony, który go zastanawiał jeszcze na ławce krakowskiej, niedowierzającem zdziwieniem napełniał. Pod bardziej jeszcze, niżeli wówczas, wydaje mu się niepodobnym do wiary. Bo i jakież to objąć rozumem i w myśli pogodzić, iżby tej ziemi bryłka nieznaczna, która pozbawiono ~~wyposażono~~ stopniowo, ~~pozbawiono~~ ~~wyposażono~~ nareszcie z wielkiej monarchicznych jej atrybutów rządzenia wszystkiemi jestestwami widomego Kosmosu, iżby ona postradawszy swą władzę nad bliskiemi jej planetami, ona niemocna już wobec najbliższych gwiazd błędnych, miała rozpościerać swą władzę już nie potężną, lecz tylko tytularną, na ów niepoliczony zastęp świateł niebieskich, pogrążonych w bezdennej, jak się zdaje, przestrzeni światła, na gwiazdy stałe ..... Na owo, gdzieś tam w otchłani

przestrzeni osadzone sklepienie z kryształu, firmament, nakazując mu, temu bezmiarowi »wszystko obejmującemu, a przez nic nie objętemu« raz w ciągu każdej doby obrócić się dokoła tamtej bryłki małością znikomej.... Jakieś szaleństwo!

Ale czyje? Rozumu, czy szaleństwo?... a może obydwojga?.... A cóż to znowu niematerialna sfera zewnętrzna, obejmująca, jak twierdzą powszechnie, ósmą a materialną, na zewnątrz której przecież już nic więcej materialnego istnieć nie miało.... Ona, niematerialna, ma jednak mieć jakieś materialne panewki, w których jakoby łożyskach obracać się mają materialne osie, wnętrznej sfery ósmej..... Do czego więc przytwierdzone są te jej materialne wnętrzne, skoro sfera zewnętrzna niematerialna? A drugi ten ruch firmamentu, jak gdyby szydził z niepojętej szybkości tamtego, ma się odbywać znów z powolnością bezprzykładną: raz na około dopiero w 36ciu tysiącach lat, czy nawet, jak chcą niektórzy, aż w 49ciu tysiącach. I znowuż on, podobnie jak ruchy wszystkich sfer wewnętrznej ósmej,

wyzwolony, przynajmniej częściowo, od władzy ziemi, podpada w jakowyś sposób nierozumiały pod rządy słońca. Słońca?.... Tak, słońca najoczywiściej, skoro oś obrotowa i tego ruchu zleniwiałego i dorocznego obiegu Słońca-planety dokoła ziemi jest tu i tam wspólna..... Rząd Słońca-planety (?) Ciceronowy Somnium Scipionis, Pytagorejczyy, Witruwiusz przesuwają się znowu milcząc przed nim wśród wytężonej pracy odważanych myśli.

Nietylko więc Wenerze i Merkuremu, jak to ci utrzymują, przewodzi Słońce, środek ich dróg stanowiąc, lecz władzą swą, wpływem przynajmniej, sięga ono nieporównanie dalej, niezmiernie daleko — dokąd? aż do owych wewnątrzbrzeżnych sfery dziewiątej, mroczącej się ponad ósmą, zasianą gwiazdami stałemi, ta jednak — jak powiadają — zostaje pod rozkazami ziemi, za jej to bowiem wolą ma sfera ta odbywać dno wir z przerażającą szybkością. Wir tego bezmiaru, czy może tylko złudzenie?.... [redacted] nasuca się coraz natrętniej, coraz świadomiej, myśl dawna, czasem odbiegająca, to znowu powracająca.

Nic dziwnego to wcale i niepojęte, iżby ów jakiś nad słońca nad wspaniałe sfery niewiętej, tyle odległejszej od firmamentu, obsilniać miał na sferach niższych, tak że na ósmą i bliższe jeszcze jest on już, na być, bez wpływów, po to jednakże, aby na sfery dwóch planet najbliższych, Wenery i Merkurego, całą swą potęgę na-powrót odzyskać? Któż jest więc ostatecznie widomym monarchą nieba gwiazd błędnych i stałych, gdzie jego tron i siedziba, skąd dojrzy wszystkiego, wszystko usłyszy? »Omnia intuens, omnia etiam audiens.« Gdzieś słyszał lub czytał te słowa.... To Pliniusz starszy i jego hymn na cześć słońca. »Totius mundi Mens, anima.«

Czyżby tak było w istocie, prawdziwą ta myśl wielka, tytaniczna, uchwała, która jak błyskawica jasna, pospieszna, zamigotała mu znagła w duszy? Przeraża go zrazu śmiałość jej i przygniata, odsuwa ją i znów do niej powraca, urokiem jej nieprzepartym i prawdy przemocą ku niej wabiony. Misterium Eleuzyńskie, Pytagorejskie, senne widzenie

Scipiona?..... Nie! oni nawet w snach o tem nie marzyli. Oswaja oczy swej duszy z tym błyskiem światła pozaziemskiego, które je za raz olśniło, zwróci się z nim ten Boży wybraniec, a jasny ów promień z niebios nań zesłany przyświecać mu będzie odtąd w poszukiwaniu prawdy. Dumni Tytani targnęli się niegdyś uchwale na zdobycie pogańskiego Olympu, a nie zdobyli go, rozgromieni błyskawicą z prawicy Jowisza, a oto ten nowoczesny Tytan myśli, cichy i pokornego serca student bolońskí, po takim samym rozbłysku światła niebiańskiego wiedziony, doprowadzony, gotuje się już do wejścia — w przybytek myśli Stwórcy. Stanął oto niecie niebawem jedną z tajemnic Myśli Przedwiecznej, mysterium budowy wszechświata.

Lecz owa sfera ósma z kryształu, firmament, jej ruch osnowany z nieruchomą ziemią w jej centrze, ostatni jaki ma być władcy tej brylki jasnej podległy, cóż one? Czyżby to miało być tylko złudzenie? Zapewne, że nie inaczej, jakieś złudzenie!.....

Cały budynek geocentrycznego układu pochylił się w tej chwili na krawędź ponad przepaścią; oklaskują zeń wystrzałowe bóstwa-planety. Oto nowy budynek astronomii wiecznej już się wydźwiga: zamieszkają w nim wkrótce już nie bogowie pogańscy, ale cudowne wytwory cudowniejszych rąk Boga.

Wyglądane przez filologów oddawna pierwsze zupełne wydanie pism Cicerona opuściło co tylko ~~(na wiosnę 1498)~~ mediolańską prasę drukarską.(1) W czterech tomach in folio ileż tam nieprzebranych skarbów wymowy, myśli filozoficznych i erudycji! Jest więc w czem rozsmakować się, pomyszkować, tem więcej, że wytworna forma znakomitego stylisty sama już sobą przynęca. Niejedno z tych pism rozlicznych wprawdzie już znane z dawniejsza, były już nawet po kilkakroć drukowane, sporo jednakże jest tutaj takich i takich, o których tylko ze słyszenia było wiadomem dotychczas, albo i takich, które zupełnie w błędnym tekście z bię-

(1) Tom I-szy pojawił się na wiosnę 1498, wcześniejsze jednak dla nas następne trzy tomy dopiero w ciągu r. 1499, jak świadczą Impressa. Wydawcą (i drukarzem) był Alexander Minutianus; rzecz dedykowana Johanni Jacobo Trivultio, patrycyuszowi weneckiemu. Academicas quæstiones, które nas przedewszystkiem obchodzą, wraz z innemi filozoficznemi pismami Cicerona, tudzież z fragmentami fenomenów Aratosa (z Tac. tłomacz.), znajdują się w tomie III-tym, ostatnim. Te okoliczności pozwalają twierdzić niemal na pewne, że ów tak ważny passus Ciceronowy „Nicetas Syracusius ...." (o czem poniżej) dojrzeć wiadomości Kopernika nie wcześniej jak z końcem r. 1499, albo nawet na samym początku r. 1500, na wszelki więc sposób dopiero pod koniec pobytu jego w Bolonii.

dniejszym jeszcze tytułem, lub bezimiennie w świat wypuszczone. Spotyka tu dawnych znajomych, a więc pełne powabu pismo Laelius, sive de amicitia, dalej poważny traktat De officiis, tu znowu Rhetorica ad Herennium, fragmenta z obszerniejszego pisma De republica, a między nimi także Somnium Scipionis i inne jeszcze, czytywane, objaśniane z katedry przez mistrzów krakowskich (X). Ale otóż jakiś nieznany nam dotąd traktat Ciceronowy: Academicarum quaestionum libri duo, do bardzo niedawna jeszcze nadzwyczaj nieznany, w pokaleczonych tekstach i pod fałszywym tytułem De philosophia, albo też Ad Hortensium pomiędzy uczonymi krążący, jak o tem nadmienia wydawca.

Leż tu egzotycznych kwiatów wymowy, rozsypanych we wdzięcznym nieładzie przez sławnego sty-

(X) Wymienione tu pisma Cicerona były wykładane publicznie na Uniwersytecie krakowskim w latach 1491–1494, t.j. podczas pobytu tam Kopernika (Liber diligent. pag. 363, col. 2, – pag 364, col. 2); inne prócz tych czytywane były po bursach (ibid. pag. X–XIII). Kto wykładał?

listę rymskiego, ileż ~~tu~~ podniecających ciekawość szczegółów, wiadomości, domysłów filozofów dawniejszych o wielkich rzeczach na ziemi i na niebie, rozsmakujących na rozmyślania filozoficzne! Interesuje go bardziej księga druga, w niej bowiem zwłaszcza znajdują się mnóstwo miejsca astronomiczne. Tu autor szczegółowo przytacza różne filozofema Demokrytosa i placita przyrodników wcześniejszych od tego jońskich mędrców; tu (cap. 26) odważa tak sprzeczne różnych mniemania o rozmiarach bryły słonecznej, tu znowu (cap. 37) mówi o przyszłem zbiegowisku wszystkich gwiazd błędnych w jednym ze znaków niebieskiego zwierzyńca, co wówczas stanie się hasłem tajemnem do konflagracyi całego wszechświata; tutaj (cap. 39) znów Ksenofanes, usty Cicerona, prawi o Selenitach, o Antypodach ciekawe bajki, dzisiaj już może nie bajki..... Lecz cóż tam dalej w tym samym rozdziale wyczytać takiego, co naraz wszystkie jego zmysły i myśli w jedno skupiło i ~~tam~~ wytężony wzrok jego duszy, jakby w przeistoczeniu do owej księgi karty przykuło?...

» Nicetus z Syrakuzy, jak mówi Theophrastus, utrzymuje, że niebo, słońce, księżyc, gwiazdy i wszystkie inne ~~planety~~ ciała niebieskie są nieruchome i że żadna inna rzecz w świecie, prócz ziemi, się nie porusza. Ta bowiem wirując około swej osi z bardzo wielką szybkością, wywołuje wszystkie takie same zjawiska pozorne, jak gdyby była nieruchomą, a całe niebo dokoła niej się obracało. To samo, jak sądzą niektórzy, wyraził także Plato w dialogu Timaeus, ale mniej jasno.« (x)

Oto niemierne ważne, brakujące mu dotąd, choć nie ostatnie jeszcze ogniwo, potrzebne do spojenia organicznego wszystkich przemyślanych już tylekroć szczegółów w nowym planie wszechświata, ogniwo to zsyłają

(x) Że Kopernik te słowa Cicerona wyczytał istotnie dopiero w medyolańskiej z r. 1498 (-1499) edycji wszystkich dzieł retora rzymskiego, nie może ulegać żadnej wątpliwości. Uzasadniam to jak najkrócej. Przed medyolańską edycją tekst tego Ciceronowego pisma był drukowany tylko dwa razy, w roku 1471 i 1496, obydwa razy w Wenecji. Są to paleotypy opisane w Haina Repert. pod Nrem 5334 i 5232; znam je nasamprzód z egzemplarzy biblioteki Jagiellońskiej sygn. Incun 883 i Incun. 882. Otóż ani ten, ani tamten tekst obchodzącego nas tutaj miejsca nietylko że nie zgadza się z wyczytanym przez Kopernika, a przez niego samego (co fraz wręcz) przechowanym nam tekstem, ale wykazują w porównaniu z tym ostatnim tak znaczne i daleko sięgające różnice, że niepodobna ich uważać za źródło,

nb. przewróć !/

(nb. dokończenie noty na str. 94-tej.)

dowiedział się po raz pierwszy o tem przechowanem przez Cicerona, a pewnem w następstwie placitum starożytnego filozofa greckiego. Nazwisko jego Kopernik, idąc za źródłem swem, przez Nicetus Syracusius; nowsze i poprawniejsze wydania mają (słuszniej) Hicetas (= Hiketas). Tak było zresztą niezawodnie w rękopisie, na którym się oparła edycja z r. 1471, (gdzie wszelkie wydawca nie domyślniejszy) się ~~[illegible]~~ imienia właściwego w pierwszym wyrazie, z dwóch tylko, tym wyrazy Hic et Asiracosius utworzył.

nie w tej chwili Niebiosa..... Ruch ziemi wszystko tłomaczy, tak to, o czem mówi książka jak i to, czego tam niema, wszystko.

Rozpękło się krystaliczne sklepienie, firmament. Pogrzechotane jego mostki rozpływają się w nicość. Ten który je myślą roztrzaskał, wyplata już myślą, pierwszy z śmiertelnych, ponad tę nicością zapory, jaka obtęd rozumu i omamienie zmysłów poznaniu prawdy nie-gdyś postawiły. Tytan?... Nie, to tylko zwiastun myśli Bożej, wybrane narzędzie jej objawienia.

---

1 którego nam astronom tę wiadomość zaczerpnął.

Na własnym egzemplarzu Hist. Natur. Pliniusza, wyd. weneckie z r. 1487 in folio (Marcus Saracenus), oprawnym prawdopodobnie w Krakowie (zob. Znad. Copern. pag. 40, tudzież nin. pracy Części I-ej, str. 56), na odwrocie karty Oij, staroświecką pisownią wpisał Kopernik co następuje: „Apud Ciceronem libro secundo academicarum questionum. Nicetus syracusius ut ait theophrastus. Celum, Solem, Lunam stellas. supera denique omnia stare censet. neque preter terram rem vllam in mundo moueri. Que cum circa axem se summa celeritate conuertat et torqueat eadem effici omnia, que in eiusdem terra. celum moueretur. Atque hoc etiam platonem [dicere] in timeo dicere quidam arbitrantur. sed paulo obscurius." Treść pierwszych wyrazów tej zapiski jest tylko zagajeniem nowy przez Kopernika; u Cicerona niema ich oczywiście wcale. Otóż edycya z r. 1471 nie wie jeszcze o tem, że prawdziwy tytuł tego Cicerońskiego traktatu jest: Academicarum quaestionum, jak to Kopernik w swem zagajeniu zamawy, lecz Drukarz nad nagłówkiem: Incipit liber M. Tulli Ciceronis ad Hortensium. Jak silny to argument zaprzeczający konieczności z tej edycyi przez Kopernika, zobaczymy później. Ale nie dość na tem. W samym tekście Cicerona pisze Kopernik Nicetus syracusius, edycya z r. 1471 zaś Hic et Asiracosius, co jest dziwolągiem; Kopernik ma denique omnia stare, edycya stare omnia; u Kopernika moueri. Que cum circa axem, w edycyi mouere quod circum axem; w zapiście que si stante terra celum moueretur, w edycyi quasi stante: quasi terra celum moueretur, co niema żadnego sensu; u Kopernika Atque hoc, w edycyi At hoc. Pozdro, że już powtórna tych różnic starczyłaby, aby edycyi weneckiej z r. 1471 odmówić stanowczo mocności służenia Kopernikowi za bóstwo podczas kreślenia swej na Pliniusza zapiski.

Ale to samo stosuje się i do drugiej z r. 1496 edycyi weneckiej (Hain 5232). Wprawdzie wówczas niej (fol. dd_4 verso) czytamy nagłówek: „M. Tullii Ciceronis academicarum questionum liber Secundus: Qui prius falso inscribebatur Ad Hortensium", znajdujemy zatem (po raz pierwszy) prawdziwy tytuł traktatu, ale i tutaj tekst badanego miejsca (fol. ff_4 verso, lin. 8-12) różni się wielokrotnie od tekstu zapiski wówczas Pliniusa. Kopernik pisze tam Nicetus, edycya ma Niceas; u Kopernika denique omnia stare, druk ma w sensie odmiennym denique stare omnia; Kopernik moueri. Que cum circa axem, edycya mouere: quod circum axem; Kopernik que si stante, druk quasi stante; Kopernik Atque hoc, edycya zaś daje, sens zdania całkiem zmieniając, At hoc. Tego już dość, może aż nadto, aby także i to wydanie wykluczyć.

Natomiast edycya mediolańska z r. 1498 (1499) zawiera tekst tego miejsca pokrywający się zupełnie z tekstem w zapiście Kopernika. W obec tych wszystkich okoliczności niepodobna wątpić, że nasz astronom nie skądinąd, jeno z tego właśnie wydania

/.

Sam to oznajmia nam: spełnił on ten czyn myśli jak posłannictwo „favente Deo, sine quo nihil possumus." (x)

Jak dokonał się ten wielki przełom w myślach filozoficznych pysznego reformatora astronomii, akt niszczenia i równoczesnego tworzenia, coś jakby Arystotelesowskie φθορὰ καὶ γένεσις, zastosowane do dziedziny ludzkiego poznania. W tym wieloletnim procesie zwalania i budowania, który doprowadził go ostatecznie do odkrycia prawdziwej „Dei optimi Maximi fabricae", (xx) dopatruje wyraźnie dzisiejszy wzrok różne momenta i szeregóły zarysach ogólnych zarysach pochód pracy duchowej tego olbrzyma myśli. Kontury te jednak mimo zaspokoić nasz ciekawość i w części przynajmniej powetowali niepowodzenia rozterania wizerunku wyraźniejszego i pełniejszego. Hucusque et non plus ultra! Na dnie wszystkich

(x) Słowa Kopernika. Revolut Lib. cap. (ed. Kor. pag. lin.).

(xx) Wyrażenie Kopernika w zakończeniu

wielkich zdobyczy umysłowych człowieka musi pozostać już tajemnicą, jak gdyby z obawy profanacyi świętości ich zawiązku w duszy ludzkiej, upodobnionej do Stwórcy. Któż bowiem pokusi się analizować dalej te wielorakie a nieuchwytne poruszenia twórczej myśli twórczej ludzkiej, aby następnie, prześledziwszy je przez wszystkie fazy stopniowego jej wzrostu, rozwoju, dojść stąd dotykalniejszy obraz duchowej jego pracowni twórczej, z której wychodzi jego gotowe już arcydzieło? Musi wystarczyć to dla nas, który »cośkolwiek wiemy, a resztę już tylko przeczuwamy.« (x)

Rozpoczęte pierwszem zdziwieniem, potem niedowierzaniem astronomicznej teoryi, głoszonej za prawdę z katedr szkoły krakowskiej i wszędzie indziej, rozmyślania te przyszłego mistrza w sztuce gotyckiej przechodziły nieraz wodnie i przestrzenie wszystkie, dające się tu pomyśleć, fazy logiczne szukania i wnioskowania, z samowiedzą przebiegły ogromną przestrzeń od krańcowego zaprzeczenia

(x) S. Paweł, I Ad Corinth. XIII, 9.

aż do świadomego już prawdy twierdzenia. Wszystko, cokolwiek do dzisiaj wiemy o historyi wiekopomnego odkrycia, składa się na taki, a nie inny, przebieg myśli u Kopernika, wszystko to porę pierwszego błysnięcia w nim wielkiej idei na czasy jego młodości naznacza. Z pobytem na studyach w Krakowie wiąże się pierwsza, a niemiknięta epoka jego twórczości: negacyi, oraz ciemnego przeczucia prawdy. Bo że już wówczas nie brakło mu, jakkolwiek były one jeszcze nielicznie, affirmacyjnych momentów — widzieliśmy to poprzednio. Pierwszy pobyt jego w Italii dostarczał mu w samą porę, jak gdyby właśnie na jego tam przybycie, całego szeregu wrażeń i podniet, dziwnie sposobnych do zmącia dalszego i pogłębiania owych rozmyślań, które w Krakowie już nim zawładły. Wspomnijmy na książki astronomiczne, ~~Tabulae~~ Tablice Alfonsa, Tabulae Directionum Regiomontana i inne jeszcze świadki jego nauk krakowskich; jak to, jadący do Włoch po jurisprudencyę, zabiera je z sobą w kufer podróżny. Podniety, o których

Wojciech z Brudzewa, Domenico Marco

wyżej, czerpie i z towarzystwa uczonych — Novara, Beneventano — zarówno jak i on sam rozmiłowanych w sztuce gwiaździarskiej, i — bardziej jeszcze — z świadomej celu lektury pism różnych autorów, dawnych i świeżych, pism, które, jak gdyby trafem, podówczas wiązkie jako nowości drukarskie, księgarskie się pojawiły. Te rozmyślania jego i dociekania noszą na sobie znamię ściśle filozoficzne: zajęcia astronomiczne z zawodu, obserwacye, odgrywają w tem stadyum jego twórczości rolę bardziej podrzędną. Są one bowiem — wie o tem wielki myśliciel — tylko narzędziem, jednym ze środków poszukiwania prawdy, nie celem.

Ale wiązkie jako środek do celu widząc, zna on doskonale ich wartość — tyle różnicę się pod tym względem od filozofów wcześniejszych, sobie współczesnych, a także i wielu późniejszych, którzy na jałowych spekulacyach apriorystycznych marne budowle własnej fantazyi oparli, tudzież ciebie i innych, jakoby podwoje prawdy otwarli. „Ratione et sensu", myślą rozumną i obserwacyą, powtarza

VI

on kilkakroć na kartach wielkiego dzieła i już wśród »koncentaryka« pierwszego zarysu przyszłych Revolutiones, rzuconego na papier w latach niemal jeszcze młodzieńczych..... Wiadczeń już najwcześniejsza, znana dziś, jego obserwacya astronomiczna, w następstwach swych najdonioślejsza zapewne ze wszystkich, jakie kiedykolwiek człowiek wykonał, zakrycie α Panis przez Księżyc wieczorem d. 9. marca w Bolonii, wymownie o tem zaświadcza. Rozum na widok logicznych sprzeczności, gromadzących się dokoła starej doktryny astronomicznej nakazywał mu już dawniej potępić ją i jako fałszerstwo prawdy odrzucić — on jednak wolał z werdyktem potępiającym dopóki nie wyrzeknie go „coelum ipsum veraci testimonio." Równolegle z medytacyami nad kompozycyą logiczniejszej budowy wszechświata szły więc tam podówczas w najlepsze takie zajęcia czysto obserwatorskie, jak przypadające na te same czasy pomiary nachylenia ekliptyki do równika (x), wyznaczenie chwili prawdziwej

(x) Revolutiones V, cap. 6. (ed. Thor. pag. 172, lin. 1) z czem porównaj Część III niniejszej pracy str. 683.

równonocy jesiennej, wykonane prospołu z Dominikiem Maryą i z Markiem Beneventanem (x), jak mało co późniejsze pierwsze nowoczesne wyznaczenie roku gwiazdowego (xx), jak dalej obserwowany d. 9. stycznia 1500 r. appuls księżyca z Saturnem (xxx), jak wreszcie znowu podobny appuls i niemal zakrycie tej samej ~~gwiazdy~~ planety przez księżyc w nocy 4go marca tego samego roku. (xxxx) To dostrzeżenie jest także z innego jeszcze względu bardzo wymownem. Było

(x) Zob. naszą rozprawę Marco Beneventano, Kopernik, Wapowski itd., Kraków 1901, str. 14 i 66-67. Była to równonoc jesienna ~~1497~~ roku 1498, albo też — i raczej — roku 1497.

(xx) Zob. Część Ira nin. pracy, str. i . Czytamy, że długość ta znaleziona została wówczas równa 365 d. 6 g. 9 m. 54 s, albo w zaokrągleniu „365 d. 6 h. 10 m. fere." Mierna dokładność tego wyznaczenia porównana z znacznie większą dokładnością późniejszych obrób jego wyznaczeń tego samego elementu astronomicznego, wskazuje dostatecznie na niedoskonałą wówczas jeszcze wprawę obserwatorską u Kopernika. Wnosząc z jakości pary owocnych jego myśli reformatorskich, należałoby te dostrzeżenia — było bowiem ich niezawodnie kilka (gwiazda a Virginis) — umieścić wkrótce po r. 1498, zapewne zaraz w następnym.

(xxx) Relquiae Copern., pag. 31; Specilegium Copern. pag. regest 7; Część Ira nin. pracy str.

(xxxx) Tamże. Tę konjunkcyę naniósł Almanach Stoefflera (Ulmae 1499?, ed. J. Reger?

to we wtorek, w ostatni dzień zapust (x), zapust bolońskich, włoskich. Miasto szalało w wirze nieokiełznanym tańców, hulanki i biesiad, pantomim, korowodów, maskarad i innych wrzaskliwych uciech publicznych: on spędził tę noc samotnie w niebo wpatrzony....

Wszystkie te jednak zajęcia obserwatorskie były podporządkowane prowadzącej im myśli naczelnej, odgadnięcia zharmonizowanej w szczegółach, prawdziwej budowy wszechświata. Różne po temu elementa sposobnie gromadziły się w jego duszy, gdzieś jeszcze od czasu jego studyów krakowskich i później podczas pobytu w Bolonii, spajały się logicznie i wyjaśniały nawzajem, a tak przygotowały w umyśle jego tę jakby minę duchową, oczekującą tylko na

---

egzempl. Bibl. Jagiell. Incunab. 2272) poprawnie na dzień 4. marca 1500, a patrząc jednak godzina, mianowicie 10½ wczoraj (w rzeczywistości już około 7mej). Fakt, że Kopernik wykonał tę obserwację, świadczy, że nie dowierzał on Almanachowi: ufając mu bowiem, byłby chybił pory zjawiska, byłby się mianowicie zabrał do obserwacji o 3 godziny za późno.... — Często spotykałem się z twierdzeniem (Bailly, Delambre i inni) jakoby obserwacye konjunkcyi planet z księżycem miały służyć wyłącznie

(x) Wielkanoc w r. 1500 przypadała na dzień 19. kwietnia.

do celów astrologicznych. Mniemanie to jest zaledwo w części prawdziwem. Owszem, na licznych przykładach możnaby stwierdzić, że dostrzeżenia takie wykonywane były w zamiarze (konjunkcye i okkultacye,) dokładniejszego wyznaczenia miejsca na niebie, czy to planety, czy też samego Księżyca, a więc w celach ściśle naukowych. Oto jedno chociażby w tej mierze świadectwo. Nieznany bliżej w historyi astronomii Ludovicus de Rigiis, żyjący w 1-szej połowie XV. stulecia w swych Aphorismi astrologici ad Patriarcham Constantinopolitanum wytępuje m. i. z taką przestrogą: „Non confidas de loco Martis per calculationem solam, sed per instrumentum et per parallaxim tuę coniunctionis cum altero planeta vel stella fixa. non adhuc recte inventum est.“

per tabulas verum locum eius sine errore....
(wyd. Norimb. 1535 przy greckim tekście Tetrabiblos
Ptolemeusza, fol. 78', egz. bibl. Jagiell. Philolog.
grąca 1398), zdanie które i dzisiaj nic uroniło nic
z swej prawdziwości. Przypomnę, że niezgodności
prawdziwych miejsc Marsa z rachunkiem dochodziły
w czasach Regiomontana do dwóch stopni(!), a niewiele
mniejsze bywały takie i dla innych planet.

iskrę, ażeby rozpłonąć, wybuchnąć: pierwsze uświadomione drgnienie myśli o możliwości jakiegoś ruchu ziemi. Ta iskra stała się, z dopuszczenia Bożego, marna, kilkuwierszowa wzmianka w jednem z pism oratora rzymskiego, jak nam to oznajmia natchnione sam wielki mąż, spowiadając się — niemal w przededniu swej śmierci — przed widomą Głową Kościoła z historyi swojego odkrycia. (x)

Wielu oddawna i pewna bardzo wielu czytało tę samą wzmiankę Ciceronową, a jednak tej małej iskierki prawdy, jaka tkwiła się w niej, nikt przez tem nie śmiał rozdmuchać, nie umiał. Nikt, chociaż na nią zapatrzony, widocznie się jej nawet nie dostrzegł.... Do tego potrzebnym był najpierw przenikliwy wzrok duszy męża wyjątkowego, dalej sąd niezależny, a wreszcie to, co największy w nas posiew obudza: bezprzykładna w dziejach ludzkości śmiałość wytwórczej myśli. Zdaje się nam, że Kepler, charakteryzując Kopernika słowami: »Vir

(x)

fuit maximi ingenii et, quod in hoc exercitio magni momenti est, animo liber", nie dopowiedział reszty. Jakąż to odwagę posiadał ten „jeden ~~człowiek~~ mąż opatrznościowy i jeden ~~tylko rozum mający~~", ażeby biorącą się gdzieś tam po starych autorach myśl niewyraźną o możliwości jakowychś ruchów ziemi, wzgardzoną przez rozumy tylu poprzednich pokoleń, niepraw[illegible] ~~przeciwną~~ świadectwu zmysłów, aby tę obrzuconą dostrzegłszy, podnieść ją, rozpoznać jej wartość i ~~postawić~~ postawić na wysokości zasady nauczonej, tłómaczącej z przedziwną prostotą wszystkie, znane podówczas i później dopiero poznane zjawiska na niebie. Nigdy może po raz drugi nie wydarzyło się w historyi ludzkiej twórczości, ażby tak drobna przyczyna miała wywołać następstwo tyle doniosłe: zupełny przewrót wyobrażeń człowieka o budowie wszechświata i stworzenie astronomii nowej, prawdziwej, niewątpliwej. Dokonał tego człowiek, który w oczach naszych wyrasta do rozmiarów mocarza ducha, a który w

(*) ~~Dr. Letyn w Nowości pisma pod. Kraków. pag. 404, lin. 20 zł.~~

dziecięcej niemal prostocie serca sam siebie mają za nic, na konyści starożytnych zneva się nawet chwały wielkiego odkrycia. A jednak jemu to "Regnum itaque in astronomia .... Deus sine fine dedit." (x)

Były niewątpliwie, prócz wymienionych już, inne jeszcze podniety, niepokojące rozmianki i okruchy myśli, które wespół z tamtemi, mniejszą lub większą odegrały rolę w przebraniu się myśli Kopernika, w rozwoju ich, wzroście i w ostatecznym dojrzeniu ich na owoc wiekopomnego odkrycia. Do nich należy bardzo wcześnie już zapoznanie się jego z niektórymi traktatami Hypsikles, Proklosa, Kleomedesa i innych, jakie w przekładach Jenego Valla z Piacenzy zawiera wydany we wrześniu 1498 w Wenecyi wolumen zbiorowy, gdzie obok nowej recenzyi Arystotelesowskiego Liber de coelo

(x) Rhetyka v Narratio prima, ed. Thorun. pag. 457, lin 30-31.

nb. nota

(1) Ten Arystotelesowy traktat był oczywiście znanym Kopernikowi jeszcze z pobytu na Uniwersytecie Krakowskim, gdzie co roku (nieraz przez dwóch i trzech docentów) ~~wykładany~~ wykładany i to obowiązkowo dla zamierzających się na baccalaureatów i magistrów, to też niepodobna wątpić, że ciekawe, a w historyi odkrycia heliocentrycznego mechanizmu świata arcyważne miejsca tego pisma (czytanego w księdze II-giej) już w Krakowie potrąciły myśl genialnego młodzieńca, a może i pierwszym przebłyskiem, przeczuciem prawdy zaprzątnęły. Atoli barbarzyńska łacina tekstu (z tradycyi arabskiej), jak i licznych innych miejscach, tak samo i w owych astronomicznych, sens rzeczy przyciemniła nieco, wyborne tłómaczenie łacińskie Jerzego Valli wprost z tekstu greckiego nie mogło wcale pozostać bez wpływu na ustalający się coraz bardziej kierunek astronomicznej myśli Kopernika w ostatnim roku XV-go stulecia. Ograniczę się do przytoczenia tutaj głównych dwóch miejsc (w tłómacz./.

(1) estu greckiego, figuruje (z Samos) pisemko Arystarcha tiis solis et lunae, ie również po raz pierwo- Platona Simacus de at dobre te pisma, świadectwa, dostarczone je bardzo już wcześnie, to właśnie wolumine ściej z okoliczności, iż w nim zawartych była wielkiego astronoma ich

(*) Całkowity tytuł tego palestypu prytoczyliśmy w Części Iszej niu. pracy, str. 342. Bibliograficzny jego opis apud Hain Repert. № 11, 748; znam naocznie egzemplarz biblioteki jagiellońskiej (Lucæ. 1794, oprawiony przy Lucæ. 1793 in fol.) tej rzadkości.

(**) Zob Część Iszą niu. pracy, str. i . Znajomość Hypsikles i Kleomedesa zdradziły różne zapiski Kopernika na marginesach kilku używanych przez Księdza, m. i. Geografii Ptolemeusza, Proklosa i Arystarcha znajdujemy imienne przytoczenia wśród wielkiego dzieła Kopernikowego. Interesujący, przechowany u Kleomedesa szczegół geograficzny, zawarty w jednej z takich zapisek, gdzie wymienieni są przeciw Eratosthenes i Posejdonius (zob. Części Iszą str),

/.

nb. nota

(1) Ten Arystotelesowy traktat był oczywiście znanym Kopernikowi jeszcze z pobytu na Uniwersytecie Krakowskim, gdzie co roku (nieraz przez dwóch i trzech docentów) bywał wykładany i to obowiązkowo dla uprawiających się na baccalarzów i magistrów, to też niepodobna wątpić, że ciekawe, a w historyi odkrycia heliocentrycznego mechanizmu świata arcyważne miejsca tego pisma (czytaczą w księdze II-giej) już w Krakowie pobudziły myśl genialnego młodzieńca, a może i pierwszym przebłyskiem, przeczuciem prawdy zaplodniły. Atoli barbarzyńska łacina tekstu (z tradukcyi arabskiej), jak w licznych innych miejscach, tak samo i w owych astronomicznych, sens rzeczy przyciemniła nieco, wyborne tłómaczenie łacińskie Jerzego Valli wprost z tekstu greckiego nie mogło więc pozostać bez wpływu na ustalający się coraz bardziej kierunek astronomicznej myśli Kopernika w ostatnim roku XV-go stulecia. Ograniczę się do przytoczenia tutaj głównych dwóch miejsc (w tłómacz. ./.

Valli) z tego pisma Stagiryty „De positione igitur ipsius (= terrae) non eadem omnes habent rententiam: verum plurimorum est ut medium teneat locum quicunque terminatum esse mundum aiunt. Contra vero qui oram Italam incolentes Pythagorei nominantur, in medio namque ignem esse pertibent: terram vero astrorum unum esse ac circulatim ferri circa medium, noctem et diem facere. praeterea et alia huic contraria est opinio eorum, qui terram constituunt oppositam, antichthona appellantes ....", a nieco niżej: „At sunt qui in centro ipsam (= terram) positam dicant obvolvi et moveri circa universitatis constitutum polum, quemadmodum in Timaeo scriptum est ....." (De coelo, ✱ interpret. G. Vallae Placentini, ed. Venetiis 1498. die ultimo Septembris, ff lib. II, fol. p verso).

w przekładzie Valli wprost z tekstu greckiego[1], figuruje takie wydanie po raz pierwszy pisemko Arystarcha (z Samos) De magnitudinibus et Distantiis solis et lunae, jedyne ocalałe tego znakomitego uczonego ~~pismo ocalałe~~; gdzie również po raz pierwszy drukiem ogłoszony dialog Platona Timaeus de Mundo..... (x) Że Kopernik znał dobrze te pisma, na to posiadamy niewątpliwe świadectwa, dostarczone przez niego samego; (xx) że znał je bardzo już wcześnie, a z wielką pewnością z tego to właśnie woluminu zbiorowego, wynika najoczywiściej z okoliczności, iż większość przerabia pism w nim zawartych była jedyną aż po rok śmierci wielkiego astronoma ich

(x) Całkowity tytuł tego palestypu przytaczaliśmy w Części Iszej niu. pracy, str. 342. Bibliograficzny jego opis apud Hain Repert. № 11, 748; znam nawet egzemplarz biblioteki jagiellońskiej (Incun. 1794, oprawiony przy Incun. 1793 in fol.) tej rzadkości.

(xx) Zob Część Iszą niu. pracy, str. i . Znajomość Hypsikles i Kleomedesa zdradziły różne zapiski Kopernika na marginesach kilku używanych przez Książek, m. i. Geografii Ptolemeusza, Proklosa i Arystarcha znajdujemy imiennie przytoczonych wśród wielkiego dzieła Kopernikowego. Interesujący, przechowany u Kleomedesa szczegół geograficzny, zawarty w jednej z takich zapisek, gdzie wymienieni są pospołu Eratosthenes i Posejdonius (zob. Część Iszą str.),

edycya. To zapoznanie się jego z pomnikami treścią wolumina przypadało ~~niewątpliwie~~ niewątpliwie dobre jeszcze na pobyt w Bolonii: rzecz była wówczas wielce interesującą nowością księgarską, poszukiwaną dla niego więcej jeszcze, niźli dla kogo innego. Wszak w Druku tym znajdował się także, wymieniony już na tytule, dialog Platona, Timaeus, na który przecież powołał się Cicero w swej aregyrańej wiadomości o Nicetusie z Syrakuzy!.... Wszystko wskazuje, że to późniejsze u Kopernika przejęcie się filozofią Platona, czego oznaki wyraźne znajdujemy na tylu kartach wielkiego Dzieła, zaczerpnięto się w nim zasadniczo podczas lektury tego najgłośniejszego ze wszystkich, dialogu Platonowego, poznanego jeżeli

---

niegdyś, który wespół z innemi jeszcze posłańcami naprowadził mię po raz pierwszy na myśl, iż Kopernik traktat ów znał z edycyi weneckiej r. 1498, znajduje się w tym druku na kartach 15 verso i 16 recto. Pierwsza, a nieodzownej dla zadrości edycya Kleomedesa De contemplatione orbium excelsorum, Brixiae (= Brescia) 1497, z dedykacyą: "Ad Rmum et Clmum Caesarem Borgiam S.R.E. Cardinalem Valentinum, Charoli Valgulii Brixiani, ipsius Secretarii ....." (Hain 5450, jedyny znany egzemplarz w weneckiej Marciana, R. Riccardi Biblioteca matem. italiana I, vol. II, col. 571) jest wprawdzie rokiem wcześniejsza, wszelako niema tam Hypsikles, Proclus, ~~both~~ niema Timaeusa, tryglarcha. U Riccardiego jest pomyłka druku 1487, zamiast 1497. — niema

nie jeszcze w r. 1498, to zaraz w następnym, w tłomaczeniu łacińskiem Jerzego z Piacenzy (Valla).

Do owych podniet, dopuszczających w jego umyśle bądź nowe drobiny myśli, bądź też uświadomione już poprzednio bardziej ustalały i pogłębiały, należą (poza tem) dalej pisma Kallimachowego przyjaciela Marsilińsa Ficina, w którym ten najznakomitszy (wówczas) znawca filozofii platońskiej nagromadził dość wiele aluzyj, porównań i wzmianek zdradzających jakieś — niewyraźne co prawda — przebłyski prawdziwej budowy świata, niewyraźne i mgłą mistyczną przysłonięte, jak gdyby ostatnie, zacierające się już ślady pierwotnego ich ludziom objawienia ..... (x) Należy (dalej) Arystotelesowy traktat De coelo

(x) Najciekawsze z tych pism Ficina (1433-1499) to najpierw Liber De sole et lumine ad Magnanimum Petrum Medicem, pierwsze wydanie s. l. et a. (około 1490; będzie to zapewne ta sama właśnie edycya, którą w kilku egzemplarzach przesłał był Ficino Kallimachowi do Krakowa), powtórne (Aut. Miscellaneus) Florentiae 1493, Pridie Cal. Februarias (Hain Repert. 7078 i 7079; cf. Riccardi Biblioteca I, 1 col. 454. Dalej rozgłośne jego Commentaria in Platonem, wydane po raz pierwszy Florentiae 1496 in fol. (Hain, № 7076). Znam je z egzempl. bibliot. Jagiell. sygn. Incun. 1737. Niektóre z godnych uwagi miejsc w pismach tego ultraplatonika, miejsc które nie mogły pozostać bez wpływu na młodego Kopernika, przytoczyłem już w Części Trzeciej niniejszej pracy, str. . Z tych to pism, oraz z Bessarionowego łacińskiego traktatu (o czem później

/

znany mu najnowszej pełniej jeszcze w Krakowie, a w nim dio godny uwagi rozdział 13-ty księgi II giej, gdzie Stagiryta mówiąc o Pytagorejskich wyobrażeniach kosmicznych i kosmogonicznych, natrąca przy sposobności tej dwukrotnie — ale dość ciemno i batamutnie — o Timeuszu według tych wyobrażeń obrocie ziemi dokoła osi świata i powracaniu się, podobnie jak Cicero, znowu na ~~Timaeusa~~ Timaiosa Platonowego. (x) Zaledwie, że nie prowadziłoby to na pokuszenie, aby pierwszy u Kopernika zarodek

---

przyjdzie nam mówić jeszcze), zaznajomił się Kopernik z istotą filozofii platońskiej. Że nie z greckich tekstów oryginalnych, znajdujących ówczesny stan wydawnictw humanistycznych niema potrzeby tego dowodzić. Oprócz nich przemawiają temu takie racje chronologiczne, tudzież słaba, albo może i żadna podówczas jeszcze znajomość greki u Kopernika

(x)

głównej jego myśli odnieść do tego to właśnie rozdziału traktatu Arystotelesa, jako poznanego wcześniej od innych starych autorów, gdyby nie własne jego zeznanie, że u Cicerona spotkał się po raz pierwszy z tą myślą. Ktoś jednak zechce zaprzeczać, że wtedy już — na ławce krakowskiej — zlatywał na jego głowę pierwszy taki promyczek poznania prawdy, na młodocianą jego duszę oczekującą podniebną i do przyjęcia w nią jaśniejszej strugi światła nie przysposobił?... Jakkolwiekbądź, tyle jest pewne, że ustęp ów w Liber de coelo znany był doskonale naszemu astronomowi, na co z pism jego mamy świadectwa, (*) a cóżby w tem było dziwnego, gdyby nie całkiem jasne uświadomiona [redacted] nim myśl Kopernika oczekiwała czas jakiś na wyraźniejszą — u Cicerona — podnietę, aby powróciwszy następnie, przysposobiona, do tamtej dawniejszej, a mniej wymownej, tem zupełniejszą świadomość znaczenia obojga wywołać?... Wszak do powtórnej lektury tego to pisma Stagiryty, a

(*)

w niem i owego miejsca, nastręczała ich obecnie wyborna sposobność, skoro volumen ów, świeżo przez Vallę wydany, oprócz Kleomedesa, Proklosa, Arystarcha i innych nowości, zawiera — jak gdyby celowo myślnie dla niego tutaj wiązany — ten sam (traktat) Arystotelesa, ale w szacie godniejszej, w tradukcyi Valli z oryginału greckiego, a nie już, jak teksty ongi krakowskie, w przekładzie z wersyi arabskiej na barbarzyńską łacinę.

W tym samym szeregu podniet, które w ten albo ów sposób wpływały na kształtowanie się (Kopernika) myśli, (wyobraźnię) z rygorem ścisłego rozumowania, z nauką o liczbie godziny, jest także dobre miejsca na owiane pytagorejską filozofią niebosze ~~Kopernikowi~~ mu pisma Anicyusza Boethiusa, wydane podówczas — w r. 1499 — po raz pierwszy w zupełności;(x) w tym samym szeregu staje obszerny, (a bardzo wcześnie) już znany mu

(x) Boethius, De Arithmetica ad Patritium Symmachum libri II. De musica libri V. De Geometria libri II. De philosophiae consolatione libri V, ... Venetiis 1499 in folio; zob. bibliograficzny opis w W. A. Copinger, Supplement to Hains Repert., Vol. I B, London 1898, pag. 123, col. 2, № 1124.

ów traktat Mirandulana przeciwko astrologii wiesz-
biarskiej, pełny wzmianek i wiadomości ściśle astr-
nomicznych, z których jedną, bardzo ciekawą, a godz-
nadziej pono nie przechowaną, wyzyskał on po mi-
strzowsku jako jeden z argumentów świadczących o
heliocentrycznej budowie wszechświata.(x) Do nich należy
wreszcie, przytoczony imiennie przez Kopernika, oso-
bliwy traktat Martiana Capelli, Opus de nuptiis
philologiae et Mercurii, wydany po raz pierwszy
w styczniu 1499 r. w Vicenzy (xx), a w nim dla godny
uwagi ustęp księgi ósmej pod nagłówkiem: »Quod

(x) Zob. Części Iszej min. pracy, str. i , tudzież Części Igiej str.

(xx) Było to pierwsze wydanie tego encyklopedycznego traktatu »Impressus Vicen-
tiae Anno Salutis MCCCC.XCIX. .XVII Kalendas Januarias, cura I. V. Bodiani per
V die XV. mensis Maij per Dionysium Bar-
tochum, in folio; Zob. Panzer, Ann. typogr., III,
Norimb. 1794, p. 153, nr 42.
iogr. opis ap. Hain Repert. 4370. Znam na-
. 849, wydanie w Wiśniowskiego w Zamo-
tinae 1500 [illegible]
ca z r. 1516 i bazylejska z r. 1532, obie
uér. de l'Astron., I, Bruxelles 1887, pag. 356
, jest bowiem pewnem, że Kopernik znał
515, a niemal tak samo stanowczo
następuje: »Venus vero Mercurius

(Zob. Części I, str.).)

V die XV. mensis Maij per Dionysium Bor-
tochium, in folio; Zob. Panzer, Ann. typogr., III,
Norimb. 1794, p. 153, nr 42.

ów traktat Mirandulana przeciwko astrologii wieszczbiarskiej, pełny wzmianek i wiadomości ściśle astronomicznych, z których jedną, bardzo ciekawą, a godziwiej pono nie przechowaną, wyzyskał on po mistrzowsku jako jeden z argumentów świadczących o heliocentrycznej budowie wszechświata.(x) Do nich należy wreszcie, przytoczony imiennie przez Kopernika, osobliwy traktat Martiana Capelli, Opus de nuptiis philologiae et Mercurii, wydany po raz pierwszy w styczniu 1499 r. w Vicenzy (xx), a w nim dla godnej uwagi ustęp księgi ósmej pod nagłówkiem: »Quod

---

(x) Zob. Części Iszej min. pracy, str. i , tudzież Części IIgiej str.

(xx) Było to pierwsze wydanie tego encyklopedycznego traktatu »Impressus Vicentiae Anno Salutis MCCCC XCIX. XVII Kalendas Januarias, cura F. V. Bolziani per Henricum de Sancto Urso« in folio; bibliogr. opis ap. Hain Repert. 4370. Znam naocznie egzemplarz bibl. Jagiell. sygn. Incun. 849, wydrukowany u Wiśniewskiego w Znaim. typogr. pag. 104, col. 2. Najbliższa edycja jest Mutinae 1500 ~~na pergaminie w pięknym druku~~. Następne, wiedeńska z r. 1516 i bazylejska z r. 1532, obie in fol. (Rouzeau et Lancaster, Bibliogr. génér. de l'Astron., I, Bruxelles 1887, pag. 456 col. 1), nie mogą tu wchodzić w rachubę, jest bowiem pewnem, że Kopernik znał ten traktat stanowczo przed rokiem 1515, a niemal tak samo stanowczo nawet przed r. 1508. Ustęp ów brzmi jak następuje: »Venus vero Mercurius

(Zob. Części I, str.).

/.

tellus non sit centrum omnibus planetis (x), który według zdania znakomitego historyka nauk matematycznych, dostarczyć miał Kopernikowi pierwszego impulsu do kreacyi jego systemu, domyśl, na który

---

non ambiunt terram ..... Nam Venus Mercuriusque licet ortus occasusque quotidianos ostendant, tamen eorum circuli terras omnino non ambiunt, sed circa Solem lacteo ambitu circulantur. Denique circulorum suorum centrum in Sole constituunt, ita ut supra ipsum aliquando, infra plerumque (sic!) propinquiores terris ferantur, a quo quidem uno signo et parte dimidia Venus disparatur. Sed cum supra Solem sunt, propinquior est terris Mercurius, cum infra Solem, Venus, utpote quae orbe vastiore diffusioregue curvetur ..... Hactenus de Sole. Nunc planetarum cursus conuenit intueri: eorumque praecipue: qui circa Solem peragratione mundana volvuntur. Stilbon pacue anni circulum ducens per octo latitudinis partes alterna incitus diversitate discurrit. Huius Veneriscque circulus epicyclos esse superius memoravi, id est non intra ambitum proprium rotunditatem telluris includere, sed de latere quodammodo circumduci." (Editio princeps, fol. s_2 verso). Autor ten czerpał, jak wiadomo, przeważnie z zaginionych dziś pism M. Varrona. — Dotychczas nie powiodło się wyszukać w bibliotekach szwedzkich egzemplarza tego traktatu, który należał czy to do Kopernika samego, czy też do biblioteki warmińskiej, lubo — wnosząc ze wzmianki w Revolut. lib. cap. — niepodobna wątpić, że miał on w latach znacznie późniejszych jakiś tego druku egzemplarz przed sobą. W Upsali dziś niema tego paleotypu, a jedyny (znany mi nawet) egzemplarz jego w Szwecyi, znajdujący się obecnie w bibliotece katedralnej w Strengnäs, nie należał nigdy do Kopernika, a choćby tylko do kapituły warmińskiej.

(x)

jednak w całości niepodobna się zgodzić. (x) Jakoż istotnie widzieliśmy to poprzednio, już w stadyum wcześniejszem rozmyślań Kopernika nie brakło na dostatecznej ilości różnych momentów i podniet, które naprowadziły go i coraz to bardziej ustalały w nim myśl, że słońce jest ciałem centralnem, nietylko dla Wenus i Merkurego, ale w ogóle dla całej reszty ciał planetarnych. Do wytworzenia się w jego myśli pierwszy raz zupełnego modelu prawdziwej budowy świata brakowało jeszcze tylko jednego: podniety skądkolwiek, któraby nasunęła mu na myśl możliwość ruchomości ziemi. Tego zaś nie mógł mu dostarczyć Mar-

(x) »Dans ce huitième livre se trouve un chapitre très-remarquable, intitulé: Quod tellus non sit centrum omnibus planetis, où Martianus Capella fait tourner Mercure et Vénus autour du Soleil. C'est là que Copernic a pris la première idée de son système.« (M. Chasles, Aperçu historique sur l'origine et le développement des méthodes en géométrie, Paris 1875, pag. 462. Znakomity ten uczony, wypowiadając domysł, jakoby do passus Martiana Capelli wzbudził po raz pierwszy u Kopernika ideę jego systemu, nie uwzględniał wielu momentów i szczegółów przemawiających takiemu przypuszczeniu; część jednak owych szczegółów wydobyta została na jaw, co prawda, dopiero w czasach późniejszych od ogłoszenia dzieła Chasles'a.

tianus Capella, który ani jednem słowem o idei tej nie wspomina; prócz tego, co na Ciceronowy Somnium Scipionis, tudzież Vitruvius o krążeniu owych dwóch planet dokoła słońca, niema tam bowiem nic więcej; lubo przyznać należy, że starożytna ta myśl wypowiedziana jest u niego bardziej szczegółowo i bardziej ancielli u tamtych wyraźnie. Zapewne że kroku tego od wyobrażeń do potrzeby prawdziwych, zawartych u wszystkich trzech tych autorów do rozszerzenia tej myśli także i na pozostałe planety, do uznania słońca za centrum całego układu, kroku tego — mówimy — nie przystało Kopernikowi postawić od razu i z łatwością..... Atoli nieporównanie trudniejszym i żmudniejszym był i musiał być ostatecznie w tym całym procesie duchowym krok jego myśli: dopuszczenie przeto po raz pierwszy ruchomości ziemi w ogóle i zrozumienie tej kapitalnej idei, że tylko jedna część ruchów dostrzeganych na niebie jest rzeczywistością, a reszta złudzeniem, wywołanem właśnie jej ruchomością. Wszystko cokolwiek wiemy dotychczas o wewnętrznej historyi dziejowego

odkrycia, tak to, co mimochodem nam oznajmia sam wielki myśliciel, jakoteż i to, co wynika z rozbioru licznych jego zapisek, wszystko to — powtarzamy — składa się razem na taki, a nie inny pochód jego twórczej myśli. (*) Znajdzie się zresztą później pożądany, który nas uspokoi, że w przedstawieniu tem naszem głównych momentów historyi wiekopomnego odkrycia, nie wykrzywiliśmy nigdzie istotnych rysów całego widowiska.

Odstęp

W tym stanie dojrzewania i niemal że już dojrzenia owocu poznania prawdziwej machiny świata, zawiązanego przed laty jesienią w Krakowie, zastają naszego astronoma ostatnie miesiące pobytu jego w Bolonii, a wraz z tem i ostatnie dni dogorywającego XV-go stulecia. Z nimi dogorywała równocześnie na zwiędłej starczej łodydze i dawna astronomia po dwóchtysiącznem życiu, a wreszcie wegetacyi niższej. Czy narodzenie się nowej i ujawnienie się jej już rychło nastąpi?...

Nie wypełniły się jednak jeszcze dni jej odpoczęcia. Owoc już już dojrzewający potrzebował jeszcze

(*) Pod tym względem musiałabym się powołać niemal na wszystkie z pierwszych czterna-stu Rozdziałów Części I-szej niniejszej pracy, a przedewszystkiem na Rozdziały I-IV, VI, VII i X—XIV

jednej ostatniej podniety, któraby go z dzwra poznania jako dościgły strzeliła. Pozostawała do pokonania, czy upragnienia, jeszcze trudności ostatnia: naznaczenie roli, jaką odgrywać ma nadal ziemia w organizowanym już przez arcymistrza systemie heliocentrycznym. Bo że ów Ciceronowy ustęp o Nicetasie czy Hiketasie, pomimo jego ważności w akcie przełomu rozsyłał Kopernika, doprowadził go z nim do przekonania tylko o obrotowym ruchu ziemi dokoła jej osi, a nie uświadomił w nim jeszcze, zaraz i bezpośrednio, myśli o dorocznym jej ruchu, o czem rzymski orator ani słowem nie wspomniał, to – mówię – nie może żadnej wątpliwości ulegać. Dziś nam, którzy spoglądamy na gotowy, od wieków niemal stuleci znany już wszystkim wytwór rozumu ludzkiego i wyobraźni, wzrosłym już od pierwszej młodości na wyobrażeniach i prawdach zawartych w tej wielkiej zdobyczy poznania, zatracają się z oczu, aż nabyte tutro, trudności i skrupuły, jakie miał i musiał mieć do zwalczenia tak wielki nawet umysł, jak twórcy prawdziwego modelu

wszechświata. On przecie wzrastał karmiony w młodości po szkołach fałszywą, w świecie za prawdę przez wszystkich podawaną doktryną, z której, zanim się wzniósł do aktu właściwej twórczości, otrząsnął się — on pierwszy z śmiertelnych — bystrością swego sądu i jego niezawisłością. Uwolnienie się to jego z owych wyobrażeń jak i nie mogło nastąpić natychmiast, tak też i nie mogło być z nim dosłownie: niejedno z wyobrażeń dawniejszych, niejeden drobniejszy szczegół starej doktryny przylgnął był na czas dłuższy, albo i trwale, do jego umysłu.(x) Były cząstki w niej szczegóły nawet ważniejsze, tak m.i. ruch księżyca, tu i tam — zgodnie z prawdą — geocentryczny, które pomimo rady-

(x) Tak było m.i. z epicyklami „małymi", które Kopernik zachował w swem dziele ponieważ je od Ptolemeusza. Stanowią one jednak u niego nierzeczywistą — nie pozorną — nierówności ruchu księżyca i planet, wywołaną istnieniem eliptyczności dróg ciał niebieskich, jak niemniej ich mimośrodów. Natomiast „wielkie" epicykle Ptolemeusza odrzucił Kopernik zupełnie, a wielkie tymi epicyklami tłomaczone nierówności w biegu planet, takie jak cofania się ich, nieruchomość czasową, i.t.p., wyjaśnił jednym jedynym ruchem — dorocznym — samejże ziemi.

kalnego przewrotu w zasadach mechanizmu świata pozostały nienaruszone. Przyjęty raz przez Kopernika, wkrótce po lekturze owego miejsca Ciceronowego, ruch obrotowy ziemi, uprzątnął niezawodnie ogromną trudność w dalszem torowaniu jego myśli reformatorskich, usunął owąż olbrzymią ósmą sferę z kryształu, firmamentem zwaną, zniweczył fikcyjną sferę dziewiątą, oddzielającą od niej zmaterializowane jej pancerki, wreszcie, wytłomaczył oszalałą prędkością wirowy ruch owego kryształu jako zrudzenie zmysłów ..... Ale to przebrzmienie się, wraz z ustalającym się coraz bardziej w jego myślach przodownictwem słońca wszystkim planetom, jakkolwiek potężne, nie dopełniało przecież jeszcze całkowitej miary odkrycia tak długo, dopóki ziemi drugi jeszcze ruch, oprócz dziennego, nie powstał w jego myśli, a raz powstawszy nie został aprobowany. Nastąpiło to po niejakim czasie, ale gdzieindziej już, nie w Bolonii. Tu na schyłku pobytu w tem mieście zatrzymała się była, na krótko, myśl genialnego męża, jak gdyby nadmiernem wytężeniem,

ponad zakres myślenia dwudziestu wieków, chwilowo zniżona..... Niedostawało jej wówczas jeszcze tylko jednej drobnej podniety, aby, widocznie na siebie sprzeczności logiczne wszystkich Ptolemeuszowych ekwantów i epicyklów, jednem jeszcze poruszeniem natychmiast usunąć i wytrzymanyć najpiękniej — nowem zrodzeniem. A chociażby nawet, co podobnem do prawdy, już wówczas przebłyskiwała w niej myśl niestychanie odważna, iżby owej (ciężkiej bryle ziemi, prócz ruchu obrotowego, lecz miejscowego, zatem o wiele do pojęcia łatwiejszego, nadać także ruch postępowy w przestrzeni świata, to jakby przerażona niepojętością jej i zuchwalstwem, drżała..... I znowu, jak poprzednio, zmysły tudzące — jak gdyby one to właśnie przed rozumem starały się prawdę zataić — mamiły i zwodząc go przemawiały przeciwko takim zamiarom całkowitego przeczenia prawdy. Zdawało się jak gdyby opierając się na świadectwie zmysłów, ocz[ó]w, brak paralaksy gwiazd stałych, a więc nieruchomość ich na porannem i porannie obracającem się sklepieniu

(usiłowały raz jeszcze powstrzymać
nieba, przytłumić brak słońca wschodzącej prawdy.

Opóźniły one nieco ten wschód, ale nie przytłumiły.....

Architecte de Rondz. XI

II

Srov. charakteryst. pobytu v Italii

„Das Italien der Renaissance war eine Lasterschule gewesen, wie die Welt seitdem keine zweite mehr aufzuweisen gehabt hat" poznámka Jac. Burckhardt v Cultur d. Renaiss. (protestant) a potvrzuje za sim Brosch (Jul. II, p. 224) i Pastor (Gesch. der Päpste III, p. 623) obo katolik.

$4\frac{1}{2}\%$ — ? 4

$$x = \frac{3519 \cdot 4}{4\frac{1}{5} \cdot \frac{9}{2}} =$$

(x) Do charakterystyki Kopernika

„Mit dem Hervortreten harmonischer Tendenzen hängt eng zusammen die Entwicklung der Ruhmesgier bis zum Dämonischen .... Die Begriffe des Ruhmes in der Jugend werden von ihnen identificirt ....." (Lib. 2, 24. Kümmel)

(L. Pastor, Gesch. der Päpste, III) Freiburg im B. 1895, pg. 731. —

I

De chorentorystyki Kopernika, które wiemy z listu z r. 96. humanisty ...

„ Dem schrankenlosen Individualismus, welchen die falsche Renaissance so sehr förderte, entsprangen außer der Ruhmgier noch zahlreiche andere schlimme Laster: Verschwendung und Luxus, Spiel u. Rachsucht, Lug und Betrug, Sittenlosigkeit, Freveln u. Mord, religiöse Gleichgültigkeit, Unglaube und Aberglaube ... " (L. Pastor Gesch. der Päpste, III Freiburg im B. 1895, pg. 75), wręcz wyliczyć jednostki przerażające jak Sigismondo Malatesta (z Rimini) i Cesare Borgia, którym morderstwo przestało być już środkiem, a stało się celem (Burckhardt, Cultur d. Renais., II^3, p. 224 seq.).

Do to 25 cryptopism

25

Do to 25 crypto-

p-m

Bologna / Hieron. Savonarola

(ur. w r. 1452 d. 21/9 we Ferrarze) od r. 1475 jest na nowicyacie Dominikanów w Bolonii, tu jest nastepnie magistrem nowicyuszów do roku 1481; od r. 1482 we Florencyi (L. Pastor, Gesch. der Päpste, III Freiburg im B., 1895, pag. 132–133). ~

RV Bolomix

pag. 5

Bologna, Girol. Savonarola,

Istruzione dell' ordine di Bologna:

Expositione di Frate Hieronymo de ferrara
sopra el Psalmo L.: Miserere mei Deus,
Quando era in prigione del Mese di Maggio
MCCCCLXXXXVIII. tradocta di latino in volgare
Impressum Bononie per Benedictum Hectoris
Die XIIII. Martii MCCCCLXXXXVIIII. [Panzer

2) Annales typogr., Vol. IV, Norimbergæ 1796, pag. 252].—

Bolonia (manuskrych tych)

Pierwsza edycya [illegible] Boetiusa (arytmetyka + geometrya + muzyka) jest Venetiis 1492,

druga ich edycya Venetiis 1499.

(Riccardi, Bibliot. matem. ital., I (i), col. 140–141)

Arytmetyka jego + geometrya & wyd. z Euclidesem

Kolonia, edycya Paris. 1503 (Riccardi, ibid. col. 143)

ad Bolonia pag. 110

(3) Może nawet został nabyty w Wiedniu przez samego Kopernika, ~~[illegible]~~ inaczej bowiem nie umiemy sobie wytłomaczyć ~~[illegible]~~ owego podkreślenia i wydobrzenia w ten sposób nazwy tego miasta wśród t.zw. Abacus regionum w Calendarium Magnum Stoefflera (Zob. Część I – rys. Nr 550).

(wtenie) (ręką Kopernika)

Do Nr. 112 vom 11.

(X).

G. W. Panzer Annales typographici, Vol. I Norimb. 1793 (in 4°)

pg. 230 N° 194 : Vite de Philosophi vulgare; libro extracto da D. Lehertio e da altri antiquissimi doctori (!) impresse ne l'alma et inclita cittade de Bologna ... per maestro Hercules Nani ... 1494. a dì XIIII de Zenaro" in 4°

Bologna

pg. 231 N° 202 : Frontinus et Vegatius de re militari, Bononie per Platonem de Benedictis 1495. –

pg. 231 N° 209 : Diogenes Laertius. Vite et sententie eorum, qui in philosophia probati fuere (interprete Ben. Brognolo): Impressum Bononie per Jacobum de Ragazonibus. A.D. 1495. die XXX. Martii" in 4°

~~pg. 232 N° 210 (per N° 194!) Impr. Bononiæ per Jacobum de Raga-~~
~~zonibus A. D. 1495~~

Dzieło p. t. Bolonia

egzemplarz jest czysty Diogenes Laërtius

tomów woluminów

pożyczyłem z Biblioteki c. k. Uniwersytetu, zwrócę je w tygodni biorąc **odpowiedzialność** za uszkodzenia lub dopiski.

Kraków dnia 189

Bologna 1497 reg. – Druk bez określenia p.t.
Epistole Marsilii Ficini Florentini, Velhet. 1495
(v marcu) in folio, zawiera wiele dzieł Marsl. Fic. Bastiano Foresio cer^no Compatri
wiele o harmonii etc. .... Adde quod ita speras
disponit (deus) earumque motus invicem tempe-
ravit (ut quemadmodum Pythagoricis Platonicisque
placet) inaptimabilem harmoniam melodiamque
conficiant ....." (a dalej, że te rzeczy rozumieć y.

2/ potrafią ci tylko których „Mercurius benigne sedis intuetur", a nie ci, których, a tylko których „Mercurius benigne respexit" (data listu 8 Septemb. 1479)

{ Ta fraza z Mercurym przypomina słowa Kopernika przytoczone przez Dhekyla }.

1496, Bologna / Druk: Epistole Marsilii Ficini Florentini, Venetiis 1495 (w Marcu) pełny wyleskich ie-Karosici .... Tak m.i. fol. 63 recto „... Oculum enim Orpheus solem appellat .... Ad gaudentium numinum cantum ut Pythagorici arbitrantur, sperę choreas dicunt. Vnde oruakissimis variisque motibus mirabilem conficiunt harmoniam ....."

nè druyè.

/jaki sposób muśnaby

Bolonia 1497 eq. / Breviary dnm:

Epistole Marsilii Ficini Florentini, Venetiis 1495 (4 mercu), m.i. Mars. Fic. 4 libris (4 v. 1490) do Laur. Medici „Speciosissimam enim intersecat (circulus tropicus) viam in Capricorno: quam Astronomi equestrem viam nominavere: greece quidem Galaxiam: latine vero lacteam nuncupatam. Hanc exigue quidem sed quam

21 plurime frequentesque stelle quasi domicilia parva conficiunt animis (ut tradunt) dedicata beatis" (fol. 171 recto).

Kop. Bibliotheki Jagiell., sygnatura Inc. 1257 in folio, ~

Bolonia 1497 seq. | B. cretery druk (in folio) : Epistole Marsilii Ficini Florentini, ostie na końcu : Marsilii Ficini Florentini Eloquentissimi viri Epistole familiares foeliciter finiunt : Impensa providi Hieronymi Blondi Florentini : Venetiis commorantis : opera vero et diligentia Matthei Capcasa Parmensis : impresse Venetiis ... vigilia Divi Gregorii. Anno Salutis 1495.

NB. Kopernik czytając tę książkę (Epistolae Familiares) [ed. 1495] w Bolonii w roku 1497, 98 lub 99, znalazł tu listy do niego znajomego z Krakowa tj. do Kallimacha pisane przez Marsilusa Ficina itd.

→ NB. ostatnie w tym zbiorze listy mają datę 20 Decembris 1494.

$$= a^3 + a^2b + a^2b + a$$

$$= a^3 + 3a^2b + 3ab^2 +$$

NT

Żeby się dowiedzieć c

że nic (mniej) jak tylko dzi

liczby pierwsze. Soer na

długo będziemy tej liczb

kres, poza którem pozost

kres takich istnieje, a mianow

1497 reg. Bolonia] Arcy ciekawa książka
Epistole Marsilii Ficini Florentini, Venetiis
1495 (12 marca, impr. Matheus Capcasa
Parmensis. in fol.), m. i. fol. 191–191' list
(3 lipca 1493) do księcia Ramberto Malatesta
Sogliani Principi, gdzie m. i. (rozdział trzeci broszury
De sole et lumine) „.... In coelo similiter Sol ipse
solus fons luminis omnibus dominatur. Idemque
apud astronomos potentiam significat atque sa-
pientiam .... Ipsum denique totius mundi reg-
num non caloris ullius .... violentia ... sibi
vendicat. Sed sapientia prima: sicut omnia
cernens sic et omnia potens: sicut pro-
videns sabeique singulis ... " itd.)

343

$$\sqrt[2]{5.3} = \sqrt[2]{\frac{18}{9}} = 3.84$$

600 : 6
48
64

= 56 0,0

Bolonia 1497 req. / B. cvenara knjižica: Epistole Marsilii Ficini Florentini, Venetiis 1495 (12 Martii impr. Math. Capcasa Parmensis) in folio, m. i.
fol. 192 pod nagotovkom: Sol imago Vicariusque Dei lit: "Mars. Ficinus Rev. D. Francisco Soderino epo Volaterrano S.P.D." z dato 8 Septemb. 1493 Florentiæ. Librum de Sole nuper magnanimo Petro Medici dedicatum ad te quoque, necessarium eius, mitto legendum ..... Sol itaque dei Vicarius tria potissimum miranda videtur efficere. Sub coelo quidem quamplurima per hiemem quasi mortua, in vere suscitat et æstate. In coelo autem coelestia omnia illuminat et moderatur et regit. Quæ vero super coelum non oculis tantum: sed mentibus etiam nostris invisibilia sunt, Sol ipse visibilia reddit: dum admirandis coelestium spectaculis nos admonet super coelestia contemplari ....."

$8 \quad 8 \quad 4$

$3 \cdot 8 = 3\frac{8}{10} = 3\frac{4}{5}$

$3\frac{4}{5} - 3\frac{3}{4} = 3\frac{16}{20} - 3\frac{15}{20}$

Głosi dowód [illegible] wyżej.

[illegible] Zygmunt.

Bolonia 1496 – 1500 / W marcu 1495 wyszła w Wenecji Księga (in folio) : Epistole Marsilii Ficini Florentini, Venetiis 1495, zawierająca mnóstwo ciekawych i podniecających fantazję miejsc o Herkulesie.

Tam m.i. gdy w kwietniu 1477 groziła mu (Ficinowi) utrata wzroku, ułożył hymn na cześć słońca (fol. 82 – 82'): O Sol qui hominum flammis corda omnia lustras : Numquid mortalium nulli patere vis nimium cum tamen omnibus .... ---(Ciebie słońce) ut veri Platonici volent beatissimum depinxi celestis mentis ascensum. Neque vel instar numeri patrius Eleutina sacra vulgavi. Vel tanquam Pherecides Syrus abdita coelestium animarum terreno cuilibet patefeci. Vel, sicut Hipparcus Pythagoricus delphica praeceptoris sancti mysteria iure communia paucissimis cunctis euquam feci communia .... Non palam locutus sum quae non licet homini loqui : non dedi sanctum canibus porcisve dilaniandum ....." itd.

(Wielkie to wyzwanie na Kopernika). —

ldział hydrograficzny we Lwowie.

/H.

Lw

yi ombrometryczney

n. Pana D.ra Ludwika Birkenmayera

ofesora Uniwersytetu Jagiell.

w Czerniowcach

od opłaty.

Bolonia 1497 kg. / Bartolomeus de Libris:

Epistole Marsilii Ficini Florentini, Venetiis 1495 (et marcii), in folio; m.i. Liber inscriptus Bartholomeo de Libris (v. 1492 primus)

"Ceterumque quamvis sol ab auctore mundi longissime distet: coelestia tamen omnia ad solem unicum, quasi vectorem et commensuramque divitus redacta /.

2)

videntur." (folio 188 recto, lin. 17 -19). ~ W tym samym liście parę inne podobne allusje do słońca np.

"Socrates in castris rapt nub divo Solem suspiciens orientem stetit attonitus in eisdem vestigiis; immotis membris inconiventibus oculis statua more: quousque Solem salutaret iterum resurgentem....." itp. ~

Bolonia 1497, 1498

"Trino autem hoc coelo quasi vehiculo quodam idfert fide recta, spe firma, ardentissima charitate: speties percurres triplex coelum ...."

pisze Marsilius Ficinus do listu ad Johannem Cavalcantem amicum unicum de raptu Pauli ad tertium coelum et animi immortalitate,

[Epistolae familiares Marsilii Ficini Florentini Venetiis 1495, Liber II, fol. 51 verso]

NB. tego samego terminu użyte Kopernik w Revolutiones. — Także inna fraza: /.

MOVET

~~1681 9/11~~

(Ficino to Federyka da Urbino) "Cochum est animal obediens deo"

thine illud Avicenne:

(~~Ibid~~ Epistole etc., liber VII, fol. 136 recto)

~~Mercurius~~

L. P.

Bolonia 1497 reg / B. Creussner Druck p.t.

Epistola Marsilii Ficini Florentini, Venetiis 1495 (12 marca) in folio, m.c.

fol. 121'–122 text M. Fic. Locterio Neronio comphilosopho suo d.d. 19 Dec. 1479 Florentiq

" Sphera Solis tota (ut Orphici tradunt) aliam habet lucem quam cetere sphere prestantiorem. Que per universum quidem sphere corpus vitam motumque exercet: perque omnia inde diffundit. Per globum vero ipsum planete Solis intellectum imprimis exercet et visum ....." (i pewne wzięć tekst niedokończonych i czarnych słowi, zaś pod koniec tekstu, fol. 122 recto) Quapropter Orphicum mysterium illud interpretemur fateri verum: veltemus parumper fingamus quasi verum: ut Solem celestem ita respicilado propiciamus in eo superceleste illum, tanquam in speculo: Qui in Sole posuit tabernaculum suum. "

W ciekawej książce: A. Ademollo, Il Carnevale di Roma al tempo di Alessandro VI, Giulio II et Leone X, Firenze 1891 [B. Jag. historica 13,241], pg. 24-28 jest opisany niezwykle „hucznyˮ karnawał rzymski w roku 1499, a to na podstawie współczesnych gtosów, świadków i dokumentów (ob. także J. Burkardt o nim mowi potrotce).

Zaczął się karnawał ten już 3 stycznia 1499, a kończył dopiero 12 lutego (maskarady, pochody publiczne masek, maskowanych, dziwotworów, gonitwy, wyścigi żydów i niewolników etc. wodowiska sceniczne itd. itp. wszelki niezstanne przedstawienie).

2) Komedya Plauta (la Mostellaria) pag. 27.
Dnia 2-go lutego: „Ogni dì questa settimana prossima
cominciando dimane se correno diversi Palli (*) et questi
Signori Romani fano di gran trionphi e feste, e mal
va per chi non ha dinari" (nb. Otoż wspomnienie
z listu Sebastiano Pinzoni, przytoczone ~~A~~ m. d. przez
p. Adamolla ibid. pag. 25). —

(*) N. Sęd zapewne Palliticia cf. Revolut. Drama-
krotnie z zapiska MS. na jednym z upraszk. druków. ~

Wielkość umysłu Kopernika krótko scharakteryzowałbym słowami, że przypisywał mu całkowicie potęgę swego genialnego pochodzić najmniej prawdopodobnej z (dwóch jednakowości) myśli, wszystkie napięcie prawdopodobne, a potem pewne, niezgłębione z obu rzeczy poznania ludzkiego

Abiosus Joannes.

Jego traktat: Divinus tractatus etc., wydany został niekiedy Venetiis 1494 (in 4°), ale także Venetiis 1499 (in 4°), tudzież s. l. et a. (in 4°)

Riccardi, Biblioteca, Agg. V, col. 2.

Joannes Abionus

Jego dzieki wybiega Riccardi, Bibliot. matem. Italiana, Modena 1893, I col. 3, dalej

O nim pisali Mazzuchelli, I (ii), pg. 24
Tafuri, Istoria, III (i), pag. 77.

L'Nonius avait commencé par reputer une idée
de Jean Baptiste (ab. Abionis L.B.) ancien com-
mentateur de Ptolemée ; cet auteur nous est inconnu "
(Delambre Moyen âge, pag. 277) - Jest to oczywiście
Abionis ; rzecz o której chodzi jest znalezienie punktu obwodu
koła z którego danaczęść średnicy daje: się widzieć pod
kątem najmniejszym ; czerpie to Delambre z Stellae: In theo-
ricas G. Purbachii annotationes aliquot per Petrum Nonium Salacienses.

Epitome Regiomontana

Narratio prima pg. 454 lin. 4 „ Regiom. notter

initej

" p. 454 lin. 12 „ promittunt XIIII. cum

" p. 479 lin. 9–10: „ atque ideo fortelle Jo

calendarium in latitudinibus circa

Regiomont. v Epitome. fol. p4 lin. 4

Roma² a Bologna²? | 1497 – 1500 | Bologna

J. Rothomus quæ vocat Dialogi, vydal Setzer

2) Divinus tractatus Terrestrium et Celestium Trutina ortum exhibens: ut elementorum alterationes prognoscantur et eorum portenta ... Completum Tarvisij per peritissimum medic. Dnum accuratissimum astrologum et mathematicum professorem Joannem Baptistam Rothomum Neapolis Regni ex balneolo originem ducentem Anno Christi 1498 die V februarii (26 kart in 4°; exempl. v Marciana; Gregr Trévor m. 4 notuje 2-gé edici Venet. 1499)

(P. Riccardi Biblioteca matem. italiana I col. 3).

[Jest v Bibliot. Comunale di Bologna].

[M. ten Divinus tractatus vyšel ještě jednou 1494 Venet. in 4°, totéž ibid. 1499 in 4° Riccardi ibid. Corr. & Aggiunte V col. 1–2]

1 = Treviso

2)

Scipione Maffei (Verona illustrata II, col. 132) scrive: "D'Agostino Begani si ha un Pronostico per l'anno 1499, indirizzato al suo maestro di matematica Giovan Battista Abioso, e alcuni versi in lode dell'astronomia. - Treviso, 1499" (portò. a Riccardi Biblioteca col. 101).

Giuliari (Della tipogr. veronese, pag. 34) scrive inoltre: "Begani Agostino - Astronomo 1498" (portò. Riccardi App. I col. 5). -

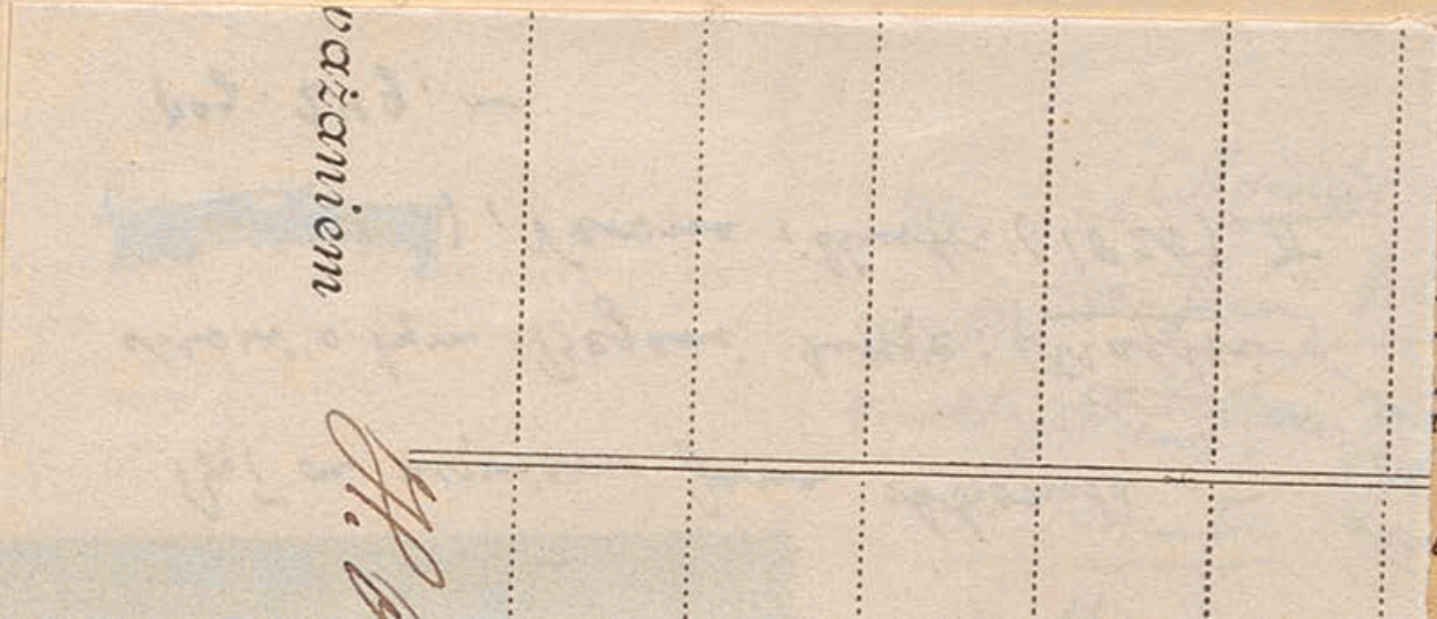

Bologna? / Romæ?

J. B. Abionis

Hain № 25: J. B. Abionis Trutina rerum coelestium et terrestrium. – Nobiorum; Completum Tarvisii per peritissimum A. et Med. Doctorem acutissimum Astrologum et Mathematicum professorem Jo. Bapt. Abionem Neapolitanum ex Belmonte originem ducentem anno christi 1498 die V Febr. in 4°

(B. 2ex/exp. Dialogus Venetiis 1494, Hain № 24).

1500, Rzym (Abionis był za-
pewne również z Rzymie), wydał także niżej
wskazane

Abionis Joan-Bapt., Divinus tractatus ter-
restrium et celestium tractatus artem exhi-
bens, ut elementorum alterationes praecogno-
scantur et eorum portenta, s.l. 1498 in 4°
(egz. w Bibl. weneckiej Marciana); Venet. 1499 in 4°.

(Houzeau et Lancaster, Bibliographie générale
de l'Astronomie, T. I, Bruxelles 1887 pag.
766 col. 2 N° 4722). —

(82)

sit: tamen omnia laeta

Vam pace quieta

s proventibus aucta

absumpta renata est.

(Abiosi)

Abionŭs Joannes (de Bagnolo), astronomŭs, (mathemat.), (†1492), XV saec., exeunte. –

Onim: Giuliari, Letter. Veron. (1876) pag. 225. – Fabricius, Biblioth. mediæ ætatis (1735), IV, 126. – Hain, Repert. bibliogr. (1826), I Nr 24-25. – Mazzüchelli, Gli Scrittori d'Italia, Brescia 1753, I (i), pag. 24-25. – Tirabaschi, Storia (1809), VI, (i), pag. 378. –

Federowicza.

hegyalejnicgo } — 1·50

O Gianni Batt. Albrizzi bassano nelle memorie Girol. Tiraboschi Storia della letter. italiana T. VI Parte I (Vol. VII) Milano 1824, pg. 560; vizzi o mia ne Mazzuchelli (Scrittori d'Italia T. I parte I pg. 24) i G. d'Afflitto (Scritt. napoletani T. I pg. 2 ch.)

(2)

Bologna 1500. – Luca Pacciol

w r. 1493 jest fra Luca Pacciolo ze
z Padwy (Favaro Le Matematiche nello Stu
di Padova pg. 39) z prawdopodobnie wtedy
potem wyjeżdża z Wenecji (ibid. pg. 40, czy
powrotu nie) a roku 1501 (lecień) z wyk.
wykłada w Bolonii (cf. Gattari Z Bolo
ńskich pg. 178 col. 2)

jest więc b. prawdop. że Kopernik z n
ń z Pacciolim osobiście! ..... NB. należy
jeszcze Pacciolia wstawić do kalendarzy (Boncomp.
T. VII str. 4. Favaro l.c., Libri etc.). –

Polonia

Joannes (Bapt.) Abionius ex Balneolo.

w Nowa Tabula eclypsium G. Purbachii, Viennę 1514 (Bibl. Jagell. Mathem. 1545 fol.) Jerzy Tanstetter w przedmowie (zdaje się quasi hist. astron. wiedeńsk.) mówi o Andreas Abionius Borus (Zyjących w r. 1514), przytacza dzieła z jego biblioteki, a m. in. wymienia: [Leon de Bagnolles?]

a) Balneolus De centro visus; b) Balneolus de foramine triangulari; c) Balneolus De visibus et chordibus tract. optimus. — Balneolus = Abionius?.... Czy tez?

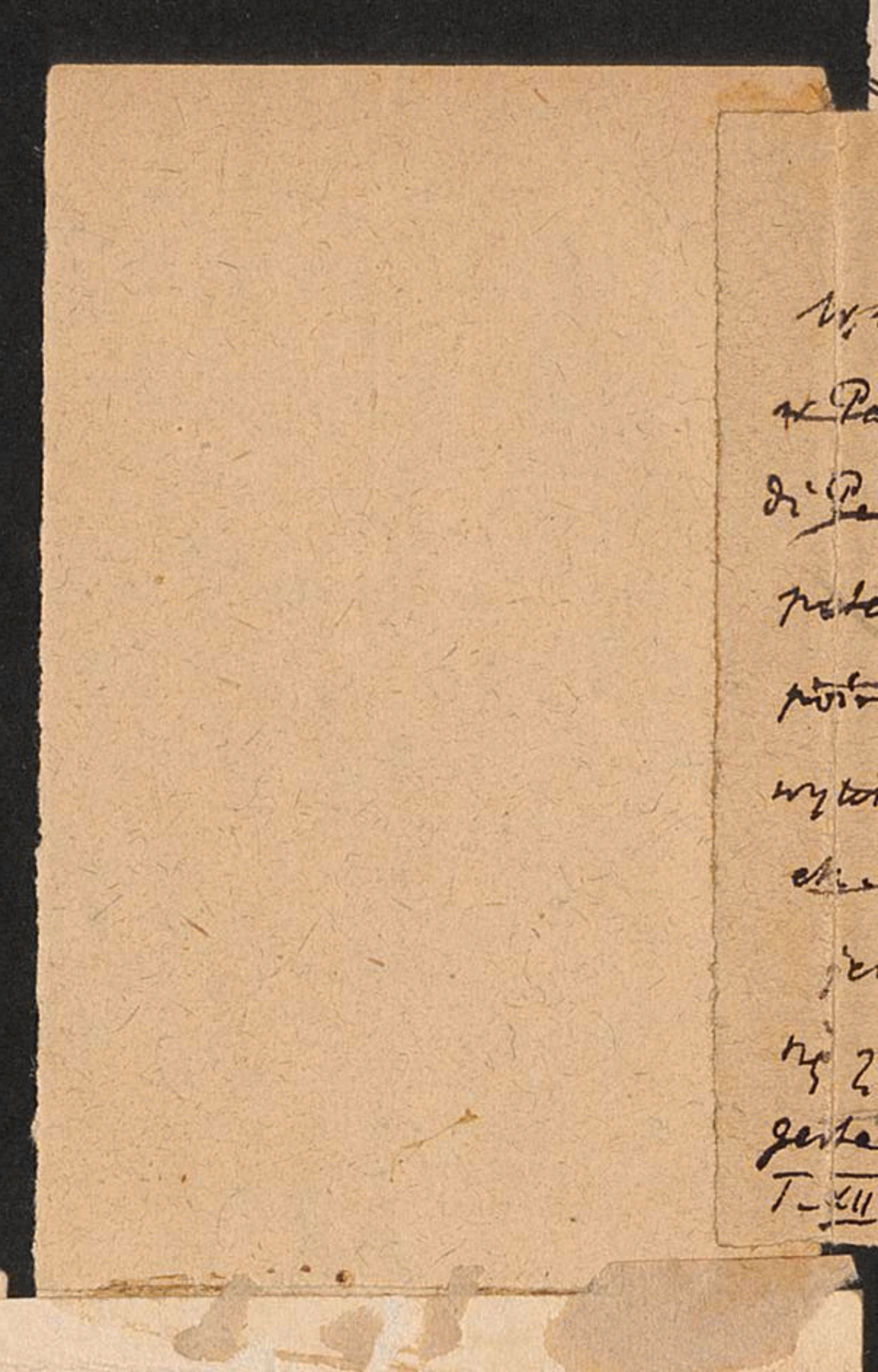

1500, Rzym

Augustino Begani z Werony jako matematyk wspomniany pod r. 1499 ap. Mazzuchelli, Gli Scrittori d'Italia (1760, Brescia), II, 2, pag. 618. –

– . –

Brt on uczniem Jana Abionsa. –

Mówi o tym Begani Scipione marchese Maffei (Raphaël ?), Verona illustr. (1825), II, pag. 249. –

ważaniem

H. Orzechowska

(J. B. Abrams, patrocinio Dominik Maria)

Delambre « Hist. de l'Astr. du moyen âge, Paris 1819 pg. 277, ale rozbieżnie treść dzieła: Petrus Nonnius Salaciensis in Theoricas G. Purbachii annotationes aliquot, Venetiis 1562, 8° (Różnow. Toc. Elias Vinetus), mówi m.i. o jakimś zapatrywaniu na maximum u Noniusa (myli książkę), a tu pisze:

« Nonius avait commencé par réfuter une idée de Jean Baptiste, ancien commentateur de Ptolemée; cet auteur nous est inconnu. Ptolemée s'était contenté de dire que le maximum était un peu au-dessus de la perpendiculaire ....."

(NB. Abrosa należy czytać poprawnie)

Bibliot. Jagiell. ma to dzieło Noniusa, ale edycję nieco późniejszą Basileę (Henric Petri) 1566 fol. oprawne przy innem. polskie № 640 fi. Copernicus de revolut. ed. bezykejnea.

[M. ten Divinus tractatus [illegible]
Ibid. 1499 in 4° Riccardi [illegible]

Główna batalia astrologii przeciw zdrowemu rozsądkowi
— przegrana z końcem XV wieku (Przeciwnicy, [illegible]

Rzym 1500. — Bonaccorsi, Raph. Riario.

Jedyne Druk: L. Victorii (nie!) Pollionis
De Architectura ex recognitione Jo. Sulpitii
Verulani. — Na końcu: Epta Sulpitii ad Cardin.
Raphael Riarium. — Charact. romanis Georgii
Herolt Romæ, s. a., foll. 98 in folio min. (Ed. princeps)
(Panzer, Annales typogr., Vol. II, Norimbergæ
1794, pag. 548, nr 847). — ad Bolonia II
pp. 77 nota

1496–1503 Rzym.

Zdjęcie obyczajów i wizerunków mnichów
zakonu etyki, bytu w całej Italii; stara Florencja
z jej odrodzeniami ich tem się zraża, że nędza mo-
ralna miała formę wykwintną, a Rzym otoczony i tego
nie miał, stojąc obok w tej mierze niżej od Florencji.
[NB. Streszczam to co Reumont mówi w Gesch. d. Stadt
Rom III [I], Berlin 1868 pag. 358. –]

Bolonia

(Liber IX). Caput IX. - Varię sententię de planetarum motibus : anni inequalitate ; et maxima solis declinatione.

Hinc meta est fortitan inter auctores tanterum diuersitas opinionum de motibus cyderum : quoniam si loca non fallentibus instrumentis uera deprehendissent : in metienda ut diczbamus mora restitutionis non aberrassent nec dissonassent inuicem. Ptolemeus in Magna Compositione motum solis uocat manifestissimum omnium quoque cęteros ueluti notiore metiri debeamus : hic uero ~~quorum~~ quam parum certe sit exploratus nihil certius nobis ostenderit, quam quę pugnantissime super eo a principibus astronomię sint scriptę traditiones. Antiquiores Hypparco solis restitutionem qua conficitur annus, trecentis sexaginta quinque diebus constare uoluerunt plus quarta unius diei. Alii tamen quartam partem superaddiderunt. Hypparcus ab Alexandri morte anno centesimo septuagesimo octauo scribens ex suis et chaldeorum obseruationibus minus quarta parte diei adiciendum suppputauit, uerum quantum illud esset quod deficeret ad liquidum non exegit. Posterior eo Ptolemeus annis ducentis octoginta quinque trecentesimam esse illam diei partem diffinicuit. Albategni post Ptolemeum annis. DCCXLIII. obseruans cęlestia motum solis inuenit uelociorem : quare deficere a quarta illa parte per centesimam et sextam diei partem. Thebit annum constare dixit. CCCLXV. diebus. horis sex. m. IX. s. XII: Tum illa magna diuersitas quod alii putant annos omnes equales ut Ptolemeus, Alphonsus. Alii inequales : ut Azerchel : Baten : Isaac Israelita : quos sequuntur et alii ex iunioribus : quare citius interdum, interdum serius redire solem ad locum unde digressus est : causam inequalitatis esse quod sphęra octaua non ab occasu semper ad ortum, ut putant Ptolemeus et multi : sed ab oriente interdum ferature ad occasum : quare illius motu cum ad eandem ad quam sol reflectitur partem, solis motum fieri uelociorem : cum ad contrariam tardiorem : hinc diuersis temporibus annum nunc productiorem, nunc breuiorem obseruatum. Et quem citauimus Isaac eo libro cui titulus Iesod Olam (quasi dixeris seculi fundamentum tempore suo : scripsit autem anno gracie. MCCCX. qui erat annus mundi hebreis. MMMMMDCC.) putauit annos ad summum breues, ita ut breuiari magis non possent : sed iam tempus apparere ut sphęrę octauę motu paulatim produci inciperent. Inter illum autem qui posset esse longissimus et cum contra qui brevissimus, mediam moram esse dierum. CCCLXV. et

/.

horarum quinque: tum diuisa hora in partes mille octuaginta, partium habere nongentas nonaginta sex tum minutiarum. xlviii. quorum quelibet sit. lxxvi. pars unius ex illis mille et octuaginta partibus: quam scrupulosam supputationem meminj etiam me legisse apud uetustissimum hebreorum scriptorem Rabi Adabaraba, Adam Abrae filium. Denique quam sit solis motus in ambiguo, solis defectus ostendunt qui precedunt tempus in tabulis annotatum plus dimidia parte horę: quod et Andreas Sunmariius (Vito da P.) tradit: et euidentia sensus quotidie declaratur. Henricus quoque Machliuensis (Hr.) in libro quem inscripsit speculum rerum naturalium, asserit in defectibus deprehendendis, seu locum, seu horam, siue quantitatem inspicies, errorum, qui numeras motuum tam Ptolemei quam Albategni fuerit secutus. Paulus Florentinius, insignis mathematicus, cum obseruasset ingressum solis in Arietem diligentissimis annotationibus inuenit cum tempore in tabulis definito tertia parte horę velociorem. Tradit et Alliacensis in elucidario cum anno domini. mcccclxiiii. solis ingressus in equinoctium uernum Parisius obseruaretur deprehensum Alphonsi tabulas excidere a ueritate. Quod si in tanta luce cecutiunt, hoc est in motu solis omnium manifestissimo, ubi si quid erretur, errare quoque in reliquis sit necesse. Quid de motu erit Mercurii, qui se nunquam mortalium fere oculis ostendit: quem Sosigenes, preceptor Alexandri ex Aphrodisiade, non plus duabus et uiginti partibus posse a sole distare tradit: Theon, Paulus, Heliodorus, Porphyrius tribus et uiginti: Ptolemeus etiam octo atque uiginti: de cuius planetę motu insignis quidam mathematicus fatebatur nihil a se compertum. Porro martem partes fere una minutiisque triginta tardiorem esse quam putarent quod ipse deprehendisset, in qua re tamen studiis posteriorum esset exactius inuigilandum.

Idem maximam solis declinationem ab equatore prodidit a se obseruatam partibus tribus et uiginti, minutiis. xxx. quam tamen Ptolemeus iisdem partibus, sed minutiis una et quinquaginta. Albategni. xxxvi. et. xxx. Archazel plus tertio et uigesimo protulerunt. Denique Abraam auenazra, summus mathematicus, in sexto de reuolutionibus affirmat inueniri partem non posse quę sit in horoscopo cum partem Arietis primam sol ingreditur. quare. s. tempus quo peruenit ad Arietem, nec certa ut ait motus supputatione: nec aliquo genere instrumenti ad liquidum deprehendetur, quod Auenrodan etiam exponens Ptolemeum aperte confitetur .... Plutarcus Ptolemeo posterior et Emilio Romano mathematico summo sub Traiano contemporaneus, in problematis rerum romanarum hoc quoque, inquit, tempore quo ad summam astrologię peruentum est: inequalitas tamen temporum mathematicorum peritiam uicit: et eorum numeros ac supputationes sepissime fallit ac fugit." (Joannis Pici Mirandulę Disputat. aduers. astrol. diuinatr. Bononię 1495, lib. IX cap. 9 fol. g_2 – g_3). –

Bologna

„ Manet enim adhuc sub iudice lis antiqua, vel a luna secundus an mediūs magis sit: creditus est Aegyptiis lūnę proximūs: medius a Chaldeis: medium quoque putat Ptolemeus et turba recentiorum: Verūm non modo Jeber acutissimus mathematicus, sed et ipse Theon interpres graecus Ptolemęi, dissentiens a magistro, putat supra lunam statim collocandum. Quod Plato quod Aristoteles etiam affirmarunt: nec mirum summos auctores in ea re dissentire: super qua rationes utrinque translaticię multę, certa non potest ulla cogitari. Nam parallerares (+) ubi sustuleris, hoc est obtutus discrimina, mathesis nihil indicat e duabus stellis utra superior: nec de sole duntaxat ambigitur: verum etiam de Veneve, de Mercurio: quoniam de Marte, Jove et Saturno constat, inquit Summarius (++), omnes supra solem: quo tamen ordine, nec est scitum, nec sciri potest. quod multa. s. (ut loquuntur) aspectus est diuersitas, praeterquam rationes quascunque feceris ex communibus erunt uanę et dialecticę, non ex propriis certe et mathematicę. Qualis illa Ptolemęi de sole conuenienter inter planetas medium poni: quoniam numerantur ab eo quidam longitudine loci (quod Saturnus et Juppiter et Mars faciunt), quidam regūntur eum semper (ut Venus atque Mercurius): frivola coniectura nec procedens, quoniam luna digreditur ab eo quantum superiores, non igitur mediūs inter digredientes ab eo et non digredientes. Alpetragii ratio pariter debilis .... "

Joannis Pici Mirandulę Disputationes aduersus astrologiam diuinatricem, Bononię 1495 (Incun. Bibl. Jag. N° 2281), lib. X cap. 4, fol. H_2 lin. 17–33).

(+) = parallaxis. —

(++) vb. Andreas Summarius (cf. ibidem fol. G_3)

Bologna

„Phauorinus philosophus in elegantia illa sua aduersus genethliacos apud Gellium oratione mirari se dixit cuique pro precepto hiquere planetas quos Nigidius errones uocat non esse plures quam sulgo existimantur, posse enim fieri ut et alii quidam planetę pari sint potestate: quos tamen cernere homines non possint, propter exuperantiam uel splendoris uel altitudinis. Certe si quemadmodum inquit Aspetragius, rerum celestium homo sapientissimus, adhuc motus in celo est qui nesciter: potest et corpus inibi esse cui potissimum motus ille conueniat nulla artis adhuc obseruatione deprehensum. Attentantur tum multi tum uarii corporum superiorum a iunioribus motus excogitati uicetibus (ut ipsi putant) ignoti et longa tandem obseruationum diuturnitate deprehensi: quorum exemplo redditur manifestum posse alios etiam motus sua uel tarditate uel obscuritate, aut alia specie mathematicos adhuc latere, quos sit posteritas ipsa diuturnioribus obseruationibus aliquando cognitura. Nolo facere de epicicliis eccentricisque sermonem deque sphęrarum planetas deseruientium multitudine apud omnes astronomos tamen incerta: quoniam forte pensis hęc corpora potestatem in fato decernendo esse diffitebuntur. De sphęris supra planetas quanta sit ambiguitas quamque inde astrologia ipsa diuinatrix incerta efficiatur minime est silendum: alii enim orbem octauum qui stellis non erraticis illuminatur extimum faciunt: alii supra eum nonum collocarunt: alii etiam decimum. Aegyptiorum et chaldęorum astronomi supra orbem octauum nihil esse arbitrati sunt: quos secuti sunt Plato et Aristoteles: et Hypparcus et Ptolomeus: quod forte iuniores non putabant: sed ita se res habet. Nona sphęra apud Ptolomeum nulla est: quod facile ex eius magna Compositione potest intelligi ...."

(Joannis Pici Mirandulę Disputationes aduersus astrologiam diuinatricem ....
Bononię 1495, Incunab. Bibl. Jag. Nr 2281 Lib. VIII cap. 1, fol. E_3 lin. 23 – E_3' lin. 5)

Bononia

Joannes Picus Mirandulanus

(Adversus astrolog. Divinatricem; Heptaplus)

Bononiæ 1495 in folio

{B. 2 egzemplarze Biblioteki Jagiellońskiej, sygnatura
Inkunab. 2281} c. —